

**POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE
ODDZIAŁ W CIESZYNIE**

PAMIĘTNIK CIESZYŃSKI

T. 15: 2000

CIESZYN 2000

PAMIĘTNIK CIESZYŃSKI

T. 15: 2000

CIESZYN 2000

Redakcja: Anna Machej, Mariusz Makowski, Krzysztof Nowak,
Idzi Panic (przewodniczący zespołu)

Korekta: Anna Machej, Krzysztof Nowak, Idzi Panic

Redakcja techniczna: Erwin Dziadek

© PTH Oddział Cieszyn



trzydziesta dziewiąta publikacja PTH Oddziału w Cieszynie

ISSN 0137-558x

Wydawca: Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Cieszynie
tel. 8520-647

Tom wydany dzięki wsparciu finansowemu Urzędu Miasta Cieszyna
oraz ze środków własnych Oddziału PTH w Cieszynie

Skład: „Fotoskład” E. Dziadek, Cieszyn, tel. 8523-687

Druk: „Offsetdruk” SC Cieszyn, tel. 8510-455

Spis treści

Artykuły

- Jerzy Strzelczyk* — Kościół i chrześcijaństwo około roku 1000 (aspekt misyjny) . . . 5
Idzi Panic — Z badań nad osadami zanikłymi na Górnym Śląsku w średniowieczu.
Uwagi w sprawie istnienia zaginionych wsi podcieszynskich, Nageuizi, Suen-
schizi, suburbium, Radouiza, Zasere, Clechemuje oraz Novosa 29
Edward Bulawa — Ludwik Klucki (1801—1877) na tle rozwijających się ruchów poli-
tycznych i narodowych na Śląsku Cieszyńskim 38
Maria Tolbast — Przyczynek do badań rzemiosła artystycznego u Żydów na
Śląsku Cieszyńskim końca XIX—I połowy XX w. (do II wojny światowej) . . 50
Lidia Szkaradnik — Działalność Tadeusza Regeera w Sejmie II Rzeczypospolitej
jako przykład zaangażowania socjalistów w kwestie społeczne 63
Alicja Pylypenko-Czepczar — Istebna, Jaworzynka i Koniaków podczas okupacji nie-
mieckiej w świetle relacji mieszkańców. Część I 79

Materiały

- Idzi Panic* — Scuta Nobilium Ducatus Teschinensis: zbiór herbów szlachty księ-
stwa cieszyńskiego. Wprowadzenie do badań 86
Marcin Rudy — Rodzice chrzestni w Skoczowie w połowie XVIII wieku w świetle
ksiąg metrykalnych 89
Slawomir Witkowski — Imiennictwo dzieci w świetle Liber Baptisatorum Parafii
pod wezwaniem Św. Piotra i Pawła w Skoczowie w pierwszej połowie XVIII w. . 92
Mariusz Makowski — Tablica epigraficzna z 1781 roku w dawnym gimnazjum ka-
tolicznym w Cieszynie 96
Krzysztof Nowak — Z dziejów szkolnych zmagania na Zaolziu 100
Wacław Dubiański — Skład władz gminnych Cieszyna w okresie międzywojen-
nym 103
Barbara Polockowa — Listy z obozu pracy dla Żydów „Gleiwitz II” 113
Piotr Pałys — Zemský národní výbor — expositura v Moravské Ostravě o situa-
cji na górnośląskim odcinku pogranicza polsko-czechosłowackiego w pierwszej
połowie czerwca 1945 r. 129
Karol Kajzer — Witold Iwanek — bibliografia 135

Polemiki

- Edward Bulawa* — Uwagi w związku z wydawnictwem pod redakcją Adama Szczy-
gła: „Ks. Mateusz Opolski — jeden z pierwszych i najznamienszych budzicieli
polskości na Śląsku Cieszyńskim” 145

Jerzy Strzelczyk
POZNAŃ

Kościół i chrześcijaństwo około roku 1000 (aspekt misyjny)*

I

Na przełom X i XI w. historycy naszego europejskiego kręgu kulturowego zwykle kładą cezurę pomiędzy wczesnym a pełnym (rozwiniętym) średniowieczem. Aczkolwiek z punktu widzenia historii globalnej cezurę tę wolno uznać za uzasadnioną, co postaram się wykazać już za chwilę, stopień jej oczywistości z punktu widzenia poszczególnych dziedzin procesu dziejowego jest różny. W dziejach Kościoła przełom przypadnie nieco później, około połowy XI w., wraz z reformami gregoriańskimi i początkiem sporu o inwestyturę. Wiek X nie był także żadnym przełomem w procesie kształtowania się doktryny i myśli chrześcijańskiej, a nawet można stwierdzić, że pod tym względem był to wiek zastoju. W tym Kościół dzielił jednak los całej cywilizacji zachodniej w „dark ages” „żelaznego” stulecia. Wiek X przygotowywał jednak przełom cywilizacyjny XI w., co upoważniało amerykańskiego uczonego do wysunięcia tezy o „jeszcze jednym dziesiętowiecznym renesansie”, może mniej od karolińskiego spektakularnym, ale od tamtego donioślejszym, bo dotyczącym nie intelektualnej elity, lecz samych podstaw bytu społecznego¹.

Przypomnijmy najważniejsze elementy uzasadniające cezurę „około 1000 r.”. Po pierwsze: moment natury zewnętrznej. W ciągu X i na początku XI stulecia Europa łacińska po raz pierwszy od wielu stuleci (przynajmniej od pojawienia się Hunów w drugiej połowie IV w.) wyzwoliła się od grozy niszczących i dezorganizujących jej życie najazdów ludów zewnętrznych, czy z jej skraju (Saraceni muzułmanie od południa, wikingowie od północy, Węgrzy od wschodu). Nie znaczy to, że

* Tekst, w charakterze referatu, został przedstawiony przez wybitnego poznańskiego historyka, prof. dr hab. Jerzego Strzelczyka, wygłoszony 2000 r. w Cieszyńsku, w związku z serią konferencji poświęconych średniowieczu na ziemiach Europy (zwłaszcza środkowej), Polski i samej Ziemi Cieszyńskiej (księstwa cieszyńskiego), organizowanych przez Cieszyńskie Centrum Kultury, a w dalszej kolejności przez Towarzystwo Historyczne.

zagrożenie muzułmańskie i wikińskie zniknęło definitywnie, ale zmieniło skalę i charakter. Ludy europejskie mogły odtąd rozwijać się w korzystniejszych warunkach. Jeżeli zaś o warunkach rozwoju mowa, warto może zauważyć, że w przybliżeniu w VIII w. naszej ery rozpoczęło się ocieplenie klimatu, zwane przez paleoklimatologów małym optimum klimatycznym (w skali całej epoki polodowcowej). Sprzyjało to rolnictwu, umożliwiało osiąganie lepszych efektów gospodarowania, powiększaniu arealów uprawnych i poszerzaniu zasięgu poszczególnych kultur rolnych. Gdy na porzeźmie XIII i XIV w. klimat Europy uległ wyraźnemu pogorszeniu (początek tzw. małej epoki lodowej, trwającej aż do połowy XIX w.), gospodarce europejskiej został zadany ciężki cios². Ale to dopiero w XIV wieku.

Europa łacińska, jeżeli wolno uciec się do personifikacji, w X i XI w. zbiera siły, by z pozycji ofiary, atakowanej dotąd i szarpanej z zewnątrz, przejść do pozycji aktywnej, atakującego. Wyprawy krzyżowe, które na półwyspie Pirenejskim były od dawna rzeczywistością, a pod sam koniec XI w. rozgorzeją na Bliskim Wschodzie, były zjawiskiem wielowymiarowym; z pewnego, tutaj nas interesującego punktu widzenia, można je rozpatrywać jako pierwszą, dramatyczną, ubraną zarówno w powab autentycznych uniesień religijnych, jak i najbardziej przyziemnych interesów, próbę ekspansji Europy łacińskiej na zewnątrz.

Po drugie: w X wieku przygotowują się i zaczynają, acz z wolna, przynosić rezultaty głębokie, długofalowe procesy ekonomiczne i społeczne (pogłębienie i upowszechnienie struktur feudalnych), które już zupełnie wyraźnie w XI w. zaowocują bezprzykładnym i wszechstronnym tempem wzrostu łacińskiej Europy. Europa ta, dotąd od wielu wieków (proces agraryzacji i deurbanizacji rozpoczął się jeszcze w epoce antycznej, przyspieszony został jedynie upadkiem struktur antycznych, zaburzeniami wielkiej wędrówki ludów i tworzeniem się zrębów nowego średniowiecznego porządku) będąca jedną „wielką wsią”, o niemal stuprocentowej strukturze agrarnej, gospodarce w przeważającym stopniu naturalnej, braku miast i przemysłu, a porównawczo rzecz ujmując: „młodsza”, uboższa, brzydsza i zakompleksiona siostrą obu pozostałych cywilizacji śródziemnomorskiej (bizantyjskiej i islamu), dokonała w ciągu XI w. ogromnego skoku naprzód, stopniowo nadrabiając dystans, a później nawet zdecydowanie wychodząc na prowadzenie w tym cywilizacyjnym rankingu.

Po trzecie: element państwowo-organizacyjny. Wiek X na pozór znacznie różnił się na niekorzyść od poprzednika. Tam: imponująca, pierwsza po upadku porządku antycznego, świetna i udana próba politycznej organizacji i integracji znacznej i najważniejszej łacińskojęzycznej Europy przez Karolingów, oraz blask „odrodzenia karolińskiego” — pisma, sztuk i nauk; tutaj: „wiek żelazny” (saeculum ferreum), „wiek ciemny” (saeculum obscurum), ciemny nie tylko w sensie możliwości poznania przez historyków, lecz także w sensie prymitywizmu stosunków i „ciemnoty” naszych dziesiątowiecznych przodków. Gdy bowiem rozchwieła się, a potem runęła, jedność „karolińska”, gdy nastał czas ponownej wszechogarniającej anarchii w stosunkach społecznych, pogłębianej przez jakiś czas (jak już o tym była mowa) przez intruzów zewnętrznych, gdy dopaliły się lampki świetnego, lecz elitarnego i ograniczonego czasowo i przestrzennie od-

rodzenia karolińskiego, Europa łacińska, mogłoby się wydawać, cofnęła się w rozwoju. Symptomaticznym regresu może być choćby okoliczność, że w okresie od mniej więcej 920 do 960 roku niemal nic, o ile wiadomo, interesującego w sensie intelektualnym czy literackim nie powstało w łacińskiej Europie.

A przecież także na tym polu właśnie w X w. został w wieloraki sposób rzucony posiew tego co nowe. Wiek IX był, najogólniej rzecz biorąc, zapatrzoną wstecz, na rzymskie jeszcze tradycje. W wieku X, właśnie na gruncie dezintegrującego się imperium karolińskiego, rodził się — i to będzie trzeci element przełomu — nowy porządek polityczny w Europie, nabierający ostatecznie i nieodwołalnie cech pluralizmu, a także taki system polityczny, jaki nabierze — mimo całej późniejszej zmienności — cech zasadniczej, czytelnej nawet na dzisiejszych mapach politycznych, trwałości³. Około roku 1000 mapa polityczna Europy, krótko mówiąc, po raz pierwszy zaczyna przypominać mapę obecną. Procesy państwowotwórcze, widomy symptom wychodzenia z ustroju plemiennego „poza historię”, objęły w IX—X w. niemal całą Słowiańszczyznę, Skandynawię i Węgry. Dotąd „romańska germańska” Europa powiększyła się o trzeci, głównie słowiański, segment⁴. Jeżeli nie obawiamy się pozornej tautologii: około 1000 roku Europa stała się Europą, proces włączania w zakres „cywilizacyjnej” Europy zasadniczej części kontynentu europejskiego był na ukończeniu.

II

Procesy dojrzewania i konsolidacji politycznej szły w parze i wzajemnie się wspierały z czwartym elementem przełomu: chrystianizacją Europy. Była ona, nawet gdy się pogodzimy z tym, że mowa o „zewnętrznej”, formalnej, deklaratywnej, „pierwszej” chrystianizacji, po której dopiero rozpoczął się, zdaniem niektórych dotąd nie doprowadzony do końca i pytanie, czy w ogóle możliwy do zakończenia proces „drugiej”, „rzeczywistej” chrystianizacji, to znaczy pełnego uwewnętrznienia rodnej rzeczywistości. Faza druga przypadła na IV wiek, gdy odpadły szykany i prześladowania ze strony państwa rzymskiego, a wyznawanie chrześcijaństwa rychło stawało się warunkiem udziału w życiu publicznym. Aż do przełomu VI na VII wiek, z niewielkimi wyjątkami na skrajnym wschodzie (Armenia, Etiopia) i skrajnym zachodzie (Irlandia) ówczesnego świata, chrystianizacja dokonywała się wyłącznie na terenach wchodzących w skład Cesarstwa Rzymskiego, nawet po jego zaniku na zachodzie. Doprowadziło to pod koniec starożytności do tożsamości porządków doczesnego, orbis Romanus, Romanitas, z duchowym, Christianitas, czemu przejmujący wyraz dał wybitny poeta chrześcijański z IV—V wieku Prudentiusz w słowach:

*„Lecz między rzymskim a barbarzyńskim tak wielka różnica,
Jak czworonożny się różni stwór od czleka, niemy
Od mówiącego ...”* (Contra Symmachum II, 816—818),

i przeciwko czemu Augustyn z Hippony uznał za stosowne napisać swoje główne dzieło, „De civitate Dei”, w którym przeprowadził rygorystyczne rozróżnienie pomiędzy porządkiem doczesnym (civitas terrena), a porządkiem Bożym (civitas

Dei), a tym samym „wyzwolili chrześcijaństwo z rzymskiego załka”. Za pontyfikatu papieża Grzegorza I Wielkiego (590—604) i przy jego decydującym udziale rozpoczął się trzeci etap ekspansji chrześcijaństwa, tym razem już poza limes rzymski, zrazu do Brytanii. Etap ten będzie trwał z różnym nasileniem przez cały wiek VII i VIII, prowadzony będzie zarówno przez Kościoły na Wyspach Brytyjskich (iryjski i anglosaski), jak i przez papieństwo w sojuszu z państwem Franków. Głównym jego rezultatem była chrystianizacja Brytanii i Germanii. Pod koniec VIII w. chrześcijaństwo zaczęło docierać do ludów słowiańskich, na początek Słowiańszczyzny południowej.

Czwarta, decydująca faza przypadła na wiek X, a jej rezultatem była chrystianizacja całej niemal Słowiańszczyzny (z Polską i Rusią), Węgier i Skandynawii. Około roku 1000 zasadniczy zrąb terytorialny Europy był już chrześcijański. Trwał w oporze już tylko „nadbaltycki klin pogański” — obszerna enklawa obejmująca ludy zachodniofińskie, bałtyjskie i słowiańskie, wierzchołkiem sięgający na zachódzie okolic Hamburga; rozpocznie się on kruszyć dopiero na początku XII wieku (Pomorze, Połabie, w XIII w. przyjdzie kolej na ludy bałtyjskie i fińskie). Około 1300 roku już tylko Litwa i Żmudź pozostawały pogańskie⁵. Od jedności wyznaniowej Europę — pomijając nieszczęsne rozejście się Kościołów wschodniego i zachodniego i ruchy heretyckie — oddzielały poza tym już tylko kurczące się pod naporem chrześcijan posiadłości muzułmanów w Hiszpanii, na wyspach Morza Śródziemnego i w południowej Italii, oraz diaspora żydowska. Nowe, znacznie dotkliwsze zagrożenie muzułmańskie pojawi się dla chrześcijańskiej Europy wraz z pojawieniem się Turków Osmańskich, którzy w XIV wieku opanują całe niemal Bałkany, a w połowie XV w. położą kres istnieniu Cesarstwa Wschodniego (Bizantyjskiego).

III

Zadziwiającym może wydawać się fakt, że ogromny misyjny sukces Kościoła Zachodniego (wspomnijmy tylko, bo nie jest to tematem niniejszego artykułu, że równoległe niejako rozwijała się działalność misyjna Kościoła Wschodniego, czego najdonioślejszym rezultatem była chrystianizacja Rusi⁶), wyrażający się przyłączeniem ogromnych obszarów Europy do wspólnoty chrześcijańskiej i rzymskiej obediencji, przypadł na czasy w dziejach samego tego Kościoła bynajmniej nie ciekawe i zupełnie nie przełomowe. W dziejach Kościoła na Zachodzie czas na przełom przyjdzie, jak wspomniałem, dopiero około połowy XI w., wraz z reformami określanymi jako gregoriańskie. W wiekach reformę tę poprzedzających sytuacja w Kościele oraz w jego papieskim ośrodku była wcale nie wesoła. Kościół w krajach chrześcijańskich zdobył sobie od dawna niepodzielny rząd dusz oraz mocną pozycję zarówno w sensie materialnym (własność ziemska), jak i prestiżu społecznego, zapłacił jednak za to daleko idącym powiązaniem z władzą i aparatem państwowym. Biskupi, opaci wielkich klasztorów, byli zarazem wpływowymi dostojnikami państwowymi, zobowiązanymi przez władców do pełnienia różnorodnych posług, urzędów, misji zagranicznych, służenia (osobiście!) jako lennicy królewscy na wyprawach wojennych itd. Niektórzy mieli poza tym zrozumienie

dla spraw oświaty czy kultury. Zwyczajnie te naśladowali w stosunku do duchowieństwa niższego rzędu (plebanów, opatów mniejszych klasztorów) pomniejsi feudałowie. Ci, którzy założyli lub uposażyli instytucję duchowną, uważali, że mają do niej prawo zbliżone do własności (system tzw. Kościoła prywatnego, niem.: Eigenkirche). W takich warunkach musiało dochodzić do nadużyć, traktowania kościołów, klasztorów i biskupstw jako formy uposażenia członków własnego rodu, do powoływania na stanowiska kościelne ludzi nieodpowiednich, do wykorzystywania majątków kościelnych (w warunkach powszechnego jeszcze w tej dobie zjawiska zakładania rodzin przez niższe przynajmniej duchowieństwo diecezjalne i nie przestrzegania celibatu także przez niejednego przedstawiciela episkopatu) dla celów prywatnych, wreszcie — wobec nadmiernego zaabsorbowania biskupów i innych prałatów w sprawy polityki i ekonomii — do zaniedbywania powinności duszpasterskich, co groziło — wyraźną już w XI wieku — alienacją znacznych części społeczności chrześcijańskiej, zwłaszcza z niższych kręgów społecznych, spod wpływów Kościoła, a nawet faktyczną repoganizacją. Nic dziwnego, że w ciągu X wieku oraz w wieku XI hasło reformy Kościoła stawało się coraz głośniejsze, nic dziwnego jednak również, że w samym Kościele nie przez wszystkich podzielane było z entuzjazmem.

Kościół na Zachodzie był w tym czasie bardzo trudno sterowalny, był bowiem jednością jedynie w sensie idealnym, ale nie organizacyjnym. Był w rzeczywistości sumą, federacją Kościołów lokalnych, pozycja biskupów, a zwłaszcza metropolitów, była — w stosunkach kościelnych, bo inaczej przedstawiała się sprawa zależności od czynników świeckich — bardzo wysoka. Stolica Apostolska miała niewielkie możliwości wpływu na Kościoły lokalne. Od VIII do XII w. nie zwoływano na Zachodzie soborów powszechnych, instytucja legatów apostolskich dopiero się kształtowała, a wysyłanie ich miało charakter sporadyczny i najczęściej wiązało się z inicjatywą lokalną (czasem wygodnie było uciec się do arbitrażu papieństwa), na nominacje biskupów i opatów papież nie mieli praktycznie wpływu, nawet kult świętych nie był, lecz dopiero zaczynał się stawać domeną Stolicy Apostolskiej. Jedną z niewielu możliwości wywierania i rozszerzania wpływu papieskiej centrali na sprawy Kościołów lokalnych było nadawanie paliusza — oznaki godności metropolitalnej, związane ze składaniem przez metropolitę szczególnej przysięgi na rzecz „Św. Piotra”. Do Rzymu udawano się chętnie, ale nie tyle do konkretnego papieża, co do grobu św. Piotra. Papieża uważano na ogół za autorytet w sprawach wiary, odmawiano mu natomiast prawa do ingerencji w sprawy diecezji i prowincji kościelnych. Dodajmy, że istniała, a okresami ulegała intensyfikacji rywalizacja między Kościołem rzymskim a konstantynopolińskim, także na terenie samej Italii.

Rozwój i sukces akcji misyjnej, za którą musiała wszak postępować budowa coraz to nowych, nie zawsze powiązanych ze starymi, „autonomicznymi” prowincjami kościelnymi, ogień organizacji kościelnej, czego nie można było, rzecz jasna, przeprowadzić bez udziału papieństwa, jak również szczególne stosunki łączące niektóre z Kościołami lokalnymi (zwłaszcza anglosaski, u którego kolebki, jak wiemy, leżała inicjatywa papieska) oraz czynniki polityczne (najważniejszy z nich był nawiązany w połowie VIII w. sojusz z Karolin-

gami w imperium Franków) z papieżem, dawały jednak papieżom pewne nowe szanse.

Rzecz w tym, że z szans tych nie zawsze mogli czy potrafili skorzystać. Wiek X, a przynajmniej znaczna jego część, to — co przyznają nawet zagorzali zwolennicy tej instytucji — okres wyjątkowy, w sensie negatywnym, w dziejach papieństwa. Oczywiście, niedopuszczalnym uproszczeniem byłoby dopatrywanie się przyczyn upadku autorytetu papieństwa wyłącznie w cechach osobowych poszczególnych jego przedstawicieli, choć łatwo można wskazać na osobistości niegodne lub mało do sprawowania takiego urzędu odpowiednie (pisze się niekiedy o „pajdokracji” i „pornokracji” w papieskim Rzymie tej doby). Głębszą przyczyną złego stanu papieństwa było jednak, podobnie jak w całym bez mała Kościele, nadmierne uwikłanie się w sprawy doczesne. Papieże, biskupi Rzymu, patriarchowie Zachodu byli bowiem także od VIII w. zwierzchnikami państwa kościelnego (patrimonium sancti Petri) w środkowej części półwyspu Apenińskiego, stawali się zatem, chcąc czy nie chcąc, podmiotami skomplikowanej gry politycznej, prowadzonej zwłaszcza przez wpływowe arystokratyczne, często z sobą rywalizujące rody rzymskie (najbardziej z nich znane to Krescencjusze i hrabiowie z Tusculum), niekiedy wręcz zakładnikami w tej grze. Objęcie rządów nad Italią i Rzymem przez króla niemieckiego Ottona I oznaczało wprowadzić pojawienie się nad papieżem przytłaczającego cienia protekcji czy konieczności uczestniczenia i kompromitacji w lokalnej rzymskiej grze sił politycznych. Ponieważ zaś światłym cesarzom także zależało na „kontrolowanej” reformie Kościoła, więc dbali, by odpowiednie osoby osiągały tron Piotrowy, stworzyło to, mimo przejściowych (do połowy XI wieku!) trudności i nieporozumień, nienajgorsze warunki do ożywienia prądów reformacyjnych i nadania im głębszego, już nie zawsze przez monarchów aprobowanego, charakteru⁷. Paradoksalnie: faktyczna decentralizacja Kościoła zachodniego oraz względna marginalizacja roli papieństwa, w warunkach prymitywnej komunikacji międzyregionalnej i panującego w Europie partykularyzmu, uniezależniło losy chrześcijaństwa i Kościoła powszechnego od doli i niedoli jego centrali, o których zapewne mało kto poza Italią w Europie wiedział coś bliższego.

IV

Pozostawiamy na uboczu kwestię stosunku świata chrześcijańskiego roku 1000 do ciągle występujących w Europie i poza nią dwóch pozostałych religii objawionych, judaizmu i islamu⁸, tym bardziej do znacznie oddalonego buddyzmu⁹, czy — poczynając od pierwszej połowy XIII w. — religii Mongołów. Interesować nas będzie na tym miejscu jedynie spotkanie się, a właściwie — zderzenie, konfrontacja światopoglądu chrześcijańskiego z miejscowymi, przedchrześcijańskimi, pogańskimi systemami wierzeniowymi na tych obszarach Europy, które w późniejszych fazach wczesnego średniowiecza znalazły się w bezpośrednim wzajemnym kontakcie.

Konfrontacja ta¹⁰ nie jest łatwa do naukowego poznania z różnych przyczyn. Wśród nich na pierwszym miejscu należy wymienić trudności heurystyczne.

wynikające z niedostatku i jednostronności będącego do dyspozycji historyka materiału źródłowego. Niedostatek ten jest poniekąd pochodną ogólnego niedostatku źródeł do dziejów wczesnośredniowiecznej Europy (zwłaszcza w odniesieniu do dwóch szczególnie „ciemnych” jej stuleci, za jakie wolno uznać — w przybliżeniu — wieki VII i X), co z kolei jest rezultatem niskiego tętna życia umysłowego, zwłaszcza niskiego (nie tylko w porównaniu z epokami późniejszymi, ale także z antykiem) stopnia alfabetyzacji społeczeństwa¹¹. Nie tłumaczy się jednak w ten sposób bez reszty. W grę wchodziła bowiem wyraźna niechęć autorów chrześcijańskich, niemal bez wyjątku — we wczesnym średniowieczu — należących do stanu duchownego, do pisania o pogaństwie, jako dziełu czy wynalazku szatana. Jeszcze nasz Gall Anonim na początku XII w., kończąc zwięzły zarys najwcześniejszej, przed Mieszkem I i chrztem Polski, historii naszego państwa, zaraz po przedstawieniu smutnego losu księcia Popiela i jego rodu, napisał: „Lecz dajmy pokój rozpamiętywaniu dziejów ludzi, których wspomnienie zaginęło w niepamięci wieków i których skazyły błędy bałwochwalstwa, a wspomniawszy ich tylko pokrótce, przejdźmy do głoszenia tych spraw, które utrwaliła wierna pamięć”¹². Jednostronność podstawy źródłowej oznacza po pierwsze, że dysponujemy niemal wyłącznie świadectwami, a zatem opisem zdarzeń i opiniami, strony chrześcijańskiej, jako że strona przeciwna, żyjąca jeszcze w pełni w kręgu kultury oralnej, nie znała pisma i nie miała możliwości wypowiadania się na nim i — co za tym idzie — przekazywania swoich opinii i swojej wersji wydarzeń. „Własnymi świadectwami” są natomiast pozostałości materialne związane z życiem, zwłaszcza z kultem religijnym ludów pogańskich, takie jak posągi bóstw, pozostałości świątyń i innych miejsc kultu, przedmioty kultu, wyobrażenia ikonograficzne na przedmiotach użytkowych oraz — w ostatnich dziesięcioleciach szczególnie intensywnie badanych i bardzo przydatnych dla naszego zagadnienia — brakteatach¹³. Autorzy chrześcijańscy, którzy w jakiś sposób zajmowali się przebiegiem konfrontacji chrześcijaństwa z miejscowymi kultami religijnymi (a niektórzy z nich, co pozornie tylko pozostaje w sprzeczności ze stwierdzonym wyżej ogólnym ubóstwem źródeł, chcieli i potrafili przekazać bardzo cenne, niekiedy wręcz drobiazgowo relacje, niejednokrotnie „z pierwszej ręki”), byli na ogół zainteresowani jedynie przedstawieniem t r y u m f u chrześcijaństwa, a nie rzeczywistych kolei trudnej nieraz samej konfrontacji. W dążeniu do tego celu możliwe były dwie drogi. Pierwsza polegała na przemilczaniu przeciwnika, na skazaniu go na damnatio memoriae, co wiązało się zapewne i było typowe dla wczesnej fazy chrześcijaństwa w świeżo nawróconych krajach, gdy wpływy starej religii nie zostały jeszcze całkowicie wyrugowane, a jej zwolennicy (zwłaszcza kapłani, szczególnie silnie z nią związani), choćby utajeni, stanowili realne zagrożenie dla młodego i słabego, nierzadko w dodatku narzuconego siłą chrześcijaństwa. Druga natomiast była równoznaczna z demonizowaniem kultów przedchrześcijańskich, z przypisywaniem im wszelkich możliwych, z reguły ogromnie przejawionych, cech negatywnych, niegodziwości i zbrodni. Z takim „obrazem” kultu pogańskiego, w odniesieniu do Słowian połabskich, zetknęli się na przykład czytelnicy „listu otwartego” biskupów i możnych saskich z roku 1108, nawołującego do krucjaty przeciw tym poganom: „Gdy obchodzą swoje święta, powiadają ich czarownicy w trakcie uczy: Głównie

pragnie nasz Pripegala! (Jest to jakieś, nieznane skądinąd, zapewne do niepoznania zepsute imię rzekomego bóstwa Słowian połabskich — J. S.). Trzeba mu dostarczyć takich ofiar! Pripegala to, jak utrzymują, Priaps i bezwstydy Belfegor. Potem, ściągwszy chrześcijanom głowy przed ołtarzami swej profanacji, biorą w ręce puchary pełne krwi ludzkiej i wyjąc strasznym głosem wołają: Święćmy dzień radości! Zwyciężony jest Chrystus! Zwyciężył niezwyciężony Pripegala!"¹⁴.

Nie ulega dziś najmniejszej wątpliwości, że zetknięcie się chrześcijaństwa z przedchrześcijańskimi systemami religijnymi pozarzymskiej Europy, miało bardzo dramatyczny charakter, było prawdziwą konfrontacją. Ogromnym uproszczeniem z historycznego (na temat teologicznego się tutaj nie wypowiadam) punktu widzenia byłby pogląd o zasadniczej wyższości chrześcijaństwa nad pogaństwem. To, że w ostatecznym rachunku zwycięskim okazało się chrześcijaństwo, było rezultatem wielu współdziałających ze sobą, bądź przynajmniej przebiegających równolegle czynników. Nie można co prawda popadać w drugą skrajność i kategorycznie negować siły perswazyjnej chrześcijaństwa; prawdopodobnie dawało ono lepszą odpowiedź na dręczące bardziej uduchowione jednostki problemy natury moralnej, czy nawet egzystencjalnej, takie jak sprawiedliwość, równość wobec Boga, nieśmiertelność. Przypomnijmy słynną, opisaną przez Bedę Czcigodnego (Hist. eccl. gentis Anglorum II, 13), nie wiadomo, rzecz jasna, na ile autentyczną, na ile zaś odzwierciedlającą świat wyobrażeń historiografa z początku VIII w., scenę z posiedzenia witanu (zgromadzenia możnych) na dworze króla Northumbrii w 628, poprzedzającą decyzję o przyjęciu chrztu. Na wezwanie króla Edwina najpierw zabrał głos najwyższy kapłan Coifi, który — co stanowi interesujący sam w sobie przypadek — bardzo ostro wypowiedział się przeciw dotychczasowemu kultowi¹⁵. Bogowie pogańscy okazali — zdaniem ich głównego kapłana — zupełną niemoc, skoro zatem bogowie okazali się bezużyteczni, należy pójść za radą króla i przyjąć nową wiarę. Argumentacja najwyższego kapłana przemijającej w Northumbrii tradycyjnej religii pogańskiej zaczerpnięta była całkowicie z arsenału wyobrażeń pogańskich, oceniających bóstwo z czysto utylitarne punktu widzenia. Oto pierwsza z podstawowych cech kultów prymarnych (pierwotnych), mniej trafnie określanych jako pogańskie. Orientacja tych kultów była czysto doczesna, a więc utylitarne: bóg, bogowie o tyle są „ważni” i godni czci, o ile dbają o swoich wyznawców, przy czym — i to również stanowiło fakt zasadniczej wagi — nie w sensie indywidualnym, jako jednostki ludzkiej, lecz w sensie społeczności, grupy społecznej, takiej jak ród, plemię, naród. W przeciwieństwie do tego, religie objawione, wśród nich chrześcijaństwo, nie negując całkowicie swej „wartości użytkowej” w tymże doczesnym sensie (łaska Boża może przecież towarzyszyć ludziom i na ziemi, jak tego powszechnie oczekiwano i oczekuje się), mają z gruntu odmienną zasadniczą perspektywę, nie doczesną, lecz wieczną, eschatologiczną: celem, funkcją religii nie jest zapewnienie wiernym pomyślności na tym świecie, lecz doprowadzenie do wiecznej szczęśliwości, do życia wiecznego w niebie. Prawdopodobnie ta zasadniczo odmienna od wszelkich doświadczeń i oczekiwań człowieka „archaicznego” perspektywa stanowiła jedną z istotniejszych przeszkód, barier utrudniających wzajemne porozumienie i konwersję na chrześcijaństwo. Ale jeśli wierzyć Bedzie, już na początku VII w. na dworze northumbryjskim, podczas

gdy kapłan pogański Coifi wskazywał jedynie na nieużyteczność doczesną starej religii, któryś z dostojników — o dziwo! — świeckich potrafił dostrzec i dać publicznie wyraz głębszemu sensowi nowej chrześcijańskiej wiary: „Życie człowieka na ziemi ..., o królu, podobnym mi się wydaje do wróbelka, wpadającego jednym oknem i wylatującego prościuteńko drugim, zimową porą, gdy ty z twoimi wodzami i sługami zasiadasz przy stole, a komnata ogrzana jest kominkiem ustawionym na środku, podczas gdy na dworze burza zimowa szaleje deszczem i śniegiem. W tym czasie, w którym znajduje się wewnątrz, burza zimowa się go nie ima, lecz po przebyciu małej drogi, w chwili wylotu na zewnątrz znowu powraca z zimy do zimy i umyka z twoich oczu. Tak właśnie wygląda przez moment życie ludzkie, lecz co nastąpi, albo co było przedtem, z pewnością nie wiemy. Jeżeli zatem ta nowa nauka przyniosłaby nam więcej pewności, sądzę, że należy pójść za nią”.

Nie tylko to, ujmujące w swojej prostocie, świadectwo źródłowe przestrzega przed pochopnym odrzucaniem możliwości występowania w społecznościach archaicznych, pogańskich, postaw głęboko refleksyjnych, szukających odpowiedzi na głęboko ukryte oczekiwania czy tęsknoty natury egzystencjalnej. Rzecz w tym, jak typowe takie postawy mogły być; nie ulega wątpliwości, że refleksja w rodzaju opisanego mogła być udziałem nielicznych jednostek. Ale pamiętajmy, że w IX wieku, w drugim dopiero pokoleniu chrześcijańskim, pojawił się wśród tak uporczywie broniących się przed chrześcijaństwem Sasów jeden z najgłębszych (i najbardziej kontrowersyjnych) myślicieli swojej epoki Gotschalk zwany z Fuldry lub z Orbais¹⁶, a najwyższe poświęcenie dla nowej wiary, wskazujące na całkowite podporządkowanie się jej wymogom, stawiało się niekiedy udziałem już chrześcijan w pierwszym i drugim pokoleniu (dość przypomnieć dwóch Polaków w gronie Pięciu Braci Męczenników z 1003 r.).

Z tym wszystkim nie wolno niewątpliwego ostatecznego tryumfu chrześcijaństwa tłumaczyć wyłącznie, ani nawet przede wszystkim, wyższością duchową, tym bardziej, że wiele wskazuje na to, że pogaństwo zupełnie dobrze na ogół odpowiadało potrzebom i oczekiwaniom swych wyznawców. Decydujące okazywały się w praktyce względy „zewnętrzne” wobec religii, wzajemny stosunek sił oraz okoliczności polityczne towarzyszące konfrontacji dwóch, pogańskiego i chrześcijańskiego, światopoglądów. Otóż konfrontacja ta dokonywała się w warunkach — ogólnie rzecz biorąc — zdecydowanej przewagi strony chrześcijańskiej. Świat pogański, rozbity politycznie, pozostający z reguły na nieefektywnym, przedpaństwowym etapie rozwojowym, uporczywie „zapatrzonej w przeszłość”, musiał stawiać czoła społecznościom chrześcijańskim świadomym swej jednoci i siły, zorganizowanym (choć nie zawsze i nie w tym samym stopniu) w silne, sprawne militarnie organizmy polityczne (najpierw państwo rzymskie, później bizantyjskie, państwo Franków za Karola Wielkiego i Karolingów, państwo niemieckie poczynając od dynastii ottońskiej, Polska wobec Pomorza, Dania wobec ludów wschodniego pobrzeża Bałtyku, państwo Zakonu Krzyżackiego wobec Prusów i Litwinów itd.). Jakże trafnie problem ten ujął w zasady, jakimi powinien w swej nauce kierować się misjonarz, biskup Daniel z Winchesteru w liście skierowanym do „misionarza Germanii”, św. Winfrieda-Bonifacego z około

723—724 r.: „Także na to winno się wskazywać: Jeżeli bogowie są wszechmocni, dobrzy i sprawiedliwi jak utrzymują poganie, nie tylko wynagradzają swoich wyznawców, lecz także karzą tych którzy przeczą ich istnieniu. A jeżeli i to i tamto rzeczywiście czynią, dlaczego oszczędzają chrześcijan, którzy przecież prawie całą kulę ziemską odwiedli od ich czci i niszczą posągi bogów. I dlaczego oni, to znaczy chrześcijanie, posiadają urodzajne kraje i ziemie, wino i oliwę rodzące i w nadmiarze błogosławione wszelakimi innymi skarbami; im zaś, to znaczy poganom, i ich bogom, pozostały już tylko kraje cierpiące od zimna, w których fałszywie jeno się wierzy, że ciągle jeszcze się panuje, gdy z całego kręgu ziemskiego zostali już wypędzeni. Należy także często wskazywać na potęgę świata chrześcijańskiego i porównywać z nią zupełnie drobną liczbę tych, którzy obstają przy starym szaleństwie”¹⁷.

Im większe sukcesy, zwłaszcza na polach bitewnych, ale także gdy porównywano poziom zamożności krajów chrześcijańskich i pogańskich, odnosiła strona chrześcijańska, tym bardziej przekonująco brzmiały w uszach strony przeciwnej nawoływania do przejścia — przez chrzest — na drugą stronę. Misjonarze potrafili niejednokrotnie w pełni korzystać z tego atutu, który łatwo mógł się przerodzić w groźbę. Św. Lebuin, Anglosas z pochodzenia, działający pod koniec VIII w. wśród pogańskich Sasów, tak nawoływał na thingu, czyli tradycyjnym zgromadzeniu ludowym tego plemienia: „Tak jak wy, Sasi, dotąd nie mieliście nad sobą króla, nie będzie też króla, który by was zwyciężył i pokonał domyślnie: jeżeli zostaniecie chrześcijanami — J.S. Jeżeli jednak nie staniecie się jego Boga wyznawcami, wówczas zapowiada On wam co następuje: „Już w sąsiedztwie w gotowości jest król, który wpadnie do waszego kraju, będzie go plądrował i pustoszył, niszczyć was będzie przeróżnymi wojnami, pędził na wygnanie, wydźwizgał i zabijał, a dziedzictwo wasze da komu zechce, jemu i jego potomkom będziecie wtedy poddani”. To zapowiedź rychłej już akcji militarnej Karola Wielkiego, który „żelaznym językiem”, my byśmy powiedzieli: ogniem i mieczem, „nawracał Sasów”. Apostoł Pomorzan, św. Otton z Bambergu, na początku XII w. potrafił skutecznie kierować postawami tamtejszej pogańskiej ludności groźbą militarnej interwencji polskiego księcia Bolesława Krzywoustego.

Z drugiej strony czynnik obcej, zbrojnej, interwencji lub groźbą na rzecz chrześcijaństwa nie zawsze okazywał się wystarczający. Przypomnijmy, że stronie chrześcijańskiej towarzyszyły nie tylko wzloty i zwycięstwa, lecz także klęski, jak na przykład na północnym Połabiu pod koniec X w., kiedy to tamtejsi Słowianie (Wieleci-Lucie i Obodrzyti) zbrojnie na około półtora stulecia strząsnęli niemieckie panowanie, a wraz z nim wiarę chrześcijańską, lub — tym razem na znacznie krócej, ale dla młodego Kościoła równie boleśnie — w Polsce lat trzydziestych XI wieku. Przede wszystkim jednak znamy przypadki — Polska jest jednym z lepszych — niejako dobrowolnej konwersji na nową wiarę, bez widocznego lub decydującego bezpośredniego wpływu czynników obcych. Przebrzmiały już popularne niegdyś poglądy, jakoby Mieszko I, decydując się na przyjęcie chrztu, kierował się głównie chęcią zabezpieczenia swojego kraju i swojego panowania przed interwencją bądź wpływami niemieckimi, tak Kościoła niemieckiego, jak państwa. Wiemy dziś, że w latach sześćdziesiątych X wieku, gdy w Gnieźnie ważyły się i dojrzewały

zasadnicze decyzje, płaszczyzna możliwego konfliktu polsko-niemieckiego była bardzo ograniczona, a jeżeli w decyzji chrztu polańskiego władcy rolę odgrywały względy na politykę zagraniczną, to jeszcze najpewniej chodziło tu o rozerwanie bardzo dla państwa Mieszka I (jak również dla ówczesnych Niemiec) niebezpiecznego sojuszu czesko-wieleckiego.

W normalnych okolicznościach politycznych istotniejsze od koniunkturalnych względów zewnętrzno-politycznych były motywy i wymogi polityki wewnętrznej. Chrześcijaństwo było nie tylko określonym wysoce zorganizowanym systemem religijnym, lecz także światopoglądem o wysokiej wartości i sile oddziaływania na własne społeczeństwo. Zdawali sobie z tego sprawę zwłaszcza ci, którzy przewodzili społecznościom pogańskim i sterowali, bądź starali się kierować, procesami konsolidacyjnymi. Pamiętamy, że pod koniec pierwszego tysiąclecia naszej ery znacznemu przyspieszeniu uległy, i to na rozległych obszarach Europy środkowej, wschodniej i północnej, dotąd pozostających na etapie ustroju rodowego, procesy państwowotwórcze. Jest rzeczą niezmiernie wymowną, że nie znamy ani jednego przekonującego przykładu udanej dobrowolnej, to znaczy nie wymuszonej z zewnątrz, konwersji na chrześcijaństwo ludu słowiańskiego znajdującego się na szczeblu ustroju rodowo-plemiennego. Natomiast władcy-jednocyiele, twórcy państw średniowiecznych, tacy jak Mieszko I, Olaf Trygvasson w Norwegii, Włodzimierz Wielki na Rusi, Stefan Święty na Węgrzech, doprowadzili swoje narody do nowej wiary.

Rozumiemy ich intencje i determinację w walce z siłami starego porządku w interesie nowego, chrześcijańskiego. Nie odrzucamy, rzecz jasna, motywów osobistych, wewnętrznego przekonania do nowej wiary, wpływów chrześcijańskich małżonek (często w późniejszej tradycji przecenianych), jak Dąbrówki w Polsce czy Anny Porfirogenetki na Rusi¹⁸, czy siły perswazyjnej i determinacji misjonarzy, ale zdaje się nie ulegać wątpliwości co do tego, że w podjęciu niełatwej z pewnością decyzji zerwania z dotychczasową wiarą i związanym z nią systemem wartości najbardziej liczyły się oczekiwane społeczne skutki konwersji.

Czy pożądane z punktu widzenia władzy skutki były jednak zupełnie bezsporne, możliwe do skalkulowania i oczywiście dla aktorów ówczesnej sceny politycznej Doraźnie raczej komplikowały sytuację, a przynajmniej mogły ją komplikować. Dla większości społeczeństwa nowy kult był czymś obcym, nieznanym lub mało znanym, wcale nie pożądanym. Społeczności archaiczne, w zasadzie rolnicze, żyjące w warunkach względnej wzajemnej izolacji, z natury rzeczy charakteryzują się konserwatyzmem, także, a może zwłaszcza w dziedzinie wierzeń, tak ściśle i — wydawałoby się — trwale wpisanych w rytmy ich życia, związanych z naturalnym rytmem przyrody. W przeciwieństwie do ludności miast i innych skupień ludności, które z dawien dawna były także miejscem krzyżowania się idei i konkurencji między wierzeniami, ludność wiejska zawsze i wszędzie stroniła od nowinek”, była wobec nich nieufna, często wręcz wroga. Nie przypadkowo łaciński wyraz „paganus”, oznaczający „mieszkańca wsi”, wieśniaka, nabrał w trakcie chrystianizacji Cesarstwa Rzymskiego wtórnego znaczenia, które zostało przyjęte w różnych językach europejskich na określenie niechrześcijanina, wyznawcy jednej z religii prymarnych. Mieszko I, którego traktujemy tu jako reprezentanta całej

grupy książąt jednoczycieli i chrystianizatorów, musiał chyba liczyć się z tym, że decyzja przyjęcia chrztu na krótką metę zantagonizuje przeciwko niemu znaczną część własnego społeczeństwa.

Zapewne bilans strat i korzyści inaczej mógł z punktu widzenia książąt przedstawiać się w warunkach nietypowych. Do takich wolno zaliczyć słowiańską Rugię, gdzie władza książęca została, przynajmniej w późnym, lepiej znanym okresie (XII w.) niepodległego bytu, ograniczona przez wpływową warstwę kapłanów Świętowita, nie więc dziwnego, że książęta stosunkowo łatwo i chętnie pogodzili się z podbojem duńskim, chrystianizacją i nieźle się w nowych warunkach urządzili¹⁹. Nie wykluczone, że podobna sytuacja mogłaby zaistnieć na obszarach Związku Wieleckiego (Lucickiego) poczynając od końca X w., gdzie wykształciła się, i to wcześniej niż na Rugii, swoista teokracja kapłanów Swarozycza w tajemniczej (bo dotąd nie zidentyfikowanej, mimo stosunkowo dokładnych opisów w źródłach niemieckich) Retrze-Radogoszczy, tyle że tam kapłanom i zdominowanemu przez nich czynnikowi ludowemu (wiec) udało się skutecznie wyeliminować wszelką konkurencję naczelników plemiennych.

Książęta wiedzieli jednak co czynią i w dłuższej perspektywie widać jasno korzyści jakie przynosiło chrześcijaństwo. Były one wielorakie. Chrześcijaństwo „nobilizowało” państwo i jego władcę, tylko ono umożliwiało dostęp do społeczności państw i ludów chrześcijańskich, a zatem do przodującej cywilizacyjnie części ówczesnego świata. Tylko Kościół mógł zapewnić władcom kadry ludzi wykształconych, potrafiących czytać i wypowiadać się na piśmie, mogących sprawować poselstwa, redagować dokumenty. Władcy chrześcijańscy, gdy wymagała tego sytuacja, potrafili wprawdzie zawierać sojusze z poganami (czego najjaskrawszym może przykładem jest sojusz pomiędzy arcychrześcijańskim, później nawet przez Kościół kanonizowanym królem niemieckim, późniejszym cesarzem — Henrykiem II a arcy-pogańskimi Wioletami-Lucicami, zawarty w Kwedlinburgu w 1003 r., a skierowany przeciwko chrześcijańskiemu władcy Polan — Bolesławowi Chrobremu), ale na ogół gardzili nimi. W VII wieku poseł króla Franków Dagoberta I na propozycję naczelnika („króla”) Słowian Samona zawarcia z monarchą paktu przyjaźni, miał odpowiedzieć wyniośle, iż nie jest możliwe, „aby chrześcijanie i słudzy Boży zawierali przyjaźń z psami” (Kronika tzw. Fredegara IV, 48), co zresztą miało Franków drogo kosztować. O półlegendarnym księciu czeskim Borzywoju tradycja zapamiętała, że gdy został zaproszony na dwór chrześcijańskiego księcia morawskiego Świętopełka, nie został dopuszczony do stołu wraz z innymi biesiadnikami, lecz „ritu paganorum ante mensam pavimento iubetur insidere”²⁰. Wielkie, wspomniane już w tym artykule, powstanie Słowian połabskich z roku 983 i lat następnych, wybuchło, jeśli wierzyć Adamowi z Bremy i Helmoldowi z Bozowa, głównie za przyczyną pychy i wiarołomstwa margrabiego saskiej Marchii Północnej Teodoryka (Dytryka), który najpierw obiecał księciu obodrzyckiemu krewną księcia saskiego za żonę, później zaś wycofał się z obietnicy, „oświadczając mu owemu księciu słowiańskiemu, że „krewnej książęcej nie należy dawać za żonę psu!”. Nawet wspomniani kronikarze niemieccy nie kryją oburzenia z postawy owego feudała, tym bardziej, że byli świadomi ogromu nieszczęść, jakie postępek ten pociągnął za sobą.

Jeszcze donioślejszym, a dla władzy książęcej ogromnie pożądanym skutkiem chrystianizacji było sakralne wyniesienie osoby panującego. W społecznościach germańskich było to jak gdyby nawiązanie, na nowych chrześcijańskich podstawach, do prastarych pogańskich wyobrażeń o sakralnej genezie władzy królewskiej (Sakralkönigtum), społecznościom słowiańskim doby przedchrześcijańskiej element sakralny w tym rozumieniu był raczej obcy. Wszędzie jednak władca chrześcijański stawał się kimś bez porównania godniejszym, dostojniejszym niż zwykły naczelnik pogański. Ten ostatni, niezależnie od tego, jakimi tytułami (najczęściej „króla”, rex) obdarzano go w źródłach greckich czy łacińskich, był po prostu depozytariuszem woli „ludu”, czy — bardziej realnie rzecz ujmując — przede wszystkim arystokracji plemiennej, powoływanym i odwoływanym przez wiec, za zabójstwo „króla” sprawca musiał zapłacić, tak jak za zabójstwo każdego innego członka plemienia, tyle że wielokrotnie wyższą główszczyznę (wergeld). Władca chrześcijański, i to niezależnie od tego, czy był zwykłym księciem, czy królem, był także i przede wszystkim mandatariuszem władzy Boga, sprawował ją nie tyle i nie tylko w wyniku „umowy społecznej”, lecz także jako godność duchową, miał zatem udział w „sacrum”. Był wobec tego także odpowiedzialny za zbawienie swego ludu przed Bogiem. Targnięcie się na osobę władcy chrześcijańskiego to nie tylko zbrodnia wobec prawa, to również grzech śmiertelny, a sama zbrodnia mogła zostać ukarana tylko śmiercią. Władca, czy jego ród, „wskazany” przez Opatrzność Bożą, nawet w społeczności pogańskiej (np. Piast i jego ród w wersji zanotowanej po raz pierwszy przez Anonima Galla), jest wyniesiony ponad całą resztę społeczeństwa, także ponad głowy ewentualnych rywali do godności monarszej. Mimo daleko idącej atrofii władzy królewskiej u Franków za panowania późnych Merowingów, zamach stanu Pepina z rodu Karolingów w połowie VIII w. był odczuwany jako uzurpacja i wymagał szczególnych zabiegów legalizacyjnych (aprobata Stolicy Apostolskiej, sakra królewska). Nie trzeba wyjaśniać, jak ważny atut dawało to chrześcijaństwu władcy.

Kolejny aspekt: wzgląd na jedność państwa. Jednoczenie plemion, proces ogromnej wagi, mało znany na ogół źródłowo, było zadaniem niezwykle trudnym, na miarę tytaniczną, dokonywało się w krwi i znoju. Stopień spójności świeżo i z trudem połączonego państwa długo jeszcze był niewielki, był to ciągle raczej zlepek bardzo pod każdym względem zróżnicowanych terytoriów i ludów, często połączonych ze sobą jedynie wolą autokratycznego, łamiącego wszelki opór władcy. Nie bez racji przyrównał ktoś wczesne państwo do monstualnego walca przetaczającego się po społeczeństwie i wyrównującego nierówności. Na dłuższą metę sam walec, sam miecz i pożoga nie wystarczyły, musiały zostać włączone, wprzęgnięte w służbę państwa czynniki duchowe, przede wszystkim religijne. Pogaństwo, z właściwym sobie partykularyzmem, absolutnie nie nadawało się do pełnienia takiej funkcji, mimo że niektórzy władcy początkowo nosili się z takimi zamiarami. Przekonał się o tym np. Włodzimierz ruski, który usiłował wynieść jednego z swoich pogańskich bogów, Peruna, do roli boga najwyższego, „boga-jednoczyciela” ziemi ruskiej. Próba wprowadzenia henoteizmu (jeden bóg ponad innymi) się nie powiodła, wielki książę musiał rozejrzeć się za innymi religiami; po dojrzałym namyśle (opisanym nie wiadomo na ile wiernie przez autora

powieści minionych lat) wybór padł, jak wiadomo, na chrześcijaństwo w wersji bizantyjskiej. Istotnie, chrześcijaństwo, jako religia monoteistyczna, wobec której wszyscy ludzie teoretycznie są równi, a także — co równie ważne — jako religia o b c a, wyrosła zupełnie gdzie indziej i stanowiąca implant na obszarach swego rozprzestrzenienia, nadawała się jak żadna religia pogańska do spełniania roli sprzymierzeńca książąt-jednoczycieli.

V

Skoro bilans korzyści i zagrożeń tak zdecydowanie przechylał się na stronę korzyści, to dlaczego proces chrystianizacji Europy był tak długotrwały, trudny i niejednolinity, skąd brał się tak silny opór, dlaczego nie brakowało męczenników, dlaczego zachodziły przypadki apostazji.

Przecież jedna cecha była wspólna, a przynajmniej zbliżona, pomiędzy pogaństwem a chrześcijaństwem wczesnośredniowiecznym: i jedno, i drugie uważało się nie tyle za sprawę indywidualnych sumień ludzkich, co za konieczny moment integracji całej grupy społecznej. Misjonarze chrześcijańscy nie mieli do czynienia z ludami „świeckimi”, lecz z ludami o wyraźnie określonej strukturze religijnej²¹. Religia była zbyt ważnym elementem życia zbiorowego, by można było dopuścić myśl o swobodzie wyboru sacrum. Bóg władcy powinien być bogiem całej wspólnoty. Należy rozróżnić odmienne sytuacje misyjne. Model pierwszy występował tam, gdzie za plecami misjonarzy chrześcijańskich, bądź ręką w rękę z nimi działał przemożny obcy wpływ. Z taką sytuacją mieli do czynienia Sasi w czasach Karola Wielkiego, Islandczycy w czasach Olafa Trygvassona, Pomorzanie w czasach Bolesława Krzywoustego, Słowianie połabscy w czasach Henryka Lwa, Prusowie i Litwini w czasach krzyżackich. Chrystianizacja szła w parze z podbojem, niekiedy go wyprzedzając, niekiedy postępując za nim. Była przez większość ludu, ku któremu się kierowała, nie licząc oczywiście kolaboratorów, szybko dochodzących do porozumienia z nową władzą, postrzegana jako coś z gruntu obcego i wrogiego, jako ekspozytura obcej, nienawistnej władzy. Wywoływała opór, bierny — wyrażający się w pozornej, wymuszonej konwersji; gdy chwilowo bądź trwale ustawał nacisk zewnętrzny, odrzucano nową religię jak obcy przeszczep, wyganiano bądź mordowano kapłanów, niszczone kościoły, czym prędzej wracano do dawnego kultu.

Niekiedy tak forsowana misja była tylko płaszczykiem dla mało zawołanego, brutalnego podboju, raczej przeszkadzała, niż sprzyjała rzeczywistej chrystianizacji. Oto jak książę słowiańskich Wagrów żalił się wobec biskupa stargardzkiego (Oldenburg w Wagrii) Gerolda, gdy ten namawiał go do przyjęcia chrześcijaństwa: „Słowa twoje, czcigodny biskupie, są słowami Boga i właściwe dla naszego zbawienia. W jakież jednak sposób mamy wejść na tę drogę, uwikłani w takim ogromie zła. Byś mógł zrozumieć nasze utrapienie, wysłuchaj cierpliwie moich słów; lud bowiem, na który patrzysz, jest twoim ludem, słuszną zatem jest rzeczą, byśmy tobie przedstawili nasze ciężkie położenie Wasi bowiem książęta z taką surowością nas łupią, że z powodu danin i najtwardszego poddaństwa lepsza nam jest śmierć niżli żywot” Mt 6,9. Oto tego roku my, mieszkańcy tego małego

skrawka ziemi, zapłaciliśmy księciu saskiemu owe tysiąc grzywien, dalej hrabiemu holsztyńskiemu tyleż set, a jeszcze nie wywiązaliśmy się ze wszystkiego, lecz uciska się nas codziennie i krzywdzi aż do całkowitego wyniszczenia. W jakież więc sposób znajdziemy czas na tę nową religię, by budować kościoły i przyjmować chrzest, my, którym codziennie się zapowiada usunięcie z ziemi gdyby chociaż była okolica, do której moglibyśmy zbiec! Oto gdy przechodzimy Trawnę, czeka nas tam podobna klęska, gdy kierujemy się do rzeki Piany, spotyka nas ona również. Cóż więc pozostaje nam innego, jak opuścić ziemię, udać się na morze i zamieszkać w głębinach por. Ps 138,8-9 Gdzie jest nasza wina, jeśli wypędzeni z ojczyzny siejemy niepokój na morzu i wymuszamy środki do życia od Duńczyków i kupców żeglujących po morzach. Czyż nie jest to wina książąt, którzy nas popychają do tego” (Helmold, Chron.Slav. I,84).

Było to nic innego, mimo zmienionej sytuacji historycznej, jak powrót do sytuacji misyjnej z okresu późnego, chrześcijańskiego Cesarstwa Rzymskiego, gdy chrystianizacja w praktyce równała się politycznemu włączeniu do rzymskiego systemu państwowego. Równocześnie było to odstępstwo od ewangelicznego nakazu „docete omnes gentes”, wszystkie, czyli aż po kres zamieszkałej ziemi. Do tej zasady powrócił Grzegorz Wielki i od tej chwili (przełom VI/VII w.) nie znikła ona z programu Kościoła, zwłaszcza rzymskiego, ale ścisłego związku misji z polityką i podbojem krajów pogańskich nie udało się przez kilka wieków rozluźnić, a wątplić należy, czy czynniki decydujące w Kościele zawsze były zainteresowane w rezygnacji z możliwego wsparcia ramienia świeckiego.

Drugi model chrystianizacji realizowany był tam, gdzie wprawdzie nie było decydującego nacisku (przymusu) z zewnątrz, ale jego rolę w znacznej mierze odgrywał przymus własnych, rodzimych czynników władczych. Taki model przeważał na przykład w tych państwach słowiańskich, które — jak Polska — doszły do własnej państwowości i do chrześcijaństwa „o własnych siłach”, co — rzecz jasna — nie wykluczało organizacyjnej i kadrowej pomocy z zewnątrz. Z punktu widzenia chrystianizowanych różnica pomiędzy pierwszym a drugim modelem nie była znowu tak znaczna, przymus pozostawał przymusem, świadomość koniecznej jedności sacrum ludu i władcy jednak zapewne także odgrywała pewną rolę.

Trzeci model chrystianizacji występował w przypadkach, gdy misjonarzom przychodziło działać na gruncie obcym i wrogim, a przynajmniej obojętnym, to znaczy w krajach posiadających własne struktury władzy, gdzie jednak władza tej wierze chrześcijańskiej była wroga, nieprzychylna, lub w najlepszym wypadku obojętna. Tylko w tej trzeciej sytuacji misyjnej, gdy za misjonarzem nie stała siła i autorytet czynników kierowniczych, tak naprawdę liczyły się argumenty, tam zwolennicy starej i nowej wiary byli — że tak powiem — w zbliżonej sytuacji. Trudno nie zauważyć, że doświadczenie historyczne wielokrotnie potwierdziło daremność prób chrystianizacji prowadzonej w takich warunkach (np. działalność św. Willibrorda wśród Fryzów i Duńczyków, św. Ansgara wśród Szwedów, do pewnego stopnia także św. Wojciecha i św. Brunona z Kwerfurtu wśród Prusów i Jaćwięgów).

Misjonarze i pisarze chrześcijańscy niejednokrotnie jak gdyby bagatelizowali bóstwa pogańskie, przedstawiając je jako zwykłe wytwory rąk ludzkich, które ani szkodzić, ani pomóc nie są w stanie, pojawiają się także nuty żalu nad poganami, którzy nie tylko sami skazują się na potępienie, ale nawet na próżno oczekują pomocy czy wsparcia swoich martwych, zupełnie nieprzydatnych idoli. Stąd tak wielka w dziejach misji rola „misji czynu”; często łatwiej i szybciej niż nauką (katechezą) można było przekonać pogan do nowej wiary natychmiastowym wykazaniem nicości ich bóstw, bądź potęgą Boga chrześcijan. Tłumaczy to dziwną niekiedy, ale tylko na pozór, zawziętość niektórych misjonarzy w niszczeniu czy bezczeszczeniu posągów czy sanktuariów pogańskich (bodaj najśłynniejszym przykładem jest ścięcie przez św. Winfryda-Bonifacego słynnego dębu boga Thora w miejscowości Geismar), czy nakazane przez księcia kijowskiego Włodzimierza chłostanie i pławienie w Dnieprze posągu nie tak dawno jeszcze przezeń czczono Peruna. Ale nawet jeżeli same posągi i sanktuaria były tylko martwymi bezużytecznymi wytworami rąk ludzkich, co niekiedy dobrze było wykorzystać w dyskusji z poganami, to przecież za kultem pogańskim bez wątpienia stoi sam diabeł, kult pogański jest dziełem szatana. Z dziełem szatana nie jest zaś możliwa jakakolwiek dyskusja, trzeba je wypłenić, wytępić, i to wszelkimi dostępnymi metodami.

Zasadą mniejszego zła wiele można było wy tłumaczyć i nie mamy podstaw, by podejrzewać, że zawsze i wszędzie był to zwykły koniunkturalizm. Obowiązywała przecież w średniowieczu (i później, aż do Soboru Watykańskiego II) niepodzielnie doktryna o wyłączności zbawienia poprzez Kościół. Oznaczało to, że w świadomości chrześcijan ogromna rzesza niechrześcijan, a w praktyce: także chrześcijan innych Kościołów, skazana jest na potępienie (stanowi massa perditionis). Nakaz chrystianizacji był, a przynajmniej powinien być dla chrześcijan nakazem moralnym, wypełnieniem najważniejszego wskazania ewangelicznego o miłości bliźniego, dla niektórych był wręcz kategori cznym imperatywem, któremu podporządkowywali swoje życie i byli gotowi oddać je dla niego. Tymczasem nikt nie zna chwili końca świata i Sądu. Wprawdzie Kościół, nauczony doświadczeniem, nie aprobował, a nawet zabraniał obliczania, kiedy to nastąpi i w zasadzie nie sprzyjał tendencjom chiliastycznym, nie zdołał ich jednak nigdy wyrugować z życia duchowego chrześcijan. W określonych sytuacjach dziejowych, zwłaszcza wielkich zagrożeń zewnętrznych lub klęsk żywiołowych (zarazy, głód, ciężkie zimy, powodzie, nieurodzaj), ujawniały się one z coraz to nową siłą. Niejednokrotnie stawały się wyrazem opozycji duchowej przeciw oficjalnemu Kościołowi, który zbyt silnie związał się z istniejącym porządkiem polityczno-społecznym. Ale, jak się wydaje, sam papież Grzegorz Wielki, formułując powrót do doktryny uniwersalnego charakteru zbawczej misji Kościoła, znajdował się pod wpływem przekonania o zbliżającym się końcu świata²². Zbliżanie się końca pierwszego tysiąclecia ery chrześcijańskiej nie spowodowało wprawdzie, jak pochopnie nieraz przypuszczano w dawniejszej nauce, jakiejś powszechnej erupcji nastrojów chiliastycznych, ale u natur bardziej religijnych wywoływało jednak określone reakcje²³. Veniet, veniet dies Domini sicut fur cito — wołał ówczesny wizjoner w nawiązaniu do II Listu św. Piotra Apostoła (3,10).

Co jeszcze sprawiało, że rozprzestrzenianie się chrześcijaństwa natrafiało nierzadko na tak wielkie opory.

Wydaje się, że obie strony mówiły różnymi językami. Nie mam przy tym na myśli faktycznej bariery językowej pomiędzy misjonarzami a tubylcami, która niekiedy była tak wielka, że bez tłumaczy wręcz niemożliwa do pokonania (tak musiało być np. w przypadku misji iryjskich wśród Piktów czy Anglo-Sasów, Niemców na Połabiu²⁴, św. Wojciecha wśród Prusów), gdzie indziej zaś (np. w przypadku misji anglo-saskich wśród Sasów kontynentalnych, Konstantyna i Metodego wśród Słowian morawskich, czy domniemanej misji kapłanów czeskich przybyłych do Gniezna wraz z Dąbrówką) nie występowała w ogóle, czy w znikomym stopniu. Mam na myśli raczej zupełnie różny aparat pojęciowy, jakimi posługiwały się obie strony, a jakie wypadałoby, używając dzisiejszego żargonu, określić słowem „nie kompatybilne”.

Pamiętamy, jaką rolę w pogańskich systemach wierzeniowych odgrywała zasada użyteczności. Dobry bóg to bóg użyteczny dla „swojego” ludu. Nie wystarczyło, by był przychylny, musiał jeszcze być użyteczny, skuteczny. Pomiędzy bogami a społecznością ich czcicieli nawiązywała się więź magiczna, wzmacniana powszechnie w społecznościach archaicznych wyznawaną zasadą wzajemności (do ut des). Przychylność bóstwa miano nadzieję pozyskać ofiarami, modłami i zabiegami magicznymi. Jeżeli bóstwo nie odwzajemniało ofiarnego daru i nie dawało się do wzajemności „przymusić” magią, to albo odwróciło się od swego ludu, albo było bezsilne. W religiach prymarnych nie ma nic, co by przypominało aspiracje do wyłączności różnych późniejszych systemów religijnych. Brak również, i jest to już konsekwencja tego stwierdzenia, jakichkolwiek tendencji do prozelityzmu, to znaczy chęci nawracania na swoją wiarę „obcych”. Inni bogowie, bogowie innych ludów, są taką samą rzeczywistością jak własni, tyle że ich „kompetencje” nie rozciągają się na „nas”. Mogą jednak szkodzić, czemu można próbować zaradzić przez ich „udomowienie”, włączenie do własnego systemu, własnego panteonu, niekoniecznie od razu zamiast, ale obok czy nawet ponad tradycyjnymi własnymi bóstwami. Religie prymarne są otwarte na obce wpływy i wzorce, jeżeli te zostaną uznane za godne przyjęcia.

Niekiedy otwartość ta w oczach chrześcijan była równoznaczna z bluźnierstwem. Gdy w połowie IX w. w Szwecji ważyły się losy misji prowadzonej przez św. Ansgara, bogowie pogańscy, zagrożeni przez wysłanników chrześcijańskich, ku którym skłaniała się część tubylców, „przekazali” przez swojego „wysłannika” (który twierdził, że był obecny na naradzie bogów) zgromadzonym na wiecu ludowym (thingu) następujące posłanie:

„Przez długi czas cieszyliście się naszą przychylnością i długi czas posiadaliście w pokoju i dobrobycie kraj, który zamieszkujecie, dzięki naszej opiece. Składaliście nam ofiary i należne dary, a służby wasze były nam miłe. Teraz wszakże odmawiacie nam zwyczajowych ofiar i nader rzadko z własnej woli świadczycie nam dary. Co jednak nas jeszcze bardziej złości, to to, że wprowadzacie obcego boga chrześcijańskiego i wynosicie go ponad nas. Jeżeli chcielibyście w dalszym

ciągu zachować naszą opiekę, musicie powiększyć zaniedbane ofiary i dostarczyć nam większe dary. Nie przyjmujcie kultu innego boga, którego nauka jest nam wroga i nie oddawajcie się służbie dlań! Jeżeli jednak życiecie sobie mieć więcej bogów, a my wam już nie wystarczamy, chcielibyśmy jednomyślnie przyjąć do naszego grona Eryka, niegdyś waszego króla i żeby on właśnie zaliczony był do liczby bogów”²⁵.

Gdy książę saski Henryk Lew w 1156 r. zachęcał książąt słowiańskich do przyjęcia chrztu, odpowiedział mu książę obodrzycki Niklot (zginął w 1160 r. — J. S.): „Niechaj Bóg, który jest w niebiosach, będzie twoim Bogiem, ty zaś zostań bogiem naszym, a dosyć nam J 14,8. Czcij ty jego, a my będziemy czcili ciebie. Książę jednak przerwał te bluźniercze słowa”²⁶.

Podczas gdy w pierwszym przypadku, wobec dominowania w Szwecji połowy IX w. czynnika pogańskiego, „oferta bogów” została przyjęta i popularnemu wśród ludu nieżyjącemu już królowi Erykowi wzniesiono ołtarze, odrzucając, zgodnie z życzeniem bogów naukę misjonarzy chrześcijańskich, to podobna oferta obodrzyckiego księcia pod adresem jednego z najpotężniejszych książąt Rzeszy Niemieckiej połowy XII w. musiała zostać rzecz jasna odrzucona.

Prawdopodobnie z wielkim zdziwieniem przyjmowali poganie odmowną reakcję strony chrześcijańskiej na podobne, „pojednawcze” oferty. Nie mogli zapewne zrozumieć uniwersalnych aspiracji „ich” Boga, który nie znosił jakichkolwiek cudzych bogów nie tylko „nad sobą”, ale także „obok siebie”, czy nawet „pod sobą”.

A przecież do pogańsko-chrześcijańskiego synkretyzmu religijnego w okresie przejściowym musiało dochodzić często. Nawet gdyby zawiodły nas tutaj źródła pisane (co nie ma miejsca), wymownych dowodów dostarcza archeologia²⁷. Synkretyzm, oceniany naturalnie bardzo krytycznie, jako sprzeniewierzenie się podstawowemu nakazowi wiary, przez obserwatorów (niemal wyłącznie duchownych!) chrześcijańskich, nie stanowił żadnego problemu dla strony pogańskiej, postrzegającej Boga chrześcijan jako jednego, choćby nawet potężniejszego od innych, z bóstw; ale także dla tych, którzy sami uważali się już za chrześcijan, chrześcijan „pierwszej godziny”, nie znających, nie rozumiejących czy nie aprobujących teologicznego zakazu wielobóstwa, bądź wreszcie zmuszonych konkretnym układem sił do tolerowania zjawisk synkretycznych, sytuacja taka, gdy w tym samym miejscu, bądź w pewnej od siebie odległości istniały ołtarze poświęcone — powiedzmy — Chrystusowi i Odynowi, czy Chrystusowi i Swarożycowi, nie koniecznie musiała się wydawać nie do przyjęcia. Wbrew bowiem autorom chrześcijańskim, którzy byli zainteresowani wyłącznie przedstawieniem tryumfu ich wiary, czyli efektu konfrontacji z pogaństwem, pogaństwo traktowali nie jako przedmiot sam w sobie godny uwagi, lecz jako antytezę chrześcijaństwa i dzieło szatana, i w tym duchu najwyżej — jeżeli w ogóle! — niekiedy podejmowali opisy wrażliwego kultu: nie ulega wątpliwości, że w praktyce musiało dochodzić do sytuacji konfliktowych, niemożliwych do radykalnego rozwiązania po myśli jednej ze stron, sytuacji wymuszających niekiedy rozwiązania nietypowe i niekonwencjonalne, zwłaszcza z punktu widzenia chrześcijańskiej ortodoksji²⁸.

Jedną, dość typową, z takich sytuacji było zawarcie związku małżeńskiego pomiędzy pogańskim władcą, a księżniczką chrześcijańską z sąsiedztwa bądź

z dalszych okolic. W oczekiwaniu na konwersję, pod wpływem pobożnej małżonki i jej otoczenia, tego władcy²⁹, do której czasem dochodziło, czasem zaś nie, z reguły warunkiem strony chrześcijańskiej było zezwolenie na swobodne wyznawanie przez żonę jej wiary na dworze męzowskim. Musiało to w praktyce powodować przybycie wraz z narzeczoną duchownych chrześcijańskich i całego dworu, dla którego w miejscu rezydencji władcy (a najczęściej znajdował się on w miejscu będącym zarazem ośrodkiem kultu pogańskiego) stworzono warunki do zorganizowania ośrodka kultu chrześcijańskiego, „chrześcijańskiej enklawy” w kraju pogańskim. Służba ofiarna bogom pogańskim i ofiara Eucharystii występowały zatem przez krótszy lub dłuższy czas na tym samym miejscu i obie strony musiały ten stan rzeczy tolerować.

Pozornie niezrozumiałym zjawiskiem, obserwowanym niejednokrotnie przez ówczesnych autorów, jest rozłam w rodzinie władcy, polegający na tym, że ojciec przyjmował wiarę chrześcijańską, jego syn bądź synowie zaś pozostawali przy starej. Pozostawanie ich na ojcowskim dworze dowodzi, że nie postępowali wbrew wyraźnej woli ojca, choć nikomu chyba nie było tajne, że sytuacja taka miała charakter potencjalnie wybitnie konfliktogenny. Trudno takie przypadki osądzić inaczej jak tylko swoistym asekurantwem władcy, który w trosce o interesy dynastii pragnął zabezpieczyć jej przyszłość jak gdyby na każdą ewentualność. Gdyby przewagę miał w przyszłości zyskać obóz zwolenników pogaństwa, dynastia miała „gotowego” kandydata do godności książęcej. Poza tym nie do pogardzenia była ewentualna pomoc bogów pogańskich, która musiałaby odpaść, gdyby cała dynastia odmówiła im kultu.

Kolejną sytuacją powodującą konflikty „lojalności i orientacji” były niepowodzenia wojenne (zwłaszcza z rąk pogańskiego przeciwnika), lub klęski żywiołowe, jakie dotknęły lud i władcę, który zdecydował się już na konwersję na nową wiarę. Niepowodzenia te stawały bowiem w opinii współczesnych pod znakiem zapytania legitymację chrześcijaństwa (czy odwrócenie się od starych, „swoich” bogów opłaciło się i czy nie spowodowało ich zemsty) i stanowiły znakomitą pożywkę do uaktywnienia się sił starego pogańskiego porządku. Zresztą obawa przed zemstą bogów, zagniewanych samym pojawieniem się misjonarzy chrześcijańskich, była chyba zjawiskiem dość powszechnym. Według Brunona z Kwerfurtu (Żywot II św. Wojciecha, c.25), Prusowie odpędzając misjonarzy od swej ziemi, dawali wyraz obawie, że „z powodu takich ludzi ziemia nasza nie wyda plonów, drzewa nie będą owocować, nowe zwierzęta przestaną się rodzić, stare wyginą”.

Wreszcie nie uwalniała od możliwych konfliktów także i taka wersja wydarzeń, gdy władca dopuszczał do działalności misjonarzy w swoim państwie, nie popierał jednak misji jednoznacznie i nie wywierał na swój lud nacisku do przyjęcia nowej wiary. Możliwości efektywnego oddziaływania misjonarzy chrześcijańskich bywały zazwyczaj ograniczone, a kapłani pogańscy mieli wiele możliwości prowadzenia skutecznej walki konkurencyjnej (przypomnijmy przytoczoną przed chwilą „ofertę” bogów szwedzkich), choćby poprzez propozycję włączenia Chrystusa w skład własnego panteonu.

Nie zawsze z wystarczającą wyrazistością zdawano się w nauce dostrzegać inną jeszcze płaszczyznę konfliktu pomiędzy pogańskim a chrześcijańskim systemem wartości. Dotyczy to zresztą różnych stref Europy w różnym stopniu. Chodzi o to, że kult pogański bywał często powiązany z regionalnymi ośrodkami władzy, a kształtowały go „kręgi arystokratyczne uważające się i uważane za bliskie światu bogów”. Dla tych kręgów, wywodzących się we własnej i społeczeństwa opinii niekiedy od samych bogów, propozycja kultu Boga-Człowieka, wywodzącego się z gminu, a straconego haniebną, godną niewolnika, śmiercią na krzyżu, mogła wyglądać na prowokację, coś wysoce niestosownego. W dodatku przyjęcie chrześcijaństwa powodowało automatycznie, w myśl ówczesnych poglądów, zerwanie tak istotnej więzi, jaką była łączność z przodkami. Kapitalne świadectwo moralnego konfliktu wokół tej sprawy daje anonimowy (z VIII lub początku IX w.) Żywot św. Wulframa z Sens (Vita Vulframni), opisujący, jak to niewiele brakowało, by ochrzcił się znany wróg chrześcijaństwa i Franków — fryzyjski książę Radbod (zm. 719): „A gdy rzeczony książę Radbod był już przygotowany do przyjęcia chrztu, spytał świątobliwego biskupa Wulframa ..., gdzie znajduje się wielka liczba królów, książąt i dostojników ludu fryzyjskiego: w owym niebiańskim regionie, który on biskup mu przyrzekał, że będzie tam przebywał, o ile będzie wierzył i zostanie ochrzczony, czy też — jak to określił — w piekielnym potępieniu. Błogosławiony Wulfram odpowiedział mu: Nie lódź się, szlachetny książę: Bóg ustalił liczbę swych wybranych. Otóż twoi poprzednicy, władcy ludu fryzyjskiego, którzy zmarli bez sakramentu chrztu, z pewnością otrzymali wyrok potępienia. Ten jednak, kto już wierzy i zostanie ochrzczony, będzie się wraz z Chrystusem cieszyć na wieki. Gdy to usłyszał niewierzący książę, który już zaczął wstępować do chrzcielnicy, wycofał — jak opowiadają — stopę z basenu i powiedział, że nie może się wyrzec wspólnoty z poprzedzającymi go władcami Fryzów po to, by z małą jedyną garstką biedaków zasiadać w Królestwie Niebieskim. Dlatego woli nie dawać tak łatwo wiary nowej nauce, lecz pozostanie raczej przy tym, co przez długi czas wraz z całym narodem fryzyjskim zachowywał”³⁰.

To, co biskup uważał widać za argument skutecznej perswazji (zagrożenie losem pogańskich przodków), dumny władca fryzyjski potraktował jako kamień obrazu, nad zbawienie wieczne „wraz z biedakami chrześcijańskimi” przedkładając potrzebę zachowania sakralnej więzi z przodkami.

VIII

W trzech-dwóch stuleciach przed rokiem 1000, a później w zmniejszonej przyspieszoną ekspansją państw chrześcijańskich lokalnej skali, na skutek m.in. ekspansji wikingów, doszło do pogłębienia procesu konfrontacji pomiędzy pogaństwem a chrześcijaństwem w Europie. Chrześcijańskiej ekspansji w kierunku północnym i wschodnim potrafiła się przeciwstawić „ekspansja pogańska” na południe i zachód. Nie zdołała wprowadzić radykalnie zatrzymać tej pierwszej, dała jednak niektórym regionom świata pogańskiego (jak np. Połabiu czy Bałtom)

nieoczekiwaną siłę oporu i znamiona agresywne, tak gorszące świat chrześcijański. Fronty się pogłębiły, poganie, atakowani i wypierani, przejmując pewne elementy chrześcijaństwa³¹, rozwijając, by przeżyć, wyższe, wyżej zorganizowane formy kultu (świątynie, posągi, henoteizm, „bóstwa wojenne”, teokracja kapłanów), udowodniło nie tylko znaczną siłę oporu, a nawet w określonych sytuacjach — ekspansji, lecz także, przynajmniej dla niektórych środowisk, swą atrakcyjność ideową. Gdy na początku VII w., a zatem na bardzo wczesnym etapie dziejów misji europejskich, św. Amand próbował nieść słowa Ewangelii jakimś (karantańskim bądź naddunajskim) Słowianom, nikt go nie chciał słuchać, ale też nikomu nie zależało na pozbawieniu go życia. Teraz tej obojętności już nie było.

Zastąpiła ją wrogość. „Pokojowa” misja, taka jaką usiłowali realizować św. Ansgar w Skandynawii, św. Wojciech i św. Brunon z Kwerfurtu na południowych wybrzeżach Bałtyku, czy tacy mniej znani, lecz równie niefortunni misjonarze jak Iryczyk (Szkot) Jan, biskup Meklenburga, ofiarowany w 1066 r. w połabskiej Retrze-Radogoszczy bogu Swarożycowi, czy Bernard Hiszpan, wysłany, wychłostany i wypędzony przez Pomorzan na początku XII w., nie przynosiła rezultatów. Przyszłość misji była w ręku takich ludzi jak św. Otton z Bambergu — misjonarz Pomorzan w XII czy Chrystian — misjonarz Prusów w XIII wieku, którzy potrafili łączyć zapal misjonarski z organizacyjnym przygotowaniem i możliwym wsparciem.

Przypisy

¹ Zob.: R. Sabbatino Lopez: Still another Renaissance? „American Historical Review” 57, 1951, nr 1.

² Zob.: E. P. Borisenkov, V. M. Paseckij, Tys’ačeltn’jaja letopis’ neobyčajnych jawnenij prirody, Moskwa 1988, zwłaszcza s. 55 nn.

³ Zob.: G. Labuda: System państw europejskich w średniowieczu. In: Polska—Niemcy—Europa. Studia z dziejów myśli politycznej i stosunków międzynarodowych, Red. A. Czubiński, Poznań 1977, s. 63—90 oraz mistrzowską analizę procesów narodotwórczych: B. Zientara: Świt narodów europejskich. Powstawanie świadomości narodowej na obszarze Europy pokarolińskiej, Warszawa 1985.

⁴ Zob.: J. Szücs: Trzy Europy, przeł. J. M. Kłoczowski, Lublin 1995; Jerzy Kłoczowski: Młodsza Europa. Europa Środkowo-Wschodnia w kręgu cywilizacji chrześcijańskiej średniowiecza, Warszawa 1998.

⁵ Zob.: J. Strzelczyk: Apostołowie Europy, Warszawa 1997; L. E. von Padberg: Die Christianisierung Europas im Mittelalter, Stuttgart 1998.

⁶ Zob.: Ch. Hannick: Die byzantinischen Missionen. W: Kirchengeschichte als Missionsgeschichte, Bd. II: Die Kirche des früheren Mittelalters, 1. Halbband, hg. v. K. Schäferdiech, München 1978, s. 279—359. Jeszcze dalej od tematu odwiódłoby nas rozpatrywanie niestety niemal zupełnie zapomnianego w tradycji wielkich Kościołów Zachodu (także prawosławia), ruchu misyjnego kierującego się do Azji Środkowej, później także na Daleki Wschód, Kościoła nestoriańskiego. Zob.: W. Hage, Der Weg nach Asien: Die ostsyrische Missionskirche (Ibidem, s. 360—393). Zostały z niego obecnie jedynie skromne resztki, zob.: R. G. Roberson, Chrześcijańskie Kościoły Wschodnie, przekł.: K. Bielawski, D. Mionskowska, B.

Gierszewska, Bydgoszcz 1998, s. 25—28 (Asyryjski Kościół Wschodni). Gdybyśmy jednak chcieli w dziejach chrześcijaństwa znaleźć Kościół, który w sensie terytorialnym przed okresem europejskiego kolonializmu osiągnąłby najbardziej spektakularne sukcesy, przypadłoby to bez wątpienia temu oderwanemu od wspólnego pnia Kościołowi.

⁷ O sytuacji papiestwa około 1000 roku zob.: G. Tellenbach: *Zur Geschichte der Päpste im 10. und früheren 11. Jahrhundert*, W: *Institutionen, Kultur und Gesellschaft im Mittelalter*, Festschrift für Josef Fleckenstein ..., Sigmaringen 1984, s. 165—177.

⁸ Literatura naukowa jest tu olbrzymia, zob. choćby z nowszych pozycji pracę zbiorową *Religionsgespräche im Mittelalter*, hg.v. B.Lewis, F.Niewöhner (Wolfenbütteler Mittelalter-Schriften, Bd.4), Wiesbaden 1992, z prac polskich zaś różne studia L. Winowskiego, wśród nich zaś pośmiertnie ogłoszoną *Innowiercy w poglądach uczonych zachodniego chrześcijaństwa XIII—XIV w.* („Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego”, A 236), Wrocław 1985.

⁹ Zob.: D. Scott: *Christian responses to Buddhism in Pre-Medieval times*, *Numen — International Review for the History of Religions* 32, 1985, 1, s. 88—100; także, z innej perspektywy: T. Hahn: *The Indian tradition in Western medieval intellectual history*, „*Viator — Medieval and Renaissance Studies*” 9, 1978, s. 213—234.

¹⁰ Do podstawowych nowszych prac w tej dziedzinie zaliczam liczne studia Hansa-Dietricha Kahla, zwłaszcza: *Die ersten Jahrhunderte der missionsgeschichtlichen Mittelalters. Bausteine für eine Phänomenologie bis ca.1050*. In: *Kirchengeschichte als Missionsgeschichte*, Bd.II: *Die Kirche des frühen Mittelalters*, Teil I, red.: K.Schäferdiek, München 1978, s. 11—76, oraz L. E.von Padberga (niektóre z nich cytuję w odpowiednich przypisach).

¹¹ Obraz wyłaniający się z lektury znakomitej książki Pierre Richie’go: *Edukacja i kultura w Europie zachodniej (VI—VIII w.)*, Warszawa 1995, jest tak sugestywny, że czytelnik mógłby łatwo zapomnieć, że dotyczy on wąziutkich elit intelektualnych, podczas gdy ogromna większość społeczeństwa (i to włącznie z najwyższymi jej kręgami) świeckiego żyła bez reszty w kręgu kultury ustnej, nie pozostawiając po sobie niemal żadnego osadu w źródłach. O tym drugim, niepiśmiennym (co wcale nie oznacza automatycznie: prymitywnym) modelu kultury średniowiecznej zob.: M. Richter, *The formation of the medieval West. Studies in the oral culture of the barbarians*, Dublin 1994.

¹² Anonim Gall: *Kronika polska I,3*. Czy może wstrzeźliwość obcego w Polsce autora w rozpatrywaniu pogańskich dziejów nie jest również figurą retoryczną pokrywającą faktyczny brak informacji? Mistrz Wincenty Kadłubek, Polak, w dodatku biskup krakowski, piszący jakieś sto lat później, podobnych skrupułów już nie miał.

¹³ Szczególne zasługi poniósł na tym polu uczony niemiecki Karl Hauck, zwłaszcza w wielkim cyklu studiów pod ogólnym tytułem *Zur Ikonologie der Goldbrakteaten*. Zob. artykuł syntetyczny jego pióra: *Brakteatenikonologie*. In: *Reallexikon der Germanischen Altertumskunde*, Wyd.II, t.III, Berlin—New York 1978, s. 361—401.

¹⁴ Zob.: P. Knoch: *Kreuzzug und Siedlung. Studien zum Aufruf der Magdeburger Kirche von 1108*. „*Jahrbuch für die Geschichte Mittel- und Ostdeutschlands*” 23, 1974, s. 1—33 (z niemieckim przekładem tekstu); G. Labuda: *Wezwanie wschodniosaskich feudałów do walki ze Słowianami z roku 1008*. In: *Fragmenty dziejów Słowiańszczyzny zachodniej*. T.III, Poznań 1975, s. 233—269 (na s. 234—236 łaciński tekst źródła); G. Constable: *The Place of the Magdeburg Charter of 1107/08 in the History of Eastern Germany and of the Crusades*. In: *Vita religiosa im Mittelalter*. Festschrift für Kaspar Elm zum 70.Geburtstag, Berlin 1999, s. 283—299 (z angielskim tłumaczeniem tekstu).

¹⁵ Jest to prawdopodobnie jedyny bliżej nam znany przypadek opisanego konwersji kapłana pogańskiego — przedstawiciela warstwy szczególnie zniechęconej przez kronikarzy.

¹⁶ Zob. o nim: J. Strzelczyk: *Gotszalka z Fuldy nieszczerne życie*. „*Przegląd Humanistyczny*” 34, 1990, nr 5—6, s. 41—56 i *Wobec tajemnicy zbawienia*. Doktryna Gotszalka z Fuldy, ibidem, nr 7, s. 27—40.

¹⁷ List ten zachował się wśród korespondencji św. Bonifacego i ma w edycjach nr 23. Tekst wraz z niemieckim przekładem: *Briefe des Bonifatius. Willibalds Leben des Bonifatius*, wyd. R.Rau (Ausgewählte Quellen zur deutschen Geschichte des Mittelalters. Freiherr vom Stein-Gedächtnisausgabe, Bd.4b, Darmstadt 1968, s. 78—84).

¹⁸ Jeżeli chodzi o wcześniejszą fazę średniowiecza, można w tym kontekście wskazać na gruntowną monografię C. Nolte: *Conversio und Christianitas. Frauen in der Christianisierung vom 5.bis 8.Jahrhundert* (Monographien zur Geschichte des Mittelalters, Bd.41), Stuttgart 1995.

¹⁹ Z obszernej literatury naukowej na temat pogańskiego kultu u Rugian zob. tylko: J. Banaszkiewicz: *Pan Rugii — Rugiewit i jego towarzysze z Gardzca: Porewit i Porenut* (Saxo Gramatyk, *Gesta Danorum*, XIV, 39, 38—41). In: *Słowiańszczyzna w Europie średniowiecznej*. Red. Z.Kurnatowska. T.I, Wrocław 1996, s. 75—82; A. Lambert Miś: *Przedchrześcijańska religia Rugian*. „*Slavia Antiqua*” 38, 1997, s. 105—149.

²⁰ Tzw. *Legenda Chrystiana* (koniec X w.). Č.2.

²¹ Zob.: L. E. von Padberg: *Christen und Heiden. Zur Sicht des Heidentums in ausgewählter angelsächsischer und fränkischer Überlieferung des 7.und 8.Jahrhunderts*. In: *Iconologia sacra. Mythos, Bildkunst und Dichtung in der Religions- und Sozialgeschichte Alteuropas*. Festschrift für Karl Hauck zum 75.Geburtstag, hg.v. H.Keller, N.Staubach (Arbeiten zur Frühmittelalterforschung, Bd.23), Berlin — New York 1994, s. 290—312, zwłaszcza 310.

²² Zob.: L.E.von Padberg (jak w przyp.20), s. 301 nn.

²³ Zob.: W. Sulikowska: *Strach przed końcem świata w r.1000 w świetle literatury historycznej*. „*Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego. Nauki Humanistyczno-Społeczne*” 15, 1960, s. 23—43; Johannes Fried, *Endzeiterwartung um die Jahrtausendwende*, *Deutsches Archiv für Erforschung des Mittelalters*, 1989, s. 381—473; G. Duby: *L’an Mil*, Paris 1980 (polskie tłumaczenie M. Malewicz: *Rok Tysięczny*, Warszawa 1997).

²⁴ Choć tutaj znamy sporo przypadków starań o opanowanie języka Słowian ze strony niemieckich misjonarzy i ludzi Kościoła, zob.(dla południowego Połabia): K. Hengst: *Slawische Sprachstudien im Mittelalter im sächsisch-thüringischen Raum*. „*Zeitschrift für Slawistik*”, 1992, 3, s. 397—406. Jeżeli zaś chodzi o północne Połabie, to Adam z Bremy, a za nim Helmold stwierdzają, że książę obodrzycki Gotszalk (1043—1066) sam wygłaszał do swego ludu kazania w języku słowiańskim, „chciał mianowicie wyjaśnić ... te zagadnienia, które biskupi i kapłani przedstawiali w sposób niezrozumiały” (Helm. I,20). Również kapłan Bruno około połowy XII w. „znał i język i obyczaje” Słowian (Ibidem I,84).

²⁵ Rimbert: *Żywot św. Ansgara*, c.26 (Quellen des 9.und 11.Jahrhunderts zur Geschichte der Hamburgischen Kirche und des Reiches Ausgewählte Quellen zur deutschen Geschichte des Mittelalters. Freiherr vom Stein-Gedächtnisausgabe, Bd.11, Darmstadt 1978, s. 86—89).

²⁶ Helmold: *Kronika Słowian*, I,84.

²⁷ Słynny pochówek „książęcy” w łodzi z Sutton-Hoo, położony w sąsiedztwie Rendlesham — centrum władzy królewskiej Wschodniej Anglii (jedno z królestw anglo-saskich), zawierający w inwentarzu zarówno elementy pogańskie (hełmy z religijnymi wyobrażeniami), jak również chrześcijańskie (np.miecz z nawiązującym do historii Konstantyna Wielkiego wyobrażeniem tryumfu krzyża oraz dwie srebrne łyżki z napisami „Saulos” i „Paulos”), może być zdaniem części uczonych grobem króla Anglów Wschodnich Raedwalda, którego skomplikowany stosunek do wiary chrześcijańskiej przedstawił Beda Czcigodny, poświadczając (HE II,15) jego synkretyzm (Christo servire uideretur et diis; in

eodem fano et altare haberet ad sacrificium Christi et arulam ad uictimas daemoniarum) „Aus Sicht der Kirche verharrete er Raedwald zwischen Saulus und Paulus, aus Sicht des Heidentums setzte er einen religiösen Mischprozeß in Gang” (zob.: L. E. von Padberg, *Odin oder Christus Loyalitäts- und Orientierungskonflikte in der frühmittelalterlichen Christianisierungsepoche*. „Archiv für Kulturgeschichte”, 1995, s. 265–6). Może jeszcze bardziej wymowny, bo świadczący o szerokim społecznym zasięgu postaw synkretystycznych, jest fakt odnajdywania przez archeologów form odlewniczych, przy pomocy których można było odlewać zarówno krzyże, jak również tzw. młoteczki Thora.

²⁸ Poniższe przykłady za wymienioną w poprzednim przypisie pracę L. E. von Padberga (s. 249–278). Interesujące podobne przykłady z przebiegu chrystianizacji Islandii w pracy K. Düwela: *Die Bekehrung auf Island. Vorgeschichte und Verlauf*. In: *Kirchengeschichte als Missionsgeschichte*, Bd. II (jak w przyp. 6), s. 249–275.

²⁹ Zob. cytowaną w przyp. 17 monografię C. Nolte.

³⁰ MGH SSrerMer V, 668.

³¹ Problem wpływów chrześcijańskich na późne pogaństwo jest bardzo różnie oceniany w nauce. Henryk Łowmiański na przykład (w swej podstawowej pracy *Religia Słowian i jej upadek* (w. VI–XII), Warszawa 1979) ocenia je dość wysoko. Jako możliwe rezultaty oddziaływań chrześcijańskich na pogaństwo połabskie rozważa się m.in. henoteizm, osobowość bóstw, ich policefalizm, a nawet postacie niektórych konkretnych bóstw (Trzygłów — refleks Trójcy Świętej, Świętowit — Św. Wit, Tjarnogłofi, bóstwo wymienione w jednym ze źródeł nordyckich — „Cierniem ukoronowany”, a więc Chrystus). Zob. S. Rosik: *Udział chrześcijaństwa w powstaniu policefalnych posągów kultowych u Słowian zachodnich*, Wrocław 1995 oraz nie drukowana dotąd dysertacja tego autora pt. *Interpretacja chrześcijańska religii pogańskich Słowian w świetle kronik niemieckich XI–XII w.* (Thietmar, Adam z Bremy, Helmold), Wrocław 1998.

Z badań nad osadami zanikłymi na Górnym Śląsku w średniowieczu.

**Uwagi w sprawie istnienia zaginionych wsi podcieszńskich,
Nageuuizi, Suenschizi, suburbium, Radouiza, Zasere,
Clechemuje oraz Novosa**

Jednym z najtrudniejszych do zbadania problemów wiążących się z rozwojem osadnictwa w dawnych wiekach, a szczególnie we wczesnym średniowieczu, jest kwestia istnienia i czasu funkcjonowania osad, które jeszcze w tym okresie (a najpóźniej w pełnym średniowieczu) zanikły. Trudność ta jest najczęściej pochodną wielkiego niedostatku materiałów źródłowych, które dotyczą stanu ówczesnego osadnictwa. Ponadto, jak wiemy z praktyki badawczej, wiele osad pojawia się we wczesnośredniowiecznych źródłach wyłącznie raz, by ujawnić się, pod tą samą nazwą, nieraz przypadkowo, dopiero po dłuższym upływie czasu, w początkach epoki wczesnonowożytnej. Tymczasem, jak wiadomo, ilość opublikowanych źródeł które odnoszą się do tej ostatniej epoki (przede wszystkim zaś dokumentów prawno-majątkowych) jest relatywnie - przynajmniej w stosunku do średniowiecza — niewielka. W rezultacie, przy często obfitym zasobie archiwalnym dla czasów nowożytnych, istnieje realne niebezpieczeństwo, iż badacz zajmujący się rozwojem osadnictwa w średniowieczu, nie prowadzący jednak eksploracji archiwalii szesnasto- a nawet siedemnastowiecznych, może przeoczyć pojawienie się takiej miejscowości w źródłach wytworzonych w tej epoce, co może doprowadzić go do wniosku, że albo określona miejscowość, którą znamy ze źródeł średniowiecznych, w międzyczasie zanikła, albo też, że została ponownie odtworzona w o wiele późniejszym czasie, w trakcie późniejszych procesów osadniczych¹, bez bezpośredniego związku (jeśli chodzi o ciągłość osadniczą) ze swoją poprzedniczką, starszą miejscowością. Badacz może wyprowadzić również wniosek, że osady o podobnych nazwach, oddzielone jednak od siebie dużą rozpiętością czasową, to wioski o niepewnej wspólnej identyfikacji.

Z wymienionymi przykładami trudności, z jakimi może zetknąć się historyk w trakcie w identyfikacji niektórych miejscowości, spotykamy się również w odniesieniu do badań nad rozwojem osadnictwa w dawnej kasztelanii cieszyńskiej we

wczesnym średniowieczu, co skłoniło nas do ponownego przyjrzenia się niektórym osadom, o których nieraz się mówi, że uległy likwidacji jeszcze w tej epoce. Punktem wyjścia naszych rozważań będzie praktycznie najstarszy znany nam współcześnie dokument, dotyczący osadnictwa w kasztelanii cieszyńskiej we wczesnym średniowieczu.

Oto 25 V 1223 roku biskup wrocławski Wawrzyniec nadał klasztorowi norbertanek w Rybniku dziesięcinę z około 30 miejscowości położonych w diecezji wrocławskiej². Spośród nich aż 14 znajdowało się „in castellatura de Tessin”, w kasztelanii cieszyńskiej. Dyplom ten posiada dla nas bardzo ważne znaczenie, gdyż dzięki ujawnieniu w jednym tylko przekazie tak wielkiej liczby osad w tej konkretnej kasztelanii, badacz uzyskuje znakomite wprowadzenie w stan substancji osadniczej późniejszego księstwa cieszyńskiego, a ponadto może wstępnie zorientować się, gdzie znajdowały się ówczesne najważniejsze skupiska osadnicze na tym terenie. Zarazem, z racji swojego odbiorcy, którym były norbertanki, przeniesione niewiele później z Rybnika do Czarnowásów koło Opola, omawiany dokument zawiera pierwszorzędne informacje, dotyczące uposażenia największego we wczesnym średniowieczu klasztoru na Górnym Śląsku. Nic więc dziwnego, że dokument ów budził żywe zainteresowanie badaczy, bądź to przy okazji badania uposażenia klasztoru z Czarnowásów³, bądź też w związku z analizą przebiegu procesów osadniczych, które zachodziły na późniejszym Górnym Śląsku (czyli w ówczesnym księstwie opolskim⁴) we wczesnym średniowieczu, czy wreszcie w trakcie badań nad dziejami tego regionu⁵, a nawet nad przeszłością poszczególnych miejscowości⁶.

Wśród szeregu miejscowości wymienionych w rzeczonym dyplomie 7 nie budzi wątpliwości badaczy: w brzmieniu podanym przez analizowane źródło są to mianowicie Golesouo, Vizla, Ysrichino, Zamaishi, Punzc, Beleuiscio oraz Ogrozona⁷. Pozostałe 7 osad czyli Nageuuizi, Suenschizi, suburbium, Radouiza, Zasere, Clechemuje oraz Novosa bądź uznaje się za zaginione, bądź też ich identyfikacja rodzi wątpliwości badaczy⁸.

W artykule poświęconym osadnictwu w dawnej kasztelanii cieszyńskiej we wczesnym średniowieczu rozstrzygnęliśmy identyfikację większości z tych spośród wyżej wymienionych wiosek, których tożsamość budziła wspomniane wątpliwości⁹. Przypomnijmy więc, że Kleczomię i Nageuuzi-Nagiewnice uznaliśmy wówczas za osady zanikłe, zaś pozostałe osady przetrwały wczesne średniowiecze¹⁰. Wyjaśniliśmy również, że — jak nie ulega wątpliwości w świetle materiału źródłowego proveniencji szesnastowiecznej — wymienionym tutaj Suburbium był rozrastający się zespół domostw w pobliżu kościoła świętego Jerzego¹¹, natomiast Suenschizi zidentyfikowaliśmy jako Świątoszówkę, położoną w sąsiedztwie Jasienicy¹². Jako iż sprawa istnienia pozostałych wiosek budzi w dalszym ciągu zainteresowanie, uzupełnimy wiadomości na temat ich identyfikacji.

Listę szczególnie interesujących osad otwiera Radouiza. Wioska ta została uznana za zaginioną jeszcze w średniowieczu¹³, tymczasem w trakcie penetracji materiałów archiwalnych natknąć się można na osadę o tejże nazwie w źródłach średniowiecznych, a także pochodzących z pierwszej połowy XVI wieku. Między innymi Radowice ujawniły się w 1408 roku¹⁴, a także w 1523 roku¹⁵. W kolejnych

latach miejscowość ta została wchłonięta przez sąsiadujący z nimi Puńców. Nie była to więc osada, która upadła na skutek raptownego załamania się demograficznego, wywołanego takimi zjawiskami, jak na przykład epidemia, pożar, ucieczka mieszkańców, względnie powodzie. Skoro więc substancja demograficzna i materialna tej wsi nie uległa zatraceniu, w takim razie konstatujemy, że wioska ta w dalszym ciągu istnieje, tyle tylko, że wchodzi w skład innej wsi. Oznacza to, iż w jej wypadku nie możemy mówić o likwidacji miejscowości, lecz tylko o zaniku jej nazwy. Warto też wspomnieć, że jeszcze w XVII wieku istniała tutaj pamięć o istnieniu dwóch osobnych wsi¹⁶.

Połączenie obu wiosek dokonało się, jak przypuszczamy, poprzez wykup praw do tej wsi przez właścicieli części Puńcowa, Goczałkowskich, którzy siedzieli na nich jeszcze w XVII wieku¹⁷. Pozostała część Puńcowa wchodziła w dalszym ciągu w skład posiadłości książęcych, a po wymarcu Piastów cieszyńskich zaliczała się w poczet dóbr kameralnych. Jeśli chodzi o nazwę nowego tworu osadniczego dodajmy, że źródłem tego, iż to właśnie Puńców „narzucił” nazwę nowemu organizmowi osadniczemu¹⁸, był fakt, że wioska ta posiadała wiele większe znaczenie od swojego nabytku i to zarówno pod względem gospodarczym jak i demograficznym. Współczesną pozostałością po tej wiosce jest bardzo ciekawe położenie przestrzenne Puńcowa: wioski położonej wzdłuż bardzo długiej ulicy, ciągnącej się kilka kilometrów wzdłuż rzeczki Puńcówki, składającej się jak gdyby z dwóch bardziej rozległych skupisk.

Analogicznie jak Radowice również Zasere posiada bogatą dokumentację, z tą tylko różnicą, że o ile pierwsze informacje odnośnie Radowic pochodziły ze średniowiecza, o tyle wiadomości na temat nieznannej Zasere znajdujemy dopiero w źródłach proveniencji nowożytnej. Ich analiza nie pozostawia jednak wątpliwości, że chodzi o wioskę, która swoimi początkami sięgała średniowiecza, a więc czasu w którym jej mieszkańcy płacili dziesięciny norbertankom z Rybnika, a następnie Czarnowásów¹⁹.

W przeciwieństwie do Radowic nie jesteśmy natomiast w stanie dokładnie zlokalizować tej osady, gdyż źródła, którymi aktualnie dysponujemy, nie zawierają na ten temat w pełni miarodajnych wiadomości. Niemniej na podstawie wspomnianych przekazów wczesnonowożytnych domyślamy się, że wioska ta znajdowała się w okolicach Cieszyna: najprawdopodobniej po drugiej stronie Olzy, przy drodze prowadzącej w kierunku Karwiny. W takim razie możemy przyjąć, że wioska ta mogła ulec zniszczeniu w trakcie licznych wylewów Olzy, dających się we znaki mieszkańcom osad położonych w sąsiedztwie tej rzeki jeszcze w czasach nam współczesnych. Dodajmy, że nasz wniosek jest o tyle zasadny, iż również źródła pochodzące z czasów, w których został wystawiony omawiany dokument dotyczący sporu o Kleczomię, wspominają o wylewach tej rzeki: miały być one niekiedy tak silne, że prowadziły nawet do zmiany jej koryta.

Jeśli chodzi o wioskę Novosa skłoniliśmy ją identyfikować z Nawsiem, położonym w pobliżu Jabłonkowa. W publikacji poświęconej dziejom osadnictwa w księstwie cieszyńskim w średniowieczu ograniczyliśmy się do ogólnego stwierdzenia, iż chodzi o miejscowość położoną na terytorium kasztelanii cieszyńskiej²⁰. Kłopot z jej definitywną identyfikacją polega bowiem na tym, że Nawsie

jabłonkowskie pojawiają się w znanych nam obecnie źródłach stosunkowo późno, gdyż dopiero w początkach czasów nowożytnych. Ujawniły się one między innymi w 1577 roku²¹, a także w spisie urbarialnym z 1621 roku²². Pomimo wszystko skłonniśmy utożsamiać nasze Nawsie z wioską w pobliżu Jabłonkowa, zaś przesłanki naszego założenia (przyznajemy, że dość wątpliwe) są następujące. Po pierwsze brak śladów jakiegokolwiek osady w dawnym księstwie cieszyńskim, która nawiązywałaby nazwą do podobnej formy nazewnictwa. Po drugie Nawsie jabłonkowskie od samego początku, odkąd pojawia się w źródłach nowożytnych, jawi się nam jako osada ustabilizowana, jakkolwiek, czego również nie można zaprzeczyć, niewielka. Z drugiej strony większość ówczesnych wiosek górskich (a taką jest Nawsie) znamionowała się niewielkimi rozmiarami, a także niezbyt dużym zaludnieniem, co było uwarunkowane trudnościami w zagospodarowaniu stoków górskich. Należy też pamiętać, iż wtedy prowadził szlak z Cieszyna na Górne Węgry, w tym między innymi do położonej na Słowacji Żyliny. Musiała istnieć więc jakaś osada przy tym szlaku, która dawałaby schronienie podróżnym, tym bardziej, że w górzystym terenie warunki podróżowania były o wiele trudniejsze, aniżeli na obszarach równinnych, zaś odległość stąd do Cieszyna wynosiła około 25 km. Poza tym do najbliższej miejscowości po stronie węgierskiej również było dość daleko, zaś nocleg na odkrytym terenie, byłby w górach dla podróżnych bardzo niebezpieczny i to nie tyle z powodu dzikich zwierząt, co przede wszystkim chłodu: przypomnijmy w tym miejscu, że dnie w górach są zawsze krótsze, aniżeli na obszarze nizinnym. Zarazem też należało na pograniczu księstwa cieszyńskiego utworzyć komorę celną, która ściagałaby opłaty od kupców i przy okazji pełniła rolę strażnicy, lub przynajmniej informowała księcia, co dzieje się na pograniczu jego państwa²³. Wymienione okoliczności uzasadniały więc w pełni funkcjonowanie na tym terenie punktu osadniczego. Możemy tym samym również twierdzić, że z wszystkich wspomnianych względów identyfikowanie powyższej wsi z osadą wymienioną w dyplomie z 1223 roku i twierdzenie, że funkcjonowała już ona we wczesnym średniowieczu jest jak najbardziej uzasadnione.

Najwięcej zainteresowania poświęciliśmy jak dotychczas wiosce, która w omawianym na początku akcie została zapisana jako Kleczomia. Uważamy, że warto przyjrzeć się ponownie tej miejscowości i jeszcze nieco poszerzyć wiedzę na jej temat. Podstawą naszego wnioskowania będzie ponowna analiza dokumentu, który 7 czerwca 1284 r. został wystawiony przez Wawrzyńca, oficjała kurii biskupiej we Wrocławiu, w związku ze sporem, jaki toczył się pomiędzy Dominikiem, prepozytem klasztoru norbertanów w Czarnowasach, a kapelanem zamkowym w Cieszynie, Bartłomiejem²⁴.

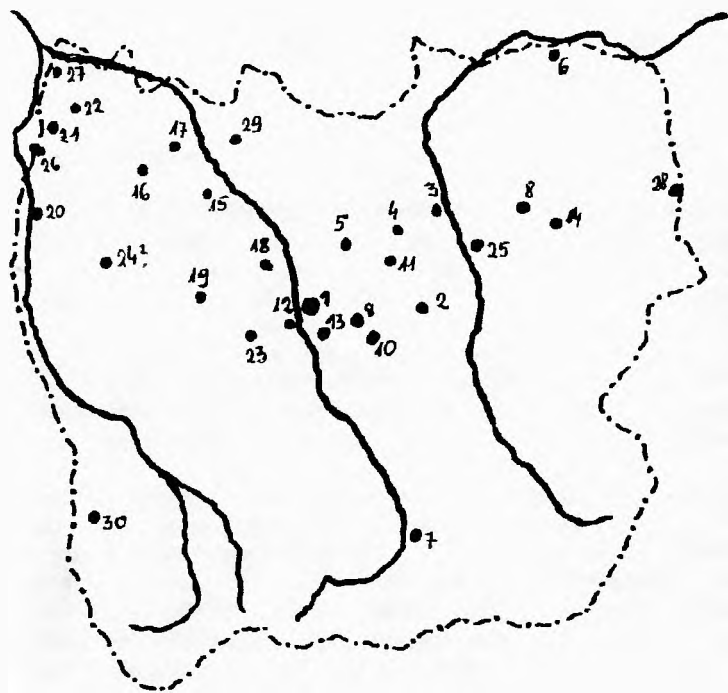
Jak dowiadujemy się z treści dokumentu oficjała Wawrzyńca, kapelan zamkowy w Cieszynie Bartłomiej miał w bliżej niewyjaśnionych okolicznościach przejąć na własność dziesięcinę z podgrodzia cieszyńskiego, ze wsi Krasna oraz właśnie z Kleczomii. Mnisi i mniszki tymczasem, reprezentowani przez prepozyta Dominika, powołując się na znane nam nadanie z 1223 roku, udowadniali swoje prawa do owych dziesięcin²⁵. Oznacza to, że Kleczomia istniała jeszcze w ponad 60 lat po wystawieniu przez biskupa Wawrzyńca dyplomu dla norbertanek w Rybniku.

W świetle znajomości substancji osadniczej wokół Cieszyna, znanej nam ze źródeł pochodzących z przełomu XV i XVI wieku²⁶ możemy sformułować ostrożną hipotezę, że owa Kleczomia znajdowała się w bezpośrednim sąsiedztwie miasta, najpewniej pomiędzy miastem a Bobrkiem, na wschód od Suburbium. Zanikłaby w takim razie w trakcie rozwoju samego Cieszyna.

Dla naszych rozważań rzeczony odpis posiada jeszcze z innych względów ważne znaczenia. Pozwala mianowicie odrzucić przypuszczenie, że pisarz kancelaryjny, który zapisywał wioski w dokumencie z 1223 roku, mógł — z racji nieznajomości terenu kasztelanii cieszyńskiej — popełnić błędy. Gdybyśmy bowiem dopuścili taką możliwość (a jak wiemy pisarze kancelaryjni niekiedy popełniali tego rodzaju omyłki), wówczas byłibyśmy zmuszeni również przyjąć, że podane przez niego informacje nie zasługują na zaufanie. Okazuje się tymczasem, że jedyną trudność, z jaką borykał się pisarz tego dokumentu, polegała na dostosowaniu pisowni łacińskiej do polskiego nazewnictwa miejscowego i niekiedy imiennego: dodajmy, że przed podobną trudnością staną pisarze kancelaryjni również w kolejnych stuleciach, gdy na dokumenty trafi język niemiecki.

Kolejny ważki wniosek, jaki nasuwa się w trakcie lektury dyplomu oficjała biskupiego z 1284 roku dotyczy intrygującego badaczy dokumentu z 1223 roku podgrodzia, Suburbium. Jak wiadomo niekiedy owo podgrodzie, wzmiankowane również w 1223 roku, łączono z samym Cieszynem, twierdząc, że pod tą nazwą krył się Cieszyn. Inaczej mówiąc w świetle tego stanowiska musieliśmybyśmy przyjąć, że Cieszyn nie byłby w owym czasie osobną osadą o charakterze wczesnomiejskim, lecz typową wsią grodową, której mieszkańcy służyli bezpośrednio obsłudze załogi grodu. Tymczasem na dokumencie z 1284 roku mamy ewidentnie do czynienia z rozróżnieniem samego Cieszyna od Suburbium-podgrodzia. Jak wiemy, w 1284 roku Cieszyn był bez wątpienia miastem²⁷. Była to rzecz wiadoma nie tylko mieszkańcom księstwa, lecz również — jak treść świadczy niewiele późniejszego źródła, znanego jako Liber fundationis episcopatus Wratislaviensis — w kurii biskupów wrocławskich. W tej sytuacji musimy stanowczo odrzucić ewentualny domysł o błędnym zapisie, dokonany przez pisarza kancelarii biskupiej i o ukryciu miasta pod określeniem Suburbium. Oznacza to wobec powyższego, że ostatecznie musimy uznać, iż Suburbium z dokumentu biskupa Wawrzyńca z 1223 roku to odrębny od Cieszyna punkt osadniczy, identyczny z tym który pojawił się na akcie oficjała biskupiego o tym samym imieniu jak wcześniej biskup, a więc Wawrzyńca..

Jako że dyplom z 1284 roku posiada ważne znaczenie dla badań najstarszego, wczesnośredniowiecznego osadnictwa w kasztelanii cieszyńskiej, potwierdza bowiem istnienie na tym terenie osad zanikłych, których egzystencję poświadczają nam zaledwie pojedyncze przekazy z tego czasu, a które w sposób znaczący przyczyniły się u schyłku XIII wieku do pomnożenia naszej wiedzy na temat substancji osadniczej Śląska Cieszyńskiego, wobec powyższego w dołączonym aneksie zamieścimy jego treść. Dodamy zarazem, że w świetle listy świadków, znanych nam z innych dyplomów biskupich i klasztornych, wiarygodność owego odpisu nie budzi naszych wątpliwości²⁸.



Osadnictwo w kasztelanii cieszyńskiej do około 1290 roku.

Podsumowując wypowiedziane uwagi możemy stwierdzić przede wszystkim, że zarówno status wymienionych w podtytule artykułu osad, jak i ich dalsze losy, były w średniowieczu różne. Za zaginione możemy uznać jedynie Kleczomię i Nagerwice. Czas ich zaginięcia mógł być różny, niemniej stało się to najpóźniej na przełomie XIII i XIV wieku, skoro brak śladów na ich temat między innymi w sprawozdaniach kolektorów papieskich zbierających opłatę świętego Piotra.

Kolejne omawiane miejscowości to „Suburbium”, Suenschizi i Zasere. Spośród nich Suburbium stanowiło punkt osadniczy położony w bezpośrednim sąsiedztwie cieszyńskiego grodu i zarazem w pobliżu miasta. Skłoniło nas to do sformułowania wniosku, iż jedynym miejscem, w którym punkt ten możemy lokalizować, to teren w pobliżu kościoła świętego Jerzego, który, co warto przypomnieć, również posiada rodowód średniowieczny. Suenschizi dla odmiany to wioska położona w pobliżu Jasienicy, o nazwie Świętoszówka, natomiast Zasere to znane starszym Cieszyńsiakom Zarzeczce.

Jeśli chodzi o wioskę zapisaną jako Novosa identyfikujemy ją z Nawsiem i skłoniliśmy jej powstanie wiązać z potrzebami komunikacyjnymi dawnej kasztelanii cieszyńskiej.

Najciekawszy los spotkał wioskę zwaną Radouiza. Otóż Radowice istniały jeszcze w XVI wieku. Dopiero po tym okresie zostały wchłonięte przez sąsiadujący z nią Puńców, który jako osada silniejsza demograficznie i ekonomicznie nadał swą nazwę nowemu tworowi. Wioska ta więc nie zaginęła, lecz swoje istnienie przedłużyła w koegzystencji z inną miejscowością.

Aneks²⁹.

Dyplom Wawrzyńca, oficjała kurii biskupiej we Wrocławiu i Dominika, prepozyta klasztoru norbertanów w Czarnowasach, wystawiony 7 czerwca 1284 roku.

In Nomine Domini amen. Noverint universi presentes litteras inscripuri, quod coram nobis Laurentio officiali curie Wratislaviensis lite mota inter fratrem Dominicum prepositum Domus Dei ex parte una, nomine et vice dicte damus et dominum Bartolomeum capellanum in castro in Thessin ex altera — conquerebatur enim predictus dominus prepositus per procuratorem suum fratrem Nicholaum de prefato domino Bartolomeo, quod possideret decimas de Cleczomie, de Pulchra villa, et de suburbio civitatis Tessin, in quarum possessione ipsorum fonasterium fuit. Qui animo litem contestandi respondit, quod ipse et antecessor suus predictas decimas possederunt quadraginta annis, exceptis decimas de Pulchra villa quas numquam possederunt nec adhuc ipse Bartolomeus possidet et sic lite legitime contestata recepto iuramento a partibus de veritate dicenda, receptis etiam testibus quos prefatus Bartolomeus ad probandam prescriptionem duxerat producendos, et eis diligenter examinatis ac solempniter publicatis, auditisque partes hinc et inde proponere voluerunt, quio procurator predictus paratus erat probare interruptionem, tandem predictus dominus Bartolomeus consilio saniori recognovit in iure sponte publice coram nobis parte adversa presente, quod iniuste predictarum duarum villarum de Cleczomie et de suburbio civitatis Tessin decimas possideret, et omni iuri et actioni si quam forte haberet vel habiturus esset, cessit predicto domino preposito et sue domui, ab ipsis de preceptis minus iuste decimis, misericordiam postulans, iudicium non requirens, et dominus prepositus prefatus remisit sibi eas eodem instante liberaliter et benigne. In cuius rei testimonium nostri officia batus sigilli munimine hanc litteram fecimus communiri. Actum in crastino S. Vincencii episcopi et martiris, presentibus dominis Nicholao dicto Cosico et Conrado vicariis ecclesiarum de Stinauia et Johanne de Cirmin ecclesiarum rectoribus, ac Henrico capellano ducis Wratislaviensis et aliis quam pluribus. Anno domini M.CC.LXXX quarto.

Przypisy

¹ Tego typu przykłady wskazujemy w publikacji poświęconej rozwojowi osadnictwa w księstwie opolskim do początków XIV wieku, por. I. Panic: Historia osadnictwa w księstwie opolskim we wczesnym średniowieczu, Katowice 1992, passim.

² Codex diplomaticus nec non epistolaris Silesiae. T. III. 1221—1227. Ed. K. Maleczyński. Wrocław 1964, nr 283.

³ S. Pierzchałka-Jeskowa: Dzieje klasztoru w Czarnowasie na Śląsku, „Roczniki Historyczne”. R. 4. 1928, s. 40 nn.

⁴ I. Panic: Historia osadnictwa w księstwie opolskim..., passim.

⁵ F. Popiołek: Dzieje Śląska Austriackiego, Cieszyn 1913, s. 44–45.

⁶ W. Kuhn: Siedlungsgeschichte Oberschlesiens, Würzburg 1954, passim.

⁷ Współczesne nazwy wymienionych miejscowości brzmią odpowiednio: Golezów, Wiśla, Iskrzyczyn, Zamarski, Puńców, Bielowicko i Ogrodzona.

⁸ Codex diplomaticus nec non epistolaris Silesiae. T. III, s. 63, przypisy: 11–16, 20. Por. też R. Mrózek: Nazwy miejscowe dawnego Śląska Cieszyńskiego, Katowice 1984, passim.

⁹ I. Panic: Osadnictwo w ziemi cieszyńskiej w okresie wczesnego średniowiecza, „Sobótka”. R. 1984, s. 4 nn. Wyniki te, w odniesieniu do kasztelanii cieszyńskiej powtórzyliśmy następnie w publikacji poświęconej rozwojowi osadnictwa w księstwie opolskim we wczesnym średniowieczu, por. przypis 3.

¹⁰ Ibidem, s. 6–8; Idem: Historia osadnictwa w księstwie opolskim..., s. 127.

¹¹ Archiwum Państwowe w Cieszynie (dalej APC). Zespół Akta Miasta Cieszyn, sygn. S. Pierzchałanka-Jeskowa (Dzieje klasztoru w Czarnowasie..., s. 40) identyfikuje owo suburbium z podgrodzem cieszyńskim. Uczyniliśmy to wstępnie w publikacji poświęconej dziejom księstwa cieszyńskiego w średniowieczu. W partii poświęconej osadnictwu w okolicach Cieszyna, a także rozwojowi przestrzennemu Cieszyna we wczesnym średniowieczu uznaliśmy, że identyfikację tę możemy przyjąć, jednak pod warunkiem, że owego suburbium nie będziemy utożsamiali z samym Cieszynem, lecz z osobnym punktem osadniczym, położonym zarówno w bezpośrednim sąsiedztwie miasta, jak i grodu (por. I. Panic: Księstwo cieszyńskie w średniowieczu. Studia z dziejów politycznych i społecznych. Cieszyn 1988, s. 21, 74–75). Za zasadnością naszego stanowiska przemawia przede wszystkim charakter obciążenia, jakie mieszkańcy Suburbium mieli ponosić na rzecz norbertanek z Rybnika, a później, po ich przeniesieniu, również przez pewien czas, na rzecz Czarnowasów. Aktualnie kończymy dalsze prace nad tą kwestią. Uzyskane rezultaty potwierdzają nasze starsze spostrzeżenia.

¹² Por. I. Panic: Osadnictwo w ziemi cieszyńskiej w okresie wczesnego średniowiecza, s. 5–6.

¹³ W. Kuhn: Punzau. Eine deutsche Dorfgründung bei Teschen. Zeitschrift für Geschichte Schlesiens. T. LXXVII. R. 1943, s. 12.

¹⁴ V. Prasek: Dějiny knížeství těšínskeho, Opava 1894, s. 157.

¹⁵ Okresni Archiv w Karwinie.

¹⁶ Visitationsberichte der Diocese Breslau. Wyd. J. Jungnitz, Breslau 1904, s. 581.

¹⁷ Spośród licznych przedstawicieli tej rodziny Jan Goczałkowski był między innymi sędzią ziemskim w księstwie cieszyńskim u schyłku panowania księcia Kazimierza II, na początku lat dwudziestych, por. Dyplomatariusz Skoczowski. Kodeks dyplomatyczny miasta Skoczowa. Tak zwana Księga Gorgosza. Wyd. I. Panic: Acta Historica Silesiae Superioris. T. V, Cieszyn 1998, s. 27–28.

¹⁸ Sprawozdania wizytacyjne biskupów wrocławskich (z roku 1717). Dekanaty: cieszyński, frysztański, frydecki, wodzisławski i bielski. Wyd. I. Panic. Tłumaczyli: B. Banot-Sowa i I. Panic. Acta Historica Silesiae Superioris, T. I, Cieszyn 1994, s. 54–55.

¹⁹ Szerzej R. Mrózek: Nazwy miejscowe dawnego Śląska Cieszyńskiego, s. 194.

²⁰ Bardziej miarodajnych wniosków może nam dostarczyć dalsza penetracja o cieszyńskie w średniowieczu, s. 21.

²¹ APC. Zespół Akt Komora Cieszyńska (dalej KC), sygn. 2544.

²² Por. też R. Mrózek: Nazwy miejscowe dawnego Śląska Cieszyńskiego, L. Hosák, Šramek: Mistní jména na Moravě a ve Slezsku. T. II. M–Z. Praha 1980, s. 123. s. 121.

²³ Była to odległość, jaką dziennie mogli przemierzyć kupcy.

²⁴ I. Panic: Těšin na mezinárodních trasách v době raného středověku. „Těšínsko”. R. 1981, passim.

²⁵ APC. KC. Kolekcja Mathiasa Kasperlika, sygn. 79, nr Por. też m. in. Listina Tlinska, nr 21, Urkunden des Klosters Czarnowanz. Ed. W. Wattenbach. Breslau 1857, s. 16–17.

²⁶ Sam spór nie jest wprawdzie obiektem naszych zainteresowań, tym niemniej warto wspomnieć, jaki był jego wynik. Otóż oficjał uznał, że norbertanki posiadają prawa jedynie do dziesięciny z Kleczonii i z podgrodzia. Dodajmy, że zainteresowane strony zaakceptowały jego decyzję.

²⁷ APC, Zespół Akt MC, sygn. Listina Těšínska, nr. 21.

²⁸ Szerzej kwestię tę wyjaśniliśmy w trakcie badań nad dziejami miast w księstwie cieszyńskim w średniowieczu, w tym zwłaszcza Skoczowa, porównując zwłaszcza losy i drogi rozwojowe obu miast, Cieszyna i Skoczowa w owej epoce: por. I. Panic: Studia z dziejów Skoczowa w średniowieczu. Cieszyn 1997, s. 12 nn, 29 nn., por. też: Księstwo Cieszyńskie w średniowieczu, s. 74–75.

²⁹ Por. m. in. Urkunden des Klosters Czarnowanz, s. 15–18.

³⁰ Rezygnujemy w tym miejscu z identyfikacji poszczególnych osób, występujących na dokumencie oficjała biskupiego.

Ludwik Klucki (1801—1877) na tle rozwijających się ruchów politycznych i narodowych na Śląsku Cieszyńskim

Ludwik Klucki to pierwszy znany nam wybitny propagator ideologii słowiańskiej na Śląsku Cieszyńskim. Urodził się w 1801 roku w morawskich Hranicach, nadano mu imiona Ludwik, Ernest, Alojzy. Pochodził z rodziny urzędniczej, jego ojciec Józef Kluka był lekarzem cyrkułowym, a więc urzędnikiem pilnującym stanu zdrowia w wielkiej jednostce administracyjnej, równej dzisiejszym kilku powiatom. Matka Alojzja była córką urzędnika czeskiej kancelarii skarbowej. Ludwik, zgodnie z wolą rodziców miał zostać prawnikiem, stąd ukończył gimnazjum w Brnie, potem studiował w Klagenfurcie, Lublanie, uniwersytecki dyplom doktora praw uzyskał we włoskiej Pawii.

Od lat młodzieńczych uczestniczył w ruchu opozycyjnym wobec reżimu Metternicha. Już w Lublanie spotykał się z ruchem słowiańskim, a w Pawii uwikłał się we włoski ruch niepodległościowy. Aresztowany z tej racji, spędził dwa lata w więzieniu śledczym, w wyniku dochodzeń sąd skazał go na karę śmierci. Został jednak ulaskawiony i ponownie skazano go na dwa lata więzienia. Po odbyciu kary zaliczył praktykę prawniczą w Wiedniu, a następnie pełnił obowiązki justycjariusza — sędziego z ramienia zwierzchności feudalnej, w dobrach ziemskich w morawskich Hukwaldach¹.

W 1831 roku uzyskał Klucki adwokaturę w Cieszynie. Był wówczas człowiekiem w pełni dojrzałym, żonatym, posiadającym dzieci, bardzo eleganckim mężczyzną lubiącym życie towarzyskie². Przeżycia więzienne oraz wiedza i kultura prawnicza nauciły go liczenia się z realiami, stąd nie narażał się władzy i starał się o pozyskanie zaufania i poparcia. O jego pozycji w Cieszynie decydowały przede wszystkim dobre układy z dyrekcją Komory Cieszyńskiej — klucza dóbr habsburskich dominujących w życiu gospodarczym Śląska Cieszyńskiego, a dodać trzeba, że Komora była właścicielem Cieszyna na podstawie zależności feudalnych, stąd zdobycie zaufania tej instytucji zapewniło Kluckiemu, jako jednemu prawnikowi

w Wydziale i Magistracie Cieszyna, mocną pozycję. Burmistrzem nie został, bo tego urzędu nie wolno było łączyć z intratnym zawodem adwokata. Poparcie dyrektora Komory przesądzało o dobrych układach ze starostą cyrkułu cieszyńskiego oraz stanowego przedstawicielstwa szlacheckiego w Cieszynie, gdyż Komora, niezależnie od swej potęgi gospodarczej reprezentowała równocześnie rodzinę panującą w Austrii. Klucki przyjaźnie współżył z cieszyńskim dziekanem księdzem Józefem Paduchem, łączyły ich wspólne zainteresowania książkami. Posiadał też dobre układy z księdzem pastorem Andrzejem Żlikiem, pierwszoplanową postacią w ośrodku ewangelickim na Wyższej Bramie³.

Licząc się z politycznymi realiami, Klucki zrezygnował z manifestowania na zewnątrz swoich przekonań narodowych. Zawsze najbliższą była mu wspólnota czeska, stąd i w Cieszynie łączyły go więzi szczególnej przyjaźni z grupą inteligencji czeskiej pracującej w Cieszynie. Prowadził on korespondencję z czeskimi uczonymi i politykami i był znany jako Słowianin elicie działaczy narodowych w Czechach, Morawach i Górnych Węgrzech.

Na Śląsku Cieszyńskim utożsamiał się z miejscowym ludem mówiącym gwara polską i choć uważał ten lud za Polaków, dobrze się czuł wśród niego, a jako Słowianin, chciał temu ludowi służyć. W liście pisanym łamaną polszczyzną do Alojzego Šembery uczonego czeskiego twierdził, że „...jego ojczyzna sięga tak daleko, jak daleko sięga słowiańska mowa.” O tym, że czeska wspólnota była mu bliską świadczy, iż prosił Šemberę o przysyłanie mu portretów czeskich uczonych, polityków i bohaterów narodowych, mianowicie Józefa Pawła Šafaříka, Józefa Jungmanna, Franiszka Palackiego oraz Jana Husa i Jana Žižki⁴.

W zajęciach adwokackich, ale też w kontaktach osobistych zbliżał się do cieszyńskich mieszczan i podcieszyńskich chłopów. Rozmawiał po polsku, prowadził z nimi korespondencję w języku polskim, zainteresowanym wystawiał pisane po polsku decyzje sądów i urzędów. Rozbudzał w swoich śląskich partnerach dumę z tego, iż są Polakami i Słowianami, beszał ich za nieudolne próby posługiwania się niemiecką, nazywając ich Szwabami. W swojej korespondencji przywracał nazwom gmin i nazwiskom ich pierwotne, polskie brzmienie, pisząc nie Tierlitzko a Cierlicko, nie Kotzur, czy Patitschek, a Kocur i Patyczek. Takimi działaniami zyskiwał sobie popularność wśród chłopów i mieszczan⁵.

W domu Kluckiego częstym gościem bywał Jan Winkler — czeski patriota⁶. Kierował on w zborze ewangelickim w Cieszynie śpiewem kościelnym, z tej racji, choć był pastorem w Nawsiu pod Jabłonkowem, miał kontakt ze studentami ewangelickiego gimnazjum. Z jego inicjatywy w 1842 roku powstało kółko złożone z gimnazjalistów z Czech i Moraw pod nazwą „Česká beseda”. Jej członkowie podejmowali pracę nad poznawaniem języka i literatury czeskiej. Nie wiemy, czy Klucki wspierał tę inicjatywę, choć jest to możliwe. Jest pewne, że nie posiadał on kontaktów z powstałym wówczas „Złączeniem Polskie”, co kategorycznie stwierdza jeden z organizatorów tego kółka, koncentrującego się nad lepszym opanowaniem polskiego języka literackiego⁷.

Nieprzypadkowo Klucki nie eksponował swojej przynależności do narodu czeskiego. Takie powiązania nie cieszyły się bowiem zbyt dużą sympatią Komory, śląskich urzędników, ani szlachty śląskiej zmierzającej do uwolnienia się od

zwierzchnictwa morawskiego gubernium ze stolicą w Brnie i do usamodzielnienia Śląska, jako odrębnego, austriackiego kraju koronnego podporządkowanego bezpośrednio Wiedniowi. Stąd Klucki przedstawiał się jako Słowianin i nie krył się ze swoją sympatią do Polaków. Miał kontakty z Krakowem i szeregiem galicyjskich ziemian wysyłających swoje bydło poprzez Cieszyn do Austrii i skutecznie pilnował interesów swoich klientów, którym był bardzo potrzebny, bo jeżeli pominąć adwokata cieszyńskiego Antoniego Demla, Niemca, to po stronie galicyjskiej najbliższego adwokata trzeba było szukać w Tarnowie, a po stronie śląskiej w Opawie. Przy okazji tych zawodowych kontaktów Klucki uległ urokowi kultury polskiej. Chętnie ubierał się w kontusz, co w Cieszynie nikogo nie drażniło⁸. Więzy zawodowe z Galicją skłoniły go do szerszego wprowadzenia w swojej kancelarii języka polskiego. Tego zadania podjął się i dobrze się z niego wywiązywał Andrzej Cinciała, który terminując w 1843 roku w Krakowie, w księgarni Edwardego Friedleina, nieźle opanował język polski. Jego kwalifikacje i pracowitość zapewniły mu sympatię pryncypała, który zlecił mu nauczanie języka polskiego swoich córek⁹.

O związaniu się Andrzeja Cinciały z polskością w dużej mierze zadecydował, poza propolską atmosferą w kancelarii, dostęp do Biblioteki Kluckiego. Nie może dziwić, że składała się ona głównie z pozycji i czasopism niemieckich, ale było też trochę literatury czeskiej, komplet czeskich pism dla ludu — „Květy” oraz „Česká včela”. Cinciała poszukiwał jednak literatury polskiej. Nie zadowolili go Zachariasza Wernera „Das Kreutz an der Ost see” oraz „Anda die Königin der Sarmaten”, które problematykę polskich legend narodowych podejmowały w powieściowej, sensacyjnej konwencji.

Z wielkim szacunkiem odniósł się Cinciała do Adama Mickiewicza: „Vorlesungen” — Wykłady paryskich wydanych w 1845 roku, ale był to tekst dla ówczesnego pisarczyka zbyt trudny. Podstawową lekturą dla niego stały się roczniki „Przyjaciela Ludu” z lat 1839 do 1845 wydawane w wielkopolskim Lesznie. Promieniowała z tego pisma polska kultura, żyła w nich wielka, choć nie istniejąca Rzeczpospolita¹⁰.

Najpełniejszą okazję do poznania poezji, a tym samym kultury polskiej była świeżo wydana w Poznaniu Hipolita Cegielskiego „Nauka Poezji” zawierająca obok części teoretycznej, bogaty wybór poezji polskiej. Dzieło to stanowiło prezent dla Kluckiego, przywieziony przez jego galicyjskiego klienta Adama Gorczyńskiego, który powiadomiony przez Kluckiego o zainteresowaniach Cinciały literaturą polską, wręczył mu drugi egzemplarz tej książki¹¹.

W grudniu 1845 roku odwiedził Kluckiego Paweł Stalmach skierowany do niego przez Ludovita Štúra, nauczyciela i wychowawcę Stalmacha w Liceum Ewangelickim w Preszburgu. Štúr znał Kluckiego jako wyznawcę słowiańskiej ideologii. Istotę rozmowy między cieszyńskim Słowianofilem, a palącym się do narodowej pracy studentem był zamiar wydawania w Cieszynie czasopisma polskiego. Stalmach widział je, opierając się na naukach Štúra, jako pismo krzewiące wśród ludu oświatę i świadomość narodową¹².

Klucki sympatyzował z taką wersją pisma dla ludu, ale był świadomy trudności w realizacji takiego zamierzenia, choćby wynikających z braku odpowiednio licznej

grupy korespondentów oraz ze względu na klimat polityczny panujący w mieście. Idea wydawania pisma w Cieszynie powstała już w pierwszej połowie 1843 roku i Kluckiemu była znana. Jednak zadaniem tego wydawnictwa miało być wyłącznie szerzenie wiedzy rolniczej i miało ono zapewnione sfinansowanie przez dyrektora Komory Józefa Kalchberga¹³. Nie znaczy to, że Klucki uznając potrzebę podporządkowania się woli dyrektora, który zlecił mu realizację tego przedsięwzięcia, całkowicie rezygnował z ideowej roli pisma. Zaproponował jego tytuł: „Tygodnik Cieszyński” i z jego pojawieniem łączył zamiar uruchomienia w Cieszynie „Czytelni Słowiańskiej”. Skończyło się jednak na intencjach, bo zabrakło wykonawcy zamierzonych zadań. Klucki liczył, że podjąć je może Paweł Stalmach po ukończeniu trzyletnich studiów w Wiedniu¹⁴.

W 1846 roku również Cieszynem wstrząsnęły galicyjskie wydarzenia. Klucki początkowo wierzył w zwycięstwo Polaków, potem współczuł przewożonym przez miasto jeńcom i więźniom, głęboko przeżył klęskę powstania krakowskiego. O śledzeniu przez niego wydarzeń w Galicji świadczy, znaleziony w święto wielkanocne 1846 roku w biurku Kluckiego przez Andrzeja Cinciałę afisz z tekstem „Manifestu Rządu Rzeczypospolitej do Narodu Polskiego”. Pewnie nie było to jedyne źródło informujące cieszyńskiego polonofila o galicyjskich wydarzeniach¹⁵.

Klucki udzielił istotnej pomocy kielkującemu w Cieszynie ruchowi polskiemu. To on był protektorem Cinciały w jego staraniach o powołanie jesienią 1847 roku w ewangelickim gimnazjum „Towarzystwa uczących się języka polskiego”. Miał też Klucki pełny sympatii stosunek do prac kółka, łącznie z osobistym udziałem we wzgaminie, w maju 1848 roku, podsumowującym roczną pracę „Towarzystwa”¹⁶. Dzięki jego znajomościom z sympatykami polskiego Śląska w Krakowie Stalmach i Cinciała zostali tak sympatycznie przyjęci w starej stolicy Polski w czasie powszechnej znanej ich wyprawy po książki z sierpnia 1847 roku¹⁷. Zaslugą Kluckiego było też pozyskanie krakowskich mecenasów dla udzielenia Cinciale stypendium na okres jego prawniczych studiów w Krakowie w latach 1848 do 1853¹⁸.

W latach 1848 do 1851 Klucki był postacią obecną w polityce. Na wieczornym wiecu z 16 marca, kiedy to informowano społeczność Cieszyna i okolicy o nadchodzących wielkich przemianach, Ludwik Klucki był przez dyrektora Komory Józefa Kalchberga prezentowany cieszyńskim mieszczanom i podcieszyńskim chłopom, jako godny zaufania doradca¹⁹.

To Klucki oddał do dyspozycji Komory, swego specjalistę od języka polskiego, Andrzeja Cinciałę i do dyspozycji władz pod nadzorem których przetłumaczył on komentarz do cesarskiej decyzji z 15 marca i wydał pod tytułem: „Objaśnienie Najwyższego Patentu”. Przetłumaczył też i dostosował do lokalnych realiów odpowiedni niemiecki materiał propagandowy i wydał pod tytułem „Wiadomości niesłychane dla chłopów śląskich”. Trzecim wreszcie wydawnictwem Cinciały był nowy, samodzielnie napisany przez niego tekst 47 nowego hymnu cesarskiego, zawierający w sobie prostą, chłopską wiarę w cesarza jako dobrego ojca. Tytuł wiersza: „Boże raczże nam zachować cesarza łaskawego”. Utwór ten, daleko odbiegający od wzorca niemieckiego, był niewątpliwie najbardziej przydatnym

narzędziem prohabsburskiej propagandy w realiach śląsko-cieszyńskich lat 1848 – 1849, hymn też był śpiewany również w okresie późniejszym, jako modlitwa za cesarza, w kościołach obu wyznań²⁰.

Już w drugiej połowie marca miejsce największego dotąd lokalnego autorytetu feudalnej zwierzchności zajmować zaczęły ugrupowania polityczne. W Cieszynie powstało stronnictwo niemieckie skupiające głównie urzędników oraz inteligencję, do którego w czerwcu dołączyła grupa bardzo radykalnych studentów wiedeńskich. Równocześnie tworzyło się stronnictwo słowiańskie, zdominowane przez pracującą w Cieszynie napływową inteligencję czeską, w którym postacią cieszącą się największym autorytetem był Ludwik Klucki. Nie eksponował on jednak swojej osoby w tej roli, stąd na zewnątrz reprezentował to ugrupowanie profesor ewangelickiego gimnazjum Ernest Plucar, gorący patriota czeski, przybyły do Cieszyna z samej Pragi w 1847 roku. Po marcowym przełomie wydał on, podpisaną również przez przywódców niemieckich, deklarację „O svornosti Němcu a Slovau u zřidel Visly”²¹, wzywającą w sposób typowy dla dni wielkich przełomów, do zgody w imię wolności.

Taki program był wobec narastających w skali Austrii sprzeczności między Niemcami i Czechami, tylko pobożnym życzeniem. Jeszcze w marcu, ten sam Ernest Plucar, zainspirował w Cieszynie akcję zbieranie podpisów, pod petycją do samego cesarza, o włączenie austriackiego Śląska do mającej powstać odrębnej jednostki politycznej — Korony Świętego Wacława. Takie działanie spotkało się z gwałtownym sprzeciwem ze strony Niemców, którzy właśnie wtedy występowali z ideą włączenia tego austriackiego kraju koronnego do Zjednoczonych Niemiec²².

Ten program znalazł się w centrum uwagi obu ruchów politycznych po 15 kwietnia, kiedy, za zgodą cesarza, rozpisano wybory i rozpoczęła się kampania wyłaniania posłów do „Ogólnoniemieckiego Zgromadzenia Narodowego” we Frankfurcie nad Menem. Doprowadziła ona do głębokiego podziału aktywnej politycznie społeczności Cieszyna. Na zewnątrz wyrażało się to w tym, że Niemcy, a raczej już, frankfurczycy, nosili w klapach surdutów białe, a Słowianie białoczerwone kokardy. Nie było mowy o zgodzie między dwoma obozami. Kiedy zdominowany przez frankfurczyków Wydział cieszyński postanowił ozdobić wieżę Ratusza flagą niemiecką, Klucki postawił wniosek, by obok niej zawiesić białoczerwoną słowiańską, co większość niemiecka zdecydowanie odrzuciła, a próby dekorowania flagami słowiańskimi innych budynków zakończyły się zerwaniem ich przez Niemców. Słowianie odmówili początkowo udziału w wyborach, ale ugięli się przed autorytetem kandydata na posła — Józefa Kalchberga²³.

Klucki nie zrezygnował ze starań o wzmocnienie stronnictwa słowiańskiego, z pozyskania dla niego poparcia miejscowej, polskiej ludności. Stąd przy okazji bytności w Wiedniu spotkał się ze Stalmachem oraz jego protektorem, polskim słowianofilem księciem Jerzym Lubomirskim. W czasie tego spotkania zapadła decyzja o wydawaniu „Tygodnika Cieszyńskiego” jako pisma politycznego już w maju. Podstawowym materiałem dla niego był wręczony Kluckiemu przez Stalmacha zestaw już uprzednio przygotowanych artykułów. Było bardzo prawdopodobne, że pisma o słowiańskiej orientacji politycznej Komora finansować nie będzie, Klucki jednak był zdecydowany na wydawanie go na własny koszt²⁴.

„Tygodnik Cieszyński” pojawił się w dniu 6 maja. Zamieszczono w nim programowo propolskie artykuły Stalmacha, ale już w drugim numerze pojawił się artykuł Jana Winklera o zdecydowanie proczeskiej orientacji²⁵. Zaslugą Kluckiego pozostanie, że dostarczył on ruchowi słowiańskiemu czasopisma, ważnego instrumentu w oddziaływaniu na umysły cieszyńskich myślących kategoriami politycznymi.

Kolejną okazję do ostrych starć między oboma stronnictwami wywołało uczestnictwo delegacji cieszyńskiej w praskim Zjeździe Słowiańskim w czerwcu 1848 roku. Decyzja o jej wysłaniu zapadła na spotkaniu cieszyńskich zwolenników ruchu słowiańskiego w mieszkaniu Ludwika Kluckiego, którego Stalmach listownie powiadomił o praskiej imprezie i złożonej jemu i Kotuli, przez księcia Lubomirskiego, propozycji wzięcia udziału w praskiej imprezie słowiańskiej. Protokół ze spotkania u Kluckiego spisał Jan Winkler, zaadresował do „Wyboru Słowianów w Pradze” i wysłał do organizatora Zjazdu²⁶.

W praskim spotkaniu Słowian, jako delegaci Śląska uczestniczyli Paweł Stalmach, Andrzej Kotula oraz Ernest Plucar. Ich działania były podporządkowane polskiej orientacji Stalmacha wspieranego przez wicestarostę Zjazdu księcia Jerzego Lubomirskiego. Niemniej, po ich powrocie do Cieszyna w początkach lipca agresywność lokalnych frankfurczyków skierowała się głównie przeciw Plucarowi, gdyż uważali oni Czechów za swych głównych, politycznych rywali. Doszło do masowego zebrania pod Wzgórzem Zamkowym i tu, w bardzo dramatycznej sytuacji, Plucar przekonywał zebranych, iż w Pradze nie podejmował działań na rzecz przyłączenia Śląska Cieszyńskiego do Czech²⁷.

Burzliwy przebieg zasygnalizowanego powyżej spotkania wcale nie świadczył o przywiązaniu cieszyńskich mieszczan do któregoś z działających w mieście ruchów politycznych. W ową słoneczną niedzielę wyszli oni nad Olzę w poszukiwaniu ochłody i odpoczynku, a w odbywającym się pod zamkiem sądem nad Plucarem uczestniczyli na zasadzie zwykłej ciekawości.

Stopień ich zaangażowania w politykę wykazało odbywające się w czerwcu zebranie członków gwardii narodowej w sali reductowej Ratusza, a dodać trzeba, że do gwardii należeli wszyscy posiadacze nieruchomości w mieście. Celem zebrania było ustalenie koloru wyłogów na mundurze cieszyńskiego gwardzisty, praktycznie kompanii strzelców miejskich, bo ogół gwardzystów mundurów nie posiadał. Propozycję frankfurczyków — kolor amarantowy przedstawił zebrany adwokat Antoni Demel, argumentując w sposób typowy dla tego ruchu. W głosowaniu, które realizowano przez przechodzenie na stronę sali po której stał wnioskodawca wszyscy zebrani przeszli na stronę Demla a po stronie przeciwnej pozostał samotny Ludwik Klucki.

On jednak nie zrezygnował i odwołując się do słowiańskiego oblicza Śląska sugerował nie amarantowy kolor, wzorowany na niemieckiej gwardii morawskiego Brna, jak sugerował to Demel, a kolor żółty, bo taki wprowadzono w polskim Krakowie. I sytuacja powtórzyła się, tyle, że po stronie przeciwnej pozostał samotny Demel. Jest oczywiste, że nie polityczna ideologia kierowała zachowaniem cieszyńskich mieszczan. Oni po prostu ulegali autorytetowi szanowanych w mieście osób oraz ich wybitnym talentom oratorskim²⁸.

Taki stan wiedzy politycznej, przeważającej większości obywateli Cieszyna, nie zapobiegł rozbiciu stronnictwa słowiańskiego. Zadecydowała o tym postawa koniunkturalna urzędników oraz inteligencji niewielu ideowców, a przede wszystkim wąskiej grupy bardzo głośnych agitatorów, wśród których radykalizmem wyróżniali się studenci, którzy przyjechali do rodzinnego Cieszyna na wakacje, najczęściej z Wiednia. Pod naporem tych sił wycofali się z życia politycznego Ernest Plucar i Jan Winkler, a Klucki, mimo licznych prób obrony, został zmuszony do rezygnacji z funkcji komendanta gwardii narodowej a później, stopniowo, do początku września, składał wszystkie funkcje we władzach miejskich²⁹.

Przetrwiała tylko jedna instytucja słowiańska „Tygodnik Cieszyński”, finansowany przez Kluckiego, atakowany między innymi przez czołowego działacza obozu frankfurckiego — ustroniańskiego pastora Karola Koczego w ulotce „Na przestrołę tym, co czytają — Tygodnik Cieszyński”³⁰. Ten atak nie miał szerszego rezonansu i nie doprowadził do upadku słowiańskiego pisma, ani nie skompromitował Ludwika Kluckiego, w obronie którego wystąpił lwowski publicysta — Apolinary Stokowski.

Klucki nie podejmował polemiki na łamach swego pisma nie chciał bowiem nadać tej zaczepce większego rozgłosu. Odpowiedział wydaniem broszurki „Odpowiedź na Karola Koczego — Przestroga — pismo ulotne z 17 VI 1848 roku”³¹. Nie podejmował w niej dyskusji z ulotką Koczego w płaszczyźnie regionalnej, cieszyńskiej. Mocno zaatakował natomiast zamiary włączenia Śląska do Niemiec, co musiałoby doprowadzić do zagłady społeczności polskiej na Śląsku. W sumie atak Koczego na „Tygodnik Cieszyński” i Kluckiego spotkał się z niepowodzeniem, zaś wsparcie wyrażane przez lwowskiego publicystę, którego treści zostały opublikowane w cieszyńskim piśmie, wyraźnie podniosło autorytet Kluckiego³².

Opisane starcie nie było ostatnim atakiem na „Tygodnik Cieszyński”. Od lipca, w sposób systematyczny, prowadziły walkę z nim „Nowiny dla ludu wiejskiego” redagowane przez księdza pastora Andrzeja Żlika. Był to tygodnik językowo polski, ale bez reszty związany z frankfurczykami. Stalmach w „Tygodniku” nie reagował na zaczepki „Nowin”. W swoich artykułach koncentrował się na wskazywaniu rodakom prawd podstawowych. Kierunek swoich działań wskazał on już w pierwszym numerze „Tygodnika Cieszyńskiego” w programowym artykule „Bracia”. Po lipcowym powrocie z Pragi blisko współpracował on z „Tygodnikiem”, a w sierpniu stał się jego redaktorem i swoją działalnością nadał mu oblicze zdecydowanie polskie. Stałe wytyczną działań Stalmacha pozostawała dewiza: „Oświata i narodowość”³³.

O dalszym ciągu wydarzeń politycznych w Austrii w jesieni 1848 roku zadecydował, z jednej strony, cesarski patent z 7 września, który znosił pańszczyznę i zapowiadał uwłaszczenie chłopów. Ta decyzja spowodowała wygaśnięcie nastrojów rewolucyjnych na wsi, a tym samym pozbawiła niemieckich liberałów i demokratów poparcia stanu chłopskiego, jedynej siły społecznej zdolnej do zachwiania władzami monarchii. Momentem drugim był brak szans na zdominowanie porewolucyjnych Niemiec przez dynastię habsburską. Stąd zdecydowany kurs władz wiedeńskich na zdławienie rewolucji. Oparcie dla takich działań stanowiło wojsko, którego najwartościowszą częścią byli bojowi Chorwaci i Ser-

bowie oraz lojalni wobec monarchy Czeši kierujący się zasadami austrosławizmu sformułowanymi przez Franciszka Palackiego.

Na Śląsku Cieszyńskim już pod koniec pierwszej dekady września rozpoczął się proces dekompozycji stronnictwa frankfurckiego, a pod koniec października, kiedy złamano opór głównego bastionu rewolucji — Wiednia, cesarscy urzędnicy szukali również w naszym kraju oparcia wśród Słowian. I tak do łask rządzących wrócił Ludwik Klucki a ruch słowiański zdominowany już przez silną osobowość Pawła Stalmacha stał się ruchem jednoznacznie polskim.

Niedługo powstała „Czytelnia Polska” — ośrodek życia narodowego, ulokowana w domu Ludwika Kluckiego, w którym siedzibę miała też redakcja „Gwiazdki Cieszyńskiej”, tam mieszkał też Stalmach ze starymi rodzicami. Latem 1849 roku dom Kluckiego spłonął, ale zbiory „Czytelni” w pełni uratowano. Jej Wydział pod kierownictwem Kluckiego, podjął uchwałę, która zagwarantowała sprawne funkcjonowanie tej instytucji³⁴.

Wiele emocji zbudziło w Cieszynie powstanie słowackie skierowane przeciw Madziarom Ludwika Kossutha, szczególnie zaś druga wyprawa Słowaków, dla której jedną z baz stał się Cieszyn. W dniu 22 XI przybył tu z Moraw dwuosobowy oddział słowacki. W składzie jego dowództwa znajdowali się wybitni działacze narodowi, wśród nich Ludovit Štúr, który w mieszkaniu Ludwika Kluckiego spotkał się z grupą cieszyńskich działaczy słowiańskich. Zapewne tu, po raz ostatni spotkał się ze swoim uczniem — Pawłem Stalmachem³⁵.

Na przełomie grudnia i stycznia z 1848–1849 policja rozbiła do reszty opozycyjny ruch liberalny i demokratyczny na Śląsku Cieszyńskim a Ludwik Klucki stał się najważniejszą postacią we władzach Cieszyna. Nie został burmistrzem tylko dlatego, że prawo nie pozwalało łączyć funkcji burmistrza i adwokata. Prawda, że w marcu 1849 roku zrezygnował z funkcji wydawcy „Tygodnika Cieszyńskiego” i postawił Stalmacha w trudnej sytuacji³⁶. Redaktor jednak, dzięki wsparciu księcia Ludwika Lubomirskiego, znalazł protektorów na ziemiach polskich, a wykorzystując możliwości zawarte w prawie prasowym utrzymał polską orientację swoich pism, zmieniając ich profile i tytuły. Ostatecznie jego pismo przyjęło nazwę „Gwiazdka Cieszyńska”³⁷. A Ludwik Klucki, dzięki decyzji pozwalającej łączyć funkcję adwokata z urzędem burmistrza, objął to stanowisko w roku 1850, a do Wydziału Miejskiego — reprezentującego obywateli miasta weszli kolejni dwaj działacze słowiańscy — profesor Ernest Plucar i lekarz, a równocześnie filolog klasyczny zatrudniony w katolickim gimnazjum — doktor Józef Fiszer³⁸.

Od roku 1852, w związku z centralistycznym kursem neoabsolutystycznych władz Austrii, zawężyły się możliwości polskich, narodowych działań, w 1854 zlikwidowano jej formalną płaszczyznę „Czytelnia Polska”³⁹. Klucki, co prawda tylko w symboliczny sposób wspierał Stalmacha abonując kilka egzemplarzy jego pism⁴⁰. Do roku 1852 popierał starania o prawo posługiwania się w sądach i urzędach językiem polskim, redagując wysyłane z jego kancelarii pisma do sądów w tym języku⁴¹. O jego postawie wobec Polaków mówi fakt, iż zatrudnił w swojej kancelarii adwokackiej Andrzeja Cinciałę absolwenta Krakowskiego Uniwersytetu, zdeklarowanego Polaka i działacza narodowego⁴². O stosunku Kluckiego

do ugrupowania polskiego w Cieszynie mówi też utworzenie, za zgodą władz miasta, obok amatorskiego niemieckiego zespołu teatralnego, również jego polskiego odpowiednika, w którym postacią pierwszoplanową był Edward Świerkiewicz. Przedstawienia obu zespołów odbywały się jednocześnie w sali readowej Ratusza. Również występy zespołu polskiego były dobrze przyjmowane przez publiczność cieszyńską, która znała przecież oba języki. W 1854 roku zespół polski rozpadł się, zdaniem Stalmacha w wyniku niedobrego stosunku Kluckiego do polskich aktorów⁴³. Na pewno na taką jego postawę złożyły się też inne motywy, powodując likwidację tego reliktu ruchu polskiego. Wypada przypomnieć, że w tym samym 1854 roku decyzją władz zlikwidowano „Czytelnę Polską”. Klucki nie był prywatną osobą, był zależny od starosty powiatu oraz instancji wyższych. Nie bez znaczenia były też jego osobiste kontakty nawiązywane przy okazji sprawowania urzędu, jak i ze względów towarzyskich, z elitą mieszczaństwa cieszyńskiego, z małymi wyjątkami — Niemcami⁴⁴.

Znaczącymi dokonaniem Ludwika Kluckiego jako burmistrza Cieszyna było założenie Towarzystwa Gospodarczego oraz Miejskiej Kasy Oszczędności. O potrzebie założenia takich instytucji rozmawiano w „Czytelnicy Polskiej”, widząc je jako zaplecze organizacyjne i finansowe społeczności podcieszzyńskich siedlaków. Jednak założone za kadencji Kluckiego instytucje obsługiwały tylko cieszyńskie mieszczaństwo. Kolejnym dokonaniem burmistrza Kluckiego było założenie w mieście Domu Sierot⁴⁵.

Imprezą poniekąd zamykającą burmistrzowanie Kluckiego były uroczystości 1050-lecia założenia Cieszyna, przypadające na rok 1860. W ramach przygotowań do tych obchodów wykonano odpowiednią nadbudowę w miejscu, w którym istnieje mała studnia, przy której spotkali się trzej Piastowicze, założyciele Cieszyna. Wydano też dwujęzyczny „Pamiętnik” poświęcony tym uroczystościom, zredagował go Andrzej Cinciała. Za jego sprawą owo wydawnictwo zostało zdominowane przez teksty polskie. Obchody odbywały się w przyjaznej i pełnej zabaw atmosferze⁴⁶.

Burmistrzowska kadencja Kluckiego zakończyła się w 1861 roku. W Wiedniu wtedy władzę obejmował liberalny i centralistyczny gabinet Antoniego Schmerlinga, a w życiu politycznym miasta na pierwszy plan przebijali się niemieccy liberałowie, których przywódcą był doktor Johann Demel, następca Kluckiego na stanowisku burmistrza, niedługo cieszyński poseł do Śląskiego Sejmu Krajowego w Opawie, a później również do Rady Państwa w Wiedniu. Johann Demel trzydziestoletni wówczas prawnik sprawował urząd burmistrza Cieszyna przez całe dziesięciolecie⁴⁷.

Ruch polski na przełomie lat 1859—1860 skupiał się wokół Pawła Stalmacha i jego „Gwiazdki Cieszyńskiej”. Pewnie nie bez konsultacji z Kluckim ośrodek polski w Cieszynie zwrócił się do „Parlamentarnego Koła Polskiego w Wiedniu” z prośbą o pomoc w przyznaniu polskim Ślązacom praw kulturalnych. Koło Polskiemu w Wiedniu przewodniczył wówczas legendarny przywódca z 1848 roku — Franciszek Smolka⁴⁸.

Pewnie nie bez pomocy Smolki i Koła Polskiego w Wiedniu, władze krajowe Śląska w Opawie zgodziły się w 1861 roku na powstanie w Cieszynie ośrodka

kultury polskiej, „Czytelnicy Ludowej”. Jej prezesem został Ludwik Klucki, świadczyło to o jego trwałym związku ze sprawą słowiańską i polską.

Niedługo potem zdrowie Ludwika Kluckiego załamało się. Mimo to, jeszcze w czasie powstania styczniowego policja podejrzewała go, iż jest on bliskim współpracownikiem polskich władz powstańczych. Uzasadniano to podejrzenie jego bliskimi kontaktami ze środowiskami polskimi oraz politycznym doświadczeniem⁵⁰. W 1864 roku utracił wzrok i musiał wycofać się z kierowania kancelarią adwokacką oraz z działalności społecznej. U schyłku lat sześćdziesiątych uczestniczył, co prawda nie systematycznie, w „obiadach czwartkowych” — spotkaniach inteligencji polskiej u księdza pastora Otty. Wśród spotykającej się tam elity, w tym również działaczy młodego pokolenia, cieszył się głębokim szacunkiem ze względu na wiedzę i doświadczenie⁵¹.

Ludwik Klucki zmarł w roku 1877. Liczył się z rychłym zgonem, stąd już w 1875 sporządził testament porządkujący sprawę podziału jego majątku między swoich synów Stanisława, który jako ziemianin przebywał w Galicji oraz Sobiesława, który przejął po ojcu kancelarię adwokacką. Zatrzaszczył się też w swoim testamencie o piątkę swoich córek noszących imiona: Emilia, Leokadia, Olga, Jelwa i Wanda. Nekrologi oceniające życiowe dokonania Ludwika Kluckiego zamieścił w „Gwiazdce Cieszyńskiej” wiele mu zawdzięczający Paweł Stalmach⁵².

Przypisy

¹ J. Chlebowczyk: Ludwik Klucki. In: „Polski Słownik Biograficzny” T. XIII. Wrocław 1967, s. 15—16.

² Pamiętniki Pawła Stalmacha (wyd. II). Cieszyn 1991, s. 33.

³ J. Chlebowczyk: Ibidem; A. Cinciała: Dziennik. Maszynopis opracowany przez A. Wadowskiego na podstawie rękopisu zdeponowanego przez A. Cinciałę w Zakładzie Dokumentacji Historycznej PAU w Krakowie. Drukowane fragmenty. In: „Studia i Materiały z Dziejów Śląska” 1973. T. VIII, s. 360—388: notatki z 16 IV i 15 V 1846.

⁴ L. Klucki do A. W. Šembery, list z 7 XI 1844. M. Kudělka: Z obrozenecké korespondence těšínské. „Slezský Sborník” 1952. c. 4, s. 567—568.

⁵ J. Chlebowczyk: Kształtowanie się świadomości narodowej i początków ruchów narodowych na Śląsku Cieszyńskim. „Kwartalnik Historyczny” 1959. T. 4, s. 425—455. Idem: Ludwik Klucki..., s. 15; E. Buława: Cieszyńskie uwikłania ideologii słowiańskiej przed 1848 rokiem. „Pamiętnik Cieszyński” 1991. T. 4, s. 125—130.

⁶ Idem: Jan Winkler. Názory, činnost, konfrontace dílo. In: Práce a studie Muzea Beskyd. Frýdek-Místek 1995, s. 38—49; Idem: Cieszyńskie uwikłania... op. cit., s. 128—132.

⁷ Pamiętniki Pawła Stalmacha..., s. 33.

⁸ Pamiętniki Andrzeja Cinciały, Katowice 1931, s. 37—38.

⁹ Ibidem; A. Cinciała: Dziennik..., notatka z 31 I 1846.

¹⁰ Ibidem, notatki z 11 i 13 III 1846; Pamiętnik Andrzeja Cinciały..., s. 36.

¹¹ Ibidem; A. Cinciała: Dziennik..., notatki z 11 i 15 III; E. Buława: Cieszyńskie spotkania Adama Górczyńskiego. „Zaranie Śląskie” 1987, s. 1—2, 4.

¹² Pamiętniki Pawła Stalmacha..., s. 48—49.

¹³ Ibidem; s. 43, 48—49; J. Chlebowczyk: Kształtowanie..., s. 438; I. Homola: „Tygodnik Cieszyński” i „Gwiazdka Cieszyńska” pod redakcją Pawła Stalmacha (1848—1887), Katowice

868, s. 16; E. Buława: Preszburški ośrodek ruchu słowackiego a początki ruchu narodowego na Śląsku Cieszyńskim. In: Z polsko-czechosłowackiego sąsiedztwa. Studia i szkice. Katowice 1985, s. 22—23, 26—27.

¹⁴ Korespondencja Pawła Stalmacha (wyd. I. Homola, L. Brożek), Warszawa 1969, listy nr 5, 10—13; Pamiętniki Pawła Stalmacha, op. cit., s. 63; I. Homola: „Tygodnik Cieszyński”..., s. 11—13.

¹⁵ A. Cinciała: Dziennik..., notatki z 3, 5, 10 III oraz 12 IV 1846.

¹⁶ Ibidem; notatka z 8 VII i 27 VII 1847.

¹⁷ Pamiętniki Pawła Stalmacha..., s. 44—45, 47. E. Buława: Preszburški ośrodek..., s. 20, 22.

¹⁸ Pamiętnik Andrzeja Cinciały..., s. 47—50.

¹⁹ Ibidem, s. 50.

²⁰ „Tygodnik Cieszyński” nr 2 z 13 V 1848; A. Cinciała: Objasnienie Najwyższego Patentu z dnia 15 marca 1848. Dyrekcja Komory Cieszyńskiej do poddanych śląskich; Idem: Wiadomości niesłychane dla chłopów śląskich; Idem: Boże raczcie nam zachować cesarza łaskawego. In: Zbiór pism ulotnych z roku 1848. Kłoczek w Książnicy Cieszyńskiej, karty 13—15, 194—201, 148—149, tekst „Pieśni narodowej razem z wzorcem niemieckim”; E. Buława: Pierwsi szermierze... Cieszyn 1997, s. 119—120.

²¹ E. Plucar: „O svornosti Němců a Slovanů u žřidél Visly”. In: Zbiór pism ulotnych... op. cit., k. 11—12.

²² A...a; Reminiscenzen eines Tescheners aus dem Jahre 1848. „Silesia” 1886, nr 86, nr 1—3; J. Kalchberg: Mein politisches Glaubensbekenntnis. Lipsk 1881, s. 266; J. Vochala: Rok 1848 ve Slezsku, Opava 1948, s. 20—30; J. Nehýbl: Vztáh Arnošta Plucara k těšínským Polákům. „Slezský” Sborník 1974, s. 108—119.

²³ A. Cinciała: Dziennik..., notatki z 14—16 IV 1848; Korespondencja Pawła Stalmacha..., list z 16 IV 1848; K. Koczy: Entgegnung auf Herrn Plucars an die Wahlcomite gerichtetes Wort. In: Zbiór pism ulotnych..., k. 390—393.

²⁴ „Tygodnik Cieszyński” 1848, nr 3, 17; A. Cinciała: Dziennik..., k. 392; Pamiętniki Pawła Stalmacha..., s. 72; E. Buława: Znaczenie osobistych kontaktów Pawła Stalmacha z Jerzym Lubomirskim. „ZŚL” 1984. Z. 3—4, s. 239—240.

²⁵ „Tygodnik Cieszyński” 1848 nr 1, artykuł wstępny „Bracia”, ibidem nr 2, artykuł Jana Winklera „Nasza jedność”.

²⁶ „Wyboru Słowianów w Pradze”. In: W. T. Wisłocki: Kongres Słowiański w 1848, a sprawa polska. Rocznik Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. T. 1—2 (1827—1928), s. 705—706; E. Buława: Nazory, cinnost..., s. 34.

²⁷ W. T. Wisłocki: Kongres Słowiański 1848... op. cit. s. 638—648 oraz załączniki nr 6 i 7, s. 706—707, A...a, Reminiscenzen... op. cit. „Silesia” 1886, nr 89; Pamiętniki Pawła Stalmacha... op. cit., s. 83—85.

²⁸ A...a: Reminiscenzen..., „Silesia” 1886, nr 89; Pamiętnik Pawła Stalmacha..., s. 93—95, J. Kalchberg: Mein politisches..., s. 206.

²⁹ Książnica Cieszyńska, zespół: Materiały archiwalne z 1848 roku, nr inw. 91—96; Archiwum Państwowe w Katowicach Oddział w Cieszynie. Zespół: Akta Miasta Cieszyna nr inw. 439 — Klucki zwalnia się z członkostwa w Wydziale Miejskim, z pracy w Magistracie zwolnił się już w sierpniu 1848 r.; J. Kalchberg: Mein politisches..., s. 245.

³⁰ K. Koczy: „Na przestrożę tym, co czytają”, „Tygodnik Cieszyński”, A. Cinciała: Zbiór pism ulotnych..., k. 251—254.

³¹ L. Klucki: Odpowiedź na Karola Koczego — Przestrożę, pismo ulotne z 17 czerwca 1848. In: A. Cinciała: Zbiór pism ulotnych..., k. 255.

³² „Tygodnik Cieszyński”, 22 VII 1848 nr 6; I. Homola: „Tygodnik Cieszyński”..., s. 25; Pamiętniki Pawła Stalmacha... op. cit., s. 94—95.

³³ „Tygodnik Cieszyński” 1848, artykuły „Bracie” nr 1; „Stan chłopski” nr 7; „Narodowość” nr 25; E. Buława: Pierwsi Szermierze..., s. 33—35.

³⁴ Korespondencja Pawła Stalmacha..., listy nr 25, 27, 32, 34; „Tygodnik Cieszyński” nr 4, 5; Pamiętniki Pawła Stalmacha..., s. 118—124.

³⁵ „Tygodnik Cieszyński” 1848 nr 30, 32, rocznik 1849; „Národní Noviny” 1848 nr 205, APC, Zespół Komora Cieszyńska, nr inw. 428, Sprawozdanie dyrekcji za miesiąc grudzień 1848; Pamiętniki Pawła Stalmacha..., s. 116.

³⁶ Ibidem, s. 125—126; I. Homola: „Tygodnik Cieszyński”..., s. 41—42.

³⁷ Korespondencja Pawła Stalmacha..., s. 125—128; I. Homola: „Tygodnik Cieszyński”..., s. 44; E. Buława: Znaczenie osobistych kontaktów Pawła Stalmacha z Jerzym Lubomirskim..., s. 240—242.

³⁸ APC, Zespół: Akta Miasta Cieszyna nr inw. 791 — Posiedzenie Wydziału z 9 XI 1849, ibidem nr inw. 273 — Protokół z plenarnego posiedzenia Wydziału Miasta zawiera pełny wykaz członków tego zespołu; „Przegląd Wypadków Politycznych” nr 8 z 31 VIII 1850.

³⁹ Pamiętniki Pawła Stalmacha..., s. 150.

⁴⁰ Ibidem, s. 127—128.

⁴¹ Pamiętniki Pawła Stalmacha..., s. 141—142.

⁴² Pamiętnik Andrzeja Cinciały..., s. 77—79.

⁴³ Pamiętnik Pawła Stalmacha..., s. 152; B. Orszulik: Polskie życie teatralne na Śląsku Cieszyńskim i na pograniczu morawskim w latach 1852—1918, Wrocław 1980, s. 91—92; A. Grobelny: Češi a Poláci ve Slezsku v letech 1848—1887, Ostrava 1958, s. 127.

⁴⁴ Pamiętniki Pawła Stalmacha..., s. 152.

⁴⁵ J. Chlebowczyk: Ludwik Klucki..., s. 16.

⁴⁶ Pamiętnik Pawła Stalmacha..., s. 173—175; Pamiętnik Andrzeja Cinciały..., s. 92. Niemiecki tytuł wydanego przez Cinciałę „Pamiętnika” — „Album aus der Anlass der 1050 Jahrgigen Feier der Gründung der Stadt Teschen”. Tytuł polski: „Pamiętnik z powodu 1050 lecia założenia miasta Cieszyna, Cieszyn 1860.

⁴⁷ „Słownik Biograficzny Ziemi Cieszyńskiej”, Cieszyn 1993, s. 78—79; „Głos Ziemi Cieszyńskiej” 1991 nr 24; H. Paltzelt: Geschichte der evangelischen Kirche in österreichisch Schlesien. Schriften der Haus Oberschlesien, t. 5, Laumann Verlag, Dülmen 1972, s. 149—150, „Katowizer Zeitung” 1942, s. 225.

⁴⁸ „Gwiazdka Cieszyńska” 1861, s. 36.

⁴⁹ Pamiętnik Andrzeja Cinciały..., s. 94—96; A. Cinciała: Pamiętnik Czytelni Ludowej w Cieszynie (1861—1911), Cieszyn 1912.

⁵⁰ J. Król: Odgłosy powstania styczniowego na Śląsku Cieszyńskim. „Zaranie Śląska” 1963. Z. 1; I. Homola: „Tygodnik Cieszyński”..., s. 82—91.

⁵¹ Jan Kubisz: Pamiętnik starego nauczyciela, Cieszyn 1928, s. 221—227; K. Kotula: Jan Śliwka, Warszawa 1931, s. 104.

⁵² L. Klucki: Mein letztes Wille. APC, zespół: Kreissgericht Teschen, sygnatura: 288K z 31 X 1875; J. Chlebowczyk: Ludwik Klucki..., s. 16; Idem: Wybory i świadomość społeczna na Śląsku Cieszyńskim, Katowice 1966, s. 177—178; „Gwiazdka Cieszyńska” 1877, nr 10, 11.

Maria Tolbast
CIESZYN—TALLIN

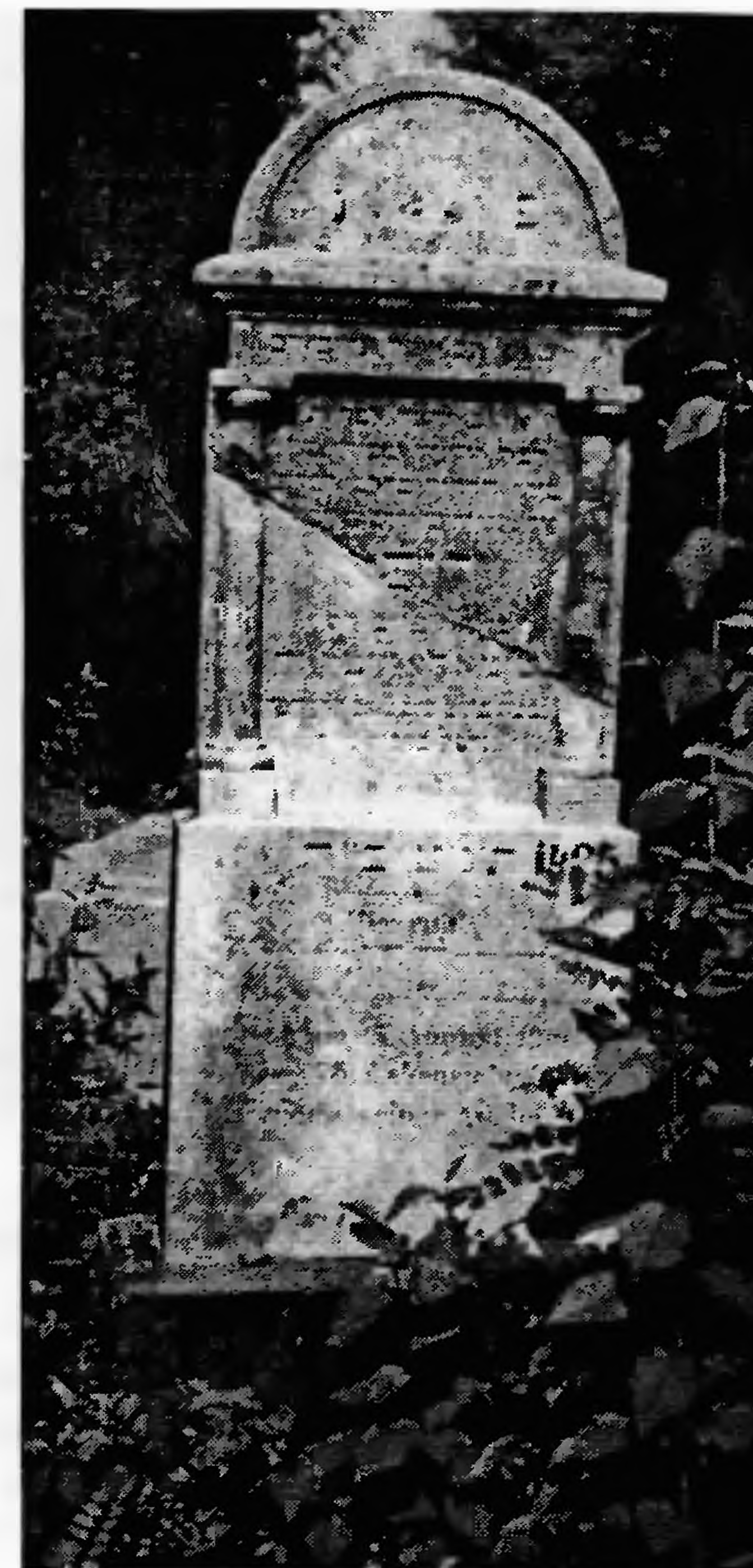
Przyczynek do badań rzemiosła artystycznego u Żydów na Śląsku Cieszyńskim końca XIX—I połowy XX w. (do II wojny światowej)

Zbieranie materiału o żydowskich rzemieślnikach prezentowanych branż jest częścią badań nad sztuką Żydów cieszyńskich XIX i pierwszej połowy XX wieku. Badania owe, rozpoczęte w 1999 r., mają wypełnić białą plamę w historii Żydów cieszyńskich, jaką jest ich kultura plastyczna, oraz określić specyfikę owej kultury na tle dorobku artystycznego europejskiego żydostwa.

Żydzi mieszkali na Śląsku Cieszyńskim od XVI w. z pewnością, zdaniem zaś niektórych historyków — już od wieku XIV¹. Kultura ich na przestrzeni stuleci tworzyła się w ścisłym związku ze środowiskiem cieszyńskim. Poza tym, Żydzi cieszyńscy zamieszkiwali samo pogranicze żydostwa wschodnio- i zachodnio-europejskiego — dwóch całkowicie odmiennych świadomościowo i kulturowo społeczności. Mamy tu do czynienia z niezwykle bogatym, wielowarstwowym i wieloobliczowym dorobkiem.

Strasza wojna katastrofalnie urwała wielowiekową historię Żydów cieszyńskich. Porwała ze sobą okrutnie nie tylko miliony żywotów ludzkich, lecz niekiedy też ślady i pamięć po nich. W naszym przypadku, większość dzieł oraz dokumentów została bądź zniszczona, bądź rozproszona po świecie. Lecz zbierając i ratując przed zapomnieniem to, co się jeszcze da odnaleźć, można, przynajmniej częściowo, zrekonstruować dziedzictwo cieszyńskich Żydów i uchronić go przed groźbą całkowitego zapomnienia. Celem badań jest przywrócenie w miarę możliwości całościowego obrazu tego dziedzictwa. Obok rzemiosła artystycznego i malarstwa rozpatrywane będą fotografia artystyczna, ilustracja książkowa, dekoracja teatralna i inne dziedziny sztuk pięknych.

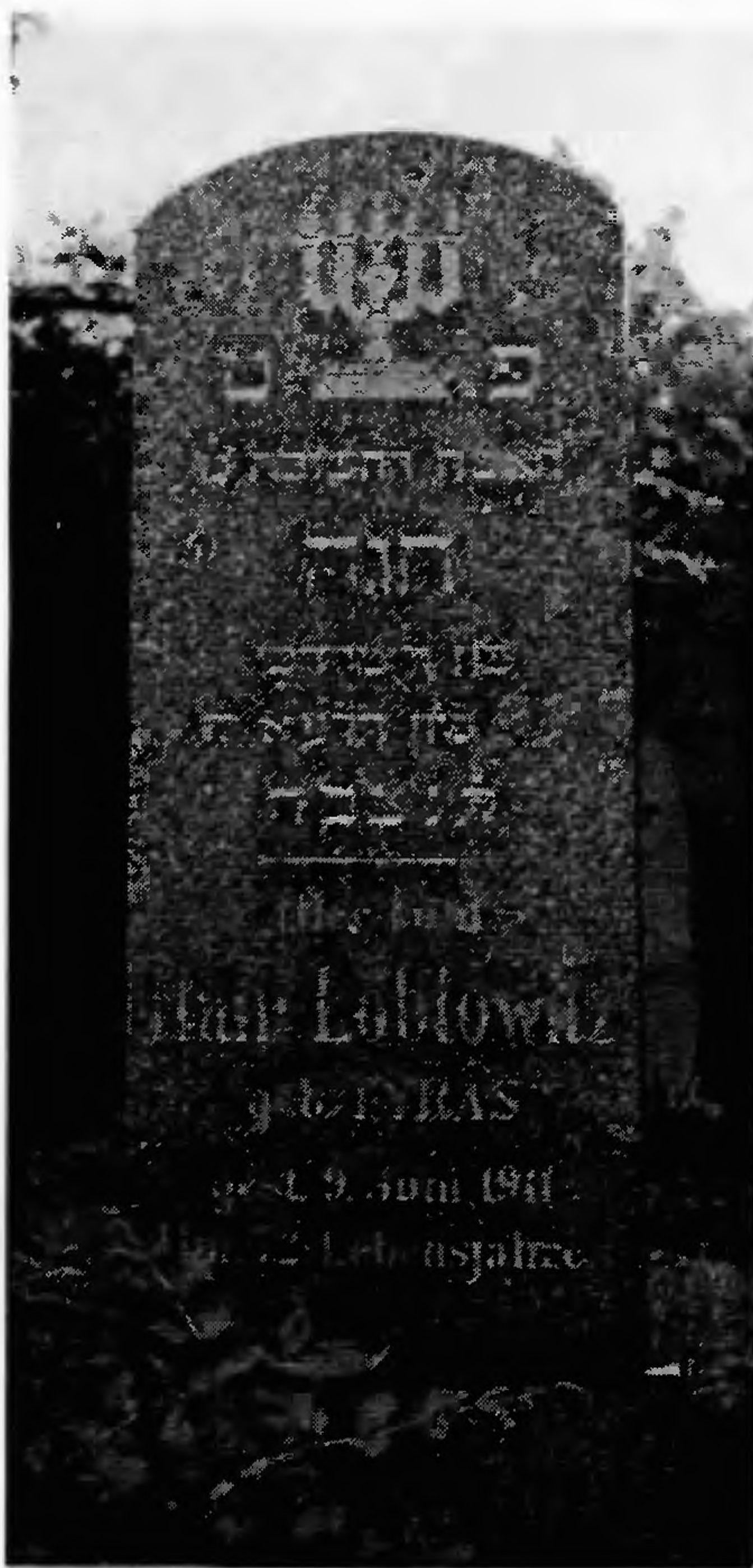
Powszechnie panuje pogląd, że Żydzi Śląscy zajmowali się tylko i wyłącznie handlem, ewentualnie podejmowali się wolnych zawodów. Siłą rzeczy znani są także wielcy fabrykanci żydowscy, ich sylwetki oraz przedsiębiorstwa również



Macewy wykonane przez S. Wulkana na cmentarzu żydowskim w Bielsku. Fot. M. Tolbast.

przyciągały uwagę historyków². Drobna zaś wytwórczość pozostaje poza zasięgiem wiedzy, zarówno jak zainteresowania badawczego.

Faktem jest, że rzemiosło żydowskie na Śląsku nie stało się osobliwością regionalną o wielowiekowej tradycji, podobnie jak w miasteczkach galicyjskich. Mimo, że od samego początku żydowskiego osadnictwa na Śląsku (X—XI w.) rzemiosło było jednym z najbardziej rozpowszechnionych wśród osadników zajęć, jego dalszemu rozwojowi przeszkodziła monopolizacja rzemiosła w miastach przez cechy, zawzięcie walczące z konkurencją, oraz antysemityczne ustawodawstwo władz pruskich i austriackich. Od samych początków żydowskiej historii na tych ziemiach Żydzi musieli mieć specjalne zezwolenie do osiedlania się w miastach, zarówno jak na podjęcie jakiejkolwiek działalności. Dopuszczanie Żydów do rzemiosła nie



Macewa wykonana przez S. Wulkana na cmentarzu żydowskim w Bielsku Białej. Fot. M. Tołbast

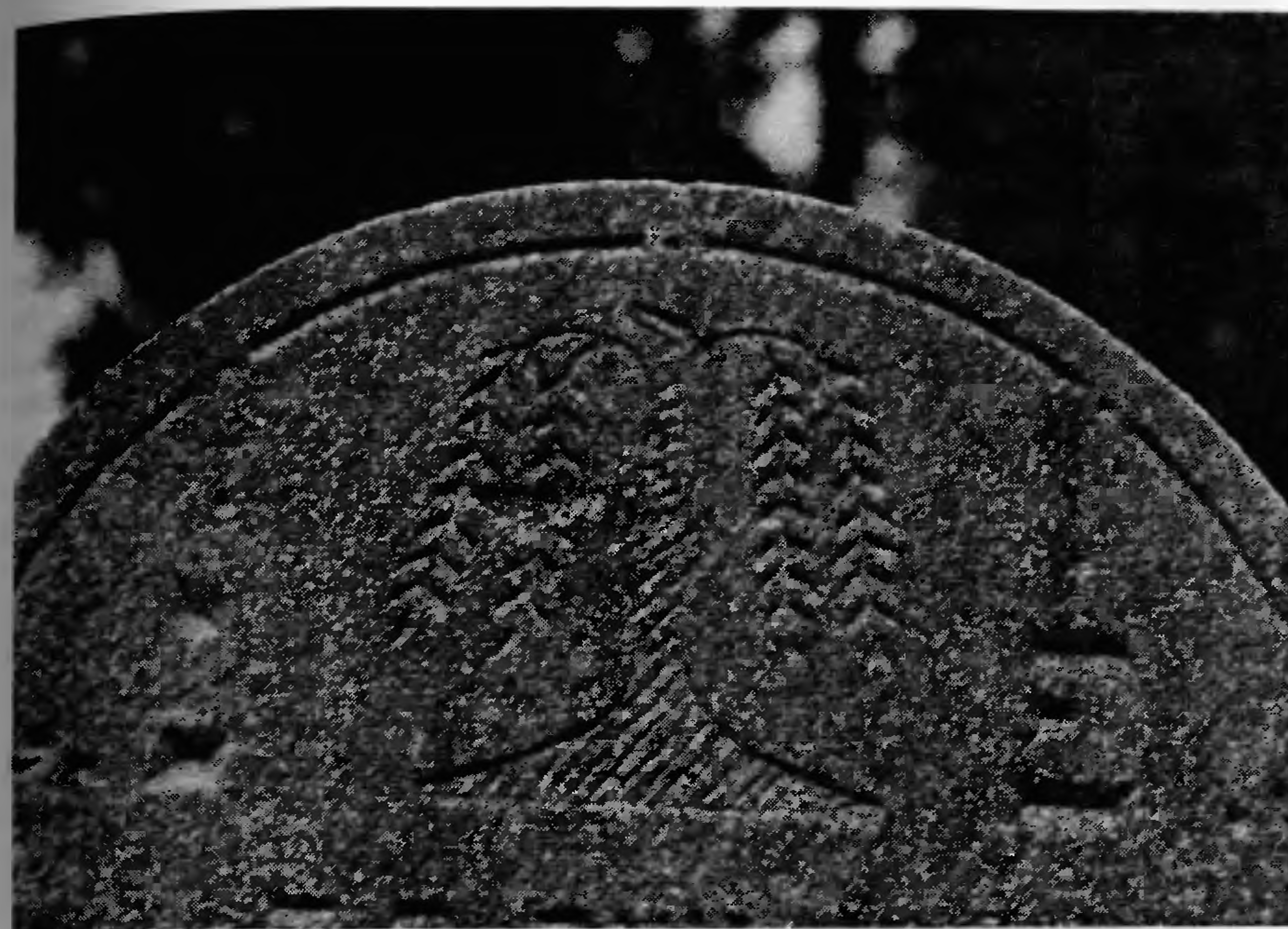
śnie w przejściu od nieproduktywnego handlowania do produktywnego rzemiosła oraz gospodarki rolnej. W latach 80-tych XIX stulecia powstała światowa organizacja „Ort” — Zrzeszenie Towarzystw Rozwoju Rzemiosła i Rolnictwa Wśród Żydów — mająca na celu przeprowadzenie takich zmian w gospodarce żydowskiej. „Ort” organizował pomoc dla żydowskich rzemieślników, wspierał wszelaką prywatną inicjatywę w tej dziedzinie, koordynował żydowskie życie gospodarcze.

Sytuacja i potrzeby żydowskich rzemieślników na Śląsku i w Polsce w latach 20-tych i 30-tych były żarliwie omawiane w owych latach na łamach „Juedisches

często pokrywało się z interesami mieszczan lub właściciela ziemskiego³. Tzw. edykt tolerancyjny Karola IV w 1713 r. ostatecznie uniemożliwił Żydom wykonywanie prac rzemieślniczych. Przez długi okres czasu Żydzi mogli się przyczyniać do rozwoju cieszyńskiego rzemiosła jedynie w dostarczaniu surowca oraz zbycie produkcji miejscowych rzemieślników na rynku zewnętrznym⁴.

Dopiero ustawy Józefa II (1780—1790) zezwoliły Żydom na zajmowanie się rzemiosłem i uprawą roli. W wieku XIX zaczęły więc powstawać żydowskie zakłady rzemieślnicze i manufaktury, z czasem duże przedsiębiorstwa, fabryki. Bogatszych Żydów przyjmowano nawet do cechów i innych do tej pory zamkniętych dla nich korporacji mieszczańskich⁵.

Koniec XIX—początek XX wieku stał się okresem, kiedy kwestia sytuacji gospodarczej narodu żydowskiego zabrzmiała z nową siłą. Mimo tego, że w okresie Wiosny Ludów ludność żydowska Europy Zachodniej i Środkowej formalnie otrzymała długo oczekiwany status pełnoprawnych obywateli swoich państw, w rzeczywistości ciążyła jeszcze na niej sytuacja tzw. „getta zawodowego” — skutek wielowiekowej historii ograniczeń i prześladowań, zakorzenionych już w świadomości pokoleń. Jednak ówczesni myśliciele widzieli konieczny warunek dobrobytu i pomyślnego rozwoju narodu żydowskiego wła-

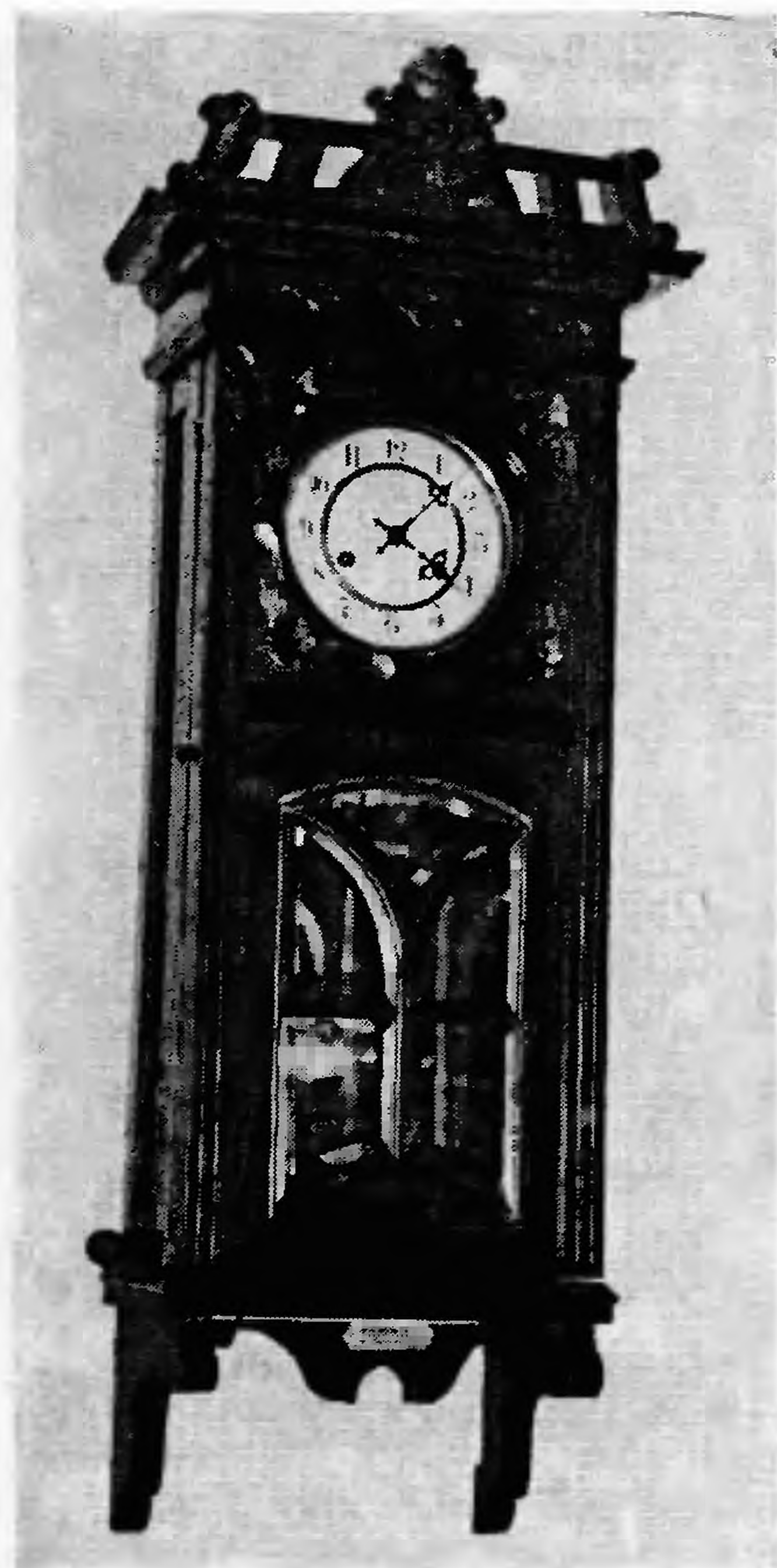


Macewy wykonane przez S. Wulkana na cmentarzu żydowskim w Bielsku. Fot. M. Tołbast.

Volksblatt” (Tygodnik Żydowski — ukazywał się od roku 1925 w Bielsku). W Bielsku w tym czasie istniało kilka organizacji, których działalność skierowana była na rozwój żydowskiego rzemiosła. Zrzeszenie Niezależnych Rzemieślników Żydowskich Bielska Białej (Verein Selbststaendiger Juedischen Handwerker Bielsko-Biala) było związkiem zawodowym. O podobnej do niego nazwie Bielsko-Bialskie Żydowskie Stowarzyszenie Rzemieślnicze (Bielsko-Bialaer Juedischer Handwerkerverein) było wspólnotą dla wsparcia żydowskiego rzemiosła⁶. W 1929 r. w Bielsku powstał oddział terenowy światowej organizacji „Ort”.

W tym okresie rzemieślnicy żydowscy także systematycznie zbierali się na kongresy. Pierwszy i Drugi Ogólnopolskie Kongresy Rzemieślników Żydowskich odbyły się w latach 1925 i 1929 w Warszawie. Na Śląsku w 1929 r. zorganizowano światowy kongres żydowskich rzemieślników w Bytomiu. Właśnie na tym kongresie powstał Światowy Związek Żydowskich rzemieślników, który na początku zjednoczył rzemieślników z Belgii, Czech, Niemiec, Litwy, Łotwy, Polski, Rumunii, Palestyny.

Palącymi kwestiami, najczęściej poruszonymi na kongresach i zebraniach zrzeszeń były problemy napotymane na co dzień przez żydowskich rzemieślników: przeszkody, stawiane młodzieży żydowskiej w szkoleniu zawodowym, zaniedbanie



Zegar Ignaca Szegela. Ze zbiorów Archiwum Ostravského Muzeum. Fot. Viera Gröndlová.

żydowskich rzemieślników przez państwo, preferowanie przez nieżydowskiego zleceniodawcę nieżydowskiego rzemieślnika i wielu innych. Organizacje udzielały rzemieślnikom pomocy różnego rodzaju: kredytu, porad prawnych; interweniowały w sprawy krzywdzące rzemieślnika. Bielskie zrzeszenie otworzyło punkty konsultacji i pomocy prawnej dla żydowskich rzemieślników — jeden dla Bielska i jeden dla Białej, założyły także kasę pogrzebową. Na święto Chanuka uczniowie dostawali od zrzeszenia paczki z prezentami.

Z tego pobieżnego przeglądu spraw związanych z rzemiosłem w badanym okresie można wywnioskować, jak ważną dziedziną żydowskiego życia gospodarskiego było rzemiosło, i ile wagi przywiązywał do niego naród Izraela.

W tej sytuacji sprecyzować należy, jakie rzemiosło rozpatrywać jako artystyczne. Nazwijmy artystycznymi wyroby, które zawierają elementy sztuki figuratywnej: motywy i ornamenty roślinne, zwierzęce, antropomorficzne, ornament i kompozycje geometryczne, a także przedmioty, których sama forma jest oryginalna i stanowi produkt inwencji twórczej.

W niniejszym artykule ograniczę się do materiałów ze starych ksiąg adresowych miast Śląska Cieszyńskiego — z wykazów rzemieślników. Pozwoli

to stworzyć ogólny obraz żydowskiego rzemiosła artystycznego na Śląsku Cieszyńskim. Na podstawie materiałów archiwalnych opracowana zostanie historia poszczególnych warsztatów już w najbliższym czasie.

Dziś trudno sobie wyobrazić, że niektóre branże rzemiosła, nie mające obecnie nic wspólnego z rzemiosłem artystycznym, zawierały niegdyś jego elementy. Na szczęście, w niektórych reklamach z przełomu wieków oraz sprzed I i II Wojny Światowej zakres wykonywanych prac podaje się dość szczegółowo. W ten sposób stara reklama stanowi cenne źródło wiedzy o istocie i strukturze dawnego rzemiosła.

Do takich przemienionych z biegiem czasu branż artystycznych należą blacharstwo i ślusarstwo. W reklamach wcześniejszego okresu wymienia się trzy działy

blacharstwa: budowlane, galanteryjne oraz ornamentowe, w latach 20-tych i 30-tych pojawia jeszcze blacharstwo samochodowe. Nas będzie interesować dział blacharstwa ornamentowego.

Żydzi Cieszyńscy trudnili się blacharstwem bardzo chętnie. W książkach adresowych Cieszyna znajdujemy blacharza Abrahama Wolfa Bernsteina (w r. 1894)⁷, Jakuba Singera (od kon. XIX w. do I Wojny Światowej), Jakoba Bergofena (od początku wieku do lat 20-ch), Ignatza Pippersberga (w książkach z lat 1906—1914), Pinkusa Zirera (w tych samych latach), Szymona Fischheimera (międzywojenne dwudziestolecie) oraz Jakoba Pippersberga (w książce z r. 1930). Jakub Singer często się reklamował w księgach adresowych. Wśród przedmiotów, jakie wyrabiał ten blacharz cieszyński były m.in. latarnie, wanny, klatki dla ptaków oraz przybory i narzędzia kuchenne. Inni rzemieślnicy robili, oprócz wymienionych przedmiotów, kraty kominkowe, metalowe wazy, figurowe rynny. Z Bielska znamy Wolfa Brandta (księga z r. 1904), Hermana Guttmanna (1904, 1914), Michaela Paperle (1904), Emila Rosenzweiga (1904, 1914), Abrahama Ziegera (1904), Wolfa Manheima (1937) oraz Henryka i Mosesa Popiołów (lata 20-te i 30-te). W Orłowej pracowali przed I Wojną Światową Arnold Feder i Samuel Roth, w Boguminie — Samuel Bribram, Leon Leber i Max Toppl, w Karwinie Adolf Bernstein, w Dombrowie — Natan Spitzer. W Ostrawie⁸: Max Goldstein (1889), Josef Feiner (1900—1910), David Kauftheil (1900, 1910), Michael Korngold (od przełomu wieków do lat 20-ch), Leo Neumann (w tym samym okresie), Salomon Schlesinger (1900), David Welner (1900—1906), Alois Fuchs (od początku wieku do I Wojny Światowej), Carl Fried (1900—lata 30-te), Adolf Mueller (1900—1914), Alois Mueller (1906—1925), Jakob Riess 1900—1914), Markus Goldberger (1906—1920), Leopold Schaffl (1906), Elias Ungar (1906—1910), Karl Alexander (1910—lata 30-te), Heinrich Hirsch Melzer (1910), David Wellner (1910), Julius Fruchthaendler (1914), Salo Goldfinger (1914, 1925), Adolf Kleinmann (1914), Hugo Reichenbaum (1914), Ignatz Frischer (1920), Adolf Elsner (lata 20-te—30-te), Izidor Hornung (lata 20-te), Saul Loeb (lata 20-te), Leopold Mueller (l. 20-te—30-te), Leopold Schoen (l. 20-te—30-te), Bernhard Lichtig (l. 20-te), Josef Warenhaupt (l. 20-te), Jindrich Rauchenberger (l. 20-te), Slinger Max (l. 20-te), Julius Hornung (l. 30-te), Walter Korngold (l. 30-te). W r. 1914 wspomina się blacharz Heinrich Friedmann — ojciec znakomitego malarza Davida Friedmanna, który przeżył obóz w Oświęcimiu, i po wojnie w swoich rysunkach i malarstwie opowiadał światu prawdę o Holokauście.

W reklamach ślusarstwa, obok ślusarki budowlanej (oraz późniejszych instalacji gazowej i wodociągowej, kas ogniotrwałych, ślusarki silnikowej, maszynowej) polecane są prace artystyczne. W okresie secesji i trochę w późniejszym okresie kontynuowano jeszcze piękną wielowiekową tradycję wykwinnych figurowych klamek, zawiasów, metalowych portali, bram i ogrodzeń; ozdobne były także metalowe meble, metalowe schody i belki, ogrodzenia balkonów. Ślusarzy żydowskiego pochodzenia znamy w Ostrawie. Byli to David Feiner (1889, 1914), Leopold Epstein (1900—1914), Samuel Laufer (1900—1914, w r. 1920 kontynuowała Sara Laufer), Heinrich Suesser, Rudolf Feiner (1906—1910), Max Bester (1910), Eduard Loew (1914), Bracia Spitzerowie (l. 20-te), Szymon Lerner

(l. 20-te—30-te), Samuel Haller (l. 20-te—30-te), Karel Korngold (l. 20-te—30-te). Z Karwiny z roku 1910 znamy Emanuela Mosera.

Niewątpliwie, artystą można nazwać ówczesnego stolarza. Większość mebli, ram do luster i obrazów, drewnianych portalów zdobiono dawniej kunsztowną snycerką. W latach 20-tych i 30-tych modna była stylizacja mebli pod minione epoki. W Ostrawie, na przykład, kilka warsztatów stolarskich specjalizowało się w wyrobie barokowych nóg. Stylowe dekoracje wnętrz wykonywał bielski stolarz żydowskiego pochodzenia David Vorzimmer. W jego reklamie w książce adresowej Bielska za rok 1914 czytamy: „David Vorzimmer. Stolarka artystyczna i meblarska. Śląsk Austriacki, Bielsko, Karlsplatz 1. Pełna oprawa wnętrz, sypialni, salonów, gabinetów, pokojów gościnnych. Style: renesans, barok, empire, mauretański, angielski, gotycki, neo-angielski, secesja, etc. Portale. Pełne urządzenie hotelów, sklepów, kuchni — od najprostszego do najwykwintniejszego. Solidne i precyzyjne wykonanie gwarantowane.”⁹

Oprócz Davida Vorzimmer, był w Bielsku stolarz Wolf Fleissig (1904, 1914). W Ostrawie pracowali Julius Laufer (od 1900 do lat 30-ch), Eduard Sommer (1900—1914), Salomon Spira (od 1900 do lat 30-ch), Anton Vogelsang (1900), Ferdinand Vogelsang (1900), Josef Gellert (1914—1925), Max Gubat (1925). Z Orłowej znamy Artura Weisbergera (1920).

Drobne przedmioty z drewna i kości: fajki, lufki, tabakierki, laski, przybory stołowe, wieszaki, stoliki dla toalety — zadziwiają swoją wyrafinowaną formą; również zdobione były ornamentami, a często nawet całymi płaskorzeźbami lub trójwymiarowymi wizerunkami, przedstawiającymi ludzi, zwierzęta, różne scenki. Wyrobem tych artykułów zajmował się tokarz. Niektóre roczniki ostrawskich ksiąg adresowych łączą tokarzy we wspólną branżę z rzeźbiarzami. Dwóch tokarzy żydowskiego pochodzenia znamy z Ostrawy: David Loewi i Paul Melzer. Obydwaj pracowali w tym mieście przez bardzo długi okres czasu. Pierwszy raz wspomniani są w najstarszej zachowanej w ostrawskim Archiwum księdze adresowej z roku 1889. David Loewi pracował jeszcze w latach 30-ch. Paul Melzer wspomina się po raz ostatni w 1925 r. W latach 30-tych warsztat prowadziła wdowa po Melznerze.

Co tyczy rzeźbiarzy w kamieniu, głównym ich źródłem utrzymania były w owych czasach wyrób nagrobków oraz rzeźbiarskie dekoracje architektury. Cieszyńskim kamieniarzem, pracującym tu przez długi czas, był Markus Loewi. Zaczynał on jako grawer, lecz zmienił branżę, i od roku 1894 co najmniej do I Wojny Światowej wykonywał prace rzeźbiarskie i kamieniarskie. Takim samym długoletnim kamieniarzem ostrawskim był Eduard Smetana, który specjalizował się w nagrobkach — również dla cmentarzy chrześcijańskich. Pracował co najmniej od roku 1889 aż do lat 30-tych. Wykonywał także sztukaterię fasadów i rzeźbiarską dekorację wnętrz. — także dla kościołów. Z ostrawskich rzeźbiarzy w kamieniu znamy też Josefa Pilza (1900), Adolfa Gaertnera (l. 20-te) oraz Simona Wulkan. W r. 1914 Simon Wulkan pracował na spółkę z innym ostrawskim żydowskim kamieniarzem Nathanem Salomonowiczem (który był spokrewniony z malarzem, działaczem ostrawskiego Kunstvereinu Salomonem Salomonowiczem). Razem wykonywali, jak się dowiadujemy z reklamy, „dekoracje z gipsu i cementu dla fasadów oraz wnętrz” oraz nagrobki. Współpraca ta jednak nie trwała długo, ponieważ

Salomonowicz wyjechał z Ostrawy. W Bielsku pracował kamieniarz Salomon Wulkan. Jego najwcześniejsze nagrobki na cmentarzu żydowskim datują się rokiem 1910, pracował w Bielsku jeszcze w latach 30-ch.

Wizerunki figuratywne i inne ozdoby pojawiać się mogły na ówczesnych pieczętkach, medalach, znaczkach firmowych, wizytówkach. W Cieszynie grawerskimi robotami pod koniec XIX wieku zajmował się Markus Loewi, który później zmienił swoją branżę na roboty kamieniarskie. W wyrobie pieczętek w pierwszej dekadzie XX wieku specjalizowali się Markus Gruenfeld, Max Mandl, Moriz Rebenwurz, Natan Spitzer. W Bielsku z lat 30-ch znamy wytwórnę pieczętek Lewi Izaka Kohane. W Ostrawie pracami grawerskimi zajmowali się Adolf Tuerk (1900), Rubin Neumann (1906), David Bienenstock (1925). Rubin Neumann poza tym prowadził warsztat jubilerski, a w latach 1906—1910 również wyrabiał pieczętki. Adolf Tuerk zmarł na początku wieku, wdowa po nim, Kati Tuerk w latach 1906—1910 też zajęła się wyrobem pieczętek. Wyrób pieczętek kontynuował ich następca (syn) Oskar Tuerk aż do lat 30-ch. Innym żydowskim wytwórcą pieczętek w latach 30-ch był Alfred Better.

Artystyczne prace wykonywali także introligatorzy — m.in. przy oprawianiu dyplomów, ksiąg pamiątkowych i innych reprezentacyjnych ksiąg. Niektórzy ostrawscy introligatorzy w handlowej księdze adresowej z lat 1931—1934 polecają wykonanie okładek według projektów malarzy akademickich. W Ostrawie znamy introligatorów: Gustawa Herlingera (1900—1910) i Jakoba Vogla (1906—1910). W Orłowej oprawą książek zajmowali się Samuel Roth (1910) i Samuel Goldfaden (1910).

Na razie nie udało mi się ustalić ani jednego złotnika żydowskiego pochodzenia w Cieszynie. Dużo ich było natomiast w Bielsku i w Ostrawie. Z bielskiej księgi adresowej 1914 r. znamy Jakoba Apfelbauma, Isaaka Bronnera, Davida Sonderlinga, z lat 30-ch — Naftaliego Cimberga, Chaima Gildwaga, Szymona Goldfingera, Izidora Klipsteina, Josefa Paperle, Menasze Singera, Hermanna Stuetzela. W Ostrawie byli złotnicy Josef Bellak (1889), Ludwig Blumenthal (1900), wspomniany już Rubin Neumann (od r. 1900 do lat 30-ch), Silbersteinowie Markus i Sofie (od r. 1900 do lat 30-ch), Wilhelm Fuchs (1910—l. 30-te), Max Jokl (1910, 1920), Moritz Moschkowitz, Ignatz Siegel (1910), Jakob Windholz (1910), Ferdinand Goldberger (1920), Erich Bellak (1925), Chaim Jankiel Krochmal (l. 20-te—30-te), Isak Wassertheil (l. 20-te), Felix Klausner (l. 20-te—30-te), Arpad Klein (l. 30-te), Samuel Krochmal (l. 30-te). Duży warsztat miał Hugo Korn — od r. 1910. Po jego śmierci, od połowy lat 20-tych oraz w l. 30-tych warsztat prowadziła jego wdowa Irma Korn na spółkę z jego byłym uczniem Pinkusem Wachsbergerem. Jeden żydowski złotnik był także w Orłowej w r. 1920 — Samuel Bochner.

Ciekawą branżą jest malarstwo szyldów. W reklamach polecane są szyldy przeróżnego rodzaju: malowane, emaliowane; drewniane, metalowe, a nawet szklane. W latach 30-ch wkroczył do tej branży plastyk oraz świetlne napisy i obrazki. Malarstwo szyldów często łączono z malarstwem czcionek. Kompetencja rzemieślników tej branży obejmowała również przygotowanie emblematów, transparentów, znaków firmowych. W Ostrawie malowaniem szyldów i czcionek trudnili się Moritz Borgenicht (od r. 1906 do lat 30-tych), Ferdinand Folkart

(1906—1914), Sigmund Folkart (l. 20-te), Jakob Schreiber ((1906—l. 30-te), Pinkus Bronner (1906—1910), Jakob Smetana (1906—1910), Samson Rotter (1910—1914), Max Beinhauer (1914), Max Kroemer (1920), Max Abrahamowicz (1914—do lat 30-ch), David Goldberger (początek lat 20-ch, po nim — jego wdowa), Emil Gronner (l. 30-te). Biuro reklamy w l. 20-ch prowadził Bernhard Korngold. W Bielsku 1908 znamy Arona Deutscha i Nathana Lehrera. W Ostrawie było więcej malarzy: Samuel Brodavka (1900—1906), Gustav Herlinger (1906), David Goldberger (1900—1920), Pinkus Bronner (1906—1920), Max Abrahamowicz (1914—l. 30-te), Leopold Elsner (l. 30-te), Jakob Krumholz (l. 30-te). W Orłowej w 1910 r. wymieniony jest Hermann Edlstein. Również dużo było malarzy, których po niemiecku określano jako „Anstreicher”, tylko już to nie była dziedzina artystyczna.

Z robót ręcznych, jakie wykonywały śląskie warsztaty, wymienić można haft, wybijanie wzorów, wyrób dywanów, gobelinów, tapicerki. W Bielsku w międzywojennym dwudziestoleciu istniało kilka żydowskich warsztatów ręcznego wyrobu dywanów: Siegfrieda Tramera („ESTRA”), Selmy Horszkowskiej i Saula Horszkowskiego, były także warsztaty robót ręcznych Szymona Gruenberga, Herscha Rabinowicza i Jakoba Springuta. W Ostrawie ręcznymi robotami zajmowały się Irma Eisenberg (1910), Laura Krumholz (1910), Eliska Herlingerova (l. 20-te—30-te), Marketa Reifova (l. 20-te—30-te), Vilma Spillerova (l. 20-te—30-te), Irma Sachs (1920), Zofie Heinrichova (1925), Rużena Langfelderova (1925), Irma Schoendorfova (1925), Anna Goldstein (l. 30-te). Vilma Spillerova specjalizowała się w hafcie, Marketa Reifova wykonywała prace wszelkiego rodzaju, łącznie z wyrobem zasłon, gobelinu, dywanów. Były także warsztaty dywanów i gobelinów Ignaca Grafa (1920), Jindricha Slatnera (1925) i Jany Voglovej (1925). Wytwarzaniem szablonów dla wybijania wzorów zajmowali się Josef Robitschek (l. 30-te), Jakob Siegel (l. 30-te), Amalie Wulkan (l. 30-te). Sigmund Beer w latach 30-ch wytwarzał bombonierki i przeróżne przedmioty do dekorowania stołu na święta.

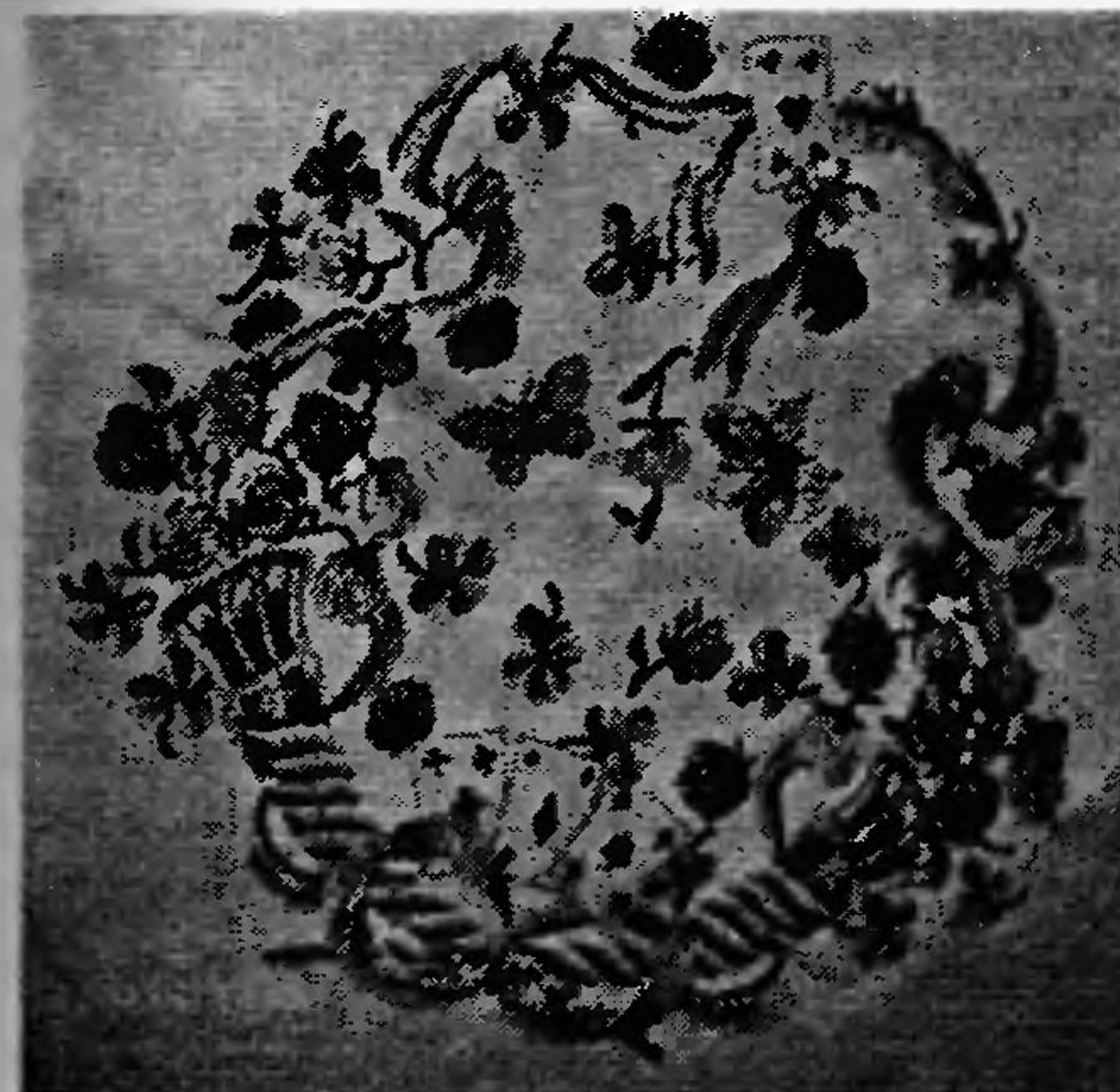
Ciekawa jest postać ostrawskiego koszykarza Isaka Grossa (l. 30-te). Koszykarz ten specjalizował się w plecieniu mebli i wózków dziecięcych, a także rozmaitych zabawek. W Ostrawie także był koszykarz Hirsch Israel Goldulang (1920).

Wszystko wskazuje na to, że szkło artystyczne nie było na Śląsku Cieszyńskim zbyt rozwinięte. Parę razy w księgach adresowych przewinęło się hasło „szklarstwo artystyczne” — bez sprecyzowania tego pojęcia. Mimo tego, że wśród szklarzy Śląska Cieszyńskiego było dość dużo nazwisk żydowskich, prawdopodobnie, byli to wszystko szklarze, którzy szklili okna, względnie prowadzili handel szkłem. Podobna sytuacja jest w przypadku zegarmistrzów, wśród których duża część miała żydowskie pochodzenie. Po nielicznych wyjątkach, były to warsztaty naprawy zegarów.

Wygląda także na to, że na Śląsku Cieszyńskim nie było warsztatu, wytwarzającego przedmioty synagogalne, liturgiczne. Pod znakiem zapytania pozostaje na razie również to, skąd owe przedmioty były na Śląsk Cieszyński sprowadzane. W zbiorach Muzeum Żydowskiego w Pradze przechowuje się wielu synagogaliów z przedwojennego Frydku i Morawskiej Ostrawy, lecz pochodzenie prawie



Portmonetki wykonane przez siostry Landsberger. Fot. M. Tołbast.



Haft na obrusie wykonany przez siostry Landsberger. Fot. M. Tołbast.



Poduszka wykonany przez siostry Landsberger. Fot. M. Tołbast.

żadnego z nich nie jest ustalone. Miejmy nadzieję, że badania nad tą kwestią przeprowadzone zostaną w przyszłości.

O wiele trudniejszym, aniżeli ustalenie nazwisk rzemieślników, jest znalezienie ich dzieł. Główny problem tkwi w tym, że nie wszystkie wytwory rzemiosła artystycznego były oznakowane. Dla większości znajdujących się w muzeach wyrobów złotniczych, zegarów, tabakierek, przyborów pisemnych i stołowych, lamp, naczyń, trudno jest określić nie tylko autora, lecz czasem nawet miejsce

pochodzenia. Nie jest zbadana również przynależność niektórych znaków rzemieślniczych. Miejmy jednak nadzieję, że w przyszłości uda się ustalić więcej dzieł interesujących nas rzemieślników na podstawie badań porównawczych i terenowych.

Jednymi z nielicznych dzieł, które jak na razie udało się odnaleźć, są nagrobki autorstwa S. Wulkana na cmentarzu żydowskim w Bielsku, które, na szczęście, są sygnowane. Są to nagrobki w większości o powściągliwej ekspresji architektonicznej. Wizerunki figuratywne, jakie się na nich pojawiają — są to tradycyjne żydowskie symboliczne motywy nagrobkowe (dzban, ręce, etc.), lecz w nowoczesniejszej interpretacji plastycznej.

Niestety, wiele dzieł ostrawskich rzeźbiarzy Eduarda Smetany i Simona Wulkana nie dożyło dnia dzisiejszego. Cmentarz w Morawskiej Ostrawie, który zawierał część chrześcijańską, jak i żydowską, został wyburzony w latach 80-tych, na jego miejscu obecnie znajduje się Sad Miłady Horakovej.

W ostrawskim Muzeum zachował się zegar z przymocowaną tabliczką z nazwiskiem autora. Jest nim żydowski zegarmistrz Ignac Siegel. Zegar był wykonany ok. 1920 roku. Ma drewniany korpus, ozdobiony snycerowanymi kwiatami.

Kilka dzieł wytwórczyni gobelinów z Frydku Magdy i Markety Landsberger, przetrwały wszelkie wojenne perypetie, znajdują się obecnie w domu Ewy Kučerovej i Ota Landsbergera we Frydku-Mistku. Siostry skończyły Szkołę Artystyczno-Przemysłową w Wiedniu, i po studiach ciągle utrzymywały z Wiedniem kontakt. W 1925 r. otworzyły w Wiedniu warsztat gobelinów „Schwester Landsberger”. Jak powiadają rodzinne wspomnienia, siostry uzupełniały siebie nawzajem w swoim interesie: Magda była dobrą artystką, Marketa zaś — dobrym przedsiębiorcą. Poza tym Marketa była niesamowicie piękną kobietą, gwiazdą wiedeńskich bali. Portret jej wisi do dziś na ścianie w domu Landsbergerów. Warsztat „Schwester Landsberger” był czynny w Wiedniu do 1938 roku. Przed



Szkatułka wykonana przez siostry Landsberger. Fot. M. Tolbast

narastającą groźbą faszyzmu siostry wyjechały do Brazylii i przeniosły tam swoje przedsiębiorstwo.

W domu rodziny Landsberger podziwiać można dzieła zrobione przez siostry własnoręcznie. Są to obrazy, wykonane techniką gobelinową — kwiaty, portrety. Siostry także haftowały, nićmi oraz paciorkami, w różnych technikach. Jeszcze dalej służyły rodzinie wyszywane przez nich obrusy, poduszki, portmonetki, szkatułki. Ulubionym motywem sióstr były kompozycje z kwiatów, kolorystyka większości dzieł — delikatna, pastelowa.

Ten krótki, pobieżny przegląd odzwierciedla wstępną fazę badań nad

rzemiosłem artystycznym Żydów cieszyńskich. Możliwie, że w przyszłości lista nazwisk rzemieślników się powiększy. W niniejszym artykule wymieniłam tylko tych twórców, których imię wyraźnie wskazuje na wyznawcę judaizmu, bądź których żydowskie pochodzenie zostało udokumentowane w jakichkolwiek innych źródłach. Ponieważ metryki gmin żydowskich Śląska Cieszyńskiego nie przetrwały wojny, w kwestiach tych opierać się trzeba o wszelakie źródła innego rodzaju, które niekiedy są bardzo sporadyczne.

Sporadyczne są najczęściej dokumenty, stanowiące źródła do opracowania szczegółowej historii poszczególnych warsztatów. Możliwie, że więcej dokumentacji wewnętrznej firm, projektów dzieł i innych interesujących nas materiałów znalazło by się w prywatnych archiwach, aniżeli w państwowych.

Pomimo to nawet w obecnym, początkowym stanie badań już uwidacznia się, jak wielki był udział Żydów w cieszyńskim rzemiośle. W niniejszym artykule rozpatrywaliśmy tylko rzemiosło artystyczne. Lecz pomimo tego, dużo było na Śląsku Cieszyńskim Żydów krawców, szewców, kapeluszników, tapicerów. Można więc śmiało powiedzieć, że cieszyńscy Żydzi godnie spełniali wezwanie, stawiane narodowi żydowskiemu przez organizację „Ort” i innych przodowników żydowskich ruchów narodowych pierwszej połowy XX wieku.

Żydowskie rzemiosło artystyczne na Śląsku Cieszyńskim niewątpliwie jest problemem, któremu warto poświęcić dużo uwagi.



Portret Markety Landsberger. Fot. M. Tolbast.

Przypisy

¹ Zob. A. Eisenstein: O starym cmentarzu w Cieszynie „Zaranie Śląskie” 1936; A. Adamus: K dejnam Židu na Těšinsku. „Vestník Matice Opavské” 1922. Nr 8, s. 18; J. Król: Żydzi na Śląsku Cieszyńskim „Kalendarz Cieszyński” 1990, Cieszyn 1989.

² Zob. np. J. Spyra: Fabryka mebli giętych. „Hit. Na granicy” nr 3 z 17 I 1992.

P. Kenig: Wkład Żydów w rozwój przemysłu wełnianego Bielska i Białej do końca

XIX w. In: Żydzi w Bielsku, Białej i okolicy, Bielsko-Biała 1996; J. Polasek: Żidovští podnikatele a Frydek-Místek In: Frydecko-Mistecko, 1995, nr 1—4.

³ Jako przykłady książęcych i cesarskich zezwoleń Żydom na zajmowanie się rzemiosłem wymienić można zezwolenie księcia Waclawa Adama swemu nadwornemu szklarzowi Markusowi na zajmowanie się miejskimi zajęciami (zob. J. Spyra: Między Europą a zaściankiem. Żydzi na Śląsku Cieszyńskim na przestrzeni wieków In: Studia Etnologiczne i Antropologiczne, T.I, Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego nr 1658, Katowice 1997, s. 58—76) albo rozporządzenie Ferdynanda II, umożliwiające Żydom zajmowanie się rzemiosłem w dość szerokim zakresie — lecz jednocześnie ustalające dla nich wysokie podatki i wiele dyskryminujących przepisów.

⁴ Por. J. Spyra: Między Europą..., s. 64.

⁵ Ibidem, s. 68.

⁶ Podobne organizacje powstawały wówczas w różnych krajach. W Niemczech działał Związek Rzemieślników Żydowskich Niemiec (Verband Juedischer Handwerker Deutschlands). Na Śląsku także była organizacja o większym zasięgu terytorialnym — Związek Żydowskich Rzemieślników Śląska i Galicji Zachodniej.

⁷ W nawiasie wskazane są nie lata działalności, tylko lata, książek adresowych, w których dany rzemieślnik występuje.

⁸ Ostrawa, w odróżnienie od innych miast granicznych — Frydku-Mistku i Bielska-Białej, rozpatrywana jest w całości, ponieważ śląska i morawska części Ostrawy, zarówno jak społeczność żydowska po obu stronach byli o wiele bardziej ze sobą związani i tworzyli jedyny organizm.

⁹ Tłum. z niem. M.T.

¹⁰ Tłum. z niem. M.T.

Bibliografia książ adresowych:

Adressbuch der Stadt Teschen, I 1877, 1886, 1894, 1898, 1900, 1902, 1905, 1906, 1908, 1909, 1911, 1913, 1914, 1926, 1930.

Allgemeines Adressen-Buch der Stadt Cesky Tesin, I. 1926, 1932.

Adressenbuch der Stadt Maehrisch-Ostrau und Nachbargemeinden, 1889

Adress-Buch und Wohnungs-Anzeiger von Maehrisch-Ostrau und Umgebungen, 1900.

Handels — und Gewerbe — Adressbuch des Ostrau-Karwiner Reviers, 1906, 1910.

Adressbuch fuer die politischen Bezirke Maehrisch-Ostrau, Mistek, Friedek und Freistadt, 1914.

Obchodni adresař uhelního revíru Ostravsko-Karvinského s městem Bohumínem, 1920.

Adresař Velke Ostravy a okolních obcí Moravských a Slezských, 1924.

Prumyslový, obchodní a živnostenský adresař města Moravské Ostravy, 1931—1934.

Adressbuch, Bielitz-Biala und Umgebung, 1904, 1914.

Działalność Tadeusza Regera w Sejmie II Rzeczypospolitej jako przykład zaangażowania socjalistów w kwestie społeczne

Posłowie polscy ze Śląska Cieszyńskiego: ks. Józef Londzin, Jan Michejda i Tadeusz Reger reprezentujący trzy najważniejsze ugrupowania polityczne: Związek Śląskich Katolików, Polskie Zjednoczenie Narodowe oraz Polską Partię Socjalno-Demokratyczną, już od 1916 r. współdziałali na forum parlamentu austriackiego, a później w Radzie Narodowej Księstwa Cieszyńskiego. Stanowiło to wyraz solidaryzmu narodowego oraz preferencji dla kwestii narodowych i wpłynęło wydatnie na konsolidację polskiego społeczeństwa na tym terenie. Kolejnym ważnym przejawem współpracy polityków polskich na Śląsku Cieszyńskim, reprezentujących różne ugrupowania polityczne, był kompromis wyborczy i wystawienie jednej listy podczas wyborów do Sejmu Ustawodawczego. Pertrakcje w tej kwestii prowadzono m. in. w ramach Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego na początku stycznia 1919 r., a 10 stycznia podpisano ostateczną umowę. Spośród 7 mandatów 3 przypadły socjalistom. Na pierwszym miejscu wspólnej listy znajdował się Tadeusz Reger (1872–1938), długoletni działacz socjalistyczny, redaktor oraz publicysta wydawanych w Krakowie i w Cieszynie polskich organów prasowych tej partii, były poseł do parlamentu austriackiego¹.

„Ordynacja Wyborcza do Sejmu Ustawodawczego” została opracowana przez Regera i wydana w Cieszynie na początku 1919 r. W dołączonym do niej słowie wstępnym autor podkreślił: „lud polski na Śląsku ogłosił z własnej woli, przez nikogo do tego nie namówiony, ani nie przymuszony, przyłączenie Śląska Cieszyńskiego do Polski”. Ważne było jego stwierdzenie, odzwierciedlające ówczesny program socjaldemokracji wobec odbudowującego się państwa polskiego: „aby Polska wolna, niepodległa i zjednoczona stała się dla wszystkich swoich obywateli prawdziwą ojczyzną, matką dobrą, pieczołowitą i zapobiegliwą, nie zaś macochą, trzeba trzech rzeczy koniecznie: po pierwsze, aby lud sam w niej rządził, po drugie, aby były w Polsce dobre prawa, po trzecie, aby był w niej ład,

porządek i dobra władza, zaznaczając, że wszelka władza pochodzić może tylko od narodu!" Następnie omówił rolę Sejmu Ustawodawczego, jako pierwszego gospodarza ojczyzny, od którego składu i podjętych decyzji będzie zależało życie wszystkich Polaków².

Na skutek agresji czechosłowackiej w dniu 23 I 1919 r. nie doszło do wyborów na Śląsku Cieszyńskim, Reger został więc o skład Sejmu dokoptowany. W lipcu 1919 r. w Sejmie podkreślił: „robotnik polski jest jednym z najlepszych. (...) Jest wszędzie pożądany, jako robotnik pilny, wytrwały, który umie, zachowując swą godność, zastosować się do okoliczności, w jakich go życie postawiło. (...) Robotnik polski należy do tych, którzy się najlepiej i najprędzej organizują". Zaznaczył, że na Śląsku Cieszyńskim w niektórych fabrykach 100 robotników zorganizowało się w związkach zawodowych. Stwierdził również w imieniu partii socjalistycznej: „nie chcemy rewolucji krwawej. Wiemy doskonale, że ten przewrót społeczny nie da się przeprowadzić z dnia na dzień"⁴. Zajął się także problemem bezrobocia, który był według niego „jedną z najbardziej trudnych spraw". Należy uruchamiać roboty publiczne, choć to „tylko zło konieczne". Najważniejsze zadanie dla rządu to według niego uruchomienie przemysłu, który tysiącom robotników da pracę i zbuduje „trwały fundament niepodległości"⁵.

Kolejny raz w obronie robotników wystąpił on na forum Sejmu w listopadzie tego roku. Bronił wówczas zasadności ośmiogodzinnego dnia pracy, przedstawiając z autopsji walkę o zmniejszenie dnia roboczego od końca XIX wieku. Podkreślił, że skrócenie czasu pracy umożliwiło wprowadzenie do tego środowiska oświaty i kultury. Postulował także konieczność zaprowadzenia wolnych sobót, co byłoby ważne zwłaszcza dla tysięcy kobiet zatrudnionych w przemyśle, które były niejednokrotnie zmuszone w niedziele odrabiać zaległości w swoim gospodarstwie domowym⁶.

Reger w Sejmie występował również w sprawach gospodarczych, co wiązało się z obroną najuboższych warstw społecznych. Jako sprawozdawca komisji aprowizacyjnej referował zaopatrzenie ludności w sól, naftę i koks. Podkreślił, że socjaliści byli zawsze za nacjonalizacją ważnych gałęzi przemysłu. Odczuwalny niedostatek węgla i koksu w Polsce upatrywał w oddaniu Czechom Zagłębia Ostrawsko-Karwińskiego oraz braku rozstrzygnięcia kwestii granic Górnego Śląska. Postulował, aby budować kopalnie w polskiej części Śląska Cieszyńskiego. Występował również w sprawie wstrzymania wywozu artykułów spożywczych z Polski, gdzie dostawy wielu artykułów spożywczych były nieregularne i w niedostatecznej ilości. Warto zauważyć, że w okresie powojennym sytuacja bytowa ludności wyraźnie pogorszyła się w stosunku do okresu przedwojennego. Zmniejszała się wysokość płacy realnej, a bezrobotni, których liczba stale wzrastała otrzymywali mniejsze zasiłki⁷.

W czerwcu tego roku Reger, jako przewodniczący Komisji Ochrony Pracy, referował ustawę o ubezpieczeniu funkcjonariuszy prywatnych, informując, że problemem tym zajmował się wcześniej w parlamencie austriackim. Podał przykłady wyjątkowo niskich rent, z których nie sposób przeżyć. Interweniował także w sprawie noweli do ustawy o ubezpieczeniu robotników od wypadków⁸. Na

kolejnej sesji Sejmu Reger z ramienia Komisji Ochrony Pracy przedstawił projekt ustawy o podwyższeniu maksymalnego zarobku, stanowiącego podstawę wymiaru rent robotników na ziemiach byłego zaboru austriackiego. W tym samym miesiącu wygłosił mowę na temat ubezpieczenia robotników na wypadek nieszczęśliwej przygody przy pracy⁹.

Opracowana przez niego ustawa o ubezpieczeniu funkcjonariuszy prywatnych, która obowiązywała od 10 VI 1921 r. została wydrukowana w Cieszynie w tym samym roku. We wstępie autor poinformował, że w styczniu 1921 r. sprawa ta dotarła do sejmowej Komisji Ochrony Pracy i zajęto się nią natychmiast „w pełnym zrozumieniu jej ważności i nagłości". Reger podkreślił, że był to z jego strony ogromny nakład pracy, aby „w tak krótkim czasie, jak się to stało, opracować i wykończyć projekt najniezbędniejszych zmian i poprawek w tak obszernej ustawie". Zaznaczył, że nie stwarzała ona dla funkcjonariuszy prywatnych warunków idealnych, uwzględniała jednak stałą regulację świadczeń w formie dodatków drożyznianych. Początkowo ustawa ta obowiązywała tylko w Małopolsce, na Śląsku Cieszyńskim i w przyłączonych do Rzeczypospolitej częściach Spisza i Orawy. Dopiero wniosek ZPPS spowodował wprowadzenie jej na pozostałych terenach¹⁰.

Reger wystąpił też w obronie robotników rolnych i nieuregulowanego ustawodawstwa w tym zakresie. Podkreślił, że wzrasta ilość bezrobotnych w Polsce. Uchodźcy ze strefy czeskiej, którzy osiedlali się przede wszystkim w województwie śląskim, również zasilali liczne grono bezrobotnych¹¹.

Kolejnym przykładem jego działalności była interpelacja w sprawie noweli do ustawy o ubezpieczeniu robotników od wypadków oraz do ustawy o zabezpieczeniu inwalidów. Ustawa w tej sprawie została uchwalona 18 III 1921 r., praktycznie nie weszła w życie, a kolejne jej zmiany przeprowadzane były na niekorzyść inwalidów i wdów, którzy nie mieli środków do życia. Reger interweniował, aby poprawki do tej ustawy nie krzywdziły osób zainteresowanych. Występował też o podwyższenie dodatków do rent inwalidzkich z powodu inflacji w byłym zaborze pruskim¹².

W styczniu 1922 r. Reger brał udział w dyskusji nad nowelą do ustawy o ośmiogodzinnym dniu pracy. Był to już kolejny projekt wprowadzony na niekorzyść robotników. Przecistawiając się poprawkom powiedział, że jest to bardzo ważna ustawa, która „ma obowiązywać wszystkich jednakowo i nie może być w tym przywilejów dla nikogo, ani na gorsze, ani na lepsze"¹³.

Opracowywał on też i był referentem nowel do ustawy o ubezpieczeniu pensyjnym funkcjonariuszy w służbie publicznej. Podkreślał, że inflacja wywołana przez ciągły spadek wartości marki polskiej powodowała pogorszenie warunków życia, stąd też wynikała konieczność ustalenia dodatków drożyznianych. Stwierdził to następująco: „Zmienione stosunki życiowe, ogromne podniesienie się drożyzny, spadek wartości marki polskiej nie tylko na rynkach zagranicznych, ale także i wewnątrz kraju, co się właśnie ujawnia ogromnym wzrostem drożyzny"¹⁴.

Reger w Sejmie Ustawodawczym angażował się zarówno w kwestie granic Śląska Cieszyńskiego, jak również w prawodawstwo związane z problemami socjalnymi. Był przewodniczącym Komisji Ochrony Pracy oraz członkiem następujących

Komisji: Inwalidzkiej, Handlowo-Przemysłowej, Ochrony Pracy i Zdrowia Publicznego. Ze względu na to, że klub posłów socjalistycznych stanowił w Sejmie mniejszość, wiele ich wniosków z zakresu ustawodawstwa pracy i kwestii społecznych było odrzucanych przez prawicową większość¹⁵.

Wybory do Sejmu Rzeczypospolitej II kadencji odbyły się 5 XI 1922 r. Nierozwiązane konflikty społeczne i narodowościowe oraz nadal istniejące antagonizmy dzielnicowe wpłynęły na to, że zgłoszono dużą ilość lokalnych list kandydatów. Sukces wyborczy odniosła prawica, tworząc blok wyborczy Chrześcijański Związek Jedności Narodowej, który uzyskał 29 mandatów. Natomiast PPS zachowała swój stan posiadania — 10, co stanowiło 41 mandatów. Reger kandydował w 40 okręgu wyborczym województwa śląskiego. W tej kadencji był on zastępcą przewodniczącego Komisji Ochrony Pracy i członkiem Komisji Zdrowia Publicznego¹⁶.

Pod koniec 1922 r. rządy w Polsce nie miały trwałości politycznej, co było odzwierciedleniem sytuacji w Sejmie, gdzie swych przedstawicieli posiadało wiele ugrupowań politycznych, lecz żadne nie miało większości, a zawierane wówczas sojusze również nie były trwałe. Wiele kwestii społecznych nie zostało rozwiązanych przez Sejm Ustawodawczy. Nieustabilizowana gospodarka państwa polskiego, nasilająca się inflacja i dewaluacja powodowały ubożenie ogółu ludności i narastanie problemów społecznych. Reger wraz ze Związkiem Polskich Posłów Socjalistycznych interweniowali wielokrotnie w obronie poszkodowanych grup społecznych. W styczniu 1923 r. wystąpił on z wnioskiem nagłym w sprawie zmiany ustawy o ubezpieczeniu urzędników prywatnych, której był on sprawozdawcą w poprzedniej kadencji Sejmu. Ze względu na błędny zapis powyższej ustawy, uchwalonej 22 IX 1922 r. nie można było wprowadzić jej w życie. Pauperyzacja dotknęła nie tylko robotników, ale również urzędników państwowych, których płace realne również stale ulegały zmniejszeniu¹⁷.

W dniu 9 II 1923 r. Minister Pracy i Opieki Społecznej wygłosił exposé, w którym przekazał posłom informację o przygotowaniu przez rząd szeregu ustaw związanych z prawodawstwem pracy m.in. o zatrudnieniu kobiet i młodocianych, o służbie domowej, o pracy chałupniczej oraz o inspekcji pracy. W dyskusji Reger wyrażał wątpliwości, ponieważ niektóre z powyższych propozycji nie były skonkretyzowane i zachodziła obawa, że ich realizacja nie przyniesie zainteresowanym określonych korzyści. Reger po raz kolejny wystąpił w obronie robotników polskich na Zaolziu, którzy byli ustawicznie wydaleni z pracy bez zasiłków. Postulował konieczność reorganizacji inspekcji pracy w górnictwie. W tym celu należało dążyć do powołania w Zagłębiu Ostrawsko-Karwińskim stałych komisji lekarskich polsko-czeskich, które decydowałyby o przydziale prowizji z kasy brackiej¹⁸.

W odzewie na powyższe exposé w dniu 1 marca Związek Polskich Posłów Socjalistycznych wystąpił z wnioskiem w sprawie zniesienia dotychczasowych przepisów o służbie domowej i zastąpieniu ich załączoną ustawą o pomocnikach domowych. W tym samym miesiącu wystąpili oni z wnioskiem w sprawie pracy w miejscach niebezpiecznych dla życia i niehigienicznych warunkach, w których zmuszeni są pracować i mieszkać robotnicy przemysłu górniczego¹⁹.

Reger jako sprawozdawca Komisji Ochrony Pracy przedstawił kontrargumenty do zaproponowanych przez Senat poprawek dotyczących przyjętej przez Sejm w dniu 8 kwietnia ustawy w przedmiocie pracy młodocianych i kobiet²⁰.

W lipcu 1923 roku Reger wystąpił z kilkoma wnioskami w kwestii prawodawstwa pracy. Jeden z nich dotyczył urlopów robotniczych, które zostały uchwalone przez Sejm w dniu 16 V 1923 r., lecz pracodawcy za urlopy w dni świąteczne nie chcieli płacić, a za dni powszednie z reguły wypłacano kwotę niższą niż przysługiwała ona zgodnie z istniejącymi przepisami²¹.

W dniu 10 lipca Komisja Ochrony Pracy rozpoczęła obrady pod przewodnictwem Regera nad tematem „O zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia”. Podkreślił on niedostateczne i niekonsekwentne opracowanie projektu. Dokonując jego oceny stwierdził, że „robi wrażenie zamachu fiskalnego na klasę robotniczą”²².

W październiku tego roku podczas debaty sejmowej nad ustawą o dowodach osobistych Reger, podkreślał, że jest ona oparta na przepisach carskiej Rosji i narusza prawa obywateli. Podał on także przykłady naruszania wolności osobistej. Występował też w obronie robotników i partii socjalistycznej przed napaściami ze strony rządu, który coraz wyraźniej bronił interesów klas posiadających²³.

21 listopada klub posłów socjalistycznych wystąpił w sprawie nieprawidłowego wykonywania parcelacji byłych dóbr arcyksiążęcych w Cieszynie, podkreślając nadużycia w wyniku których służba folwarczna straciła pracę i zarobek. W grudniu Reger zabierał głos w dyskusji nad nowelą do ustawy o zaopatrzeniu emerytalnym urzędników i wojskowych. Podkreślił, że ustawa emerytalna z 1921 r. nie była w całości wprowadzona w życie, przez co zostały poszkodowane wdowy i sieroty, ponieważ nie otrzymywały dodatków drożyznianych. Wspomniał, że na forum Sejmu referował ustawę dotyczącą ubezpieczenia na wypadek kalectwa, która również w całości nie była realizowana²⁴.

W styczniu 1924 r. rząd podjął próby stabilizacji gospodarczej, czego podstawę miała stanowić reforma walutowa. Nastąpiła w tym czasie przejściowa poprawa polskiej gospodarki, która jednak nie była w dużym stopniu odczuwalna dla szerokich mas społecznych. Przeprowadzono wiele reform, niekorzystnych dla klasy robotniczej, m.in. na Śląsku wprowadzono tymczasowo dziesięciogodzinny czas pracy.

Reger wziął również udział w dyskusji nad ustawą o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia. Podkreślił, że dotyka ono pracowników fizycznych i umysłowych, robotników rolnych i służbę domową. Krytykował klasy posiadające, „które duże pieniądze przegrywały w karty lub nabywały zbytkowne przedmioty”, lecz nie partycypowały w kosztach inwestycji. Powstałyby wówczas obiekty użyteczności publicznej, a robotnicy uzyskaliby zajęcie. Reger zgłosił poprawki do ustawy na korzyść robotników. Na posiedzeniu w czerwcu wnioskował o postawienie jeszcze raz na porządku dziennym sprawy bezrobocia²⁵.

Reger, jako zastępca przewodniczącego sejmowej Komisji Ochrony Pracy interweniował wielokrotnie w sprawie prawodawstwa w tej dziedzinie. Jednym z przykładów tej działalności było wystąpienie w kwestii przedstawicielstwa robotniczego w zakładach pracy, na co nie zawsze wyrażali zgodę pracodawcy.

Podkreślił on, że ustawę należy przeprowadzić zgodnie z wolą robotników i dokonać unifikacji przepisów w tym zakresie na terenie Śląska Cieszyńskiego oraz Górnego Śląska w ramach jednego województwa²⁶.

W listopadzie na posiedzeniu Komisji Ochrony Pracy Reger po raz kolejny wystąpił w obronie ośmiogodzinnego dnia roboczego, zaznaczając, że na Zachodzie żaden robotnik nie pracuje więcej niż 48 godzin tygodniowo. Tymczasem mimo bezrobocia pracodawcy coraz częściej występowali z żądaniem wydłużenia czasu pracy do dziesięciu godzin²⁷.

W 1925 r., po krótkotrwałej stabilizacji gospodarki, nastąpiło ponowne zwiększenie deficytu i ujemny bilans płatniczy. Wpłynęło to na konsolidację sił politycznych w Polsce i utworzenie na przełomie lat 1925/26 koalicyjnego rządu Aleksandra Skrzyńskiego. W skład koalicji weszło 5 stronnictw: endecja, chadecja, NPR, PSL „Piast” i PPS. Celem nowego rządu było m.in. powstrzymanie kolejnej fali inflacji, drożyzny i bezrobocia, co realizowano przede wszystkim poprzez zmniejszenie wynagrodzeń pracowników państwowych, rent i emerytur, przy równoczesnej podwyżce podatków pośrednich. Wobec radykalnych nastrojów społecznych stosowano represje, zamykano lokale związkowe, systematycznie konfiskowano robotniczą prasę, a strajki likwidowano za pomocą policji i wojska. W tej sytuacji dwaj ministrowie socjalistyczni podali się do dymisji i tym samym nastąpił kres koalicji²⁸.

Związek Polskich Posłów Socjalistycznych konsekwentnie walczył nie tylko o poprawę bytu najuboższych warstw społecznych, ale również o zagwarantowanie wszystkim obywatelom wolności osobistej. Przykładem powyższego była interwencja Regera w kwestii ustawy przemysłowej, której projekt został przygotowany pod obrady sejmu w czerwcu 1925 r. Dokonując jego oceny stwierdził: „trudno znaleźć w jednym projekcie ustawowym więcej bezsensów, jak w tym projekcie”. Udowodnił, że jest on sprzeczny z konstytucją i „ogranicza wolność i swobodę pracy oraz swobodę zrzeszania się”. Zaproponował odrzucenie projektu i przygotowanie nowej wersji²⁹.

Reger wraz z Liebermanem oraz innymi posłami z ZPPS wystąpili z wnioskiem o przywrócenie mocy obowiązującej od 22 III 1923 r. ustawy o zasiłkach dla rodzin osób powołanych na ćwiczenia wojskowe. Powyższa ustawa obowiązywała przez rok, potem została przedłużona do końca 1924 r., natomiast na kolejny rok nie została ona przedłużona, co wywołało zaniepokojenie i rozgoryczenie rezerwistów. W dniu 2 kwietnia wniósł Reger w tej kwestii wniosek do Sejmu, proponując nowelizację ustawy, ponieważ dotychczasowa zawierała wiele nieścisłości. Interwencja Regera w Ministerstwie Spraw Wojskowych spowodowała wystosowanie komunikatu do władz administracyjnych w sprawie trybu wypłacania zasiłków³⁰.

W lipcu 1925 r. Sejm ponownie obradował nad reformą rolną. „Wyzwolenie Społeczne” pisało wówczas, że ustawa o reformie rolnej jest „mimo sześcioletniego istnienia świstkiem papieru”. W tym samym miesiącu na II zjeździe Związku Pracowników Kas Chorych i Instytucji Społecznych wyrażono Regerowi uznanie za walkę w Sejmie o ubezpieczenie społeczne i obronę Kas Chorych. On z kolei zapowiedział, że klub sejmowy PPS zamierza zwołać konferencję poświęconą tej kwestii³¹.

W lutym 1926 roku interweniował on w sprawie wypłacenia sum sierocych złożonych w sądach Śląska Cieszyńskiego i Galicji, które zostały zablokowane podczas I wojny światowej i nie można było ich odzyskać. Wnioskował też o udzielenie jednorazowej pomocy doraźnej wygnańcom z zaboru czeskiego³².

Krytykował również nowelę do ustawy o zarobkowym pośrednictwie pracy. Instytucję pośrednictwa pracy uważał za konieczną, lecz zaznaczał, że „prywatne pośrednictwa pracy są z gruntu szkodliwe”, bo opłatę ponosił tam zarówno pracodawca jak i potencjalny pracownik, natomiast w biurze rządowym nie ponoszono żadnych opłat. Następny wniosek Regera dotyczył interwencji w sprawie udzielenia subwencji z funduszy państwowych dla górniczych kas brackich w Zagłębiu Krakowskim³³.

W dniu 6 V 1926 r. odbyło się drugie posiedzenie Centralnego Wydziału Socjalnego w gmachu Sejmu. Obecny był Reger, który referował kwestie nowelizacji ustawy o Kasach Chorych i ustawy o ubezpieczeniach. Powierzono mu, jako specjalistę z tego zakresu, wypracowanie projektu noweli do ustawy o kasach chorych oraz sprawę zabezpieczenia inwalidów wojennych³⁴.

Konieczność ciągłych interwencji ze strony lewicy w kwestiach społecznych wiązała się z polityką prawicowego rządu, który ograniczał prawodawstwo na niekorzyść mas pracujących, a inflacja powodująca pauperyzację społeczeństwa nasilała konflikty społeczne. Rząd koalicyjny, powstały w listopadzie 1925 r., reprezentowany przez siły polityczne od endecji po PPS, nie okazał się trwały. Koalicja przestała istnieć z powodu wycofania się socjalistów, dla których program uzdrowienia gospodarki poprzez obciążenie fiskalne mas pracujących był nie do przyjęcia. W dniu 10 V 1926 r. utworzenia nowego rządu podjął się Witos, co wywołało protest całej lewicy³⁵.

W tej skomplikowanej sytuacji politycznej 12 maja do Warszawy wkroczył Piłsudski na czele oddziałów wojska. PPS wiązała z tym przewrotem nadzieje na przeprowadzenie reform demokratycznych i wyraźnie popierała Piłsudskiego.

Po przeprowadzeniu zmiany rządu i prezydenta nastąpiła nowelizacja konstytucji, która wydatnie zwiększała uprawnienia prezydenta, a ograniczała możliwości Sejmu i Senatu, co zostało uchwalone dnia 2 sierpnia przy sprzeciwie lewicy i mniejszości narodowych. Podczas dyskusji sejmowej nad nowelą do ustawy o obowiązkowym ubezpieczeniu na wypadek choroby, Reger powiedział: „Chcę jednakowoż zwrócić uwagę na to, że obok prawa budżetowego, prawo uchwalania ustaw społecznych, czyli socjalnych jest najważniejszą częścią praw i pełnomocnictw Sejmu każdego i zrzekanie się właśnie tej części praw dowodziłoby tylko tego, że istotnie prawdziwe są te głosy rozmaitych czarnych kruków, które mówią o upadku parlamentaryzmu. To jest już najniższy upadek parlamentaryzmu, jeżeli Sejm zrzeka się właśnie prawa ustawodawstwa na polu socjalnym!” W dalszej części wypowiedzi podkreślił: „Polska maszeruje na prawo, Polska w całości dąży w kierunku reakcyjnym”. (...) Od 1921 roku ten Sejm nie uchwalił ani jednej ustawy robotniczej, socjalno-politycznej, nowej, dobrej. Ani jednej!”³⁶.

Pod koniec 1926 roku Reger wystąpił w Sejmie w sprawie nadużyć finansowych dokonanych przez czynniki rządowe w Związku Inwalidów Wojennych. Pobrano od wielu inwalidów pieniądze tytułem przyszłego zakupu samochodów inwalidz-

kich, ziemi lub potrzebnego sprzętu, a uzyskane fundusze przeznaczono na inne cele. Reger interweniował by przeprowadzić pilną rewizję w powyższym Związku, aby „uspokoić wzburzone umysły tysięcy biedaków, którzy całe swe mienie i cały swój los widzą zagrożony”³⁷.

Na posiedzeniu Sejmu 10 II 1927 r. Reger wygłosił mowę w obronie praw emerytów i inwalidów wojennych. Wskazał, że mieli oni za niskie emerytury, stąd wynikało ich wielkie rozgoryczenie. Powiedział również, że jest wiele takich osób, które nie zasługiwały na emeryturę, a otrzymywały ją³⁸.

O możliwościach realizacji postulatów posłów socjalistycznych występujących na forum Sejmu w obronie poszkodowanych może świadczyć sprawa spadków i zapisów dla sierot. Wyплаты wstrzymano w 1918 r. i mimo kilkakrotnych interwencji Regeera, po niemal dziesięciu latach nic w tej kwestii nie uczyniono³⁹.

Sformułował on odezwę w powyższej sprawie do ministrów skarbu, rolnictwa i dóbr państwowych oraz pracy i opieki społecznej, którą spopularyzowano w prasie socjalistycznej pod tytułem „Krzywda pensjonistów, wdów i sierot po urzędnikach Komory Cieszyńskiej”. Ten obszerny tekst nawiązywał do decyzji Rady Narodowej z 1918 r. w sprawie utrzymania nabytych praw emerytalnych urzędników przejmowanej wówczas pod zarząd państwowy Komory Cieszyńskiej, na co zabezpieczono środki finansowe. Przy podziale dóbr Komory Cieszyńskiej w sierpniu 1920 r. rządy polski i czeski przyjęły na siebie obowiązek, aby nie naruszać praw nabytych urzędników czynnych i emerytów. W Czechosłowacji umowy dotrzymano, a w polskim Cieszynie od 1922 r. zaczęto zwalniać powyższych urzędników, bez należnego zaopatrzenia i emerytury lub z emeryturą w minimalnej wysokości bez uwzględnienia inflacji. Mimo wielu procesów sądowych rozstrzyganych na korzyść poszkodowanych, nie można było wyegzekwować należności⁴⁰.

Problem ubezpieczeń społecznych i roli Kas Chorych Reger wielokrotnie referował na forum Sejmu, ale też popularyzował na łamach prasy specjalistycznej, czego przykładem był jego artykuł zamieszczony w „Przeglądzie Ubezpieczeń Społecznych” omawiający rozwiązanie tej kwestii w Czechosłowacji. Autor napisał, że jeśli ubezpieczenie społeczne ma spełnić należycie swój cel i nie naruszyć interesów klasy robotniczej musi posiadać następujące cztery cechy: powszechne i obowiązkowe, obejmujące wszystkie rodzaje ubezpieczeń, pod względem organizacyjnym jednolite i scalone. W obszernym artykule Reger krytykował wiele postanowień ustawy czeskiej, obowiązującej od 1 VII 1926 r. jednak podkreślił, że pod względem ustawodawstwa w tym zakresie w Czechosłowacji „nas wyprzedzono i to bardzo”⁴¹.

28 XI 1927 r. Sejm i Senat zostały rozwiązane, a termin nowych wyborów wyznaczono na 4 III 1928 r. Pod koniec 1927 r. przystąpiono do tworzenia Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem — który stanowił organ popierający obóz rządzący.

Reger aktywnie uczestniczył w wiecach przedwyborczych nie tylko w wielu miejscowościach na Śląsku Cieszyńskim, ale też w Rybniku, Wodzisławiu i Pszowie, które również wchodziły w skład okręgu nr 40. Na liście socjalistycznej, która

posiadała nr 2, znajdowało się 14 kandydatów, a na pierwszym miejscu wymieniony był Reger, który jako jedyny uzyskał mandat w tym okręgu⁴².

Wybory do Sejmu odbyły się 4 III 1928 r. Mimo wielu nacisków ze strony obozu rządzącego i fałszowania wyników wyborów, BBWR nie odniosła zdecydowanego zwycięstwa. Jego lista uzyskała 128 mandatów. Była najliczniejszym obozem w Sejmie, lecz nie posiadała bezwzględnej większości, czego się spodziewano. PPS uzyskała 63 mandaty (oraz 10 mandatów w Senacie), mniejszości narodowe — 56 mandatów i PSL „Wyzwolenie” — 36 mandatów.

W okręgu wyborczym nr 40, w którym z listy nr 2 kandydował Reger, była wyjątkowo duża frekwencja wyborcza — 90,4 , a głosy następujące: na listę współpracy z rządem — 40 , na socjalistów — 36 i na Niemców — 15 . W tej kadencji był on w Sejmie ponownie przewodniczącym Komisji Ochrony Pracy⁴³.

Reger w pierwszym wystąpieniu w tej kadencji ponownie interweniował w sprawie emerytur, rent inwalidzkich, które należy ze względu na inflację pilnie rewaloryzować. Zajął się on krytyką całego systemu emerytalnego, który uważał za wadliwy i niesprawiedliwy, a kolejne jego nowelizacje przeprowadzane mimo sprzeciwu lewicy, powodowały jedynie jego uwstecznienie⁴⁴.

Latem tego roku socjaliści zorganizowali na Śląsku Cieszyńskim szereg zgromadzeń, których tematem była reforma rolna, niezrealizowana mimo, że już Sejm Ustawodawczy przyjął wstępne ustalenia w tej priorytetowej kwestii. W wielu wiecach uczestniczył Reger, który referował realizację uchwały oraz przedstawił wszelkie kroki, jakie w tym kierunku poczynili posłowie socjalistyczni. Domagano się również „zabezpieczenia dostatecznego zapasu ziemi na zagonki”. Reger, który popularyzował ten temat w prasie podkreślał, że posiadanie kawałka ziemi przez robotnika to „ważny czynnik kulturalny, zdrowotny i gospodarczy, albowiem praca na zagonku jednoczy całą rodzinę robotniczą przy wspólnym twórczym wysiłku, odciąga starszych i młodzież robotniczą od pijaństwa i marnowania sił, czasu, pieniędzy i zdrowia w szynku, daje sposobność do przebywania na słońcu, (...) a wreszcie co najważniejsze — chroni masę konsumentów przed nadmiernym wyzyskiem przy zakupie jarzyn, owoców i nabiału, zwłaszcza na przednówku”⁴⁵.

W tej kadencji Reger był sprawozdawcą wniosku w sprawie zwołania rozwiązowanego Sejmu Śląskiego i zmiany jego ordynacji wyborczej oraz sprawozdawcą preliminarza budżetowego Ministerstwa Poczty i Telegrafów za rok 1930/31. Był to obszerny referat obejmujący ponad 100 stron maszynopisu, udowadniający rolę i znaczenie tej instytucji oraz równocześnie niedociągnięcia organizacyjne jakie tam można było zastać. Wskazał też na niskie zarobki pracowników poczty i brak zabezpieczeń socjalnych⁴⁶.

W tym czasie posłom socjalistycznym udało się przeprowadzić ważną dla bezrobotnych uchwałę, stwierdzającą, że eksmisja z mieszkań nie będzie dokonywana, o ile bezrobotny spłaca czynsz zaległy w ratach. Dotychczas rodziny wyrzucano na bruk z powodu niemożliwości jednorazowego zapłacenia zaległego komornego⁴⁷.

Sejm kadencji 1928—1930, w przeciwieństwie do Sejmu Ustawodawczego, działającego niemal bez przerwy, był bardzo często odraczany przez prezydenta, który również korzystał z uprawnienia zamykania sesji. Przerwy w obradach trwały

nawet pół roku. Rozdźwięk powodowała przede wszystkim gospodarka budżetowa rządu, systematycznie przekraczającego wydatki zatwierdzone przez Sejm. W dniu 30 sierpnia Sejm i Senat zostały rozwiązane.

Z kolei w nocy z 9 na 10 września nastąpiło aresztowanie 19 byłych posłów ugrupowań opozycyjnych, których osadzono w twierdzy wojskowej w Brześciu nad Bugiem. Nastąpiły wzmożone prześladowania, represje wobec działaczy stronnictw opozycyjnych, utrudniano organizowanie zebrań i unieważniano opozycyjne listy wyborcze.

Wybory do Sejmu wyznaczono na 16 listopada, a do Senatu na 23 XI 1930 r. W okręgu wyborczym nr 40 na liście socjalistycznej oznaczonej numerem 2 znajdowało się 7 osób, a na miejscu pierwszym umieszczono nazwisko Regera, który jako jedyny socjalista z tego okręgu został posłem⁴⁸.

Szykanowanie ugrupowań lewicowych i terror policyjny spowodowały porażkę Centrolewu. W stosunku do wyborów z 1928 r. nastąpił znaczny spadek ilości posłów socjalistycznych, komunistycznych i mniejszości narodowych, co było spowodowane masowym utrudnianiem przeprowadzenia kampanii wyborczych oraz unieważnianiem ich list.

W dniu 10 XII 1930 r. nastąpiło otwarcie Sejmu. Jedną z pierwszych interpelacji posłów socjalistycznych dotyczyła bezprawnego aresztowania posłów lewicowych i umieszczenia ich w twierdzy w Brześciu. Proces rozpoczął się w październiku 1931 r., a zakończył pod koniec 1933 r. skazaniem większości aresztowanych na kilkuletnie więzienie. Tymczasem nowy Sejm podjął się przebudowy ustawodawstwa, którego celem było ograniczenie swobód obywatelskich i zmiana dotychczasowych ustaw socjalnych na niekorzyść pracowników.

W dniu 13 II 1931 r. Reger wygłosił mowę na temat bezrobocia. Podkreślił, że ono stale towarzyszy ustrojowi kapitalistycznemu i już przed wojną socjaliści starali się przed skutkami bezrobocia odpowiednio zabezpieczyć, czego przykładem były kasy samopomocy tworzone w XIX w. Reger podkreślił: „Moje osobiste przekonanie jest takie, że najbardziej celowym, najmądrzejszym i najskuteczniejszym, a także najbardziej sprawiedliwym sposobem rozwiązania kwestii zabezpieczenia bezrobotnych byłoby oddać tę sprawę związkom zawodowym przy odpowiednim subwencjonowaniu ze strony czynników społecznych, gminnych, krajowych, powiatowych itd.”⁴⁹ Przypomniawszy on o pracach w Sejmie nad ustawą o zabezpieczeniu bezrobotnych, trwających od roku 1922. Wówczas nasilało się bezrobocie i Komisja Ochrony Pracy działała bardzo intensywnie nad tą kwestią. Ustawa była jednak wynikiem kompromisu pomiędzy sprzecznymi interesami klasy posiadającej i robotników. Ponieważ socjaliści stanowili zawsze w Sejmie mniejszość, więc nie mogli przeforsować ustaw socjalnych w takim kształcie w jakim były przez nich wnioskowane. Ponadto rząd stał na stanowisku, że „należy zdobyć socjalne klasy robotniczej rzucać na ofiarę klasom panującym, po to, ażeby (je — LS) do siebie przywiązać”. Obszerne przemówienie Reger podsumował następująco: „Klasa robotnicza i bezrobotni czują, że są to poczynania i zamiary wrogie dla klasy robotniczej”⁵⁰.

W marcu 1931 r. Sejm zajmował się ustawą antyalkoholową, nad którą trwały długie dyskusje. W tej kwestii głos zabierał także Reger, który na początek

stwierdził, że „niesłusznie się twierdzi, że Polska jest jednym z najbardziej pijanych krajów”. Reger przypomniał, że socjaliści od początku istnienia partii walczyli z alkoholizmem, lecz ustawa, nad którą toczyła się dyskusja, miała na celu powiększenie dochodów państwa z alkoholu. Postulował on, żeby nie sprzedawano alkoholu w sklepach spożywczych, gdzie często stosowano sprzedaż wiązaną. Na zakończenie powiedział, że większość przestępstw popełniano pod wpływem alkoholu i dlatego należało dążyć do tego, aby zmniejszyć do niego dostęp. W dniu 16 marca tego roku Sejm przyjął nową ustawę antyalkoholową, mimo sprzeciwu socjalistów, która, jak twierdził Reger, powiększała dochody państwa, lecz równocześnie zachęcała do picia⁵¹.

W lutym 1931 r. Sejm głosami BBWR uchwalił budżet, przy sprzeciwie całej opozycji m.in. PPS.

Reger przemawiał wówczas w sprawie zasiłków dla bezrobotnych, które mimo inflacji stale zmniejszano, co powodowało wyjątkowo nędzne warunki bytowe tych osób. Na posiedzeniu Komisji Ochrony Pracy był on wnioskodawcą i referentem zniesienia sezonu „martwego” (trwającego od 15 grudnia do 1 marca)⁵².

We wrześniu Reger popularyzował na łamach prasy socjalistycznej problem niesprawiedliwego, jego zdaniem, podziału zasiłków dla bezrobotnych. W tej sprawie wyraźnie szykanowano działaczy socjalistycznych. Poza tym bezrobotni pokonywali spore odległości w poszukiwaniu pracy, której w określonym miejscu nie było. Powodowało to stratę czasu i pieniędzy osób najuboższych⁵³.

W październiku tego roku Reger brał udział w dyskusji nad projektem ustaw o czasie pracy i ustawodawstwie dla młodocianych. Przypomniawszy on poprzednie ustawy w tej kwestii, które były korzystniejsze dla robotników niż proponowana ustawa. Zaznaczył, że socjaliści będą walczyć o zachowanie zdobyczy socjalnych⁵⁴.

Reger brał również udział w dyskusji nad nowelą do ustawy emerytalnej, która była bardzo krzywdząca dla emerytów, ponieważ powiększała wysokość składek na fundusz emerytalny, natomiast mimo inflacji, zmniejszała emerytury. Podkreślił on, że proponowane przepisy były bardzo nieścisłe i zachodziła obawa co do ich dowolnej interpretacji. Dyskusja nad nowelą do powyższej ustawy trwała przez kilka sesji Sejmu i Reger ponownie zabrał głos w tej kwestii, nazywając ją „wybitnie antyspołeczną” oraz „szkodliwą dla gospodarki w Polsce, dla powagi Polski wewnątrz i na zewnątrz”⁵⁵.

Na początku 1932 r. PPS występowała na forum Sejmu z interpelacjami w sprawie zniesienia sądów doraźnych oraz w sprawie strzelania do robotników, masowych aresztowań i znęcania się nad aresztowanymi⁵⁶.

W marcu tego roku Reger wystąpił w Sejmie w dyskusji nad ustawą o chowaniu zmarłych. Powiedział wówczas: „Religia i wszystko to, co z wiarą człowieka, z jego wewnętrznym życiem jest związane, to jest najbardziej prywatna sprawa i nikomu nie wolno się do tego mieszać”. W dalszej części obszernego przemówienia wytknął wady tej ustawy i podkreślił, że należy uporządkować sprawę stwierdzenia zgonu i wystawiania zaświadczeń. On sam był zwolennikiem kremacji zwłok, lecz twierdził, że należy każdemu zostawić wolny wybór w tej dziedzinie⁵⁷.

W tym samym miesiącu posłowie socjalistyczni postawili wniosek o zniesienie sądów doraźnych jako niezgodnych z konstytucją, która przewidywała sądow-

nictwo wyjątkowe tylko podczas wojny. Wprowadzono je we wrześniu 1931 r. na mocy uchwały Rady Ministrów i rządy sanacyjne bardzo często wobec przywódców opozycji stosowały karę śmierci bez procesu. Wniosek ten, podobnie jak większość wniosków socjalistycznych wysuwanych w tej kadencji Sejmu, został uchylony przez posłów z BBWR. W czerwcu 1934 r. ukazało się rozporządzenie prezydenta w sprawie osób zagrażających bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu. Od tego czasu wiele osób, skazanych bez procesu sądowego więziono w Berezie Kartuskiej.

Również w 1933 r. Reger często zabierał głos w kwestiach ustaw socjalnych, które rządy sanacyjne niejednokrotnie nowelizowały na niekorzyść robotników. W styczniu tego roku wystąpił w dyskusji nad nowelą o ubezpieczeniu pracowników umysłowych. Powiedział wówczas: „w jaskrawy sposób godzi (nowela ustawy — LS) w interesy pracowników umysłowych, w szczególności bezrobotnych, narusza w wysokim stopniu ich stan posiadania”. Zaznaczył, że jest ona niekorzystna zwłaszcza dla bezrobotnych, bo obniżała okres zasiłku. W marcu ponownie wystąpił w dyskusji nad powyższą ustawą, w której podkreślił, że jest ona „naruszeniem i pogwałceniem nabytych praw świadczeniowych, a ponadto jest jaskrawym pogwałceniem zabezpieczonego ustawami samorządu zakładów ubezpieczeń pracowników umysłowych”⁵⁸.

Kolejny raz zabrał głos w dyskusji nad ustawą o ubezpieczeniach społecznych w lutym i marcu 1933 r. Przypominał wówczas działalność w tym zakresie w aspekcie historycznym — od górniczych kas brackich, poprzez robotnicze Kasy Chorych, aż do ustaw Sejmu polskiego w kwestiach socjalnych. Podkreślił wydatną rolę sejmowej Komisji Ochrony Pracy, której był przewodniczącym w latach 1919—1922 i 1928—1930, a wiceprzewodniczącym w latach 1922—1928. Zaznaczył, że wszelkie poprawki są dokonywane na niekorzyść robotników⁵⁹.

„Robotnik” opublikował obszerny cykl artykułów Regera na temat „Sanacyjny plan reorganizacji ubezpieczeń społecznych”. Krytykował on ustawę, jako scaloną i ujednoliconą. W sumie ustawa była niekorzystna dla robotników, ponieważ ograniczała wiele świadczeń⁶⁰.

W dyskusji nad ustawą o dodatkowych kredytach na lata 1932/33 Reger również zabrał głos. Powiedział, że „kredyty przyznane na opiekę społeczną są zupełnie niewystarczające”, lecz uwagi te nie zostały uwzględnione. Zwrócił się on do Sejmu z następującymi słowami: „Chcecie ratować dzisiejszy ustrój kapitalistyczny, chcecie ratować ginący świat wyzysku prywatno — kapitalistycznego kosztem klasy robotniczej. (...) Klasa robotnicza stoi na stanowisku, że tylko drogą skrócenia dnia roboczego dojdziemy do usunięcia zupełnie bezrobocia”. W lutym 1934 r. Reger wziął udział w dyskusji o załatwianiu zatargów zbiorowych pomiędzy właścicielami nieruchomości miejskich, a dozorcami domowymi w województwie poznańskim. Podkreślił wówczas „brak poszanowania prawnego w tej dziedzinie” i wiele niekonsekwencji w ustawodawstwie dotyczącym umów zbiorowych pomiędzy przedsiębiorcami i pracownikami⁶¹.

W marcu tego roku Reger uczestniczył w debacie nad ustawą o zmianie rozporządzenia prezydenta z dnia 24 XI 1927 r. w kwestii ubezpieczenia pracowników umysłowych. Krytykował on wielokrotne zmniejszanie uprawnień Sejmu, co

wypowiedział następująco: „nie jest to normalny Sejm (...) co my tutaj w Sejmie musimy przeżywać i widzieć”. Podkreślił „stałe dążenie (rządu — L. S.) do pogarszania obowiązujących ustaw, (...) ustawy ubezpieczeniowe są po prostu unicestwiane i kasowane”. Ustawy uchwalone przez Sejm na początku lat dwudziestych, na przykład obowiązkowe ubezpieczenie powszechne, nowelizowało się na gorsze. W każdym przypadku nowelizacji ustaw wyraźnie widoczna była korzyść wielkiego kapitału oraz szkoda robotników i urzędników. W styczniu 1935 r. na posiedzeniu Komisji Ochrony Pracy Reger zreferował wniosek klubu posłów socjalistycznych w sprawie bezrobotnych, domagając się po raz kolejny rozpoczęcia robót publicznych, a dla tych których to nie obejmie postulował przyznanie zapomóg pieniężnych, pomocy żywnościowej, odzieżowej i opałowej oraz lekarstw. Domagał się podawania prawdziwej statystyki odnośnie do ilości bezrobotnych w kraju⁶².

W marcu Reger interweniował w kwestii ustawy dotyczącej inwalidów, która była realizowana w nieodpowiednim tempie, co podkreślił: „dopiero musi przyjść socjalista, stary Reger i bronić interesów inwalidzkich”. Wytknął błędy, przeoczenia i niekonsekwencje, stwierdzając: „sam rząd przyznaje, że zaległości są znaczne”. „Robotnik” w tym czasie również wielokrotnie krytykował rząd, co powodowało częstą konfiskatę tego pisma. Podkreślało ono, że o wszystkim decyduje jednowładnie prezydent⁶³.

Ostatni raz Reger zabrał głos w Sejmie polskim podczas dyskusji szczegółowej nad ustawą o ordynacji wyborczej do Sejmu, która odbyła się 25 VI 1935 r. Krytykując wprowadzone na korzyść BBWR zmiany stwierdził, że „lepiej przywrócić owe stare wybory kurialne”. Powiedział ponadto: „Doszliśmy do niepodległości, ale my także o wolności, o równości i o socjalizmie nie zapomnimy i wiemy, że koniec wszystkich dyktatur i wszystkich tyraństw był zawsze bardzo smutny”. Podkreślił również, że według nowej ordynacji wyborczej robotnikom i chłopom prawa wyborcze zostały w zupełności odebrane⁶⁴.

Nowe wybory rozpisano na 8 IX 1935 r. Nastąpiła zmiana ordynacji wyborczej. Wybierano 208 posłów w 104 okręgach oraz 96 senatorów, z których 32 powoływał prezydent. Nawet gazety popierające sanację podkreśliły, że dotychczasowe prawa wyborcze zostały „mocno okrojone”. Socjaliści i komuniści współdziałali w akcjach protestacyjnych, choć formalnego porozumienia w tej sprawie nie zawarli. W prasie podkreślano niską frekwencję wyborczą, która wynosiła ogólnie w kraju 46,5 (w 1930 r. wynosiła 74,8). PPS nie brała udziału w wyborach, toteż Reger jako czołowy i długoletni działacz socjalistyczny podporządkował się decyzji swojej partii⁶⁵.

Po raz pierwszy od 1919 r. brak więc było w polskim Sejmie posłów socjalistycznych. Od 1935 r. PPS stanowiła zdecydowaną opozycję wobec rządu i przeszła do działalności pozaparlamentarnej, co ujawniło się w organizowaniu strajków i manifestacji politycznych.

Podsumowując działalność Klubu Polskiej Partii Socjalistycznej na forum Sejmu w okresie międzywojennym należy podkreślić, że traktował on następujące problemy jako priorytetowe i konieczne do rozwiązania na drodze parlamentarnej: pokojowa polityka zagraniczna państwa, ustrój republikański jako podstawa

ustroju i parlament jednoizbowy, szeroki samorząd gmin i autonomia terytorialna dla mniejszości narodowych, oddzielenie kościoła od państwa, ujednolicenie szkolnictwa i bezpłatne nauczanie, ośmiogodzinny dzień pracy i prawna ochrona pracy, nacjonalizacja najważniejszych gałęzi produkcji, reforma rolna i przymusowe wywłaszczenie wielkiej własności, oparcie dochodów państwa na podatkach bezpośrednich, bezpłatny wymiar sprawiedliwości i zniesienie kary śmierci oraz równouprawnienie kobiet.

W Sejmie Ustawodawczym oraz Sejmie II i III kadencji Związek Polskich Posłów Socjalistycznych odegrał dużą rolę, mimo mniejszości w parlamencie. Reger oraz inni posłowie socjalistyczni zgłaszali szereg wniosków mających na celu nowelizację dotychczasowych ustaw, przede wszystkim w kierunku poprawy dotychczasowych ustaw socjalnych i ustawodawstwa pracy. Reger jako przewodniczący lub wiceprzewodniczący Komisji Ochrony Pracy wielokrotnie referował ustawy przygotowane przez tę Komisję na forum Sejmu. Był niewątpliwie ich inicjatorem i autorem. W pierwszej połowie lat 30-tych, gdy BBWR miała większość w Sejmie i bez trudu przegłosowała wszystkie ustawy i nowelizacje dotychczasowych ustaw. Reger i socjaliści występowali w Sejmie z kolejnymi interpelacjami w obronie robotników i innych grup zawodowych, czy społecznych poszkodowanych przez ówczesne prawodawstwo. Zabierali głos w dyskusjach, potępiając ówczesny system rządów i zgłaszali własne projekty ustaw. Ich wnioski były systematycznie odrzucane przez sanacyjną większość sejmową, jednak sam fakt wystąpień socjalistów w Sejmie, popularyzowany w ich organach prasowych był ważny dla całego środowiska robotniczego. Reger, który otrzymywał systematycznie setki listów poszkodowanych przez niekorzystne prawodawstwo i interweniujący w Sejmie oraz ministerstwach chciał być jego obrońcą, trybunem ludowym. Był też znawcą ustawodawstwa społecznego i niewątpliwym autorytetem w tej dziedzinie w skali ogólnopolskiej. W latach 1922—1935 działał w Sejmie jako jedyny poseł socjalistyczny ze Śląska Cieszyńskiego, co stanowiło wyraz zaufania do niego szerokich rzesz społecznych z regionu.

Przypisy

¹ O działalności T. Regera zob. np. J. Chlebowczyk: Tadeusz Reger, „Zaranie Śląskie” 1960. Z. 3, s. 405—427.

² T. Reger: Ordynacja wyborcza do Sejmu Ustawodawczego, Cieszyn 1919, s. III—IV.

³ Sprawozdanie stenograficzne z 3 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego (dalej SU) z 20 II 1919, ł. 68—74; „Robotnik” (dalej „R”) nr 65 z 11 II; nr 73 z 15 II; nr 129 z 21 III 1919.

⁴ „R” nr 246 z 14 VIII 1919; SU z 11 VII 1919, ł. 58—62.

⁵ Ibidem.

⁶ SU z 18 XI 1919, ł. 43—46.

⁷ Książnica Cieszyńska w Cieszynie, Teki Regera (dalej TR). T. 71, s. 22; SU z 24 V 1921, ł. 56—57.

⁸ Ibidem; SU z 10 VI 1921, ł. 6—13; SU z 23 VI 1921, ł. 53; O ubezpieczenie robotników na wypadek nieszczęśliwej przygody przy pracy w Małopolsce i Śląsku Cieszyńskim — mowa posła Regera wygłoszona na posiedzeniu Sejmu dnia 23 VI 1921, „WS” nr 28 z 10 VII 1921.

⁹ SU z 1 VII, ł. 41, 45; SU z 7 VII 1919, ł. 6—7.

¹⁰ T. Reger: Ustawa o ubezpieczeniu funkcjonariuszy prywatnych, Cieszyn 1921, s. 4—6.

¹¹ „R” nr 180 z 8 VII; nr 342 z 18 XII 1921. Zob. też: W sprawie reformy rolnej, „WS” nr 14 z 3 IV 1921.

¹² SU z 7 VII; ł. 6—7; SU z 24 II; ł. 75—76; SU z 4 VIII 1922, ł. 7.

¹³ Ibidem; SU z 31 I 1922, ł. 37—38.

¹⁴ Ibidem; SU z 22 IX 1922, ł. 22. Na wniosek Regera podjęto uchwałę w sprawie dodatku drożyznianego, „Gazeta Robotnicza” (dalej „GR”) nr 59 z 14 III 1923.

¹⁵ T.W. Rzepeccy: Sejm i Senat 1922—1927, Poznań 1923, s. 269.

¹⁶ Sz 28 XI 1922, ł. 1—4; „Dziennik Cieszyński” (dalej „DC”) nr 171 z 30 VII; nr 243 z 27 X; „Gwiazdka Cieszyńska” (dalej „GC”) nr 96 z 14 IX; „Poseł Ewangelicki” (dalej „PE”) nr 43 z 28 X; nr 46 z 18 XI 1922.

¹⁷ Sz 22 I 1923, ł. 4—5.

¹⁸ T. Reger: Exposé Ministra Pracy w Komisji Ochrony Pracy, „R” nr 39 z 10 II 1923; Interpelacja w sprawie wzmożonych szykan w Cieszynie, „WS” nr 30 z 27 VII 1924.

¹⁹ TR. T. 71, s. 36—37.

²⁰ Ibidem, s. 52. Zob. Ustawa o pracy kobiet i młodocianych, „WS” nr 40 z 5 X 1924.

²¹ Sz 26 VII 1923, ł. 98; O pełne płacenie urlopów robotniczych — mowa Regera, „WS” nr 43 z 5 VIII 1923.

²² Ubezpieczenie na wypadek bezrobocia, „R” nr 187 z 12 VII 1923.

²³ Sz 23 X 1923, ł. 18—19; Obrady Sejmu, „R” nr 290 z 24 X; Z komisji Ochrony Pracy, ibidem, nr 313 z 16 XI 1923.

²⁴ TR. T. 78, s. 56; SU z 13 XII 1923, ł. 11; „GR” nr 264 z 21 XI 1923.

²⁵ Sz 19 III 1924, ł. 8; ibidem, z 25 VI 1924, ł. 82; „R” nr 79 z 20 II 1924.

²⁶ Sz 18 VII 1924, ł. 12.

²⁷ Z Komisji Ochrony Pracy, „R” nr 304 z 6 XI 1924.

²⁸ Rada Naczelna PPS, „WS” nr 11 z 21 III 1926.

²⁹ Sz 5 VI 1925, ł. 10.

³⁰ T. Reger: Igranie z życiem i losem rezerwistów, „WS” nr 15 z 12 VI 1925.

³¹ Reforma rolna, „GC” nr 52 z 7 VII; Nowa sprawa ubezpieczeń społecznych, ibidem, 5 VII; Reforma rolna w Sejmie, „WS” nr 27 z 5 VII 1925; Zob. też: Stan reformy rolnej na Śląsku Cieszyńskim, „DC” nr 142 z 11 XII 1926.

³² Sz 3 II 1926, ł. 54, „GR” nr 137 z 18 VI 1927; Interpelacja oraz wniosek Regera, „Naród” (dalej „N”) nr 30 z 7 II 1926.

³³ Sz 5 II 1926, ł. 54.

³⁴ TR. T. 89, s. 62.

³⁵ Nowy Rząd, „DC” nr 214 z 26 XI 1925; „R” nr 158 z 10 VI; nr 159 z 11 VI 1926 i inne.

³⁶ Sz 30 VII 1926, ł. 8—10. Relacja z powyższego posiedzenia Sejmu: „N” nr 175 z 1 VIII; zob. też: Przesilenie rządu, „PE” nr 20 z 15 V 1926.

³⁷ Nadużycia w Związku Inwalidów, „N” nr 15 z 20 I 1927.

³⁸ W obronie praw emerytów i inwalidów wojennych, „R” nr 43 z 13 II 1927.

³⁹ T. Reger: Piekąca sprawa, „GR” nr 137 z 18 VI 1927.

⁴⁰ Kiedy nareszcie naprawi się krzywdę byłych emerytów dawnej Komory, „DC” nr 83 z 19 VII; T. Reger: Krzywda pensjonistów, wdów i sierot po urzędnikach Komory Cieszyńskiej, „N” nr 14 z 18 I 1928.

⁴¹ T. Reger: Kasy Chorych w nowej ustawie czeskiej, „Przegląd Ubezpieczeń Społecznych” nr 7 z 15 XI 1926.

⁴² Kandydaci PPS do Sejmu i Senatu, „GC” nr 29 z 5 II 1928; „Pobudka” nr 18 z 1 V 1928.

⁴³ Sz 27 III 1928, T. 4; „GC” nr 21 z 13 III 1928, nr 28 z 30 III 1928

⁴⁴ S z 15 VI 1928, T. 12; „GR” nr 139 z 20 VI 1928.

⁴⁵ „GR” nr 195 z 26 VIII 1928; „WS” nr 36 z 2 IX 1928.

⁴⁶ TR. T. 60, k. 21; T. 61, k. 27, 30; S z 4 III 1929, T. 72—74; S z 10 II 1930.

⁴⁷ PPS bezrobotnym, „GR” nr 7 z 9 I 1929.

⁴⁸ Bezrobocie, mowa tow. Tadeusza Regera wygłoszona w Sejmie w dn. 13 lutego, „R” nr 66 z 15 II 1931.

⁴⁹ Ibidem. Zob. też: T. Reger: Sanacyjny plan reorganizacji ubezpieczeń społecznych, „R” nr 65 z 16 II; nr 66 z 17 II; nr 68 z 18 II; nr 70 z 20 II 1931; BBWR przeciwko bezrobotnym, mowa Regera, ibidem nr 80 z 2 III 1931.

⁵⁰ S z 13 III 1931, ł. 65—71; Zagadnienie alkoholizmu w Sejmie, mowa Tadeusza Regera (w streszczeniu), „R” nr 100 z 14 II; nr 101 z 15 III 1931. „R” zaznaczył, że większość sejmowa BBWR złagodziła znacznie poprzednią ustawę antyalkoholową z roku 1920. Zob. też: Alkohol wróg ludu. Mowa tow. posła Tadeusza Regera w Sejmie 14 II 1931. In: W walce o zdrowie ludu. Mowy posłów i senatorów socjalistycznych, Kraków 1931, s. 9—26.

⁵¹ S z 27 I 1931, ł. 206; S z 5 II 1931, ł. 6—7; S z 20 III 1931, ł. 52—53. Z Komisji Ochrony Pracy, „GR” nr 36 z 14 II; „R” nr 65 z 14 II 1931.

⁵² T. Reger: Naigrywanie się z bezrobotnych, „N” nr 213 z 18 IX 1931.

⁵³ S z 9 X 1931, ł. 24—30.

⁵⁴ Ibidem, z 9 II 1932, ł. 41 oraz z 27 II 1932, ł. 104—105.

⁵⁵ S z 8 II 1932, ł. 71—73.

⁵⁶ S z 8 III 1932, ł. 71—73.

⁵⁷ S z 27 I 1933, ł. 15—18 oraz z 17 III 1933, ł. 3—9.

⁵⁸ Ibidem, z 17 II 1933, ł. 34—38 oraz z 28 III 1933, ł. 6—8.

⁵⁹ T. Reger: Sanacyjny plan reorganizacji ubezpieczeń społecznych, „R” nr 64 z 15 II; nr 65 z 16 II, nr 66 z 17 II; nr 68 z 18 II; nr 70 z 20 II 1933.

⁶⁰ S z 9 III 1933, ł. 9—16; SU z 20 II 1934, ł. 12—13.

⁶¹ Ibidem, z 9 III 1934, ł. 45—53.

⁶² Z Komisji Ochrony Pracy, „R” nr 23 z 20 I 1935.

⁶³ S z 23 III 1935, ł. 24—28; Czy silny rząd, „R” nr 100 z 30 III 1935.

⁶⁴ S z 25 VI 1935, ł. 137—140; „GR” nr 171 z 1935 (znajduje się tam mowa Regera wygłoszona w debacie sejmowej).

⁶⁵ Wyniki wyborów sejmowych, „DC” nr 71 z 10 IX; nr 74 z 20 IX; „PE” nr 25 z 15 VI 1935; J. Holzer: op. cit., s. 150—151; J. Pilch: Osiem lat z Tadeuszem Regerem. „Pamiętnik Cieszyński” 1994. T. 9, s. 166.

Istebna, Jaworzynka i Koniaków podczas okupacji niemieckiej w świetle relacji mieszkańców. Część I

Wraz z okupacją hitlerowską ziem polskich rozpoczęła się także okupacja trzech sąsiadujących ze sobą wsi Beskidu Śląskiego — Istebnej, Jaworzynki i Koniakowa. Wsie te od początku swego istnienia nierozdzielnie związane ze Śląskiem Cieszyńskim wraz z nim zostały wcielone do Rzeszy Niemieckiej. Pod względem administracyjnym Śląsk Cieszyński został podzielony na dwa powiaty: cieszyński (z Istebną, Jaworzynką, Koniakowem) oraz bielski. W październiku 1939 r. Śląsk Cieszyński wszedł w skład nowo utworzonej rejencji katowickiej¹.

Po zajęciu poszczególnych wiosek przez Wehrmacht zarządy gminne na Górnym Śląsku organizowali miejscowi Niemcy — z reguły czołowi działacze Volksbundu i Jungdeutsche Partei w danej miejscowości. Równocześnie przystępowali oni do szykanowania Polaków i usuwania wszelkich oznak polskości². Tak było i w Istebnej. Po wkroczeniu Niemców władzę objął leśniczy Delong, który prawdopodobnie już przed wojną utrzymywał kontakty z hitlerowcami (według wielu relacji utrzymywał łączność na terenie sąsiednich miejscowości z dywersantami, należał do Volksbundu), a podczas obrony wsi 1 IX 1939 r. zdradziecko strzelał w plecy polskich żołnierzy z broni maszynowej³. Większość relacji stwierdza, że po wkroczeniu Niemców, Delong przyjął funkcję Amtskomisarza (czyli komisarza urzędowego zarządzającego tzw. Obwodem urzędowym — w tym przypadku Istebną Jaworzynką Koniakowem⁴). Z kolei Niedoba stwierdził, że Delong został szefem tutejszej policji⁵. Nie ulega jednak wątpliwości, że w początkowym okresie okupacji — zarządu wojskowego i nieco dłużej — najwyższą władzę w „Trójwsi” sprawował Delong. Swoją funkcję pełnił on prawdopodobnie do końca 1940 roku kiedy to przyszedł nowy Amtskomisarz — Erich Schwarz (Austriak, mianowany przez administracyjne władze niemieckie⁶). Jednak według Anny Halama Schwarz miał przyjść do Istebnej w 1939 roku⁷, a według Józefa Sikory — dopiero w 1941 roku⁸.

W okresie, gdy komisarzem urzędowym był jeszcze Delong doszło na terenie „Trójwsi” do aresztowania miejscowej inteligencji. 19 XII 1939 roku żandarmeria z Istebnej aresztowała — w ramach akcji specjalnej (Sonderaktion) i zgodnie z przygotowaną wcześniej listą następujące osoby: Jerzego Marekwicę, księdza (ur. 14 IV 1905, zamieszkałego w Istebnej), Józefa Bajgera; nauczyciela (ur. 22 I 1906, zamieszkałego w Koniakowie), Antoniego Chrobaka, nauczyciela szkoły średniej (ur. 4 IV 1904, zamieszkałego w Koniakowie), Jana Cyconia, kierownika kamieniołomu (ur. 12 VI 1883, zamieszkałego w Koniakowie), Emila Firlę, małżonka polskiej celniczki (ur. 9 V 1923, zamieszkałego w Istebnej), Józefa Majeranowskiego, ucznia (ur. 2 IX 1923, zamieszkałego w Istebnej), Władysława Brannego, księdza (ur. 9 II 1911, zamieszkałego w Istebnej), Emila Rychłego, przed wojną członka Rady Gminnej (ur. 6 X 1894, zamieszkałego w Istebnej), Pawła Gazurka, nauczycielka (ur. 4 V 1885, zamieszkałego w Istebnej), Tadeusza Urbaczkę, sekretarza gminnego (ur. 11 III 1919, zamieszkałego w Jaworzynce), Annę Kawulok, właścicielkę gospodarstwa rolnego (ur. 24 XII 1912, zamieszkałą w Istebnej)⁹. Zostali oni przewiezieni do więzienia w Cieszynie, a następnie do obozów koncentracyjnych w Oranienburgu i Dachau. Niektórym z nich udało się przeżyć (J. Marekwicy, E. Rychłemu, A. Chrobakowicz, J. Majeranowskiemu), inni (P. Gazurek, J. Cycoń, J. Probosz) zginęli¹⁰. Akcja ta wymierzona była w miejscową inteligencję. Już w październiku doszło jednak do aresztowań wśród innych mieszkańców „Trójwsi”. W tym czasie aresztowano m. in. Józefa Kobielskiego, gajowego z Istebnej, uczestnika powstań śląskich (ur. 12 VIII 1896r.¹¹).

W grudniu 1939 r., w ramach akcji organizowanej w polskiej części rejencji katowickiej, przeprowadzono na terenie „Trójwsi” spis ludności połączony z wydawaniem dwujęzycznych dowodów tożsamości z odciskiem palca (tzw. palcówka). Głównym celem spisu miało być ustalenie składu narodowościowego ludności na terenach polskich wcielonych do Rzeszy, z wyjątkiem okręgu Gdańsk — Prusy Zachodnie¹². Aby otrzymać dowód tożsamości, zainteresowany podawał imię, nazwisko, datę i miejsce urodzenia, stan cywilny, narodowość, język, którym posługiwał się w domu, wyznanie, zawód, a także „od kiedy mieszka na nowym obszarze Rzeszy”. W pierwszym dniu przeprowadzonego spisu na terenie „Trójwsi” 80% mieszkańców opowiedziało się za narodowością polską. Jednakże aresztowania jakie potem nastąpiły z namowy Delonga, groźby wysiedleń spowodowały, że ludność zaczęła przepisywać się na narodowość śląską¹³. Ogółem na 6254 mieszkańców „Trójwsi” narodowość niemiecką podało 1,4% ogółu ludności, narodowość polską — 20,6%, a śląską 78%¹⁴.

Segregacji narodowościowej ludności ziem wcielonych miała służyć jednak przede wszystkim akcja wpisu na niemiecką listę narodowościową — Deutsche Volksliste (DVL). Zgodnie z rozporządzeniem z 4 II 1940 r. (częściowo zniesionym rozporządzeniem z 31 I 1942 r.) o wpisie na DVL miało decydować przyznanie się do narodowości niemieckiej przed 1 IX 1939, niemieckie pochodzenie oraz przydatność rasowa. Niemiecka lista narodowościowa dzieliła się na 4 grupy. Do pierwszej zakwalifikowano tych wszystkich, którzy w przedwojennej Polsce wykazali się aktywną niemiecką postawą i przekonaniem. Do grupy drugiej — osoby, które przed wojną nie wykazywały szczególnej aktywności, ale zachowały

niemiecką narodowość. Trzecią grupą objęto osoby pochodzenia niemieckiego (czyli na Śląsku całą ludność autochtoniczną), które uległy polonizacji, m. in. poprzez małżeństwa mieszane. Do czwartej grupy zakwalifikowano spolonizowanych autochtonów aktywnie działających na rzecz wzmocnienia polskości, których hitlerowcy uznali za renegatów, ale którym jednocześnie dawano szansę powrotu do Niemczech¹⁵.

W rejencji katowickiej (w tym także na Śląsku Cieszyńskim) akcja wpisów na niemiecką listę narodowościową rozpoczęła się w marcu 1941 r. i trwała do drugiej połowy 1943r. Ludność rodzimą na byłych terenach pruskich i austriackich rejencji katowickiej zobowiązano do wypełnienia kwestionariusza w sprawie stwierdzenia niemieckiej przynależności narodowej. W kwestionariuszu należało określić się w zakresie pochodzenia, zaangażowania politycznego, stosunku do Niemczech, itd.¹⁶ Ze względu na brak dokładnych danych dotyczących Istebnej, Jaworzynki i Koniakowa, nie jest możliwe ściśle określenie wyników akcji wpisu na DVL na tym terenie. Z przeprowadzonych wywiadów wynika, że większość mieszkańców „Trójwsi” zakwalifikowała się do grupy III¹⁷, nieliczne wyjątki i to ludności napływowej — do grupy II. Pozostali mieszkańcy (stanowiący jak na ówczesne warunki pokaźną grupę) znaleźli się poza listą¹⁸. Relacje są zgodne co do sposobu przeprowadzenia spisu na DVL. Wg nich, specjalna komisja złożona z Niemców przyznawała poszczególnym osobom różne grupy zgodnie z własnym uznaniem. Zasada było, że ci z mężczyzn, którzy podczas I wojny światowej służyli w wojsku austriackim lub byli urzędnikami austriackimi, bez wyjątku wpisywani byli na DVL¹⁹. Zdarzały się przypadki małżeństw, w których jedno z małżonków otrzymywało grupę III, a drugie znajdowało się poza niemiecką listą narodowościową²⁰.

Ludność, która znalazła się poza DVL narażona była na różne formy terroru okupanta. Jedną z nich była akcja wysiedleńcza. W okresie okupacji z powiatu cieszyńskiego wysiedlono 265 rodzin. Akcja wysiedleńcza nie ominęła także „Trójwsi”. Pierwsza fala wysiedleń nastąpiła 25 VI 1942 r., kiedy to wysiedlono 26 rodzin z Jasnowic²¹. Wśród wysiedlonych znalazła się rodzina Franciszka Burego, która (jak pozostali) znalazła się poza DVL. Wysiedlonych przewieziono m. in. do Olawy i Lewina Brzeskiego.

Do Jasnowic na miejsce wysiedlonych Polaków Niemcy sprowadzili osadników niemieckich. Wg Franciszka Burego przybyło 17 rodzin²², wg Józefa Sikory — 10²³. Z kolei Andrzej Szefer podaje, że w Istebnej znalazło się 14 rodzin przesiedleńców niemieckich²⁴. Wszyscy są jednak zgodni co do tego, że pochodzili oni z Rumunii. Przesiedleńcy byli w większości robotnikami leśnymi i tartaczynymi, co nie było bez znaczenia ze względu na sąsiadujące z gospodarstwami olbrzymie połacie leśne.

Druga fala wysiedleń nastąpiła 27 IX 1939 roku, kiedy to wysiedlono Pawła Byrtusa, Józefa Byrtusa oraz rodzinę byłego wójta Istebnej, Antoniego Jurosza. Oprócz nich wysiedlić miano jeszcze J. Urbaczkę z Istebnej oraz Szkwarana z Jaworzynki. Nie zastano ich jednak przy wysiedlaniu i dlatego nie mogli być przekazani do obozu dla Polaków²⁵.

Wysiedlenia spowodowały, że część przyznających się dotąd do polskości mieszkańców „Trójwsi” zaczęła się starać o przyznanie DVL, a inni żyli w ciągłym

strachu przed wysiedleniami. Nie była to jedyna forma represji w stosunku do ludności spoza niemieckiej listy narodowościowej. Represjonowanie Polaków polegało także na przyznawaniu znacznie niższych racji żywnościowych oraz wynagrodzeń za pracę. Za każde niemal przestępstwo groziła Polakowi kara śmierci²⁶.

Okupacja hitlerowska była także okresem walki z polską kulturą i sztuką. Już w 1940 roku Niemcy zmusili autora malowideł w istebniańskim kościele — Jana Wałacha — do przemalowania postaci prezydenta Ignacego Mościckiego, Michała Grażyńskiego, kardynała Hłonda znajdujących się na bocznej ścianie prezbiterium w kościele w Istebnej. W ich miejsce Jan Wałach namalował bezimiennych biskupów²⁷. Dom rodzinny Wałachów nęcano rewizjami, a jego mieszkańcy parokrotnie zmuszeni byli ukrywać się w lesie. Represje dotknęły także i rodzinę Konarzewskich (artystów i działaczy społecznych okresu międzywojennego; Ludwik Konarzewski — senior współtworzył z Janem Wałachem wystrój kościoła w Istebnej). Hitlerowcy całkowicie rozgrabili zbiory biblioteczne i muzealne. Spośród 1200 prac malarskich Ludwika Konarzewskiego ocalało 30. Poza tym w siedzibie rodziny na „Buczniku” zostały rozebrane budynki²⁸. Represje dotknęły także twórcę ludowego — Jerzego Probosza. Ten prozaik i poeta zasłynął jako twórca „Wesela górali istebniańskich”. W 1938 roku otrzymał Srebrny Wawrzyn Polskiej Akademii Literatury. Został aresztowany w grudniu 1939 roku i przewieziony do Cieszyna, a następnie do obozu w Dachau, gdzie zginął w maju 1942 roku²⁹.

Na terror okupanta ludność Trójwsi odpowiadała różnymi formami oporu i manifestowaniem polskości. W domach mówiono po polsku, dzieci uczono czytać i pisać w ojczystym języku, a nawet wywieszano na 3 maja na Młodej Górze i niektórych domach biało-czerwone flagi³⁰.

Szczególną ostoją polskości na terenie „Trójwsi” był Kościół katolicki. Istebniańscy księża jak mogli pomagali góralom, nie wchodząc przy tym w zatarg z okupantem. Nie bali się oni pomagać partyzantom, zwłaszcza ksiądz Urbaczka, który często nocami wysłuchiwał ich spowiedzi³¹.

Oprócz spontanicznych form oporu w „Trójwsi” istniały także formy zorganizowane — działania grup partyzanckich. Ich wzmożona działalność w 1943 roku, doprowadziła do pokazowych egzekucji w Istebnej i Mostach koło Jabłonkowa. Miały one na celu zastraszenie pomagających partyzantom i samych partyzantów. 26 X 1943 roku w wyżej wymienionych miejscowościach gestapo powiesiło łącznie 15 Polaków. 10 osób — 5 Polaków i 5 Żydów — przywiezionych z Oświęcimia stracono w Mostach, resztę w Istebnej³². Wśród straconych w Istebnej znaleźli się: Paweł Haratyk (ur. 14 VI 1913) z Jaworzynki, Roman Pydlich (ur. 17 II 1908) ze Zwardonia, Józef Frey (ur. 9 VIII 1924) z Karwiny, Marian Paliński (ur. 24 III 1926.) z Jaworzna i Zbigniew Wojczyk (Wójcik; ur. 5 VII 1924) z Karwiny. W obwieszczeniu jako powód stracenia podano, iż „wymienieni przyłączali się do bandy, która grasowała w powiecie cieszyńskim i ustawicznie dokonywała przestępstw na szkodę Niemców i Polaków”³³. Jednocześnie ostrzegano przed udzielaniem jakiegokolwiek pomocy partyzantom, za co należało się liczyć z surowymi karami.

Wkrótce doszło do kolejnej egzekucji — w Nawsiu koło Jabłonkowa (14 II 1944), w której stracono mieszkańców okolicznych miejscowości. Wśród nich znalazł się Paweł Łabaj (szewc z Istebnej)³⁴.

Najgorsze było jednak jeszcze przed mieszkańcami „Trójwsi”. Trzy tygodnie przed wyzwoleniem Istebnej, Jaworzynki i Koniakowa, w momencie kiedy większość ziem polskich była już wyzwolona, mieszkańcy, przeżyli największą na przestrzeni przeszło pięciu lat tragedię ze strony wycofującego się okupanta. W kwietniu 1945 roku Niemcy aresztowali 58 mieszkańców wsi, których doprowadzono do punktu zbornego na Krzyżowej. Tutaj zwolniono 6 osób, a resztę doprowadzono do więzienia w Jabłonkowie. Wieczorem wywołano wszystkich z cel i wyczytano 12 nazwisk osób, które miały pozostać w tutejszym więzieniu. Reszta przewieziona została pociągiem do Cieszyna³⁵. W Jabłonkowie zostali: pochodzący z Istebnej — Paweł Byrtus (ur. 29 III 1921), Antoni Juroszek (ur. 3 VII 1893) i jego dwaj synowie — Jan (ur. 20 VI 1922) i Stanisław (ur. 30 XII 1923), Józef Kujawa (ur. 16 V 1908), Jadwiga Słowioczek (ur. 5 III 1910), Jadwiga Wawrzacz (ur. 27 II 1888), Franciszek Wawrzacz (ur. 20 I 1911) i Ewa Witoszek (ur. 27 II 1901) oraz z Jaworzynki — Zuzanna Czepczor (ur. 25 II 1921), Paweł Motyka (ur. 29 X 1910) i z Koniakowa Ferdynand Kobarski (ur. 12 IX 1888). Wszyscy oni zginęli rozstrzelani 13 IV 1945 roku na cmentarzu żydowskim w Jabłonkowie.

Powody tej akcji, a następnie zamordowanie kilkunastu mieszkańców „Trójwsi” w Jabłonkowie, nie są jasne. Opinie relacjonujących są podzielone. Część z nich jest zdania, że powodem było aresztowanie przez partyzantów urzędników Amts-komisariatu w styczniu 1945 roku. Z kolei pozostali uważają, że było to następstwem prowokacji gestapowców, którzy podszywając się pod partyzantów i uciekinierów zamierzali uzyskać informacje o osobach ukrywających się i partyzantach oraz ich pomocnikach. W efekcie doprowadzić to miało do całkowitego oczyszczenia terenów „Trójwsi” z uciążliwego dla Niemców „elementu”.

W kilka tygodni później doszło do zajęcia wsi przez wojska radzieckie: Koniaków — 31 IV Istebna i Jaworzynka 1 V 1945 roku „Wyzwolenie” przyniosło wolność, ale nie taką na jaką oczekiwano. Mimo to, mieszkańcy „Trójwsi” w większości z radością przyjęli „oswobodzicieli”. Najważniejsze było to, że skończyła się wreszcie wieloletnia udręka okupacji hitlerowskiej.

Sytuacja „Trójwsi” — w aspekcie niemieckiej polityki narodowościowej — była typową dla terenów wiejskich na obszarze rejencji katowickiej w jej południowej i wschodniej części. Obowiązywały te same zarządzenia, dyskryminowano ludność znajdującą się poza niemiecką listą narodowościową poprzez przyznawanie im mniejszych racji żywnościowych i wynagrodzeń za pracę, wysiedlenia i zsyłki do obozów. Na terenie „Trójwsi” niszczone również wszelkie symbole polskości i zaraz na początku okupacji Niemcy zniszczyli pomnik Stalmacha, doprowadzili do przemalowania malowideł kościelnych. Podobnie jak na innych terenach okupowanych szczególnie prześladowano inteligencję polską i polskich działaczy polityczno-społecznych. Z tego właśnie powodu niektórzy z nich opuścili rodzinne strony. Ci, którzy z różnych względów pozostali, w większości trafili do obozów koncentracyjnych lub innych miejsc kaźni.

Przypisy

- ¹ A. Zając: Lata okupacji. In: Cieszyn. Zarys rozwoju miasta i powiatu. Pod red. J. Chlebowczyka, Katowice 1973, s. 281.
- ² I. Sroka: Górny Śląsk i Zagłębie Dąbrowskie pod okupacyjnym zarządem wojskowym, Katowice, 1975, s. 161.
- ³ Relacje: Józefa Sikory spisana w dniu 30 VII 1988, A. J. spisana w dniu 19 IX 1998; Jadwigi Kufowej spisana w dniu 9 VIII 1998, Franciszka Burego spisana w dniu 30 V 1998.
- ⁴ Relacje: Anny Halama spisana w dniu 29 V 1998; Józefa Sikory spisana w dniu 30 VII 1998; Józefa Kobielausa spisana w dniu 30 VIII 1998; Antoniego Sikory spisana w dniu 3 X 1998; Jadwigi Sikory spisana w dniu 3 X 1998; A. J. spisana w dniu 19 IX 1998.
- ⁵ A. Niedoba: Śniła mi się Istebna. „Tak i Nie” 1984, nr 35, s. 4.
- ⁶ Relacje: Franciszka Burego spisana w dniu 30 V 1998; A. J. spisana w dniu 19 IX 1998, Jana Sikory spisana w dniu 9 X 1998.
- ⁷ Relacja Anny Halama spisana w dniu 29 V 1998.
- ⁸ Relacja Józefa Sikory spisana w dniu 30 VII 1998.
- ⁹ Więzienia hitlerowskie na Śląsku, w Zagłębiu Dąbrowskim i w Częstochowie 1939—1945. Pod red. A. Szefera, Katowice 1983, s. 54—56.
- ¹⁰ Informacje ZBOWiD-u. Zarząd Koła w Istebnej. Obecnie w posiadaniu autora.
- ¹¹ A. Szefer: Losy powstańców śląskich w latach okupacji hitlerowskiej, Katowice 1970, s. 106.
- ¹² Z. Izdebski: Niemiecka lista narodowa na Górnym Śląsku, Katowice 1946, s. 63.
- ¹³ Relacje: Jana Sikory spisana w dniu 19 IX 1998, Heleny Kaczmarzyk spisana w dniu 27 VII 1998; J. Niekraś: z dziejów AK na Śląsku, Katowice 1993, s. 125.
- ¹⁴ W. Merczyński (W. Oszelda): Spis ludności przeprowadzony przez Niemców w XII 1939 r. (tzw. palcówka „Fingerabdruck”) na terenie Śląska Cieszyńskiego. „Przegląd Zachodni” 1949. Nr 9/10, s. 279.
- ¹⁵ K. Popiołek: Historia Śląska od pradziejów do 1945 roku, Katowice 1972, s. 482; M. W. Wanatowicz: Historia społeczno-polityczna Górnego Śląska w latach 1918—1945, Katowice 1994, s. 180.
- ¹⁶ Z. Izdebski: Niemiecka lista narodowa..., s. 63.
- ¹⁷ Relacje: Marii Kohut spisana w dniu 9 V 1998; Anny Ćmiel spisana w dniu 30 VII 1998; Antoniego Kohuta spisana w dniu 22 VII 1998; Antoniego Sikory spisana w dniu 3 X 1998; Jadwigi Sikory spisana w dniu 3 X 1998; Marii Kawulok spisana w dniu 1 III 1999.
- ¹⁸ Relacje: Marii Kohut spisana w dniu 9 V 1998; Franciszka Burego spisana w dniu 30 V 1998; Heleny Kaczmarzyk spisana w dniu 27 VII 1998; Anny Waszut spisana w dniu 30 VII 1998; Franciszka Kohut spisana w dniu 14 VIII 1998; Jerzego Szkawrna spisana w dniu 14 VIII 1998; A. J. spisana w dniu 19 IX 1998; H. W. spisana w dniu 31 VIII 1998; Jana Sikory spisana w dniu 9 X 1998.
- ¹⁹ Relacje: Heleny Kaczmarzyk spisana w dniu 27 VII 1998; Anny Ćmiel spisana w dniu 30 VII 1998; Józefa Sikory spisana w dniu 30 VII 1998.
- ²⁰ Relacje: Marii Kohut spisana w dniu 9 V 1998; Józefa Kobielausa spisana w dniu 30 VIII 1998.
- ²¹ Relacja Franciszka Burego spisana w dniu 30 V 1998.
- ²² Tamże.
- ²³ Relacja Józefa Sikory spisana w dniu 9 X 1998.
- ²⁴ A. Szefer: Hitlerowskie próby zasiedlenia ziemi śląsko-dąbrowskiej w latach II wojny światowej (1939—1945), Katowice 1984, s. 200.

²⁵ Pismo Komisarza Rzeszy dla umacniania narodowości niemieckiej powiatu cieszyńskiego do Urzędującego Komisarza w Istebnej w sprawie wysiedleń i transportów z dnia 28 X 1943 roku. Kopia w posiadaniu autora.

²⁶ A. Zając: Lata okupacji..., s. 283.

²⁷ Informacje podała córka J. Wałacha — Barbara (w latach 90 malowidło powróciło do stanu z 1940 r.).

²⁸ Z. Szpok: Saga rodu Konarzewskich. „Kalendarz Beskidzki 1988”; Bielsko 1987 s. 162.

²⁹ J. Golec, S. Bojda: Słownik biograficzny ziemi cieszyńskiej. T. 1. Cieszyn 1997, s. 223; L. Brożek, R. Hajduk, A. Targ, H. Rechowicz: Materiały do listy strat kultury polskiej na Śląsku w latach 1939—1945. „Zaranie Śląskie” 1960. Z. 4, s. 645.

³⁰ Relacja Anny Halama spisana w dniu 29 V 1998.

³¹ Ks. J. Urbaczka: Dziwy nad dziwami. „Kalendarz Cieszyński” Cieszyn 1996, s. 164.

³² J. Niekraś: Kilka uwag o dziejach okupacji hitlerowskiej na Śląsku. In: Śląsk i Zagłębie Dąbrowskie w walce z okupantem hitlerowskim 1939—1945. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej w 30 rocznicę najazdu hitlerowskiego na Polskę, Katowice 11—12.09.1969. Pod red. A. Szefera Katowice 1970, s. 213.

³³ Miejsca straceń ludności cywilnej województwa katowickiego (1939—1945). Oprac. A. Szefer, Katowice 1969, s. 59. K. Popiołek: Historia Śląska..., s. 480—481—il. nr 147.

³⁴ M. Heller: Ruch oporu na Śląsku Cieszyńskim w latach 1939—1945, Opole 1982, s. 162.

³⁵ M. Borák: Na příkaz gestapa. Nacistické válečné zločiny na Těšinsku, Ostrava 1990, s. 179.

Idzi Panic

CIESZYN

Scuta Nobilium Ducatus Teschinensis: zbiór herbów szlachty księstwa cieszyńskiego. Wprowadzenie do badań

W ostatnich latach zainteresowania badaniami genealogicznymi dotarły również na Śląsk Cieszyński. Ich najbardziej widocznym przejawem są 2 roczniki nowego wydawnictwa naukowego „Familia Silesiae”, które ukazało się staraniem Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego, z inicjatywy przede wszystkim pracownika Muzeum w Cieszynie, Mariusza Makowskiego oraz pracownika Archiwum Państwowego w Cieszynie, Wacława Gojniczka, a także piszącego te słowa¹. W trakcie dyskusji panelowej, która miała miejsce po ukazaniu się drugiego tomu „Familii Silesiae” pojawił się postulat, by wydać drukiem najważniejsze źródła, które mogłyby być bezpośrednio przydatne w dalszych badaniach nad rodzinami szlacheckimi Górnego Śląska, w tym zwłaszcza Śląska Cieszyńskiego, w pierwszej zaś kolejności rękopisu przygotowanego przez księdza Leopolda Jana Szersznika², zatytułowanego Scuta Nobilium Ducatus Teschinensis³.

Wśród wielu cennych rękopisów zgromadzonych, względnie wytworzonych przez Szersznika, wspomniane dzieło zajmuje poczesne miejsce. Rękopis ten, o wymiarach 14 x 19 cm., sporządzony na papierze czerpanym, to w istocie zbiór herbów szlachty księstwa cieszyńskiego. Dziełko to obejmuje 90 herbów poszczególnych rodzin szlacheckich, mieszkających w dawnym księstwie cieszyńskim, do których dotarł uczony eksjezuista. Aktualnie znajduje się w przebogatych zbiorach Książnicy Cieszyńskiej⁴, w której druki i rękopisy zgromadzone przez Szersznika stanowią praktycznie podstawową i zarazem najciekawszą część zasobów.

Omawiany rękopis nie stanowi klasycznie rozumianego herbarza, nie zawiera bowiem w ogóle opisów herbów. Szersznik ograniczył się jedynie do zapisania nazwiska rodu szlacheckiego, do którego dany herb należy. Pomimo to wartość omawianego rękopisu jest ogromna, gdyż, po pierwsze, może on stanowić punkt wyjścia dla sporządzenia herbarza szlachty dawnego księstwa cieszyńskiego, po

drugie może być pomocnym w ustaleniu wyglądu herbu i jego barwy, podczas badań nad genealogią poszczególnych rodzin szlacheckich.

Publikacja Scuta Nobilium, do którego to przedsięwzięcia się przygotowujemy, zapewne przeciągnie się w czasie, z powodów zresztą dość prozaicznych, czyli finansowych. Omawiane dzieło musi być bowiem wydane w kolorze, najlepiej na papierze czerpanym, co wszystko wymaga zgromadzenia okazałych środków. Z tego właśnie powodu pojawił się w trakcie dyskusji panelowej postulat, by przy najbliższej okazji opublikować wykaz rodzin szlacheckich, których herb został zamieszczony przez Szersznika w jego rękopisie.

Realizując powyższy postulat zaznaczmy, że podajemy w tym miejscu jedynie listę rodów szlacheckich, których herby znalazły się w Scuta Nobilium. Piszemy je pisownią oryginalną. Jako iż nazwiska nie budzą wątpliwości w trakcie ich identyfikacji, rezygnujemy tym razem z podawania, jakie włości znajdowały się w rękach poszczególnych rodów, względnie skąd wywodzili swój predykat. Oznacza to, że zadaniem, jakie przed sobą w tym miejscu sobą postawiliśmy, jest udostępnienie badaczom wiadomości, iż w przypadku badania genealogii danej rodziny jej herb znajdziemy w dziele księdza Leopolda Jana Szersznika. W istocie więc przekazujemy w ręce czytelnika indeks nazwisk rodzin szlacheckich z dzieła Szersznika.

- | | |
|--------------------------------|---|
| K. 1. Barsky | K. 27. Holy |
| K. 2. Barzky | K. 28. Javorsky |
| K. 3. Bar ⁵ . Bees. | K. 29. Kecherle |
| K. 4. Comitum Bees. | K. 30. Konczinsky |
| K. 5. Blacha | K. 31. Kornitz |
| K. 6. Boczek | K. 32. Kotulinsky |
| K. 7. Braun | K. 33. Krzidlowsky |
| K. 8. Brysskovsky | K. 34. Lanser |
| K. 9. Carvinsky | K. 35. De Larisch |
| K. 10. Cornicz | K. 36. comit ⁷ . Moenich Larisch |
| K. 11. Cselesta | K. 37. comit. de Larisch |
| K. 13. Czammer | K. 38. Laschofsky |
| K. 14. Czelo | K. 39. Lhotzky |
| K. 15. Dworzak | K. 40. Lhotzky |
| K. 16. Dziembowsky | K. 41. Lieben |
| K. 17. Fragstein | K. 42. Lisska |
| K. 18. Fulstein | K. 43. Logau |
| K. 19. Gotschalkovsky | K. 44. Lubovsky |
| K. 20. Grodzieczky | K. 45. Marklovsky |
| K. 21. Gureczky de Kornitz | K. 46. Mattencloit |
| K. 22. Halcznowsky | K. 47. Mitmaier |
| K. 23. Harrassovsky | K. 48. Mitrovsky |
| K. 24. de Harrassovsky | K. 49. Mostovsky |
| K. 25. Hauqviz | K. 50. Mrakesch |
| K. 26. Hohenstein | K. 51. Nostitz |

- | | |
|--------------------------------|------------------------------------|
| K. 52. Paczinsky | K. 74. B ⁶ . Skrbensky. |
| K. 53. Parchwitz | K. 75. Sokolovsky |
| K. 54. Pelhrzim de Trzenkowitz | K. 76. Spens de Boden |
| K. 55. Pelka | K. 77. Stoltz |
| K. 56. Posadovsky | K. 78. Strachvitz |
| K. 57. Praschma | K. 79. Strzela |
| K. 58. Prökl | K. 80. Sulkovsky |
| K. 59. Reiswitz | K. 81. com. Sunegk |
| K. 60. Rodovsky | K. 82. com. de Taas |
| K. 61. Rudczky | K. 83. Tanfald |
| K. 62. Rudiczky | K. 84. com. de Tenczin |
| K. 63. Rundt | K. 85. ducum Teschinensium |
| K. 64. Saintgenois | K. 86. urbs Teschinensis |
| K. 65. Schelischovsky | K. 87. Tluk |
| K. 66. Schmeskal | K. 88. Trach |
| K. 67. Schimonsky | K. 89. Twardawa |
| K. 68. Schmidt de Eisenberg | K. 90. Vildau |
| K. 69. Schossovsky | K. 91. Viplar |
| K. 70. Schyp | K. 92. Volschinsky |
| K. 71. Seper | K. 93. Zagiczek |
| K. 72. Skoczovsky | K. 94. Zborovsky |
| K. 73. Skrbensky | K. 95. Ziemetzky. |

Przypisy

¹ Familia Silesiae. T. 1—2. Red. I. Panic, W. Gojniczek, M. Makowski, Cieszyn 1997.

² Życiorys wybitnego cieszyńskiego, eksjezuity, księdza, uczonego, działacza społecznego, i szkolnego, a także bibliofila, przedstawił ostatnio J. Spyra: Życie i działalność ks. Leopolda Jana Szersznika (1747—1814). W 190 lat założenia Muzeum i Biblioteki Leopolda Jana Szersznika. 1802—1992, Cieszyn 1993, s. 13 nn.

³ Książnica Cieszyńska. Zbiór rękopisów z biblioteki księdza Leopolda Jana Szersznika, sygn. DD V 38. Rękopis ten był przez pewien czas przechowywany pod sygnaturą DD VII 38 i taką też sygnaturę podawaliśmy w naszych starszych publikacjach, por. np. I. Panic: Zespół archiwalny biblioteki księdza Leopolda Jana Szersznika. In: W 190 lat założenia muzeum..., s. 61—67. Dyrekcja Książnicy słusznie umieściła dziełko pod właściwą sygnaturą.

⁴ Por. K. Szelong: Biblioteczne zbiory Leopolda Jana Szersznika. In: W 190 lat założenia muzeum..., s. 37 nn.

⁵ Baronum baronów.

⁶ Baronum — baronów.

⁷ Comitum — hrabiów.

Rodzice chrzestni w Skoczowie w połowie XVIII wieku w świetle ksiąg metrykalnych

Powstałe w ostatnich latach prace dotyczące problemów demograficznych, cywilizacyjnych i kulturowych Śląska w czasach nowożytnych w dużym stopniu opierają się na parafialnych księgach metrykalnych¹. Publikacje te jednak za wyjątkiem edycji źródłowej I. Panica² oraz pracy J. Chlebowczyka³ nie obejmują w zasadzie obszaru polskiej części Śląska Cieszyńskiego⁴.

Chciałbym więc zasygnalizować kilka problemów wiążących się z dziejami tego regionu, a konkretnie pragnąłbym rozważyć kwestię wyznania rodziców chrzestnych w skoczowskiej parafii św. Piotra i Pawła na podstawie księgi chrztów z lat 1741—1763.

Uzasadniając zaproponowane cezury czasowe należy zaznaczyć, że najstarsze zachowane księgi tej parafii obejmują dane od roku 1714. Wcześniejsze najprawdopodobniej zostały zniszczone w czasie pożaru miasta 3 IV 1713 roku⁵. Charakteryzując omawiane źródło wspomnijmy, że systematyczne informacje dotyczące wyznania rodziców chrzestnych zaczęto zamieszczać w tejże księdze dopiero od roku 1749. Ponadto w źródle tym brakuje kilku stron i dlatego rok 1762 kończy zapis z 9 listopada, zaś metryki chrztów z roku 1763 obejmują jedynie okres od 19 marca do 31 maja⁶. Warto dodać że w Skoczowie dokonywano zapisów chrztów, ślubów i zgonów nie tylko zamieszkujących ten teren katolików, lecz również dla ludności luteranńskiej⁷. Dzięki tym danym możliwe jest w miarę rzetelne przedstawienie relacji wyznaniowych. Można również odpowiedzieć na pytania dotyczące wzajemnych zależności pomiędzy naturalnymi rodzicami ochrzczonego dziecka a rodzicami chrzestnymi jako przedstawicielami obu wyznań. Najprostszym sposobem osiągnięcia liczby par rodziców chrzestnych występujących w połowie XVIII wieku w skoczowskiej parafii, byłoby wykorzystanie wyników badań S. Witkowskiego, dotyczących imiennictwa dzieci w Skoczowie⁸. Autor wykazał że w tym czasie w parafii ochrzczono 3217 osób. Musimy jednak pamiętać

o bliźniakach, dla których każdorazowo występowali wspólni rodzice chrzestni. W sumie więc w latach 1741—1763 w skoczowskiej farze pojawiło się 3154 par rodziców chrzestnych. Natomiast od roku 1749, kiedy to zaczęto zapisywać wyznanie świadków chrztu, takich par odnotowano 2275⁹.

Przechodząc do charakterystyki uzyskanych wyników badań możemy stwierdzić, iż w zdecydowanej większości przypadków zarejestrowanych chrztów, wyznanie rodziców chrzestnych pokrywa się z wyznaniem rodziców naturalnych dziecka. W powyższej zależności występują jedynie niewielkie odstępstwa, którym jednak warto przyrzeć się bliżej.

Otóż w interesującym nas okresie udzielono 72 chrztów dzieciom z małżeństw ewangelickich, gdzie obydwójce rodziców chrzestnych zadeklarowało przynależność do Kościoła katolickiego. O wiele rzadziej występowały sytuacje odwrotne, czyli gdy rodzice dziecka byli katolikami, a rodzicami chrzestnymi ich potomstwa byli luteranie. W tym czasie zanotowano zaledwie 4 takie chrzty, przy czym ostatni miał miejsce już w roku 1750¹⁰.

Powszechnym zjawiskiem z którym spotykamy się podczas chrztów w parafii skoczowskiej były pary rodziców chrzestnych składające się zarówno z katolika jak i ewangelika, podczas gdy małżonkowie byli jednego wyznania. Takich par od roku 1749 zarejestrowano w sumie 198. Głównie występowały one przy chrztach dzieci z rodzin ewangelickich, gdyż naliczono ich 174, podczas gdy w rodzinach katolickich tylko 24¹¹.

Odrębnym zagadnieniem są rodzice chrzestni, będący świadkami sakramentu w wypadkach, gdy jedno ze współmałżonków jest wyznania luterńskiego a drugie katolickiego. Księga metrykalna z lat 1749—1763 odnotowuje 226 takich przypadków, przy czym w 117 chrztach dzieci z takich małżeństw w roli rodziców chrzestnych wystąpili wyłącznie katolicy, zaś w zaledwie 23 przypadkach wyłącznie protestanci. Przy pozostałych 86 chrztach jeden z rodziców chrzestnych był katolikiem, a drugi ewangelikiem¹², czyli równoważyły się tu preferencje wyznaniowe naturalnych rodziców dziecka.

Wreszcie ostatnim problemem jest sprawa wyznaniowa rodziców chrzestnych w sytuacjach gdy sakrament chrztu przyjmowało dziecko nieślubne. Oczywiście w przeważającej części wyznawana przez świadków chrztu religia była identyczna z przynależnością wyznaniową matki dziecka. Działo się tak niezależnie od tego czy była ona luteranką, czy katoliczką. Metryki wskazują jednak, że sporadycznie odstępowano od tego zwyczaju. W zajmującym nas okresie odnotowano jedynie 25 takich przypadków. Podczas 10 chrztów dzieci luteranek każdorazowo jeden z rodziców chrzestnych był katolikiem, drugi protestantem. Natomiast 7 razy funkcję tą pełnili wyłącznie katolicy. Także przy chrztach dzieci urodzonych przez katoliczek, chrzestnymi byli luteranie. W księdze zapisano 9 tego typu wydarzeń, lecz tylko raz oboje rodziców chrzestnych było wyznania ewangelickiego. Trzeba dodać, że ostatni odnotowany w tym źródle sakrament chrztu dziecka pozamałżeńskiego katolickiej matki, przy ewangelickim świadku miał miejsce w 1754 roku¹³.

Reasumując, należy stwierdzić, że w połowie XVIII wieku w parafii skoczowskiej pomimo funkcjonowania dwóch przeciwstawnych wyznań, można dostrzec tu

pewne elementy wspólnej, zgodnej egzystencji ludności obu religii. Szczególnie widoczne są tutaj powiązania i zależności zarówno towarzyskie jak i rodzinne pomiędzy wyznawcami luteranizmu i katolicyzmu. Związki te dość często okazywały się decydujące przy doborze rodziców chrzestnych.

Przypisy

¹ Z. Kwaśny: Z najnowszych badań nad rozwojem demograficznym ludności Śląska w XVIII i XIX wieku. „Sobótka” 1988. Nr 2, s. 285—298; T. Krotla, Ludność parafii bielawskiej w latach 1766—1830 (na podstawie ksiąg metrykalnych). „Sobótka”, 1992. Nr. 4, s. 415—436; R. Wójtowicz, Z badań nad rozwojem demograficznym ludności parafii Siolkowice w latach 1766—1799. Ibidem, s. 407—414; J. Spychała: Zgony w parafii Strzelce Opolskie w latach 1766—1870, „Śląskie Studia Demograficzne” (dalej ŚSD), 3, Zgony, 1996, s. 7—26; Idem: Śluby w parafii Strzelce Opolskie w latach 1766—1870, W: ŚSD, Śluby, 1995, s. 7—45.

² Wybór źródeł do dziejów Ustronia. T. I, red. I. Panic, Cieszyn—Ustroń 1996.

³ J. Chlebowczyk: Gospodarka Komory Cieszyńskiej na przełomie XVII—XVIII oraz w pierwszej połowie XVIII w., Wrocław—Warszawa—Kraków 1966.

⁴ Aspektami demograficznymi po czeskiej stronie Śląska zajmowali się m.in. B. Pitronova: Vyvoj lidnatosti v ostravské průmyslové oblasti v období jejího vzniku. „Slezský Sborník”, 1967, s. 442—454; L. Dokoupil, Teritoriální a sociální mobilita populace ostravské průmyslové oblasti v období její geneze a počátečního rozvoje, „Československý časopis historický” 21, s. 355—368.

⁵ A. Zuber, Historia Kościoła katolickiego pw. św. Piotra i Pawła w Skoczowie, In: Dzieje Skoczowa od zarania do współczesności, Skoczów 1993, s. 57.

⁶ Liber Baptisatorum parafii św. Piotra i Pawła w Skoczowie 1741—1763 (Dalej LB).

⁷ Wybór źródeł do dziejów Ustronia..., s. 99.

⁸ S. Witkowski, Imiennictwo dzieci w świetle Liber Baptisatorum parafii pod wezwaniem św. Piotra i Pawła w Skoczowie w pierwszej połowie XVIII wieku. „Pamiętnik Cieszyński”, T. 15, s. 92—95

⁹ LB 1741—1763.

¹⁰ Tamże.

¹¹ Tamże.

¹² Tamże.

¹³ Tamże.

Imiennictwo dzieci w świetle Liber Baptisatorum Parafii pod wezwaniem Św. Piotra i Pawła w Skoczowie w pierwszej połowie XVIII w.

Interesującym źródłem informacji do dziejów Skoczowa jest Liber Baptisatorum parafii św. Piotra i Pawła z połowy XVIII w. Księga ta zawiera dane, które obejmują wykaz chrztów, wyznanie rodziców i chrzestnych, a także niekiedy wiadomości dotyczące pochodzenia społecznego rodziców.

Bardzo ciekawe spostrzeżenia nasuwają się podczas analizy imiennictwa dzieci w tejże księdze, dlatego sformułowanie wniosków na ten temat poprzedzić musi: — ustalenie liczby imion dzieci płci męskiej i żeńskiej, nadawanej przez skoczowian noworodkom

- określenie częstotliwości występowania poszczególnych imion
- ustalenie czy imiennictwo dzieci było zależne od ich statusu społecznego.

W księdze chrztów wykazano 3217 nowonarodzonych dzieci, w tym występuje 1691 płci męskiej i 1526 płci żeńskiej.

Najczęściej spośród imion męskich występował Jan¹, bo aż 358 razy, co daje 21 ogólnej liczby imion chłopców.

W dalszej kolejności występuje:

- Jerzy — 243 razy²
- Adam — 143 razy³
- Paweł — 114 razy⁴
- Andrzej — 118⁵
- Jakub — 82 razy⁶
- Józef — 69⁷
- Michał — 22⁸
- Franciszek — 20 razy⁹
- Henryk — 15 razy¹⁰
- Ignacy — 8 razy¹¹
- Mikołaj — 7 razy¹²

- Wacław — 6 razy¹³
- Maciej — 5 razy¹⁴
- Filip — 4 razy¹⁵
- Antoni — 3 razy¹⁶
- Piotr — 3 razy¹⁷
- Fabian — 3 razy¹⁸

Pozostałe imiona występują tylko sporadycznie. Są to mianowicie:

- Bartłomiej¹⁹
- Mateusz²⁰
- Bernard²¹
- Dominik²²
- Szymon
- Krzysztof²³
- Leopold
- Ludwik²⁴
- Wojciech²⁵
- Walenty
- Melchior²⁶
- Kacper²⁷
- Urban²⁸
- Leopold
- Elias²⁹
- Wincenty
- Teofil
- Norbert³⁰

Warto zwrócić uwagę na fakt, iż imiona najczęściej się powtarzające, były nadawane osobom pośredniejszego stanu — chłopom i mieszczanom.

Natomiast imiona bardzo rzadko występujące, często nadawano dzieciom pochodzenia szlacheckiego. Takim przykładem są imiona Leopold³¹, Teofil³² i Franciszek³³

Pośród imion żeńskich najczęściej występuje Anna, bo aż 339 razy³⁴.

Pozostałe imiona to:

- Ewa — 266 razy³⁵
- Marianna — 252 razy³⁶
- Zuzanna — 194 razy³⁷
- Maryna — 93 razy³⁸
- Katarzyna — 33 razy³⁹
- Helena — 14 razy⁴⁰
- Zofia — 10 razy⁴¹
- Jadwiga — 6 razy⁴²
- Rozalia — 6 razy
- Maria — 5 razy
- Teresa — 5 razy⁴³
- Józefa — 5 razy
- Barbara — 4 razy⁴⁴

— Weronika — 4 razy⁴⁵

Sporadycznie pojawiają się imiona:

— Dorota⁴⁶

— Eleonora⁴⁷

— Leopoldyna⁴⁸

— Monika

— Róża

— Karolina⁴⁹

— Elżbieta

— Rozalia

— Agnieszka⁵⁰

Podobnie jak z męskim imiennictwem, najczęściej powtarzające się imiona żeńskie nadawane były dzieciom chłopskim i mieszczańskim. Natomiast najrzadsze imiona nadawane były przez szlachtę, czego przykładem jest Monika⁵¹ i Karolina⁵². Z podanego zestawienia wynika, że skoczowanie nadali 36 imion męskich, natomiast żeńskich 24.

Podsumowując wypowiedziane uwagi trzeba zwrócić uwagę na fakt, iż w analogicznych księgach parafialnych pochodzących z tego samego okresu na terenie innych miejscowości, powtarzają się te same imiona⁵³. Z których najczęściej pojawiają się: Jan, Jerzy, Józef, Anna, Marianna, Maryna⁵⁴.

Przypisy

¹ Liber Baptisatorum parafii św. Piotra i Pawła, Januario 1742 r. nr. 30 i wiele innych stron(dalej L. B.).

² L. B. (Georgius), Januario 1742, Februarius 1752 r. i wiele innych stron.

³ L. B. (Adamus), Januario 1742, in Octobri 1748r. i wiele innych stron.

⁴ L. B. (Paulus), Januario 1742, in Junio 1748r. i wiele innych stron.

⁵ L. B. (Andreas), Januario 1742, in Julio 1744r. i inne.

⁶ L. B. (Jacobus), in Februario 1741, Aprilis 1753, Julius 1760 i inne.

⁷ L. B. (Josephus), in Martio 1741, Julius 1753 i inne.

⁸ L. B. (Michael), Septembris 1741, September 1754 i inne.

⁹ L. B. (Franciscus), in Februario 1741, Januarius 1758 i inne.

¹⁰ L. B. (Henricus), Martius 1761, Junius 1760 i inne.

¹¹ L. B. (Ignatius), in Augusto 1744, in Augusto 1746 i inne.

¹² L. B. (Nicolaus), in Novembri 1746, in Decembri 1747.

¹³ L. B. (Wenceslaus), Martius 1751, September 1751.

¹⁴ L. B. (Mathias), Majus 1747—14 i 16.

¹⁵ L. B. (Philippus), Majus 1763.

¹⁶ L. B. (Antonius), Junius 1752.

¹⁷ L. B. (Petrus). Januarius 1752,

¹⁸ L. B. (Fabianus), Januarius 1756, Januarius 1757.

¹⁹ L. B. (Bartholomeus), Julius 1754.

²⁰ L. B. (Matheus), in Augusto 1747.

²¹ L. B. (Bernardus), in Septembri 1748.

²² L. B. (Dominicus), Augustus 1760, pozycja nr. 3.

²³ L. B. (Christophorus), Januarius 1751.

²⁴ L. B. (Ludovicus), Januarius 1751, Julius 1762, poz. 3.

²⁵ L. B. (Adalberus), Aprilis 1759.

²⁶ L. B. in Januario 1756.

²⁷ L. B. (Casparus), in Januario 1756.

²⁸ L. B. (Urbanus), Majus 1760.

²⁹ L. B. (Elias), October 1754, poz. 26. .

³⁰ L. B. (Norbertus), Junius 1754.

³¹ L. B. (Leopoldus), jego ojciec był baronem, patrz: November 1759 r.

³² L. B. (Theophilus), Julius 1745, poz. 30.

³³ L. B. September 1759, poz. 27.

³⁴ L. B. Januario 1742 i wiele innych pozycji.

³⁵ L. B. (Eva), in Decembri 1741 i inne.

³⁶ L. B. in Decembri 1742 i inne.

³⁷ L. B. (Susanna), in Novembri 1747.

³⁸ L. B. Januarius 1752 i inne.

³⁹ L. B. (Catharina), in Februario 1749, October 1752 i inne.

⁴⁰ L. B. October 1752 i inne.

⁴¹ L. B. (Sophia), October 1753.

⁴² L. B. (Hedwigis), in Septembri 1747, in Octobri 1749.

⁴³ L. B. (Theresa), in Octobri 1749, October 1754.

⁴⁴ L. B. in Decembri 1746, Augustus 1758, Aprilis 1759.

⁴⁵ L. B. (Veronica), in Augusto 1741.

⁴⁶ L. B. (Dorothea), in Novembri 1743, in Septembri 1745.

⁴⁷ L. B. Februarius 1758.

⁴⁸ L. B. Januarius 1756.

⁴⁹ L. B. November 1751.

⁵⁰ L. B. in Novembri 1745, Januarius 1754.

⁵¹ L. B. Majus 1757, poz. 4.

⁵² L. B. November 1751.

⁵³ Księgi chrztów z przełomu XVII/XVIIIw. z parafii w Ćwiklicach, Miedźnej, Łące, Pszczynie.

⁵⁴ Po dokładnej analizie, wspomnianych w przypisie 53, ksiąg parafialnych.

Tablica epigraficzna z 1781 roku w dawnym gimnazjum katolickim w Cieszynie

Jedną z najstarszych zachowanych w Cieszynie tablic pamiątkowych jest tablica erekcyjna budynku gimnazjum katolickiego z 1781 r. przy ul. Szersznika 3. Choć została jedynie pobieżnie wspomniana przez autorów „Katalogu zabytków sztuki w Polsce” jest ona praktycznie nieznana¹. Nie znalazła się także o niej żadna wzmianka w dotychczasowych opracowaniach dotyczących problematyki epigraficznej². Jej wyjątkowość, oprócz wieku, podyktowana jest również tym, iż łączy się z osobą i działalnością ks. Leopolda Jana Szersznika.

Tablica znajduje się w kościele pw. Św. Krzyża, za drzwiami po lewej stronie ołtarza, w korytarzyku łączącym kościół z pomieszczeniami dawnego gimnazjum katolickiego. Jest ona wmurowana w mało widocznej wnęce, na wysokości ok. 1 m od posadzki, można więc wnosić, iż jest to jej wtórna lokalizacja. Niezwykle interesująca, niespotykana na terenie Cieszyna, jest forma plastyczna tablicy. Sama tablica wykonana z piaskowca, o wymiarach 460 x 770 mm, posiada bordiurę z liści laurowych, z rozetami w kwadratowych kostkach na rogach. Całość jest niejako zawieszona na płaskorzeźbionej kokardzie. Tablica wraz z bordiurą posiada wymiary 660 x 920 mm, wysokość wraz z kokardą wynosi 930 mm.

Na tablicy został wykonany napis pismem majuskułowym o następującej treści:

BONARVM. ARTIVM.
STVDIOSAE. IVVENTVTI.
MVNIFICENTIA.
IOSEPHII. II. R.I.P.F.A.P.P.
A.A. REP. SAL. MDCCLXXXI³

Okoliczności powstania tablicy związane są ze złożonymi losami cieszyńskiego gimnazjum katolickiego⁴.



Tablica z 1781 r. w kościele św. Krzyża w Cieszynie.

Sprowadzeni w roku 1670 do Cieszyna Jezuici już po 1674 roku utworzyli szkołę łacińską, która mieściła się w dawnej mennicy książęcej (obecnie obiekt Książnicy Cieszyńskiej)⁵. W roku 1714 przenieśli ją do budynku konwiktu fundacji hrabiego Adama Wacława Paszyńskiego z Trenčena (obecnie ul. Srebrna 1). Jednakże pomieszczenia w tej szkole nie spełniły wymogów higieny i nie były odpowiednie do prowadzenia zajęć⁶. W 1774 roku, czyli w rok po zniesieniu zakonu jezuickiego, cieszyńska szkoła łacińska została upaństwowiona, jako gimnazjum katolickie. Nauczycielami gimnazjum pozostali eksjezuici z ks. Leopoldem Janem Szersznikiem, który od 1786 roku do swej śmierci w roku 1814 był jego prefektem.

Fatalny stan budynku przy ul. Srebrnej zmusił władze do nowej lokalizacji gimnazjum. Wybór padł na zabudowania dawnego klasztoru jezuickiego przylega-

jącego do kościoła pw. Św. Krzyża. Obiekty te były zapewne także w stanie nie nadającym się do użytkowania skoro zdecydowano się na wzniesienie nowego budynku. Dnia 12 lipca 1781 roku położono kamień węgielny pod budowę nowego gmachu gimnazjum katolickiego, którą sfinansowano dzięki funduszowi szkolnemu stworzonemu przez cesarza Józefa II⁷. Właściwie ten fakt upamiętniony został przez ks. Szersznika wmurowaniem opisanej powyżej tablicy pamiątkowej.

Już w roku następnym przeniesiono do nowych pomieszczeń uczniów z ul. Srebrnej i rozpoczęto naukę. Mieściły się tam trzy klasy szkolne i trzy mieszkalne pokoje dla uczniów i nauczycieli.

Warto przypomnieć, że w 1782 roku ks. Szersznik, częściowo na własny koszt, przystąpił do odrestaurowania pojezuickiego kościoła pw. Św. Krzyża, pełniącego funkcje kościoła gimnazjalnego, nad którym sprawował nadzór od 1781 roku⁸. Tam także nie omieszkał umieścić pamiątkowej tablicy z okolicznościowym napisem⁹.

Budynek Gimnazjum nie służył długo swemu przeznaczeniu — zaledwie osiem lat. W czasie wielkiego pożaru Cieszyna 6 maja 1789 roku uległ zniszczeniu, podobnie jak większość budynków w mieście, jednakże nie wiadomo w jakim stopniu. Po uprzedniej odbudowie budynek nabył ks. Szersznik i zaadaptował go na swą bibliotekę i muzeum. Również i na jego fasadzie Szersznik umieścił, istniejącą po dziś dzień, tablicę z greckim napisem „Psyches jatřejon” (Lecznica duszy)¹⁰.

Nowy, obszerny gmach gimnazjum wystawiono za sprawą ks. Szersznika w 1802 roku przy ul. Szerokiej 13. Nad wejściem zawisła kolejna tablica autorstwa ks. Szersznika, której tekst jest zbliżony do treści tablicy z 1781 roku¹¹.

Opisaną tablicę z dawnego gimnazjum katolickiego wraz z pozostałymi wspomnianymi powyżej zabytkami epigraficznymi należy bezsprzecznie, co już podkreślił Idzi Panic, łączyć z osobą i działalnością ks. Leopolda Jana Szersznika. Poprzez te pamiątki jawi się postać cieszyńskiego duchownego nie tylko jako świetnego organizatora i budowniczego, który z wrodzoną skromnością podkreślał w inskrypcjach przez siebie ułożonych przede wszystkim zasługi innych, ale także jako estety, który podobny starożytnym ozdabiał swe dzieła związłymi inskrypcjami, o zewnętrznej formie znamionującej wysublimowany, klasyczny w umiarze smak.

Przypisy

¹ Katalog Zabytków Sztuki w Polsce. Województwo katowickie. Miasto Cieszyn i powiat cieszyński, pod red. I. Rejduch — Samkowej i J. Samka, T. VI, z. 3, s. 18.

² E. Pasek: Cieszyńskie pomniki i tablice pamiątkowe, „Rocznik Cieszyński”, 1976, R. III, s. 125—141; I. Panic: O cieszyńskich tablicach pamiątkowych, „Rocznik Cieszyński”, 1983, R. IV/V, s. 199—205; Idem: Tablica epigraficzna w kościele pw. św. Krzyża w Cieszynie, „Pamiętnik Cieszyński”, 1997, T. 12, s. 89—90.

W ciągu paroletnich badań autor odnalazł lub zidentyfikował na terenie Cieszyna ponad 30 dotychczas nieznanych szerzej tablic. Przygotowuje on szersze opracowanie, gdzie omówione zostaną te zabytki.

³ „Młodzieży studiującej sztuki wyzwolone, dzięki szczodrości Józefa II ... 1781”. Tłumaczenie Bogusława Banot-Sowa. Niestety nie udało się rozwikłać skomplikowanych skrótów, jakie zawiera tekst tablicy.

⁴ Dzieje Gimnazjum Katolickiego w Cieszynie szerzej opisali m.in.: A. Peter: Geschichte der Stadt Teschen, Teschen 1888, s. 148—172; J. Frank: Dzieje placówki jezuickiej w Cieszynie w okresie kontrreformacji, Cieszyn 1939, msp. w zbiorach Biblioteki Macierzy Ziemi Cieszyńskiej w Cieszynie; A. Kolorz: Szkoły miasta Cieszyna, Cieszyn 1960, rkps. w Zbiorach Muzeum w Cieszynie; I. Panic: Kartki z dziejów gimnazjum jezuickiego w Cieszynie (1674—1773), „Przegląd Historyczno-Oświatowy”, 1989, s. 61 nn.; Idem: Z dziejów szkolnictwa średniego w Księstwie Cieszyńskim w czasach nowożytnych (do 1773 roku). In: Liceum im. A. Osuchowskiego w Cieszynie 1895—1995. W stulecie założenia pierwszego polskiego gimnazjum na Śląsku, red. I. Panic, Cieszyn 1995, s. 11—20; Zob. także Archiwum Państwowe w Katowicach Oddział w Cieszynie, K. k. Katholisches Gymnasium in Teschen sygn. 7, („Historia Gymnasii Cesaro Regii Teschinensis Ab Anno 1775 usq. ad Annum 1783”).

⁵ J. Franek: op. cit., s. 65.

⁶ Ibidem, s. 77.

⁷ A. Peter: op. cit., s. 155; Książnica Cieszyńska w Cieszynie, Archiwum Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego sygn. 34/45, (Koncept pisma L. J. Szersznika do cesarza z 1.03.1810 r.).

⁸ J. Spyra: Życie i działalność ks. Leopolda Jana Szersznika (1747—1814). In: 190 lat założenia Muzeum i Biblioteki Leopolda Jana Szersznika 1802—1992. Cieszyn 1993, s. 21.

⁹ I. Panic: Tablica epigraficzna...

¹⁰ E. Pasek: op. cit., s. 173; T. Aleksandrowicz: Grecka inskrypcja w Cieszynie, „Pallas Silesia”, t. 1, Katowice 1997, s. 61—66.

¹¹ J. Spyra: op. cit., s. 21; E. Pasek: op. cit., s. 126.

Z dziejów szkolnych zmagañ na Zaolziu

Kwestia szkolnictwa na pograniczach, a więc i na Zaolziu, zawsze stanowiła czołowy element zmagañ narodowościowych¹. Prezentowana poniżej ulotka z 1925 r. dotyczy agitacji prowadzonej wśród rodziców, za wpisywaniem dzieci do szkoły czeskiej w Trzyńcu. Ulotka ta wydaje się być interesująca pod wieloma względami, niezależnie od faktu, iż odzwierciedla stan stosunków polsko-czeskich w CSR. W pierwszym rzędzie, autorstwo ulotki-czeskie organizacje gospodarcze, a więc pozaszkolne-potwierdza polityczno-ekonomiczny charakter walki o dusze dzieci na Zaolziu, co wiąże się także z odpowiednią-materialną i praktyczną argumentacją, mającą przemawiać za wpisami do czeskiej szkoły, chociaż owej praktycznej potrzeby nauki języka czeskiego działacze polscy i polskie szkoły na tamtym terenie nigdy nie negowały. Ulotka, skierowana do ludności autochtonicznej, wyróżnia się też specyficznym językiem druku, mającym, w mniemaniu autorów, dotrzeć do obiorcy. Język ten miał być odzwierciedleniem miejscowej gwary, a więc miał być zrozumiały dla rodziców. Z zapisu wynika, niezależnie od licznych niekonsekwencji i pokraczności w druku, iż jest to oczywiście gwara polska, zaliczana jednak przez autorów ulotki do gwary morawskiej. Ten jej fragment jest więc odzwierciedleniem poglądów części napływowej czeskiej społeczności na Zaolziu, widzącej w miejscowych autochtonach ludność morawską, tzw. popolszczonych Morawców, których reczechizacja, głównie poprzez szkołę ma być niejako dziejową koniecznością. Za tym nurtem opowiadało się między innymi proczeskie skrzydło dawnych ślązakowców z Karolem Smyczkiem na czele (całkowicie jego wpływom uległa wieś Herczawa), skupione wokół pisma „Ślązak w Czechosłowacji” a potem „Nasz Ślązak”. Ulotka pochodzi ze zbiorów Książnicy Cieszyńskiej w Cieszynie².

Rod'ičove Šlonzocy!

Před zapisami do školy dovumy Vum do uvagi:

Vjymy, že svoji d'ěcko mot'ě rad'i a patřyt'e mu dat' takum nauke, že by rozmjalo ščynšlivum a spokojunum přyšloš.

A kaj byd'ě to d'ěcko hladat' svoji žyvobyť'a až roz dorošně? Pujd'ě za granice, do Polska albo do Nimjec? Něpujd'ě a ani Vum by še tam něch'talo, to vjymy. Dyt'-nima tymu tak dovo-no-jak ti převudcově robotnikuv, co byli z verku vydulani, pošli poza Olze za robotum, ale vrut'ili še zaroz a žyjum dali u nas, choť'až bez roboty.

Vaši d'ěcko byd'ě hladat' svoji žyvobyť'i u nas, *duma, na Šlunsku* albo kapke dali v republice, kaj šě všynd'i v uřyndach mluvi po česku a kaj jynzyka českiego potřebuje každý, kěry chce šě dostat' ku baně, do verku albo kaj jynd'i do roboty. Tak tymu jest všyndi: v Polsce třeja polskigo, v Nimcach niměckigo jynzyka a u nas v českoslovjynski republice muši každý znat' jynzyk česki. Dyt' vjymy, že všici uřyndnicy a robotnicy při baně a ve verku mušeli sklodat' z jynzyka českiego pryfuňk. Ponikěři z nich, kěři tego prifuňku něsložili, d'išo nařykajum na tatuv, ale to nima jejich vinum, bo tu českich škol něbylo. Ale d'išo byo by to vělkym gřychym na d'ěcku, nědat' mu přyležitost'i, poučyt' še ve škole česki, kěro je v každe d'ěd'ine.

Českiego jynzyka byd'e Vaše děcko potřebovat' dycki, choť by jiny cht'alo zostat' v třyněckim verku. Přeca sami vjytě, že všyco še už ve verku přyučajum jynzyku českimu, bo věd'um, že za nějaki čas vsyčko še byd'ě uřyndovat' po česku.

Verk byd'e odesylat' na svoje košta šykovne synki, aby še doučyli na česki hutni škole v Kladně za majstruv, a bydum še tam odesylat' jyny t'i, kěři znajum jak se patřy po česku a to přede všystkim t'i, kěři majum vychod'unum českum měšť'anke.

A mušitě se uvjadamit', že teraz do českich měšť'ank, nebydum še přyjymat' juž dēci z polskich a nimjeckich škol, kěři by rad'i dostali jyny cajgnisy z česki školy. A to je vašum starost'um, aby št'ě sve d'ěci dali hned do česki školy, tym mu ulehčyt'ě jeho dalšum nauke a přyjynti do měšť'anki.

A pod'ivejte še na pěkný palac budynku měšť'anki v Trzyńcu, kěry je modernio uřondony. Využitkujtě školy te dlo svych d'ěci.

Na jakim vysokim stopru škola ta stoji možetě še sami přešvjadčyt' na vystavě našych učňovskich robot ryňnych a volnoryňnych rysunkuv, kěro bydě trvat' od 20 do 29 čyřvca v budynku tejto školy, a do kěrej byd'e vstyp volny. e škola ta d'ěci naše na praktycki žyvot u nas najlepi vychovuje dokazuje to, jak še tutejše verki interesujum o naše absolventy, kěři sum hned přyjynti do verku.

Dotychčasovi uřyndicy a robotnicy narodovošt'i polski a nimjecki dobře čujum nastavajuncum zmjyne ve verku a juž po kryjomu še učum jynzyka českiego, choť'až publicně pretiv česki škole vjynkšum čyňšt'um agitujum.

Gdo vychodil českum škole, može dali študjovat' na vyššych školach, kěrych je u nas do vyboru a co nejgluvnějšygo, že absolvent'i českich škol dostanum v krutkim čaše posade, kědyto absolvent'i škol nimjeckych a polskich, kěři něznajum jynzyka českiego, zostavajum dlugo bez posady, albo sum nucuni vybrat' se choť' jaki zatrudnjyni.

Na polskich plagatach čytot'ě: Polski děcko patří do polski školy. No všystko uznovumy *a ještě rozvyglušumy: Polski děcko do polski, nimjecki do nimjecki školy.*

Ale vy, Šlonzocy, sumeště vy Polocy, sumeště Njymcy? Njymcami jisto že ni! *Šlunsko bylo dycki česke a Šlonzoki to lud'ě, kěři mluvili a mluvjum po moravsku.* Tum jejich moravskum řeč cht'aly polski školy zamjynit' na polskum, co še jim ještě nepodařilo a do Punbug něpodaři.

Šlonzoci něbyli nigdy Polocy. O tym vas już sami Polocy něroz přešvjadčyli a to nejlepi za plebiscytu. *Šlonzocy zostanum nadyccki věrni svojim přodkum a nigdy jich nězdradum.*

Jedyné vyjšt'i tu: Šlonski d'ěcko patří jyny do školy česki!

Zjednocene česki spólki
v Třyncu

^bRok 1925^b

a-a Podkrešlení, powiększenia i kursywa w tekście ulotki.

b-b Dopisane odręcznie na ulotce.

Przypisy

¹ Syntetyczne ujęcie dziejów szkolnictwa polskiego w CSR zob. Z. Jasiński: *Školstvi*. In: *Polská národní menšina na Těšinsku v České Republice*. Red. K. D. Kadłubiec a kol., Ostrava 1997, s. 184-213.

² Książnica Cieszyńska w Cieszynie. Teki Regera. T. 25.36.

Wacław Dubiański

CIESZYN

Skład władz gminnych Cieszyna w okresie międzywojennym

W ostatnich latach rola samorządów gminnych uległa gwałtownemu wzrostowi. Znaczenie władz municypalnych staje się coraz istotniejsze w codziennym życiu społeczności lokalnych. W dwudziestoletnim okresie istnienia II Rzeczypospolitej Polskiej w cieszyńskich władzach miejskich zasiadało ponad stu reprezentantów miasta, w trakcie trwania pięciu kadencji samorządu gminnego, w latach (1913) 1918—1939.

Po zakończeniu I wojny światowej zdominowany przez Niemców Wydział Gminny Cieszyna, jak nazywano wówczas Radę Miasta, składał się z osób wybranych w większości jeszcze w 1913 roku, głównie Niemców, którzy stanowili ponad 60% mieszkańców miasta. Polacy w większej ilości, pojawili się w nim dopiero w maju 1919 roku, stanowiąc 1/3 jego liczby.

Wraz z podziałem Cieszyna, w lipcu 1920 roku, likwidacji uległ również Wydział Gminny, który zastąpiony został przez mianowaną przez Komisarza Rządowego dla Śląska Cieszyńskiego — Zygmunta Żurawskiego — 20-osobową Komisję Administracyjną, składającą się w połowie z Niemców i Polaków. Komisja Administracyjna, stanowiąca twór tymczasowy, nie pochodzący z wyborów lecz z nominacji, miała sprawować rządy nad miastem dopóki nie nastąpi przejęcie części Górnego Śląska, przyznanego Polsce po przeprowadzeniu tam plebiscytu.

Wraz z powstaniem województwa śląskiego w 1922 roku, składającego się z polskiej części Górnego Śląska i Śląska Cieszyńskiego, ogłoszone zostały przez wojewodę śląskiego wybory samorządowe, w których Polacy z Cieszyna zyskali zaledwie połowę miejsc w nowoutworzonym Wydziale Gminnym. Znaczną liczbę głosów uzyskali miejscowi Niemcy (stanowili 30% ludności miasta). Również społeczność żydowska (10% społeczności Cieszyna) zdobyła pewną ilość mandatów. Układ sił wytworzony wskutek wyborów komunalnych z 1922 roku zmusił niejako wszystkie zamieszkujące Cieszyn narodowości do współpracy.

Podobnie jak w 1922 roku, rozstrzygnięcia nie przyniosły także wyniki wyborów w 1925 roku, kiedy to nieomal powtórzyła się sytuacja sprzed trzech lat. Dopiero w 1929 roku Polakom udało się zdobyć przewagę w ławach radnych gminnych. Razem ze zwycięstwem polskim zakończył się okres względnej współpracy pomiędzy polskimi a niemieckimi i częściowo żydowskimi członkami cieszyńskiego Wydziału Gminnego. Kiedy na początku lat 30-tych XX w. Cieszyn powiększył się terytorialnie o obszar gminy Bobrek, zdominowanej przez ludność polską, Niemców zaczęto stopniowo spychać na margines życia politycznego miasta.

Zamieszczony poniżej wykaz członków organów gminnych urzędujących w cieszyńskim ratuszu w okresie międzywojennym z całą pewnością przybliży powyższy problem, zarysowany tylko w ogólny sposób przez autora.

Członkowie Wydziału Gminnego w okresie (1913) 1918—1920.

Stan na 13 grudnia 1918 r.

	Zawód	wybrany
Burmistrz:		
Gamroth Alois	emerytowany dyr. szkoły realnej	28.01.1915
Radni:		
Kametz Ludwig	budowniczy	28.01.1915
Cieślak Georg	posiadacz realności	1.12.1916
Friedrich Karl	budowniczy	28.10.1918
Lewinsky Leopold	kupiec	28.10.1918
Predikant Adolf	inspektor	28.10.1918
Prochaska Ernst	prywatysta	15.11.1913
Rottmann Moritz	sekretnarz	28.10.1918
dr Zaar Karl	aptekarz	15.02.1913
Członkowie:		
Buzek Johann	kupiec	31.01.1913
Dibon Franz	kupiec, zegarmistrz	27—29.01.1913
dr Gazda Ludwig	radca sądu	01.02.1913
dr Hinterstoisser Hermann	dyrektor szpitala	01.02.1913
Klein Josef	naczelnik stacji	01.02.1913
Konczakowski Bruno	handlarz żelazem	27—9.01.1913
Monne Zdislaus	urzędnik pocztowy	01.02.1913
Morcinek Paweł	hodowca ryb	27—29.01.1913
dr Müller Ludwig	adwokat	31.01.1913
Nelhiebel Karl	inspektor skarbowy	01.02.1913
dr Pustówka Johann	lekarz powiatowy	01.02.1913
Pustelnik Johann	dyrektor	01.02.1913
Rosenfeld Otto	profesor	01.02.1913
Reger Tadeusz	redaktor	27—29.01.1913
Srb Franz	starszy radca budow.	01.02.1913
Skulina Josef	nauczyciel	31.01.1913
Stucks Sigmund	(zmarł w II 1919)	

Tetla Fritz	likwidator kas oszczędności	27—29.01.1913
Tugendhat Adolf	(zrezygnował w I 1920) właściciel domu	27-29.01.1913
Widenka Leopold	dyrektor	01.02.1913
Wotke Emil	złotnik	27—29.01.1913
Gross Max	drukarz	28.10.1918
Fiala Josef	podurzędnik kolejowy	28.10.1918
Kirbl Anton	urzędnik	28.10.1918
Schmeisser Franz	nadkontroler	28.10.1918
Tauber Hugo	korektor	28.10.1918
Gleisner Bruno	introligator	13.12.1918
Riese Eduard	ślusarz	13.12.1918
Czepel Karl	dyrektor	13.12.1918
Stingl Josef	maszynista	13.12.1918
Lenoch Emanuel	(na miejsce zmarłego S. Stucksa) naczelnik kancelarii	

13 marca 1920 r. przyłączono dodatkowo jeszcze czterech Niemców:

Czaika Karl z partii przemysłowców
 Ehrenhaft Alois z partii przemysłowców
 Turza Ludwig von z partii socjaldemokratycznej
 Sentensky Josef z partii socjaldemokratycznej¹

Polacy dołączeni do Wydziału Gminnego 2 maja 1919 r.

	Zawód	Partia
Radni:		
Macura Andrzej	sekretarz zboru ewangelickiego	PSL
Wawrzeczka Engelbert	sekretarz	PPS
Członkowie		
dr Adamecki Teofil	konceptista	bezpartyjny
Dobrowolski Józef	dyrektor banku	PSL
dr Farnik Ernest	krajowy inspektor szkolny	ZŚK
Hajduk Feliks	profesor	PSL
Horak Józef	pomocnik kominiarski	PPS
Juraszek Franciszek	krawiec	ZŚK
Lazar Paweł	stolarz	PPS
Machej Józef	urzędnik	PPS
Martynek Karol	urzędnik	ZŚK
Mizia Karol	kolejarz	PPS
Małysz Franciszek	gospodzki (zrezygnował w VI 1920)	PSL
Staniek Wiktor	dyrektor banku	ZŚK
Tomanek Rudolf	ksiądz katolicki	ZŚK
dr Michejda Władysław	adwokat (od VI 1920 na miejsce Małysza)	PSL

Radni polscy zmienili radnych niemieckich A. Predikanta i K. Zaara, którzy zostali zwykłymi członkami Wydziału².

Skład Komisji Administracyjnej Cieszyńska w latach 1920—1922.

Komisarz miasta:	dr Duda Józef	notariusz
Polacy:	Hajduk Feliks	profesor
	Machej Józef	sekretarz kasy chorych
	Macura Andrzej	sekretarz zboru ewangelickiego
	dr Michejda Władysław	adwokat
	Niemiec Franciszek	palacz
	dr Pinert Izak	starszy radca sądowy
	Stanek Wiktor	dyrektor banku
	Szuścik Jan	nauczyciel
	ks. Tomanek Rudolf	profesor
	Wojnar Jerzy	inżynier
polscy zastępcy:	Buzek Karol	inspektor szkolny
	dr Bielak Michał	inspektor skarbowy
	Juraszek Jankrawiec	
Niemcy:	Bialek Emil (Emilian)	nauczyciel zawodu
	Czaika Karol	właściciel pralni
	Gabrisch Artur	kominiarz
	Gross Maks	drukarz
	Lewak Robert	budowniczy
	Lewiński Leopold	kupiec
	dr Müller Ludwig	
	(Ludwik)	adwokat
	dr Pustówka Jan	lekarz
	Silvester Oton	inżynier
	Wotke Emil	kupiec
niemieccy zastępcy:	Dibon Franciszek	kupiec, zegarmistrz
	Feitzinger Hermann	kupiec — właściciel księgarni
	Kopy Tomasz	kupiec

25 VIII 1922 r. nowym komisarzem miasta został mianowany adwokat Jan Michejda.

14 II 1921 r. rezygnację złożył Karol Czaika.

10 II 1922 r. złożyli swoje mandaty Max Gross i Jan Szuścik, na ich miejsce weszli Franciszek Dibon i Karol Buzek³.

Skład Wydziału Gminnego w latach 1922—1925.

Polska lista obywatelska — nr 1

Dr Michejda Jan	adwokat	burmistrz
Ks. Tomanek Rudolf	duchowny-profesor	radny gminny
Hajduk Feliks	profesor	II zastępca burmistrza
Halfar Franciszek	właściciel realności	

Macura Andrzej	sekretarz zboru ewangelickiego
Juraszek Jan	krawiec
Arzt Zdzisław	prokurator
Belon Franciszek	urzędnik pocztowy
Stonawski Jerzy	inżynier
Kaute Kazimierz	dyrektor poczty
Dr Michejda Władysław	adwokat
Juraszek Jan	blacharz
Buzek Karol	inspektor szkolny

Polska i Niemiecka Partia Socjalistyczna — nr 2

Reger Tadeusz	redaktor	
Ringer Samuel	profesor (Żyd)	
Machej Józef	urzędnik	radny gminny

Lista żydowska — nr 3

Dr Glanz Henryk	adwokat	radny gminny
Baumann Juliusz	kupiec	
Apfel Ludwik	przemysłowiec	

Wahlgemeinschaft der Deutsch freiheitlichen, Christlichsocialen und Juden — nr 4

Gabrisch Artur	kominiarz	I zastępca burmistrza
Pumperla Karol	krawiec	
Dr Müller Ludwig	adwokat (Żyd)	
Feitzinger Hermann	inżynier, kupiec	radny gminny
Skrzivanek Emil	stolarz, fabrykant	
Berger Robert	przew. rady kupieckiej	
Lewak Robert	budowniczy	
Fiala Edward	urzędnik	
Reik Rudolf	kupiec	
Pustówka Jan	lekarz	
Kopy Tomasz	kupiec	radny gminny
Dr Kleinberg Maks	adwokat (Żyd)	
Pustelnik Wilhelm	nauczyciel	
Nossek Józef	budowniczy	
Dibon Franciszek	kupiec, zegarmistrz	
Killian Fryderyk	profesor	
Krisch Henryk	kupiec	

Rudolf Reik i Maks Kleinberg nie przyjęli wyboru i na ich miejsce powołano zastępców Józefa Stulę — tapicera, oraz Emila Wotke — jubilera.

Od 31 I 1923 r. na miejsce Jerzego Stonawskiego, który wyprowadził się z miasta, wszedł Wiktor Stanek — dyrektor banku.

5 X 1923 r. miejsce po zmarłym Franciszku Belonie objął Paweł Mitręga — właściciel drukarni.

5 III 1924 r. zastąpił zmarłego Emila Wotkego Edward Riese — ślusarz. W sierpniu 1924 r. zmarł II wiceburmistrz Feliks Hajduk. Nowym wiceburmistrzem został dotychczasowy radny ks. Rudolf Tomanek. Na opuszczone przez R. Tomanka miejsce w radzie wszedł Karol Buzek. Na zwolnione miejsce przez K. Buzka powołano dotychczasowego zastępcę Antoniego Polaczka — dyrektora ksiąg gruntowych⁴.

Skład Wydziału Gminnego w latach 1925—1929.

Polska lista obywatelska - nr 1

Dr Michejda Jan	adwokat	burmistrz
Ks. Brzuska Eugeniusz	duchowny, poseł na sejm	II zastępca burmistrza
Halfar Franciszek	inżynier radny gminny	
Ks. Londzin Józef	duchowny, poseł na sejm	
Wałach Jan	profesor gimnazjum	
Dr Michejda Władysław	adwokat	
Karpiniec Rudolf	naczelnik sądu	
Mitręga Paweł	właściciel drukarni	
Dr Piekarski Andrzej	profesor gimnazjum	
Juraszek Jan	blacharz, właściciel fabryki	
Lazar Paweł	przemysłowiec	
Kofin Adam	restaurator	
Kaute Kazimierz	dyrektor poczty	

Polska i Niemiecka Partia Socjalistyczna — nr 2

Machej Józef	urzędnik, poseł na sejm	radny gminny
Reger Tadeusz	redaktor, poseł na sejm	
Kisling Rajmund	właściciel ślusarni	
Lazar Paweł	właściciel stolarni	

Zjednoczona Lista Stronników Żydowskich — nr 3

Dr Glanz Henryk	adwokat	radny gminny
Baumann Juliusz	kupiec	
Dr Gutmann Maurycy	adwokat	

Deutsche Wahlgemeinschaft — nr 4

Gabrisch Artur	kominiarz	I zastępca burmistrza
Skrzivanek Emil	stolarz, fabrykant	radny gminny
Fiala Edward	urzędnik, sekretarz	radny gminny
Feitzinger Hermann	kupiec	radny gminny
Kopy Tomasz	kupiec	
Dibon Franciszek	kupiec, zegarmistrz	
Nossek Józef	budowniczy	
Lewak Robert	budowniczy	
Pumperla Karol	krawiec	

Stula Józef	tapicer
Riese Edward	ślusarz
Pustelnik Wilhelm	nauczyciel w szkole wyd.
Ramek Feliks	prokurator
Dr Pustówka Jan	lekarz powiatowy

Żydowska Lista Obywatelska — nr 5

Dr Müller Ludwik	adwokat
Klebinder Zygmunt	dyrektor Kasy Oszczędności

14 V 1927 r. zmarł burmistrz Jan Michejda. Nowym burmistrzem został ks. Józef Londzin. Na zwolnione przez J. Michejdę miejsce w Wydziale Gminnym wszedł zastępca Paweł Olszar — właściciel realności.

W październiku 1927 r. z funkcji II wiceburmistrza zrezygnował ks. Eugeniusz Brzuska. Nowym II zastępcą burmistrza został ewangelik Jan Wałach — profesor gimnazjalny.

W czerwcu 1928 r. zmarł radny gminny Franciszek Halfar. Na jego miejsce do rady powołano Jana Juraszka — krawca. Na zwolnione przez J. Juraszka miejsce do Wydziału Gminnego powołano zastępcę Stanisława Hajduka — inżyniera budownictwa.

25 VII 1928 r. zmarł socjalista niemiecki Paweł Lazar. Na jego miejsce do Wydziału Gminnego wszedł Ludwik Hławiczka — litograf.

21 IV 1929 r. zmarł burmistrz ks. Józef Londzin. Na stanowisko nowego burmistrza powołano Władysława Michejdę. Na zwolnione przez W. Michejdę miejsce w Wydziale Gminnym zasiadł zastępca Andrzej Macura — sekretarz zboru ewangelickiego.

W czerwcu 1929 r. z stanowiska II wiceburmistrza zrezygnował Jan Wałach. Drugim zastępcą burmistrza został ponownie ks. Eugeniusz Brzuska⁵.

Skład Wydziału Gminnego w latach 1929—1939.

Lista Zjednoczonych Ugrupowań Polskich — nr 1

Dr Michejda Władysław	adwokat	burmistrz
Jasicki Józef	nauczyciel	
Halfar Rudolf	dyrektor szkoły	II zastępca burmistrza
Wałach Jan	profesor gimnazjum	
Juraszek Jan	blacharz, właściciel fabryki	radny gminny
Szuster Jan	kupiec	
Wojnar Jan	nauczyciel	
Molin Paweł	dyrektor banku	
Brzóška Karol	właściciel domu	
Kofin Adam	restaurator	
Satara Wiktor	kowal	
Machej Józef	urzędnik celny	

Szuścik Jan dyr. zakładu wychowawczego radny gminny
Inż. Hajduk Stanisław budowniczy

Polska i Niemiecka Partia Socjalistyczna — nr 2

Reger Tadeusz redaktor
Machej Józef dyrektor Kasy Chorych radny gminny
Kisling Rajmund właściciel ślusarni

Zjednoczona Lista Żydowska — nr 3

Dr Glanz Henryk adwokat
Klebinder Zygmunt dyrektor Kasy Oszczędności

Deutsche Wahlgemeinschaft — nr 4

Gabrisch Artur kominiarz I zastępca burmistrza
Skrzivanek Emil stolarz, fabrykant
Lewak Robert budowniczy
Fiala Eduard urzędnik, sekretarz radny gminny
Dibon Franciszek zegarmistrz
Nossek Józef budowniczy
Zipser Wilhelm kupiec
Riese Edward ślusarz
Inż. Feitzinger Hermann kupiec
Prochaska Wiktor budowniczy

Żydowskie Zjednoczenie Wyborcze — nr 5

Dr Müller Ludwik adwokat radny gminny
Dr Sandhaus Dawid adwokat

**Wirtschaftspartei der Hausbesitzer, Gewerbetreibenden und Kaufleute
Stronictwo Gospodarcze Właścicieli Domów, Przemysłowców
i Kupców — nr 6**

Kopy Tomasz kupiec
Berger Alfred budowniczy

Stronictwo Gospodarcze — Frakcja Żydowska — nr 7

Otrzymało zbyt mało głosów by wprowadzić swoich kandydatów w związku z czym
połączyła się z listą nr 5.

Lista Polsko-Katolicka — nr 8

Halama Rudolf urzędnik radny gminny
Mikuszewski Juliusz krawiec
Herman Józef restaurator

30 I 1930 r. z funkcji członka Wydziału Gminnego zrezygnował Niemiec Emil
Skrzivanek. Na jego miejsce wszedł Wilhelm Pustelnik — nauczyciel.

5 IX 1930 r. ze względu na wiek zrezygnował z funkcji radnego gminnego Żyd
Ludwik Müller. Nowym radnym został dr Henryk Glanz.
Z dniem I IV 1932 r. do Cieszyna została przyłączona sąsiednia gmina Bobrek.
W związku z tym do cieszyńskiego Wydziału Gminnego weszli tamtejsi przed-
stawiciele władz gminnych. Było to 6 Polaków:

1. Branny Andrzej	chałupnik	Polskie Stronictwo Obywatelskie
2. Milata Alojzy	nauczyciel	Polskie Stronictwo Obywatelskie
3. Kubaczka Rudolf	chałupnik	Polskie Stronictwo Obywatelskie
4. Waclawik Paweł ¹	urzędnik	Polskie Stronictwo Obywatelskie
5. Waclawik Paweł ²	stolarz	PPS
6. Strządała Józef	stolarz	PPS

W marcu 1934 r. zmarł Niemiec — Robert Lewak. Zastąpiony został przez krawca
Karola Pumperlę.

W 1936 r. Józef Machej z PPS przeprowadził się z Cieszyna do sąsiedniej gminy
Pastwiska, w związku z tym musiał opuścić Wydział Gminny. Na jego miejsce
wszedł socjalista żydowski dr Maurycy Gutmann — adwokat.

W lipcu 1936 r. zmarł Alojzy Milata. W październiku 1936 r. na miejsce A. Milaty
powołano Jana Kajzara.

W październiku 1936 r. na miejsce zmarłego Ludwika Müllera wszedł do Wydziału
Gminnego Maksymilian Hartmann.

22 I 1937 r. zrezygnował z funkcji Wilhelm Zipser.

1 IV 1937 r. zmarł burmistrz Władysław Michejda. Nowym burmistrzem został
dotychczasowy II zastępca burmistrza Rudolf Halfar.

W czerwcu 1937 r. na miejsce Andrzeja Brannego, który zrezygnował z powodu
podeszłego wieku, wszedł Jerzy Kałuża — chałupnik z Bobrku.

8 VI 1937 r. II zastępcą burmistrza na miejsce R. Halfara został Jan Szuster.

8 VII 1938 r. zrezygnowali z mandatów Polak Józef Jasicki i Niemiec Karol
Pumperla. Na ich miejsce powołano Polaka Józefa Niemca — urzędnika i reprezen-
tanta niemieckiego Ferdynanda Schulza — właściciela drukarni.

14 XII 1938 r. zrezygnował z mandatu Polak Jan Szuścik. Na jego miejsce
powołano Piotra Galocza — urzędnika. Na miejsce zmarłego Tadeusza Regera
mianowano do Wydziału Gminnego Jana Mazura — kierownika Konsumu
Robotniczego w Cieszynie.

Na opróżnione przez J. Szuścika miejsce w radzie gminnej wszedł Paweł
Molin.

Po zajęciu Czeskiego Cieszyna utworzono Radę Komisaryczną, która uczest-
niczyła w obradach Wydziału Gminnego bez prawa głosowania tylko z głosem
doradczym. W jej skład wchodził następujący członek:

1. Branny Franciszek
2. Hess Jan
3. Siuda Antoni
4. ks. Szyszkowicz Feliks reprezentant niemieckiej ludności Cz. Cieszyna
5. Walek Jerzy⁶

Przypisy

¹ Archiwum Państwowe w Katowicach oddział w Cieszynie (APC), Zespół: Akta Miasta Cieszyna (AMC), sygn. 58, sprawozdania z posiedzeń Wydziału Gminnego Cieszyna w 1918 roku; Archiwum Państwowe w Katowicach, Zespół: Urząd Wojewódzki Śląski — Wydział Samorządowy, sygn. 966.

² APC, AMC, sygn. 59, posiedzenie Wydziału Gminnego z 2 V 1919.

³ APC, AMC, sygn. 61, 63, 65, posiedzenia Komisji Administracyjnej Cieszyna w latach 1920—22.

⁴ APC, AMC, sygn. 74, posiedzenia Wydziału Gminnego Cieszyna w latach 1922—25.

⁵ APC, AMC, sygn. 75, posiedzenia Wydziału Gminnego Cieszyna w latach 1925—29.

⁶ APC, AMC, sygn. 77, 79; posiedzenia Wydziału Gminnego Cieszyna w latach 1934—39; „Komunikaty Urzędowe Powiatu Cieszyńskiego” nr 1, pozycja 1, Cieszyn 26 V 1939; „Gwiazdka Cieszyńska” nr 98 z 17 XII 1929; „Gwiazdka Cieszyńska” nr 27 z 5 IV 1932.

Listy z obozu pracy dla Żydów „Gleiwitz II”

W Archiwum Państwowym w Cieszynie znalazło się 20 listów pochodzących z obozu pracy przymusowej dla Żydów w Gliwicach¹. Obejmują one całość korespondencji żydowskiego chłopca Gerharda Wernera z Cieszyna, od momentu jego deportacji (20 VI 1942 r.) do ostatnich dni przed wyzwoleniem Śląska w styczniu 1945 r.²

Autor listów, urodzony w 1925 r. do wybuchu II wojny światowej był uczniem cieszyńskiego gimnazjum, i w chwili wywiezienia go z Cieszyna miał niespełna siedemnaście lat. Do obozu pracy w Gliwicach dostał się rok później, z obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Był półsierotą; jego ojciec, ceniony inżynier Hugo Werner, w okresie międzywojennym pełniący funkcję kierownika Wojewódzkiego Urzędu Budownictwa w Cieszynie, zmarł w roku 1931. Razem z Gerhardem zabrano również jego matkę i młodszego brata. Oboje wkrótce zginęli.

Listy — a raczej nielegalne drogą przesyłane grypsy — adresowane były do inż. Wiktora Kargera (1880 – 1976), który w okresie międzywojennym, a także w czasie okupacji był kustoszem zabytkowego zespołu miasta Cieszyna, obejmującego Archiwum, Muzeum i Bibliotekę Zabytkową³. Karger był absolwentem politechniki wiedeńskiej, i w latach 1923 – 1925 pracował w Wojewódzkim Urzędzie Budownictwa, stąd jego przyjaźń z inż. Wernerem i jego rodziną. W latach późniejszych poświęcił się już wyłącznie muzealnictwu. Wielki erudyta, człowiek skromny i nieśmiały, najlepiej czuł się wśród książek i zabytkowych eksponatów. Nie założył rodziny, mieszkał samotnie. Przez cały okres swego długiego życia cieszył się powszechnym szacunkiem jako człowiek bezwzględnie uczciwy i prawy. W czasie okupacji położył wielkie zasługi dla ratowania polskich księgozbiorów. W roku 1983 do Archiwum Państwowego w Cieszynie przekazano dokumenty Wiktora Kargera i jego korespondencję. Wśród przemieszczanych papierów znalazły się również prezentowane tu listy. Pisane były ołówkiem, na skrawkach brudnego

od sadzy papieru. Niektóre z nich są obszerniejsze, inne — pisane w pośpiechu zawierały zdania nie zawsze pełne, umożliwiające jednak zorientowanie się do przekazywanej treści. Pisane były w języku niemieckim; tłumaczyłam je dosłownie, czasem tylko w nawiasach podając słowo uzupełniające. Podkreślenia w tekstach zachowane są tak jak w oryginałach. Nieliczne tylko listy opatrzone były datą, inne — chronologizowano według wskazówek zawartych w ich treści.

Szczęśliwym trafem udało się odnaleźć jedynego już chyba na naszym terenie świadka pobytu Gerharda Wernera w obozie w Gliwicach. Jest nim Kazimierz Majchrzak, syn Leona, urodzony w 1929 r., który od września 1943 r. do stycznia 1945 r. pracował również w tym samym zakładzie co jego ojciec i Gerhard (Gasrusswerke w Gliwicach), w tym samym baraku, w którym mieścił się magazyn. Był uczniem w warsztacie elektrycznym. Znał Gerharda i potrafił objaśnić wszystkie podawane przez niego w listach okoliczności.

Gerhard Werner mógł przetrwać w obozie przez dwa i pół roku dzięki szczególnie sprzyjającym mu warunkom: w obozie w Gliwicach spotkał znajomego Żyda z Cieszyna, który z kolei znał poprzednio (w okresie międzywojennym) Leona Majchrzaka, także ongiś mieszkającego w Cieszynie, a w opisywanym okresie przebywającego również w obozie pracy przymusowej w Gliwicach. Leon Majchrzak (1900—1983) był Polakiem bez Volkslisty, patriotą, uczestnikiem powstania wielkopolskiego. Aryjscy robotnicy przymusowi mogli od czasu do czasu otrzymać przepustkę na niedzielę, i wyjechać do rodziny. Żona i dwoje dzieci Majchrzaka mieszkały wówczas we wsi Pastwiska pod Cieszynem. Majchrzak podjął się dostarczyć list Gerharda do dawnego przyjaciela jego ojca inż. Kargera. Karger okazał się człowiekiem odważnym, zdolnym do podejmowania najwyższych poświęceń⁴.

Rodzaj pracy wykonywanej przez Gerharda Wernera — na wolnym powietrzu, w obrębie dużej przestrzeni budującej się fabryki, gdzie znajdowały się pakamery różnych zatrudnionych przy budowie firm, różne inne prowizoryczne baraki, a także składy materiałów budowlanych i tworzące zawile zakamarki stosy cegieł — umożliwiały mu kontakty z innymi grupami robotników, przede wszystkim aryjskich. Fakt, że więźniów żydowskich przy pracy pilnowali tylko strażnicy cywilni a nie funkcjonariusze SS, umożliwiał im większą swobodę poruszania się (możliwość ucieczki poza ogrodzenie nie istniała i tak, ze względu na druty wysokiego napięcia). Pracujący w zakładach robotnicy aryjscy, zarówno przymusowi, jak i pozostający na wolności Górnoślązacy i Niemcy na ogół nie odnosili się do Żydów źle⁵.

Leon Majchrzak, ze względu na chore nogi, przydzielony był do lżejszej pracy w magazynie. Magazyn ten znajdował się blisko nowej hali fabrycznej, przy budowie której zatrudniony był Werner. Oprócz Majchrzaka w magazynie pracowało jeszcze dwóch ludzi: kierownik — Niemiec, człowiek przyzwoity (w menażkach, w których żona przynosiła mu obiad, zostawiał zawsze część jedzenia dla zatrudnionego w pobliżu inżyniera-Żyda) oraz Żyd belgijski, również zany i inteligentny człowiek. Ten przynosił kromki chleba do Wernera; jako Żyd nosił te same obozowe odznaki i jego obecność przy żydowskiej grupie nie zwracała uwagi. Przeznaczony dla Wernera chleb Majchrzak krajał w grubsze pajdy, które Werner

ukrywając gdzieś w zakamarku, mógł zjeść na miejscu w czasie pracy. Całą zawartość otrzymanych dla Wernera paczek Majchrzak trzymał ukrytą w magazynie, i wydawał z niej po trochu tyle, ile można było nieznacznie Wernerowi przekazać. Z kolei ten również nie mógłby przenieść jej do obozowego baraku w którym sypiał, gdyż zwróciłoby to uwagę strażnika SS na bramie. Tak więc również Werner ukrywał przesyłki Kargera gdzieś na placu budowy (okazji ku temu było dosyć, wobec różnych przedmiotów i materiałów budowlanych, które się tam znajdowały). Tam też zapewne przechowywał otrzymany od Kargera sweter, który w czasie pracy ubierał pod pasiak, aby było mu cieplej. Wracając do obozu, zdejmował go.

Podaną w jednym z listów Gerharda wiadomość, że w okresie zimy pracuje w ogrzanej hali, objaśnia Kazimierz Majchrzak następująco: nowa wielka hala fabryczna, którą budowano w ciągu lata, została w stanie surowym — ściany i dach — ukończona do zimy; potem wstawiono do środka ogromne piece z rurami dyszącymi ciepłym powietrzem, aby ściany szybciej wysychały. Dalsze prace budowlane i wykończeniowe prowadzone były wewnątrz tej ogrzanej hali.

Stosunki na budowie były w ogóle bardziej „ludzkie” niż w strzeżonej przez SS tej części obozu, gdzie stały mieszkalne baraki więźniów. Pakamery poszczególnych firm zaopatrzone były w żelazne piecyki, robotnicy, także Żydzi, wchodzili do nich po narzędzia albo aby się ogrzać. Na piecyku można było postawić menażkę, w której dało się zagotować zupę z kostki lub nawet kaszę. W baraku mieszkalnym byłoby to chyba niemożliwe, a przede wszystkim niebezpieczne, gdyż strażnicy SS mogli dochodzić, skąd więzień żydowski otrzymał prowiant⁶.

Pieniądze potrzebne były Gerhardowi na zakup kartek chlebowych i samego chleba. W obozie „Gleiwitz II” żadnej kantyny nie było. Kartki chlebowe — nb. fałszywe — przynosili na teren zakładów wracający z niedzielnych przepustek robotnicy-Polacy z Zagłębia. Oni także dostarczali głównie chleb dla Żydów; wracających do obozu na bramie nie kontrolowano, wiadomo było, że przywożą sobie z domów żywność. Na zewnątrz obozu w pobliskiej ulicy była piekarnia, właściciel jej przyjmował nie tylko odcięte od kartek poszczególne ich odcinki (co był niezgodne z przepisami), ale nawet sprzedawał chleb w ogóle bez kartek, tyle, że za cenę dziesięciokrotnie wyższą od oficjalnej (za 5 marek). Dlatego Gerhard zawsze prosił Kargera przede wszystkim o kartki na chleb i pieniądze. Buty, o których pisze, prawdopodobnie starał się „zorganizować” mu Majchrzak z magazynu ubrań roboczych, za cichą zgodą kierownika, który wziął za nie również czarnorynkową cenę⁷.

Niektórym z Żydów udało się ukryć przy aresztowaniu kosztowności lub pieniądze; ci sprzedawali to robotnikom polskim za kartki i chleb. Na terenie obozu „kwitł handel”, można było kupić nawet brylanty. Objasnia to zamieszczoną w liście Gerharda informację o sprzedaży złotego zegarka za 2 000 marek.

Leon Majchrzak rzadko kiedy przychodził do inż. Kargera sam. Nie miał na to po prostu czasu, w ciągu doby, na którą opiewała przepustka (od soboty popołudnia do niedzieli wieczór) trudno byłoby dojechać do podcieszynskiej wsi Pastwiska, udać się stamtąd do Cieszyna, i poprzez Pastwiska wrócić na czas do Gliwic. Była poza tym jeszcze inna przeszkoda: kontakty w sprawie Gerharda nie

odbywały się w prywatnym mieszkaniu Kargera, a wyłącznie w Muzeum. Karger, jako kustosz, miał tam osobny gabinet. Przyjście do Muzeum było bezpieczniejsze, odwiedzali je różni ludzie. Ale w niedzielę, kiedy Leon Majchrzak był w domu, Karger w Muzeum bywał rzadko. — Pośrednikami w przenoszeniu listów do Kargera i jego przesyłek do Majchrzaka bywały więc dzieci tego ostatniego, głównie córka Janina, ur. 1927, zatrudniona w tym czasie jako salowa w szpitalu sióstr Elżbietanek w Cieszynie. Kilkakrotnie wraz z nią był u Kargera w Muzeum także jej brat Kazimierz. Przesyłki przeznaczone dla Gerharda przynosili oni zazwyczaj przed przyjazdem ojca, zastawał on je już w domu.

Pozostaje do wyjaśnienia, czy Gerhard Werner wojnę przeżył, czy jego dramatyczna, uporczywa walka o życie oraz wysiłki Kargera i Majchrzaka w organizowaniu pomocy dla niego przyniosły jakieś owoce. W Gliwicach Werner żył do końca, dzięki swej młodości i otrzymywanym przesyłkom był w stosunkowo dobrym stanie fizycznym. Na drogę miał dobre buty i koc. Niemcy nie urządzili po drodze zbiorowej masakry więźniów żydowskich, strzelali tylko to tych słabych, którzy nie mogli nadążyć w pochodzie⁸. Główną grupę ewakuowano do Oranienburga, skąd mężczyzn skierowano do obozu w Sachsenhausen. Tam doczekali wyzwolenia. Majchrzakowie i Karger uważali, że według wszelkiego prawdopodobieństwa w grupie tej mógł znaleźć się również Gerhard Werner — chyba, że właśnie jego spotkało po drodze jakieś nieszczęście. Do Cieszyna nigdy nie wrócił. Nie dotarła również żadna wiadomość o jego dalszych losach.

Poniżej teksty dwudziestu zachowanych listów:

1

Cieszyn, 20.VI.42

Szanowny Panie Inżynierze!

Proszę przyjść do nas jak najszybciej, chcę z panem coś ważnego omówić. Jestem w domu zawsze od 6 rano do 4 popołudniu.

Geri¹

¹ Na odwrocie tej kartki dziecinny charakter pisma napisano: „Morawska Ostrawa Oderfurt ul. Betriebsstr. 13 Judische Spital — — — 250 Marek — — — Klaus Werner 20.VI.42.” — Notatkę sporządził prawdopodobnie młodszy brat Gerharta Wenera, Mikołaj (Klaus), ur. 1929; zanotował on adres szpitala do którego skierowano matkę chłopców na amputację piersi (rak), oraz ilość pieniędzy jaką w chwili aresztowania rozporządzali i oddali na przechowanie inż. Kargerowi, zob. list 3.

2

18.VI.1943

Kochany Wujku Wiktorze!

Jestem po ciężkiej chorobie, przesiedlony teraz tutaj po raz pierwszy od roku¹ mam możliwość napisania do Ciebie. Ponieważ nie mam jeszcze stałego adresu, piszę przez przyjaciela, Leona Majerczaka², Gliwice — Steigern, ul. Pszczyńska 206. Proszę Cię, prześlij odpowiedź na niego.

Jak wiesz, jestem w bardzo ciężkim położeniu, ale mam teraz po raz pierwszy od roku możliwość pomóc sobie pieniędzmi. Proszę, poślij mi natychmiast te 250 marek, które zostawiliśmy u Ciebie, to na początek wystarczy — daj Panu Majerczakowi który mi je natychmiast przekaże. W terminie około dwóch tygodni przyjedzie On do Cieszyna, proszę napisz mi odwrotnie, gdzie i kiedy mógłby się z Tobą i z panem Gabrischem³ spotkać. Do tego czasu sprzedaj ile się tylko da z całego kramu, który zostawiliśmy u Ciebie i u pani Jirasek⁴, i poślij mi pieniądze. Te rzeczy mnie już i tak nie pomogą — Mama i Brat prawdopodobnie dawno już nie żyją, i pozostałem tylko ja, któremu możesz jeszcze paroma setkami pomóc.

Dalej proszę Cię usilnie, abyś mi odwrotną pocztą na adres mojego przyjaciela przesyłał paczki żywnościowe. Poślij mi proszę ile możesz chleba, suchych keksów, pierników, i jeśli tylko możliwe — jeśli możesz — trochę margaryny, sztucznego miodu, cukru mąki, kaszy płatków owsianych i konserw. Pani Weidlichowa⁵, pan Waleczek⁶ i inni nasi znajomi na pewno chętnie coś dla mnie ofiarują. Potrzebuję także pilnie 1,5 — litrową menażkę albo bańkę na mleko (proszę jej nie przysyłać pustej), duży scyzoryk, litrową manierkę i kilka małych słoików z marmolady z zamykanymi wieczkami. Proszę, prześlij te rzeczy wraz z trochę jedzenia natychmiast do pana Majerczaka. On powie Ci w Cieszynie czego poza tym potrzebuję z ubrania i innych rzeczy. Przede wszystkim potrzebuję pary wysokich butów, prostych butów roboczych albo wysokich gumiaków jakie noszą chłopci, albo mocnych butów ze sztylpmi, oraz pończochy, skarpety i onuce. Te rzeczy mieć muszę, choćby za cenę wszystkich naszych kosztowności. Przesyłam wielkość stopy bez skarpet i pończoch. Na razie wiele pozdrowień — w przyszłości napiszę obszerniej.

Geri

Gliwice, 18 czerwca

P.S. Schudłem 12 kg, wagę 54. Proszę, poślij mi kilka sztuk zupy w kostkach albo w proszku⁷.

¹ Ponieważ pierwszy list nosi datę 20 czerwca 1942 r., pozwala to datować list drugi na rok 1943.

² Nazwisko napisane błędnie. Chodzi o Leona Majchrzaka, w latach 1942—1945 pracującego w Zakładach Wytwórczych Sadzy Gazopochodnej w Gliwicach (Deutsche Gasrusswerke G. m. b. H. Gleiwitz). W okresie wojny były to zakłady zbrojeniowe, wytwarzające m.in. materiały wybuchowe. — Dane z własnoręcznego życiorysu L. Majchrzaka w kartotece ZBOWiD, Oddział w Cieszynie (obecnie w zbiorach Książnicy Cieszyńskiej — przyp. red.).

³ Artur Gabrisch, właściciel zakładu kominiarskiego, w okresie międzywojennym vice-burmistrz Cieszyna z ramienia mniejszości niemieckiej. Żonaty z Żydówką, zaraz po wkroczeniu oddziałów niemieckich do Cieszyna (11 X 1939) musiał opuścić urząd.

⁴ Zaprzyjaźniona z Wernerami rodzina Jirasków mieszkała w sąsiedztwie ich drugiego, skromnego mieszkania przy ul. Stalmacha, do którego przenieśli się w czasie okupacji.

⁵ Żona cieszyńskiego piekarza, Jana Weidlicha.

⁶ Franciszek Waleczek, współwłaściciel sklepu delikatesowego w Cieszynie. W okresie międzywojennym Waleczkowie mieszkali w sąsiednim domu obok Wernerów.

⁷ Na odwrocie kartki umieszczony jest adres jej odbiorcy: „Pan Wiktor Karger, Cieszyn, Górny Śląsk, ul. Hindenburg 7”. — Zdumiewa fakt podawania przez Gerharda w jego konspiracyjnych przecież listach pełnych danych o ludziach, od których oczekiwał pomocy; narażało ich to przecież na najgorsze konsekwencje. Przypuszczalnie w swej młodości i niedoświadczeniu nie zdawał sobie dostatecznie z tego sprawy, a także liczył, że nikt poza Majchrzakiem nie dostanie jego listu do ręki (— co było również naiwne, w wypadku kontroli Majchrzaka na bramie lub w drodze do domu kartka taka mogła łatwo wpaść w ręce policji). Inf. Kazimierz Majchrzak podaje, że prawdopodobnie jego ojciec nie wiedział o tym, przekazywanych przez Gerharda poskładanych w kostkę świstków papieru nie czytał, i dlatego nie zabronił mu podawania wszelkich nazwisk.

3

Bez daty — początek lipca 1943 r.

Pan Wiktor Karger¹
Cieszyn, ul. Hindenburga 7

Kochany panie Dyrektorze!²

Już przed dwoma tygodniami napisałem do Pana, niestety na próżno. Myślę, że nie otrzymał Pan mego listu piszę więc ponownie, nie mogę przecież przypuścić, że pomoć mi Pan nie chce lub nie może. Od czasu, gdy widzieliśmy się ostatni raz przed rokiem, wycierpiałem nieskończenie wiele. Jestem słaby, bez sił, chory z niedożywienia. Proszę, Niech mi Pan pomoże! Tu do obozu dochodzą paczki żywnościowe do pół kg wagi, jako próbki lub paczki żywnościowe. Błagam, niech mi Pan pomoże! Niech Pan mi prześle żywność, inaczej zginę! Mieszkańcy obozu utrzymują się przy życiu głównie z paczek, a ja mam tylko wikt obozowy, głoduję straszliwie i tylko patrzę jak inni jedzą. Także pieniędzmi można sobie tu wiele pomóc. Proszę, niech Pan sprzedaje nasze rzeczy i kupuje dla mnie tyle ile można chleba, margaryny, marmolady, kaszy, zup w kostkach itd., i posyła mi regularnie paczki wprost lub przez pana Majerczaka, i proszę, niech Pan mi prześle przez niego natychmiast trochę pieniędzy! Niech od udzielenia mi pomocy nie powstrzymuje Pana nieuzasadniona nieufność względem pana Majerczaka! Proszę przez niego posłać mi natychmiast na poniedziałek trochę pieniędzy i chleb — on mi to odda — i regularnie „próbki” po pół kilograma pocztą na adres: Z.A.L.³ Gleiwitz-Steigern. Ubrań nie potrzebuję ale proszę najbardziej pilnie i szybko o parę roboczych gumiaków albo mocnych butów.

Pozdrowienia dla wszystkich
Geri

¹ Adres odbiorcy umieszczony w nagłówku listu.

² W pierwszym liście z obozu Gerhard zwracał się do Kargera jako „wujku”, tak, jak czynił to zapewne w dzieciństwie; w następnych pisał już jak do osoby obcej, zapewne zorientował się, że forma poprzednia sugerowała by pokrewieństwo Kargera z Wernerami, a tym samym jego nie-aryjskie pochodzenie.

³ Z.A.L. — Zwangsarbeitslager, obóz pracy przymusowej.

Szanowny Panie Inżynierze!

W poniedziałek odebrałem od pana M.¹ buty i papucie, od razu dałem je do obozowego szewca, wczoraj odebrałem z powrotem obydwie pary. Buty są lepsze niż moje drewniane ważące 5 kg trepy, jakościowo należą do najlepszych w obozie — tu wszyscy chodzą w podartych i łatanych papuciach — niestety są trochę małe i cisną. Papucie dałem polatać, teraz są bardzo dobre, i kiedy zmęczony wracam do „domu” mam choć tyle wygody.

Na następne dni, w najgorszym wypadku tygodnie, te buty wystarczą, ale kiedy zrobi się zimniej i nastaną sloty, potrzebne mi będą buty mocniejsze, a przede wszystkim 2 numery większe, abym mógł do nich ubrać skarpetki i onuce.

Od zeszłego poniedziałku oczekuje boleśnie i daremnie na zapowiedzianą przez Pana paczkę. Przypuszczam, że ma Pan dobra wolę pomóc mi, i tylko dla tego jej nie przysyła, że albo Pan się boi, albo sam niczego nie ma; proszę sprzedać jeden lub kilka dywanów albo coś z biżuterii pani Weidlich albo jakiemuś znajomemu gospodarzowi za chleb u Weidlichów na pewno nie brak starego chleba, który tam jest nie do użycia — albo innych odpadków — a ja byłbym szczęśliwy, gdybym je miał. Za buty mógłby Pan dać Goryczce² choćby jeden z zegarków. Gdyby nie można było kupić żywności albo trudno było ją dostarczyć, proszę dawać co dwa tygodnie pieniądze panu M., on będzie mógł się postarać o chleb tutaj. Proszę, niech Pan omówi wszystko z panem M. Czy potrzebuje Pan pełnomocnictwa³ dla Jiraska

Buty i żywność potrzebuje koniecznie, moje nogi są w coraz gorszym stanie, mam napady bicia serca a w nocy oblewam się potem; lekarz mówi, że jedynym lekarstwem na to jest wystarczająca ilość pożywienia. Błagam, niech mi Pan zrobi o co prosiłem, było by przecież śmiesznym umierać dlatego, że Panu żal pozbywać się paru starych szmat i różnego kramu — cóż przyjdzie mi z tych przedmiotów, nawet, jeśli mi pozostaną, gdy będę spoczywał na żydowskim cmentarzu w Gliwicach! Proszę niech Pan pošle mi te rzeczy o które prosiłem w swych poprzednim liście.

Więcej pisać nie mam czasu
Geri

Ponownie proszę o parę papierosów!⁴ Bardzo ważne! Ręcznik! Bańkę na mleko!⁵ P.S. Czy mógłby mi Pan posłać „Das Reich” albo jakąś inną gazetę⁶ Proszę o sacharynę, kostki zupy, kieszonkowe lusterko i spodenki gimnastyczne. Polscy robotnicy tutaj, także pan M., mają gumowe buty. Za pieniądze otrzymać ich nie można, ale za jeden z zegarków można otrzymać przynajmniej 6 par. Niech się Pan nie waha, idzie o moje zdrowie i życie!

Ile pieniędzy miesięcznie mógłbym maksymalnie otrzymywać
Proszę wybaczyć pismo, piszę pośpiesznie w kłozecie⁷.

¹ Majchrzaka

² Nazwisko nie zidentyfikowane. Prawdopodobnie znajomy Kargera od którego można by buty kupić.

³ Upoważnienie do odbioru i sprzedaży rzeczy Wernerów zdeponowanych u Jirasków.

⁴ Przypuszczalnie za papierosy można było uzyskać w obozie inne rzeczy lub świadczenia; mogła to być także forma prezentu dla strażnika pilnującego Żydów na placu budowy.

⁵ Prawdopodobnie do przynoszenia wody na plac budowy lub do baraku.

⁶ Gazety podpinano pod obozowe drelichy dla ocieplenia. Główna gazeta partyjna „Das Reich” drukowana była na dobrym i mocnym papierze.

⁷ Tekst po pierwszym podpisie umieszczony jest w formie dopisków na obrzeżach i na odwrocie kartki.

5

Bez daty — jesień 1943

Kochany Panie Dyrektorze!

Ponieważ stan moich stóp był już nie do zniesienia, a właściciel butów nie chciał już dłużej czekać, pan M. wyłożył za nie pieniądze i kupił je dla mnie. Są to mocne skórzane buty na gumowej podeszwie. Pasują mi bardzo dobrze. Jestem po prostu szczęśliwy, bo od świąt Bożego Narodzenia¹ nie miałem na nogach butów, które by mi pasowały.

Proszę Pana więc, skoro tych 250 marek które wówczas u Pana lub u pani majorowej K.² zostawiliśmy, już się skończyły, sprzedać najpierw pościel pozostawioną u pani J.³ Nabywca na nią znajdzie się bez trudu, a uzyskana kwota starczy zapewne zarówno na buty (140 marek) jak i na kilka tygodni życia. Gdyby Pan co sprzedał i mógł mi posłać jaką rezerwę, bardzo bym się cieszył. Teraz na przykład kiedy pan M. nieoczekiwanie wyjeżdża o tydzień później, pieniądze już wyszły i znów poszczę, a to jest bardzo, bardzo gorzkie. Głód boli! Za 100 marek mogę wyżyć dokładnie 2 tygodnie, ale na trzeci już nie mam nic.

Na moje urodziny 27. Życzyłbym sobie dwie stare skarpetki i jedną agraftkę⁴. Jest ona tu nie do zdobycia.

Proszę, niech Pan da panu M. 140 marek za buty i pośle mi 100 Marek na najbliższe tygodnie, abym nie musiał dłużej głodować.

Czuję się obecnie silniejszy, nie mam już gorączki, przybrałem 8 kg. To wszystko zawdzięczam tylko Panu, mam nadzieję kiedyś móc inną drogą odplacić.

Czy mógłbym otrzymać bandaż na przeguby rąk, 1 czapkę, 1 kieszonkowe lusterko, i znów trochę sacharyny. Może pan M. ma w domu trochę owocu, białego twarogu albo innych rzeczy które mógłby Pan dla mnie zapłacić.

Wiele pozdrowień dla pana G., jego żony i wszystkich innych znajomych

Geri

P.S. Czy mógłbym otrzymać fotografie o które prosiłem.

¹ Prawdopodobnie mowa o świątach 1942 r.; rodzinę Wernerów wywieziono w lecie 1942 r., buty, jakie Gerhard miał na nogach starczyły mu zapewne tylko do końca tego roku, potem nosił ciężkie, na drewnianych podeszwach buty obozowe.

² Nazwisko nie zidentyfikowane. W Cieszynie stacjonował 4 pułk Strzelców Podhalańskich, b. podoficer tego pułku, Józef Matysiak, nie przypomina sobie oficera w randze majora, którego nazwisko zaczynało by się na tę literę. Być może była to wdowa po oficerze austriackim.

³ Jirasek, zob. przypis 24.

⁴ Agraftkami podpinano gazety lub inny papier pod bluzę (inf. Kazimierz Majchrzak); por. przypis 46.

6

Bez daty — schyłek października 1943 r.

Szanowny Panie Dyrektorze!

Dopiero teraz mam trochę czasu aby potwierdzić otrzymanie od Pana przesyłki i serdecznie za nią chcę podziękować. Otrzymałem: parę skarpetek, agraftki, serek do smarowania, sacharynę, pudełko z ciastem i 100 Marek. Serdeczne dzięki za wszystko! Szczególnie Panu i Pani G.¹ za wspaniałe ciasto!

Powodzi mi się teraz, chwała Bogu, całkiem dobrze, ataki gorączki ustały i czuję się znacznie silniejszy. Przy Pana dalszej pomocy mam nadzieję wkrótce całkiem powrócić do zdrowia.

Za tydzień pan M. przybędzie znów do Cieszyna. Proszę niech pan będzie tak dobry i przygotuje mu te rzeczy o które prosiłem w swym poprzednim liście; tego, czego Pan nie posiada, ma może pan G. Zwłaszcza parę starych papuci albo pantofli gimnastycznych lub tenisówek, potrzebuję ich pilnie, gdyż te, które posłał mi Pan przed trzema miesiącami są już całkiem podarte. Bardzo bym się cieszył, gdybym mógł je otrzymać już w przyszłym tygodniu, nawet, gdyby nie były w dobrym stanie, mogą mi je tu naprawić.

Drugą kartkę proszę oddać Panu G. Jeszcze raz najserdeczniej dziękuję i najlepsze życzenia².

Pański
Geri

Proszę, niech mi Pan prześle znowu 100 Marek. Tym razem mi to wystarczy³.

¹ Gabrisch, por. przypis 23.

² Przesłanie adresatowi życzeń pozwala datować list na schyłek października lub początek listopada 1943 r. W. Karger obchodził urodziny 3 listopada, imienin nie obchodził w ogóle. — Datowanie listu na przełom października, listopada potwierdza zamieszczona w nim informacja, że pierwszą parę papuci otrzymał Gerhard „przed trzema miesiącami” (a więc w lecie, odbiór ich kwituje 5 VIII.1943 r. por. list 4).

³ Na odwrocie kartki znów nazwisko jej odbiorcy: „Panu inż. W. Kargerowi”.

7

Bez daty — listopad 1943

Kochany panie Dyrektorze!

Potwierdzam z podziękowaniem odbiór poprzedniej przesyłki 50 Marek i kartek na 2 kg chleba.

Od trzech tygodni pracuję w fabryce, praca jest brudna, ale nie ciężka i na zimę jestem pod dachem.

Gdyby pan M. nie zamierzał przyjść do Pana ponownie jeszcze przed Bożym Narodzeniem, proszę niech Pan mi prześle, jeśli możliwe, trochę więcej pieniędzy aby starczyło mi do świąt.

Serdeczne pozdrowienia
Geri

P.S. Gdybym mógł mi Pan posłać jakąś starą broszurkę albo jakąś dwudziestofenigową powieść, sprawiło by mi to wielką radość. Powoli idiocię zupełnie z braku jakiegokolwiek lektury¹.

¹ Według informacji uzyskanej od Krystyny Spialek, mieszkającej w tym samym domu rówieśniczki i towarzyszy zabaw młodych Wernerów, Gerhard był chłopcem bardzo zdolnym i umysłowo rozbudzonym. Poza nauką w gimnazjum, pobierał lekcje języków obcych i gry na fortepianie. Na odwrocie kartki nazwisko adresata „Karger”.

8

Bez daty — przed Bożym Narodzeniem 1943 r.

Kochany Panie Dyrektorze!

Serdecznie dziękuję za poprzednią przesyłkę kartek na 2 kg chleba, 50 Marek i lekturę. Ta ostatnia sprawiła mi szczególnie wiele radości.

Na święta Bożego narodzenia pozwalam sobie posłać Panu kawałek mydła¹. Mam nadzieję sprawić tym Panu także drobną przyjemność.

Tu się nic nie zmieniło. Jestem zdrowy i pracuję nadal w fabryce.

Proszę, niech Pan mi pośle znowu kartki i pieniądze.

Serdeczne życzenia świąteczne
Geri

¹ Pracującym w fabryce sadzy więźniom przydzielono mydło. Było to jedyne dobro, które mógł Gerhard zaofiarować swemu opiekunowi Kargerowi.

9

Bez daty — styczeń lub luty 1944 r.

Kochany Panie Dyrektorze!

Jeszcze raz najserdeczniej dziękuję za piękną przesyłkę urodzinową od Pana i pana G. Sprawiała mi wiele radości.

Czuję się teraz znacznie zdrowszy i silniejszy, przybrałem 10 kg i ważę 64 kg. Rany na nogach zaczynają się powoli goić, bo mam obecnie dobre, odpowiedniej wielkości, wygodne i mocne buty.

Pracuję obecnie w nowym zakładzie w ciepłej hali, co w okresie zimowym jest bardzo ważne.

Jeśli Pan może, proszę mi posłać stare papucie, stary i łatany pulower albo ciepłą podkoszulkę z długimi rękawami (nowe rzeczy czasami zabierają) i parę rękawic zszytych ze starych skrawków filcu o tej formie¹. I przede wszystkim 100 Marek, które potrzebuje na życie. Ostatnie dwa tygodnie nie głodowałem i pieniędzy mi wystarczyło. Proszę, niech Pan mi nadal pomaga, długo to już nie będzie trwało. Najlepsze, serdeczne pozdrowienia i podziękowania dla Pana i pana G. i do rychłego szczęśliwego zobaczenia.

Geri

¹ W tym miejscu wymalował wykrój rękawic.

10

Bez daty — początek 1944 r.

Kochany Panie Dyrektorze!

Ostatnio polecił Pan powiedzieć, że powinienem ograniczyć swoje wydatki.

Żyłem więc tak oszczędnie, jak tylko możliwe, i starczyło mi na trzy tygodnie zamiast dwóch. Na czwarty tydzień pan M. pożyczył mi 25 Marek i chleb za 5 Marek i proszę Pana, aby mu zwrócił 30 Marek. Na następne dwa tygodnie proszę posłać mi tylko 75 Marek, żyjąc oszczędnie, powinienem z tym wyjść.

Buty moje powoli się kończą, i bardzo bym się cieszył, gdyby mi Pan mógł posłać pewną kwotę, abym mógł dostać nowe. Ostatnio miałem okazję kupić parę dobrych nowych gumowych butów za 700 Marek, niestety były dla mnie za małe. Ale może trafić się znów okazja, i wtedy było by dobrze, gdybym miał te pieniądze.

Proszę, niech mi Pan napisze, albo przekaże przez pana M. co już Pan sprzedał i co jeszcze może Pan sprzedać. Proszę sprzedawać możliwie najkorzystniej, słyszałem, że za złoty zegarek zapłacono tu 2000 Marek, mógłbym za to żyć przez rok!

Czy mógłby Pan mi znowu posłać trochę sacharyny?

Proszę, niech Pan da panu M. 105 Marek, abym znów miał coś na życie.

W poniedziałek odchodzi stąd transport 50 ludzi do innego obozu. Z mojej grupy w fabryce nie odesłali dotychczas nikogo, ale nie wiadomo, czy w obozie kogo nie wymienią. Miejmy nadzieję że zostaną tutaj¹.

Wiele serdeczności, pozdrowień dla Pana i wszystkich Znajomych

Pański Geri

P.S. Czy u Was panuje spokój? Tu było ostatnio kilka ostrzeżeń alarmu lotniczego, ale nic więcej nie zaszło. Czy przebywa u Was wiele osób z terenów zbombardowanych?

¹ Por. wstęp, przypis 5.

24 marca 44

Kochany Panie Dyrektorze!

Bardzo dziękuję za przesłanie mi 75 Marek i za zapłacenie panu M. 30 Marek. Pan M. mówi, że ze sprzedaży niektórych naszych rzeczy jest u Pana obecnie dla mnie około 600 Marek. Proszę posłać mi z tego 75 Marek na życie a 125 na buty, razem 200 Marek. Z reszty proszę mi nadal posyłać po 75 Marek w dwutygodniowych odstępach. Obrazy może Pan sprzedać choćby do Muzeum na nazwisko któregoś z naszych znajomych lub pana M. Proszę napisać mi, co z pozostałych rzeczy zostało już sprzedane. Srebrne nakrycia stołowe u pani Jirasek, dywany pościel, materace, pierzyny również u niej. Szklane naczynia, 2 złote zegarki i biżuteria u Pana. Gdzie zdeponowaliśmy stojący zegar Proszę, niech mi Pan mi dokładnie poda to wszystko, albo niech pan M. sobie zanotuje.

Proszę, niech Pan wszystko sprzeda, jeśli tylko te czasy przeżyję, dam sobie później radę. Mam przecież jeszcze część domu w Opawie wartości 24 tysięcy Marek, jako rezerwa na po wojnie.

W zeszłym tygodniu uciekło stąd dwóch mężczyzn, pilnują nas teraz bardzo ostro, ale dzięki bogu nie zastosowano ogólnych represji.

Proszę jeszcze raz o tych 200 Marek i o spieniężenie tych rzeczy, które są jeszcze u Pana.

Wiele pozdrowień dla wszystkich znajomych, Panu serdecznie dziękuję za pomoc.

Geri

bez daty — wiosna 1944 r.

Kochany Panie Dyrektorze!

Serdeczne dzięki za otrzymaną od pana przesyłkę 200 marek, kartki chlebowe na 3 kg chleba, cukier i sacharynę. Pan M. sprzedał mi parę używanych, ale jeszcze całkiem dobrych butów gumowych, które mi dobrze pasują.

Obecnie nastało tu wreszcie ciepło. W zeszłym roku nie uwierzyłbym, że będę w stanie wytrzymać w obozie jeszcze jedna zimę.

Panuje tu wielki niepokój. Wokół naszego obozu stawiają płot z kolczastego drutu pod elektrycznym napięciem, podobno mamy stąd odejść, a na nasze miejsce przyjdą jeńcy wojenni. Ale nic pewnego nie wiadomo.

Proszę, niech Pan prześle mi znowu 75 Marek na następne dwa tygodnie i spis rzeczy sprzedanych oraz tych, które można by jeszcze sprzedać.

Serdeczne pozdrowienia
Geri

20 kwietnia 1944 r.

Kochany Panie Dyrektorze!

Serdeczne dzięki za posłane mi 100 Marek i kartek na 3 kg chleba. Dzięki Panu za spieniężenie naszych rzeczy. Cieszę się bardzo, że z biżuterii nic jeszcze sprzedane nie zostało, jeśli mnie stąd nie wywiozą, będę mógł za to długo żyć.

Proszę, niech Pan znów coś sprzeda, za nim wyczerpie się pozostająca u Pana gotówka. Pan M. chętnie odkupiłby nakrycia stołowe. Proszę się dowiedzieć jakie są obecnie ceny i omówić to z nim.

Nasz obóz otoczono obecnie drutami elektrycznymi, także wokół placu budowy instalowano druty. Przypuszczamy, że zrobiono to aby uniemożliwić nam ewentualną ucieczkę podczas bombardowania (w ostatnich dwóch tygodniach mieliśmy 4 nocne i jeden dzienny alarm lotniczy, a raz słyszał było nawet strzały). Czy w Cieszynie jest spokój?

Wiele pozdrowień dla Wszystkich

Geri

Gliwice, w dzień urodzin Führera¹ 1944.¹ 20 IV 1944 r.

Bez daty — lato 1944 r.

Kochany Panie Dyrektorze!

Potwierdzam z podziękowaniem otrzymanie przed czterema tygodniami kwoty 100 Marek. Ponieważ wraz z oszczędnościami starczyło mi tego aż do teraz, pan M. nie zjawił się u Pana przed 2 tygodniami.

Wiele się tu zmieniło, ale nadal jestem zdrowy i wiedzie się mi dobrze.

Proszę znowu o 100 Marek i przede wszystkim o kartki. Czy udało się panu sprzedać coś z naszych rzeczy?

Pozdrowienia
Geri

Bez daty — lato 1944 r.

Kochany panie Dyrektorze!

Proszę, niech Pan mi pośle tym razem 100 Marek, abym znów, jak obecnie, nie musiał głodować. Proszę, niech Pan sprzeda wszystko! Jedzenie muszę mieć, inaczej znów się rozchoruję! Czy mógłbym znowu dostać lekarstwa?

Pozdrowienia
Geri

P.S. Proszę o parę starych skarpetek!

Bez daty — jesień 1944 r.

Kochany Panie Dyrektorze!

Bardzo dziękuje za 100 Marek i za kartki na 3 kg chleba.

Proszę znów o pieniądze i przede wszystkim o kartki na chleb. Obecnie jest już trudno tu coś dostać, kupić.

Pozdrowienia
Geri¹

¹ Na odwrocie odmiennym charakterem pisma podane nazwisko nadawcy listu „Gerhard Werner”. Przypuszczalnie napisał to ten sam Żyd belgijski, który dostarczał Gerhardowi kromki chleba od Majchrzaka, być może pośredniczył również w doręczaniu Majchrzakowi listów od Gerhada. Por. wstęp.

Bez daty — jesień 1944 r.

Kochany Panie Dyrektorze!

Serdeczne dzięki za 100 Marek i kartki na 2 kg chleba.

Bardzo trudno jest teraz coś kupić, wielu cudzoziemców odjechało i zastąpili ich Żydzi. Dlatego proszę przede wszystkim o kartki.

Tu wszystko po staremu, jestem zdrowy. Proszę znów o 100 Marek.

Pozdrawiam serdecznie
Geri

Bez daty — grudzień 1944 r.

Kochany Panie Dyrektorze!

Serdeczne dzięki za przesłanie mi 50 Marek, kartek na 2 kg chleba, 2 jabłka, 2 kostek cukru i 2 książki. Zwłaszcza ta Jacka Londona bardzo mi się podobała, tylko jak na nasze otoczenie jest ona o wiele za piękna i za elegancka.

Tu nic nowego. Jest bardzo zimno, ale pracuję w ogrzewanej hali. Nieprzyjemne są tylko prawie regularne alarmy, od 11.30 do 1 godz. Wtedy musimy udawać się do zimnych okopów. Wieczór wigilijny będę miał piękny, w niedzielę mam dyżur w fabryce, a płonące zapalniki gazu zastąpią mi choinkowe świece. Proszę, niech Pan mi nadal pomaga, abym mógł dożyć jeszcze kilku prawdziwych świąt.

Serdeczne życzenia bożonarodzeniowe
Geri

P.S. Wdzięczny byłbym za dalszą lekturę.

Bez daty — początek stycznia 1945 r.

Kochany Panie Dyrektorze!

Serdeczne dzięki za przesyłkę na święta Bożego Narodzenia, za 50 marek, 2 jabłka, 2 kołaczki, suszone owoce i lekturę. Dzięki Pana darom w żywności i w literaturze miałem wspaniałe święta.

Jestem zdrowy, także poza tym jest wszystko w porządku. Proszę, niech Pan mi prześle znów trochę pieniędzy na następne 2 tygodnie.

Pana książki połykam nie tylko ja, ale cały obóz. Najlepsze podziękowania od wszystkich czytelników.

Geri

Bez daty — styczeń 1945 r.

Kochany Panie Dyrektorze!

Dziękuję serdecznie za przesyłkę 60 Marek i kartki na 2 kg chleba.

Przypuszczam, że już niedługo będę sprawiać Panu kłopoty. Jeśli wypadki toczyć się będą nadal w takim tempie, jak w ubiegłym tygodniu, końcem miesiąca będziemy albo w niebie, albo wywiezieni na Zachód, albo w domu. Tu prawie stale panuje alarm przeciwlotniczy, zaś na drogach widziliśmy zdążające na Zachód wozy chłopskie z kobietami, dziećmi i dobytkiem. Jest to początek końca.

Do obozu nadszedł transport więźniów Żydów z obozów Lublina, wywieziono ich na dwie godziny przed nadejściem Rosjan, wiele tamtejszych łagrów¹ zwłaszcza z kobietami i dziećmi, otwarto i więźniów wypuszczono na wolność. W każdym razie nie zastrzelono nikogo. Chorych nie przekazuje się już do Oświęcimia² do zagazowania, lecz leczy się ich. W Oświęcimiu nowo przybyli widzieli wielkie łagry, w nich kobiety, dzieci a także niemowlęta. Przez Międzynarodowy Krzyż zaczynają do nas dochodzić listy z innych obozów. Ogólnie biorąc, obchodzono się z nami teraz wiele lepiej. Wnioskuje z tego, że zamierzają nas wymienić za Niemców uwięzionych poza granicami Niemiec, i to pozwala mieć nadzieję, że jednak pozostawią nas przy życiu i że kiedyś znów będziemy wolni.

Proszę, niech mi Pan pomoże przetrwać jeszcze te ostatnie tygodnie, niech Pan mi prześle przede wszystkim kartki na chleb, ale także, jak zwykle pieniądze, jak długo przedstawiają one jeszcze jakąś wartość. Bo jak tylko dotrą tu masy uciekinierów ze wschodu, wygryzą wszystko do czysta i o kupnie chleba nie będzie już mowy. Czy w Cieszynie jest spokój? Co słychać u Pana?

Dużo pozdrowień
Geri³

¹ Lublin został wyzwolony przez wojska radzieckie 24 VII 1944 r.
Słowo „lager” użyte w liczbie mnogiej, w tym wypadku nie tłumaczy się na „obozy”; słowo „obóz” kojarzy się z całością danej jednostki (np. Obóz w Oświęcimiu); w liście chodzi przypuszczalnie o części takiej jednostki, zgrupowanie baraków, które razem tworzyły obóz.

² Autor listu używa skrótu „Au”.

³ Zgodnie z przewidywaniami Gerharda, wojska radzieckie wkroczyły do Gliwic jeszcze w tym miesiącu, w którym pisał swój ostatni list do Kargera (24 I 1944 r.). Ostatni apel odbył się 17 stycznia, w dniu następnym przystąpiono do ewakuacji obozu.

Przypisy

¹ Archiwum Państwowe w Katowicach Oddział w Cieszynie, Spuścizna Wiktora Kargera, sygn. 397; O losach Gerharda pisałam w artykule Listy żydowskiego chłopca z obozu pracy. Przyczynek do historii Żydów cieszyńskich, „Mówią Wieki” 1988. Z. 3, s. 37–42. Natomiast losy żydów cieszyńskich opisałam w pracy Żydzi cieszyńscy w czasie II wojny światowej (Materiały archiwalne, informacje terenowe, „Zaranie Śląskie” 1987. Z. 1–2, s. 73–88.

² Oryg.: Judenlager — Zwangsarbeiter — Rustungslager Gleiwitz — Steigern Por. Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939–1945, praca zbior., Warszawa 1979, s. 177. Od 3.V.1944 obóz ten był jednym z podobozów Oświęcimia. Obecnie na tym miejscu znajdują się Gliwickie Zakłady Chemiczne „Carbochem”, ul. Pszczyńska 206. (stan z 1980 r. przyp. red.)

³ Obszerniej o działalności inż. W. Kargera pisałam: inż. W. Karger, „Časopis Šlezského Muzea”, serie B, 1977, z. 2, s. 184–188; Zasłużony historyk kultury, inż. Karger. „Kalendarz Cieszyński 1985”, Cieszyn 1984, s. 125–128; Wiktor Karger — organizator i opiekun zbiorów Oddziału Zabytkowego Biblioteki Śląskiej w Cieszynie. „Książnica Śląska” 1988. T. 23, s. 47–54. Jak wynika z zapisków Kargera, pośredniczył on w spieniężeniu rzeczy Wernerów jeszcze przed ich wywiezieniem z Cieszyna, dostarczając im w ten sposób środków na utrzymanie. Zachowała się m.in. koperta „Własność Wernerów”, na której skrupulatnie choć ostrożnie zapisywał kwoty pieniędzy przekazywanych Gerhardowi.

⁴ „Najwyższa forma ratownictwa polegała na trwałym lub długotrwałym kontakcie z ratowanym ... był to najbardziej niebezpieczny dla niosącego ratunek”. S. Datner: Las sprawiedliwych, Karta z dziejów ratownictwa Żydów w okupowanej Polsce, Warszawa 1968, s. 34.

⁵ Dyrekcja fabryki interweniowała w wypadkach, jeśli który z majstrów traktował więźniów źle. Nawet jeśli chodziło głównie o utrzymanie ich sprawności do pracy, więźniowie odbierali to jako pomoc i ochronę; Gerhard wyraża w swych listach nadzieję na pozostanie w tej fabryce i podaje, że z jego grupy nie odesłano jeszcze nikogo (do innego obozu). W ostatniej chwili przed ewakuacją obozu dyrektor techniczny Schenck polecił wydać więźniom po 1 kocu i po bochenku chleba. Por. I. Strzelecka, A. Strzelecki: Zatrudnienie więźniów oświęcimskich w przemyśle Gliwic. „Zeszyty Gliwickie” 1972. T. IX, s. 15–37.

⁶ Informacji o paczkach otrzymywanych przez Żydów pocztą — o czym w jednym z listów pisze Gerhard — inf. Kazimierz Majchrzak objaśnić nie umiał. Według niego paczki mogły docierać jedynie do więźniów aryjskich

⁷ Według informatora Kazimierza Majchrzaka — „Niemcy byli łasi na pieniądze”.

⁸ Tak podają istniejące opracowania obozu „Gleiwitz II”, a mianowicie: E. Całka: Hitlerowskie obozy w Gliwicach i w powiecie. „Zeszyty Gliwickie” 1966. T. IV, s. 121–133; I. Strzelecka, A. Strzelecki: op. cit., s. 15–37; I. Strzelecka, A. Strzelecki: Podobozы oświęcimskie w Gliwicach, „Zeszyty Gliwickie” 1978. T. XIII, s. 119–168.

Zemský národní výbor — expositura v Moravské Ostravě o sytuacji na górnośląskim odcinku pogranicza polsko-czechosłowackiego w pierwszej połowie czerwca 1945 r.

Przedstawiony poniżej dokument powstał w połowie czerwca 1945 r., a więc w okresie największego napięcia w stosunkach polsko — czechosłowackich. Opierając się na meldunkach poszczególnych placówek Straży Finansowej omawia on sytuację po obu stronach granicy, od Hulczyna po Widnąwę po stronie czechosłowackiej oraz od Chałupek po Nysę, po stronie polskiej. Raport sporo mówi o sytuacji ludności niemieckiej w rejonach Opawy, Karniowa i Jesionika oraz o stosunkach po drugiej stronie granicy, w Głubczyckiem i Nyskiem. Sporą wartość poznawczą posiadają fragmenty dotyczące wypadu czechosłowackich sił zbrojnych w Raciborskiem, w dniach 10- 14 VI 1945 r. Epizod ten doczekał się już całkiem sporej literatury¹, jednak do tej pory brak było dokładnego określenia zasięgu tej akcji. Znajdujemy je w poniższym dokumencie, wraz z opisem działań czechosłowackich organów celnych, usadawiających się na zajętych przez armię czechosłowacką terytorium. W odniesieniu do sytuacji na Zaolziu materiał ten, opracowany przez Ekspozyturę Krajowej Rady Narodowej w Morawskiej Ostrawie dla Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, stanowi kolejny przyczynek do poznania stosunku organów czechosłowackich do społeczności polskiej. Niezadowoleni z powrotu stosunków sprzed 1938 r. są więc określani, wprowadzanym właśnie wówczas do arsenału szowinistycznej czeskiej propagandy, mianem polskich faszystów. Jednakże równie podejrzani są Polacy, próbujący działać na rzecz swoich rodaków w ramach zaprowadzonych przez władze porządków. Dobitnie świadczy o tym ocena, wystawiona przez Inspektorat Straży Celnej w Jabłonkowie, członkowi tamtejszej Rady Narodowej Antoniemu Kukuczce. Wielce wymowne są również wzmianki mówiące o propolskim nastawieniu karwińskiej młodzieży oraz mieszkańców okolic Bogumina.

Dokument, na potrzeby niniejszego artykułu przetłumaczony na język polski, przechowywany jest w Krajowym Archiwum w Opawie (Zemský archiv v Opavě)

w zespole akt Morawskośląskiej Krajowej Rady Narodowej — Ekspozytury w Morawskiej Ostrawie (Moravskoslezský zemský národní výbor — expozitura v Ostravě) numer kartonu 147.

Jego kserokopię udostępnił autorowi dr Paweł Szymkiewicz, za co składam mu w tym miejscu serdeczne podziękowania.

Krajowa Rada Narodowa, ekspozytura w Morawskiej Ostrawie.

Numer: 1/2 — 45

W Morawskiej Ostrawie dnia 15 czerwca 1945.
Poufne.

Ministerstwu Spraw Wewnętrznych
w Pradze.

Przedmiot: Sytuacja na pograniczu.

Pozwalam sobie przekazać ten raport o stosunkach na tutejszym obszarze pogranicznym:

Dnia 10 czerwca 1945 został przez wojsko czechosłowackie obsadzony odcinek Annaberg², Zabelków i Ruderswald³.

Z rozkazu dowódcy jednostki pancernej w Witkowicach⁴, który zarządził obsadzenie, załoga oddziału Straży Finansowej Bogumin — granica — obsadziła wyżej wspomniany odcinek celem pełnienia służby celnej i wartowniczej. Ten Oddział Straży Finansowej pełni obecnie służbę na odcinku od ujścia rzeki Olzy do Odry, wzdłuż szosy Annaberg⁵ — Zabelków — Ruderswald⁶, po styk z oddziałem Straży Finansowej w Hat. Na rozstaju szosy Zabelków — Ruderswald⁷ do Raciborza jest ustawiony stały posterunek celny. Wykonywana jest służba zwiadowcza.

Służba Straży Finansowej na pograniczu kierowana jest od 11 czerwca 1945 r. przez oddział Bogumin — granica.

Do 14 czerwca 1945 jednostki armii czechosłowackiej z garnizonu Koblov obsadziły linię graniczną na zachodnim brzegu Odry, prowadzącą od byłej granicy czechosłowackiej, w kierunku na Annaberg⁸ (włącznie), odtąd na południowy wschód na Schlosshof⁹ a stamtąd na wschód Lopatsch¹⁰.

Wojsko czechosłowackie obsadziło miejscowości Owsiszcz (Owschütz), Krzyżanowice (Kreuzenort), Łopacz (Lopatsch), Nowa Wioska (Neudörfel), Roszków (Roschkau), Ruderswald¹¹, Zabelków (Zabelkau) i Annaberg¹².

Straży Finansowej polecono już strzec przejścia w Annabergu¹³, Krzyżanowicach, Łopaczu (most przez Odrę), Roszkowie (most przez Odrę) i Zabelkowie (most przez Odrę). W związku z przesunięciem granic Oddział Straży Finansowej był przemieszczony ze Šilheřovic do Ruderswaldu¹⁴.

Od naczelnika Okręgowego Urzędu Celnego w Mor. Ostrawie otrzymano następujące informacje o stosunkach na pograniczu, które ten uzyskał przy objęździe granic od Czeskiego Cieszyna po Widnawę:

Niemal wszędzie za czechosł. 9 granicą znajdują się Polacy, którzy utworzyli tam oddziały milicji, policji, w niektórych miejscach nawet komisariaty, skąd następnie terroryzują okoliczną ludność i prowadzą antyczeską propagandę.

Przez most w Czeskim Cieszynie przechodzą uczniowie z Karwiny, którzy uczą się w Polsce. Tworzą oni komórki antyczeskiej propagandy z hasłem „Ostrawica granica”. Uczniowie ci ponadto przewożą na nasze terytorium również niemieckie środki płatnicze. W sprawie tej wydano już stosowne zarządzenia.

Dalej w kierunku na północ aż do Bogumina panuje porządek, aczkolwiek ludność jest ze względu na liczne więzi pokrewieństwa nastawiona polonofilsko.

W Hulczyńskim panuje względny porządek, aczkolwiek ludność nie jest jakoś szczególnie przychylna czechosł. republice. W gminach jest wielu ludzi, którzy już w 1938 r. prowadzili antypaństwową działalność a którzy obecnie pozornie nie prowadzą żadnych działań. W miejscowości Hat wydarzył się incydent, o którym przedkłada się osobne sprawozdanie pod nr I/2-436 z dnia 14 czerwca 1945. Teraz w tej miejscowości jest wojskowy garnizon, który prowadzi tam czystkę i wspólnie z Bezpieczeństwem Narodowym i Strażą Finansową identyfikuje i likwiduje żywiły podejrzane i antypaństwowe.

Południowa część Opawskiego i najbliższe okolice Opawy są spokojne i nie ma o nich specjalnych informacji.

O ludności niemieckiej można powiedzieć, że na ogół zachowuje się spokojnie, raczej pasywnie. Wiele miejscowości jest tutaj znacznie wyludnionych, można liczyć, że tylko z jedną trzecią ludności, którą tworzą kobiety, dzieci i starcy. Niektórzy mężczyźni, którzy w większości ukrywają się (o ile nie przebywają w niewoli lub nie zginęli) w lasach, czasami wracają, jednak tym najściom poświęca się należną uwagę i są one zabezpieczane przez organa bezpieczeństwa.

O ile w wioskach i miastach działają rady narodowe, są one w znacznej części utworzone z Niemców i tylko z rzadka trafia się tam jakiś Czech. Niemieccy członkowie rad narodowych opowiadają się głównie za programem partii komunistycznej.

W dniu 13 czerwca 1945 przeprowadzona została w Karniowie przez partyzantów, zapewne z Ołomuńca, czystka, między nimi byli także czechosł. żołnierze.

W Cukmatlu¹⁵ i we Widnawie panuje całkowity spokój. Miejscowymi sprawami kierują tam wszędzie administracyjni komisarze, którymi w większości są członkowie Straży Bezpieczeństwa Narodowego, która to doszła tam przed organami Straży Finansowej. Według sprawozdań ludność jest tam spokojna i wychodzi bez oporu na przeciw potrzebom czechosł. organów.

Do tego dołączam kilka informacji o stosunkach na pograniczu, które pochodzą ze sprawozdań oddziałów, ew. inspektoratów Straży Finansowej, podanych przez organy Straży Finansowej, która w trakcie swych patroli wzdłuż granic śledzi również wydarzenia za granicami.

Inspektorat Straży Finansowej w Jabłonkowie zgłosił dnia 10.6.1945, że połączenie kolejowe z Jabłonkowa do Cieszyna tymczasowo nie działa. Według doniesień kompetentnych czynników stan taki trwać będzie jeszcze 4 tygodnie. Natomiast połączenie drogowe jest już w pełni odnowione, a wszystkie zniszczone przez Niemców mosty są już bądź naprawione albo są postawione za nie mosty

zastępcze. Wyjątkiem jest tylko most pod Cieszynem (Ropice), gdzie musi się objeżdżać na Niebory.

O ile idzie o stosunki polityczne, jak słyhać nie są one lepsze niż jak to było w roku 1938. Polacy — byli faszyci, którzy w roku 1938 byli przeciwko republice i ulegali wpływom byłych konsulów Malhomma, Kloca i innych i którzy pluli na czechosł. urzędowe organa gdy te odchodziły, wstępują do partii komunistycznej i wysuwają się na pierwszy plan w kierowaniu gromadzkimi i publicznymi sprawami. W radach narodowych są ludzie o nienajlepszej przeszłości. I ci ludzie obwiniają przychodzące czechosł. organy urzędowe i innych Czechów o czeski faszyzm i zarzucają im, że ich „wyżerają” na przekór miejscowej ludności, która cierpi głód. Stwierdził to ponoć na przykład na posiedzeniu rady narodowej w Jabłonkowie dnia 5 czerwca 1945 komunista Antoni Kukuczka, który poza tym mówił, że żadnych funkcjonariuszy straży finansowej ani żandarmów nie potrzebują, że są na tyle silni, że utrzymają tam porządek sami. Chciał nawet zabronić zapisów do czeskich szkół i powiedział, że dokąd nie będą dozwolone zapisy do szkół polskich, nie będą prowadzone zapisy do szkół czeskich. Jak zostało stwierdzone, Kukuczka podobno jeszcze niedawno nosił niemiecki uniform a obecnie jest członkiem rady narodowej.

Oddział Straży Finansowej w Uvalně meldował dnia 13 czerwca 1945, że według ustaleń z dnia 10 czerwca 1945 w miejscowości Branice (Branitz), leżącej na przeciwległym brzegu Opawicy, znajduje się polska milicja. Jest to siedmioosobowa załoga. Z tego 4 jej członkowie są odziani w polskie uniformy a 3 w ubrania cywilne. Ich działalność polega głównie na antyczeskiej agitacji. Ustalono, że rozpowiadają oni, że cały majątek ludności skłaniającej się ku Czechom lub z Czechami sympatyzującej zostanie odebrany i przydzielony mieszkańcom lojalnym wobec Polaków.

Milicja ta zachęca robotników z Branice, pracujących przy naprawie mostu przez Opawicę aby pracowali wolno, by wycofująca się Armia Czerwona w większości przejeżdżała przez terytorium czechosł. republiki, a w żadnym razie przez most na drugi brzeg, aby miejscowość Branice i wieś po drugiej stronie uchronić przed rekwizycjami.

Inspektorat Straży Granicznej w Karniowie 10 czerwca 1945 meldował, że dnia 9 czerwca 1945 przesłuchiwany był niejaki Alois Kolb z Uvalna, który powrócił z Magdeburga, gdzie służył jako żołnierz. Wzmiankowany zeznał między innymi, że dworzec w Nysie oznaczony jest wielkimi literami „NISA”. Na dworcu pełnią służbę umundurowani Polacy i Rosjanie. Rosjanie wprowadzają na podróżnych zwracają mniej uwagi, za to Polacy przeprowadzają ostre kontrole. W Nowym Mieście sytuacja jest podobna. Napisu na dworcu nie mógł zidentyfikować, ponieważ była już noc.

W Głubczycach (Leobschütz) według napisów mają Polacy już zorganizowane urzędy: pocztowy i powiatowy. Służbę policyjną pełnią Polacy częściowo w mundurach, częściowo w ubraniach cywilnych z opaskami. Cywile strzegą pracujących przy odgruzowywaniu Niemców. Pełniący służbę, tak umundurowani jak i cywile, są uzbrojeni w karabiny lub pistolety.

Na linii granicznej między Uvalnem a Branicami, przy rzeczce Opawicy, jest ustawiona czerwono — biała tablica z czerwoną strzałką, pokazującą kierunek na

Branice z napisem „Poster. Polskiej Milicji Obywat. W Brańcu”. Tak napis na tablicy jak i sama tablica są wykonane fachowo.

W samych Branicach jest 7 milicjantów a w Chomiąży po niemieckiej stronie 6. Komendantem milicji w Branicach jest pewien obywatel z Górnego Śląska a w milicji w niemieckiej Chomiąży służy także jeden parobek, pochodzący z tej miejscowości.

Milicjanci zmuszają podobno ludność do wywieszania flag o polskich barwach, i aby określała się jako Polacy i wygrają, że tym którzy nie będą postępować zgodnie z ich życzeniami wszystko zostanie skonfiskowane, a obszar ten należy do sowieckiej Polski i nigdy nie będzie czeski.

W gminie Bleischwitz¹⁶ naprzeciw Karniowa polski nauczyciel prowadził zapisy dzieci do polskiej szkoły. Wygrażał przy tym rodzicom, że jeżeli nie dadzą zapisać dzieci do polskiej szkoły, będą wysiedleni.

Oddział Straży Finansowej w Albrechticích meldował dnia 13 czerwca 1945 co następuje:

Przy okazji służbowego patrolu respicjenta Kadlička stwierdzono co następuje o stosunkach na przeciwległym pograniczu:

W miejscowości Pruska Opawica pełni służbę bezpieczeństwa 5 polskich gwardzistów pod kierownictwem polskiego wójta.

W miejscowości Pielgrzymowice są również dwaj polscy gwardziści i wójt.

W miejscowości Roben¹⁷ znajduje się polska rejonowa komenda, której podlegają miejscowości Pruska Opawica, Bürgstatten¹⁸, Dobesdorf¹⁹, Kreuzendorf²⁰ i Głubczyce. Miejscowość Roben²¹ jest oddalona od naszych granic o 15 km.

Dnia 12.6.1945 w sąsiedniej miejscowości Pruska Opawica stracił życie czechosł. gwardzista, który ponoć wiozł tam do naprawy rower. Przy zsiadaniu z roweru upadł a ponieważ nie miał zabezpieczonego karabinu, nastąpił wystrzał i kula weszła w ciało. Gwardzista natychmiast zmarł.

Jego zwłoki zostały przetransportowane do kościoła w szpitalu miejskim w Albrechticích.

Inspektorat Straży Finansowej w Jindřichově meldował dnia 13.6.1945, że rozpoczął czynności własne dnia 9.6.1945. Tymczasem ponoć możliwe jest pełnienie służby jedynie na szosach i drogach, przede wszystkim przez wzgląd na niebezpieczeństwo rozrzuconych po polach min naciskowych, po drugie przez wzgląd na maruderów „Własowców”, którzy podobno ukrywają się w okolicznych lasach.

Obok własnej służby organa Straży Finansowej muszą wypełniać także inne nadzwyczajne zadania. Przykładowo, na rozkaz ppłk. Štětiny z Karniowa koniecznym było odwieźć z urzędu gminnego broń odebraną ludności i pokierować zaopatrzeniem w gminie, do czego został wyznaczony jako znawca miejscowych stosunków starszy respicjent Klement.

Poszukuje się osób eksponowanych w NSDAP, Hitlerjugend i innych nazistowskich komórkach. Poszukiwania pośrednio hamuje rosyjskie wojsko, które jest tam przejściowo zakwaterowane prawie w każdym domu, na skutek czego ich mieszkańcy uciekli i ukrywają się.

Mężczyzn w wieku od 18 do 60 roku niemal w ogóle się tam nie widzi, wyłącznie chłopców i starców. Część mężczyzn padła na wojnie, na przykład tutaj 200, t.j. 8 wszystkich mieszkańców, część jest dotąd w szpitalu a reszta w niewoli.

Zachowanie ludności niemieckiej wobec czechosł. urzędów jest poprawne, nie wpływa to jednak z przychylności do Czechów, lecz z konieczności.

Na kopii I:

Czechosł. komendantowi wojennemu
odcinka Śląsk p. ppłk. Janko²²
w Morawskiej Ostrawie

Na żądanie przesyłam kopię sprawozdania o aktualnej sytuacji na pograniczu do łaskawej wiadomości.

Przypisy

¹ J. Bilek: Vojenské aspekty čs.-polského sporu o Těšínsko v roce 1945 (Vyhrocení situace v červnu 1945), „Historie a vojenství” 1999. Č.1, s. 329–332; J.Król: Československo-polský spor o Těšínsko v květnu a červnu 1945. In: Śląsko v československo-polských vztazích 1918–1947, Opava 1991, s. 62–63; P. Pałys: W kwestii czeskiej akcji zbrojnej w Kłodzkiem, Głubczyckiem i Raciborskiem oraz polskiej na Śląsku Cieszyńskim w 1945 r., „Pamiętnik Cieszyński” 1998. T. 13, s. 44–45.

² Stare Chałupki.

³ Chałupki.

⁴ Stacjonowała tam wówczas jednostka tyłowa, batalion zmotoryzowany i II batalion czołgów Samodzielnej Brygady Pancernej.

⁵ Stare Chałupki.

⁶ Chałupki.

⁷ Chałupki.

⁸ Stare Chałupki.

⁹ Polskiej nazwy nie udało się ustalić.

¹⁰ Lopacz.

¹¹ Chałupki.

¹² Stare Chałupki.

¹³ Stare Chałupki.

¹⁴ Chałupki.

¹⁵ Obecnie Zlaté Hory.

¹⁶ Bliszczyce.

¹⁷ Równie.

¹⁸ Prawdopodobnie powinno być Bürgstüdtel polska nazwa Grodzie, obecnie osiedle w miejscowości Mokre.

¹⁹ Dobieszów.

²⁰ Gołuszowice.

²¹ Równie.

²² Dowódca Samodzielnej Brygady Pancernej.

Witold Iwanek — bibliografia

Dr Witold Iwanek urodził się w 1930 r. w Czechowicach-Dziedzicach. Początkowo pracował jako elektryk w kopalni „Silesia”, z kolei w Muzeum Górniczym w Sosnowcu a następnie w Wydziale Kultury Powiatowej rady Narodowej w Rybniku. Od 1957 r. zatrudniony w Muzeum w Cieszynie, był w latach 1976–1982 jego dyrektorem. Ukończył w 1957 r. Uniwersytet Jagielloński. W maju 1975 r. uzyskał stopień doktora nauk technicznych ze specjalnością historyka architektury w Politechnice Wrocławskiej. Prowadził zajęcia w filii U. Śl. w Cieszynie z zakresu wiedzy o sztuce na kierunkach plastycznym, muzycznym i kulturalno-oświatowym.

Zawartość bibliografii obejmuje w zasadzie całokształt dotychczasowego dorobku publicystycznego Witolda Iwanka aż do najnowszych pozycji roku 2000. Autor publikuje swoje prace w pismach regionalnych, zwłaszcza w „Głosie Ziemi Cieszyńskiej”, kalendarzach, pismach okolicznościowych, wydawnictwach zwartych i czasopismach naukowych, również zagranicznych. Dotychczas ukazały się w około 40 pozycjach tytułowych. Nie wyklucza się też możliwości pominięcia którejs publikacji. Niektóre teksty, zwłaszcza w „Głosie Ziemi Cieszyńskiej”, sygnowane były kryptonimem „Iwi”.

W zestawieniu unika się skrótów, ograniczając je do kilku ogólnie przyjętych i znanych, np. s. — strona, cz. — część, t. — tom itp.

W przypadku nazwy czasopisma, podaje się pełne brzmienie zawsze po raz pierwszy, podając w nawiasie skrót, w dalszym ciągu używany np. „Głos Ziemi Cieszyńskiej” — GZC.

Publikacje w obrębie danego roku uszeregowane są alfabetycznie według tytułów.

1956

1. Dwie prawdy o zabytkach cieszyńskich. „Głos Ziemi Cieszyńskiej” (GZC) nr 22.

1957

2. Kamienny krzyż w Pastwiskach. GZC nr 14.

1958

3. O tym jak fałszowano przed 300 laty grosz w Cieszynie. GZC nr 15.
4. Stara mennica w Cieszynie. GZC nr 31.
5. Strzelnica i pierwszy park ludowy w Cieszynie z r. 1790, GZC nr 37.

1959

6. Dawne warownie Cieszyna. cz. I. GZC nr 22, cz. II. GZC nr 23.
7. Zabytki Cieszyna szukają opiekunów. cz. I. GZC nr 25, cz. II. GZC nr 26.

1960

8. Polonezy cieszyńskie. GZC nr 25.
9. Powstanie Cieszyna a studnia Trzech braci — czy Piastowie, lub Popielidzi Cieszyn założyli. GZC nr 23.
10. Żywy wół — nagroda dla zwycięzcy. GZC nr 4. (Zawody hippiczne na Śląsku w r.1724.)

1961

11. Muzeum w Cieszynie. GZC nr 32.
12. Polonezy cieszyńskie sensacją w kraju i za granicą. GZC nr 22.
13. Wystawa prac malarza Kazimierza Stopkowicza. GZC nr 32.
14. Zabytki, rzeczy martwe, żyją. GZC nr 6.

1962

15. Edward Świerkiewicz — malarz (1808—1875). GZC nr 48.
16. Henryk Jastrzebski — malarz strojów ludowych. GZC nr 47.
17. O malarzu beskidzkich groni. GZC nr 45. (Józef Raszka).
18. O malarzu biedermajerowskiego portretu. GZC nr 46. (Henryk Schramm).

1963

19. Muzeum czy tylko zbiory. „Nowiny Rybnickie” nr 14.

20. Polsko-czeskie związki artystyczne na terenie Śląska Cieszyńskiego, „Kalendarz Śląski” 1963. Polski Związek Kulturalno-oświatowy (PZKO) Ostrawa, s. 54—61.

1964

21. „Cieszyn” zdobywa cieszyńskiego odbiorcę. GZC nr 51. (o wystawie malarskiej grupy „Cieszyn”).
22. Kościół Jezusowy w Cieszynie. „Kalendarz Ewangelicki” 1964. Warszawa s.195—198.
23. Podanie o studni 3 Braci, (w Cieszynie). „Kalendarz Śląski” 1964, s. 96—100.
24. Twórczość plastyczna XX stulecia (Na marginesie wystawy plastycznej amatorskiej). GZC nr 36.

1965

25. Artyści Ziemi Cieszyńskiej (Słownik biograficzny). GZC nr-y: 1—13.
26. Słowo o Józefie Raszce, malarzu beskidzkich groni. „Kalendarz Śląski” 1965, s. 119—121.
27. Zabytki powiatu cieszyńskiego. GZC nr 38 oraz 40—43.

1966

28. Ochrona zabytków — obowiązkiem społeczeństwa. GZC nr 29.
29. O pożarach, powodziach i zarazach na Śląsku. „Kalendarz Śląski” 1966, s. 64—69.
30. Urządzenia komunalne starego Cieszyna. GZC nr 26 i 2.
31. Zabytki sztuki na Śląsku Cieszyńskim. GZC nr 23 i 24.

1967

32. O bractwie zacnych rusznikarzy. „Kalendarz Beskidzki”, 1967. Towarzystwo Miłośników Ziemi Bielsko-Bialskiej. Bielsko Biała, s. 135—136.
33. O średniowiecznej sprawiedliwości w Cieszynie. „Kalendarz Śląski” 1967, s. 150—154.
34. Słownik artystów na Śląsku Cieszyńskim. „Rocznik Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu”, Sztuka. z. 2. Bytom 1967.
35. Zmarł malarz Kazimierz Stopkowicz. GZC nr 10.

1968

36. O najstarszej księdze mieszczan cieszyńskich. „Kalendarz Śląski” 1968, s. 60—65.
37. O najstarszych grodach na Śląsku Cieszyńskim. „Kalendarz Beskidzki” 1968, s. 140—143.

1969

- 38. Cieszyn jako miasto zabytków. „Cieszyński Rocznik Muzealny” I. Cieszyn 1969, s. 75–79.
- 39. Kilka uwag o romańskiej rotundzie zamkowej w Cieszynie. „Cieszyński Rocznik Muzealny” I, s. 81–89.
- 40. Nejstarší stavitelská památka na Těšinsku. „Těšinsko” z. 2, C. Tešín 1969, s. 1–14.
- 41. O strzelbach, które Cieszyn rozślawiły w świecie. „Kalendarz Śląski” 1969, s. 88–93.

1970

- 42. Cieszyn i jego zabytki. „Ilustrowany Przewodnik po Cieszynie”. Prezydium MRN-Referat Kultury i Muzeum, Cieszyn 1970.
- 43. Dzieje mennicy w Skoczowie. „Kalendarz Beskidzki” 1970, s. 38–41. 44. Klasycyzm w architekturze Cieszyna. rozprawy Komisji Historii Sztuki, t. VI. Wrocławskie Towarzystwo Naukowe. Wrocław 1970.
- 45. Stan i potrzeby zabytków Cieszyna. GZC nr 49–50.
- 46. Z dziejów muzealnictwa na Śląsku Cieszyńskim. „Kalendarz Beskidzki” 1970, s. 167–169.

1971

- 47. Osobliwości historyczne Ziemi Cieszyńskiej. „Kalendarz Śląski” 1971, s. 122–124.

1972

- 48. Cieszyński ośrodek artystyczny. „Kalendarz Śląski” 1972, s. 54–57.
- 49. Działalność Muzeum w Cieszynie. „Cieszyński Rocznik Muzealny” II s. 229–235.
- 50. Gustaw Fierla. (współautorstwo: A. Mainka, W. Iwanek) Katalog PZKO 1972.
- 51. Pośmiertna wystawa malarstwa Jana Grudzki (1895–1971), Cieszyn 1972, folder.
- 52. Z życia kulturalnego Cieszyna w latach 1945–1970. Muzeum. „Cieszyński Rocznik Muzealny” II. Cieszyn 1972, s. 177–180.
- 53. Renesansowa plastyka nagrobna na Śląsku Cieszyńskim. „Cieszyński Rocznik Muzealny”, II Cieszyn 1972, s. 63–82.

1973

- 54. Książęce miasto piastowskie. Cieszyn. zarys rozwoju miasta i powiatu. Praca zbiorowa pod red. J. Chlebowczyka. Katowice 1973, s. 115–132.

- 55. Opowieść o cieszyńskiej kamienicy. „Kalendarz Beskidzki” 1973, s. 145–147.
- 56. O pożarach, powodziach i zarazach na Śląsku. GZC nr 5 152.
- 57. Skąd się wziął Jaszowiec. „Kalendarz Beskidzki” 1973, s. 78–80.
- 58. Złotnictwo na Śląsku Cieszyńskim, próba zarysu. „Rocznik Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu”. Sztuka, z. 6, Bytom 1973, s. 121–166.

1974

- 59. O strzelbach, które Cieszyn rozślawiły w świecie. GZC nr 6.
- 60. O średniowiecznej sprawiedliwości w Cieszynie. GZC nr 2.
- 61. Recenzja Katalogu zabytków sztuki w Polsce, województwo katowickie, miasto Cieszyn i powiat cieszyński. t.6, z.3. Warszawa 1974. GZC nr 8.

1975

- 62. Jak cieszyński kat sprawował swoje rzemiosło. GZC nr 25.

1976

- 63. Świecka architektura Cieszyna. „Rocznik Cieszyński” III. 1976. Wydawn. Urząd Miejski-Muzeum w Cieszynie, s. 107–123.
- 64. Tadeusz Michejda (1895–1955), architekt i malarz śląski. Cieszyn 1976, folder.

1977

- 65. Historia Cieszyna i opis jego zabytków. Cieszyn — plan miasta. Państwowe Przedsiębiorstwo Wydawnictw Kartograficznych, Warszawa 1977.
- 66. Przewodnik turystyczny po Cieszynie — dla Koła PTTK. Cieszyn 1977.

1978

- 67. Nitra Henryk. Polski Słownik Biograficzny t. 23, Warszawa 1978, s. 145.
- 68. Z dziejów muzealnictwa w Cieszynie. „Kalendarz Beskidzki” 1978, s. 139–142. 1979.
- 69. Założenia urbanistyczno-architektoniczne Cieszyna. Koreferat dla Zespołu dewaloryzacji miasta Cieszyna. Cieszyn 1979.

1982

- 70. Architektura okresu historyzmu i secesji w Cieszynie. Z dziejów sztuki Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego. Katowice 1982, s. 116–122.
- 71. Miasto nikczemnie zbudowane. GZC nr 29.
- 72. Z dziejów muzealnictwa w Cieszynie. Biuletyn Informacyjny Zarządu Muzeów i Ochrony zabytków. Warszawa 1982.

1983

73. Jak spłonęło muzeum. GZC nr 28.
74. Od obrazów po...ptasie jaja, GZC nr 21, (O zbiorach muzeum Leopolda Szersznika).
75. O medycynie sprzed 250 laty. GZC nr 52.
76. Zbieracze osobliwości. GZC nr 28. (O kolekcjonerach).
77. Z dziejów muzealnictwa (1802—1892). „Kalendarz Beskidzki” 1983, s. 148—151.

1984

78. Cieszyńskie tradycje kolekcjonerskie. „Kalendarz Beskidzki” 1984, s. 165—168.

1985

79. Dzieje Cieszyna (daty i fakty). „Kalendarz Cieszyński” 1985, s. 35—37.
80. Henryk Nitra — rzeźbiarz i malarz. „Kalendarz Beskidzki” 1985, s. 190—191.
81. Klęski żywiołowe w Cieszynie. „Kalendarz Cieszyński” 1985, s. 42—44.
82. W setną rocznicę urodzin artysty malarza i rzeźbiarza. Ludwik Konarzewski, wystawa malarstwa, Wisła 1985, s. 4—12.

1986

83. Ludwik Konarzewski w stulecie urodzin. „Kalendarz Beskidzki” 1986, s. 141—145.
84. Pędzlem, dłutem i rylcem. „Kalendarz Cieszyński” 1986, s. 103—109. (O artystach na Śląsku Cieszyńskim).

1987

85. Alojzy Kaufmann: Kronika miasta Cieszyna. (Tłumaczenie W. Iwanka rękopisu Kaufmanna z niemieckiego). „Kalendarz Cieszyński” 1987 do 1998, publikowane co roku w odcinkach.
86. Edward Biszorski, życie i twórczość. (Publikacja broszurowa). Wydane przez Towarzystwo Miłośników Skoczowa, 1987.
87. Gospody i zajazdy. „Kalendarz Cieszyński” 1987, s. 58—60. (Szkic o gospodach i zajazdach w Cieszynie od najdawniejszych.)
88. Szpitale i lecznictwo w dawnym Cieszynie. „Kalendarz Beskidzki” 1987, s. 151—154.
89. Świątynia w Kończycach Wielkich. „Kalendarz Beskidzki” 1987, s. 46—48.
90. Ziemia Cieszyńska w twórczości plastyków regionu. Przewodnik po wystawie Macierzy Ziemi Cieszyńskiej, Cieszyn 1987.

1988

91. Alojzy Kaufmann i jego „Kronika miasta Cieszyna”. „Kalendarz Beskidzki” 1988, s. 95—99.
92. Kalwaryjskie sanktuarium. „Kalendarz Beskidzki” 1988, 5, s. 20—24.
93. O cieszyńskich czasomierzach. „Kalendarz Cieszyński” 1988, s. 38—39.

1989

94. Artur Cieńciała piewca zaklętych w kamieniu przekazów. „Kalendarz Beskidzki” 1989, s. 114—116.
95. Dzielnice, place i ulice dawnego Cieszyna. „Kalendarz Cieszyński” 1989, s. 88—91.
96. Kościół ewangelicki w Cieszynie. „Kalendarz Beskidzki” 1989, s. 84—86.
97. Sztuki plastyczne w Skoczowie. „Kronika Skoczowska” nr 6. Wydawn. Towarzystwo Miłośników Skoczowa, Skoczów 1989, s. 9—13.

1990

98. Cieszyńskie nekropolie. „Kalendarz Cieszyński” 1990, s. 86—91.
99. Dawne święta i świętowanie w Cieszynie. „Handlowy Informator Tygodniowy” (HIT) nr. 2627.
100. Dzieje powstania komunikacji autobusowej na Śląsku Cieszyńskim. HIT nr 22 i 23.
101. Golezowska fabryka cementu. HIT nr 19.
102. Kościół św. Marii Magdaleny w Cieszynie. „Kalendarz Beskidzki” 1990, s. 21—26.
103. Najstarsza spółdzielnia kredytowa na ziemiach polskich. HIT nr 14.
104. Rzeźnia miejska w Cieszynie. HIT nr 15.
105. Zamek rybnicki od schyłku XVIII do XX wieku. Zamek rybnicki (współautorstwo W. Iwanek i I. Panic). „Zeszyty Rybnickie” t. I. Rybnik 1990, wydawn. Muzeum w Rybniku i Tow. Miłośników Rybnika, s. 40—67.

1991

106. Bracia Miłosierdzia — Bonifratrzy w Cieszynie. „Kalendarz Beskidzki” 1991, s. 89—91.
107. Cieszyn, Zabytki Cieszyna. Cieszyn — Książka adresowa. INTERFON Co Ltd, Cieszyn 1991, s. 5—12.
108. Komunalna Kasa Oszczędności. HIT nr 8.
109. Ludowy i domowy. „Kalendarz Cieszyński” 1991, s. 82—83. (O przed wojennym Towarzystwie Przemysłu Ludowego.)
110. O rozwoju cieszyńskiego przemysłu. HIT nr 15.
111. Śląska „Szwajcaria” w Istebnej w okresie międzywojennym. HIT nr 5.

1992

112. Dzieje mennicy skoczowskiej. Dzieje Skoczowa od zarania do współczesności. (Praca zbiorowa pod red. Edwarda Biszorskiego) Skoczów 1992 (wyd. I. kserodruk — bibliofilskie) s. 330—332, oraz wyd. II. Skoczów 1993, s. 359—362.
113. Józef Londzin — kapłan, polityk, działacz społeczny. „Kalendarz Beskidzki” 1992, s. 28—30.
114. Skoczowskie tradycje drukarskie. Dzieje Skoczowa ... wyd. I. s. 259—260, wyd. II. s. 282—284.
115. Sztuki plastyczne w Skoczowie. Dzieje Skoczowa ... wyd. I. s. 243—253, wyd. II, s. 266—276.
116. Śląski Estreicher. W 85-lecie urodzin Ludwika Brożka. GZC nr 34.
117. Tło historyczne (Skoczowa). Dzieje Skoczowa..., Wyd. I. s. 10—12, wyd. II. s. 15—18.
118. Z prywatnego życia cieszyńskich Piastów. „Kalendarz Cieszyński” 1992, s. 33—36.

1993

119. Burmistrzowie Cieszyna. „Kalendarz Cieszyński” 1993, s. 117—122.
120. Ignacy Chambrez, architekt i teoretyk sztuki. O sztuce Górnego Śląska i przyległych ziem małopolskich. Katowice 1993. Biblioteka Oddziału Górnośląskiego Stowarzyszenia Historyków Sztuki, s. 61—76.
121. O artystach dawnych czasów, „Kalendarz Beskidzki” 1993, s. 25—28.

1994

122. Grupa Cieszyn. „Kalendarz Cieszyński” 1994, s. 139—142. (Szkic o malarzach artystach cieszyńskich — Grudzie, Nitrze, Frymusie, Stopkowiczu.)
123. Symbolika i symbole w rzeźbie i architekturze śląskiego pogranicza etniczno-historycznego polsko-niemieckiego. Wspólnota i odrębność regionalna, t. 1, Rybnik 1994. (Praca zbiorowa), s. 141—156.

1995

124. Twórcy architektury okresu międzywojennego w Cieszynie. „Kalendarz Cieszyński” 1995, s. 71—73.

1996

125. Erwin Edward Biszorski. Wystawa malarstwa Edwarda Biszorskiego 10—19 kwietnia 1996 Skoczów, folder.

126. Historyczny i architektoniczny rozwój cieszyńskiego rynku. 500 lat ratusza i rynku w Cieszynie 1496—1996. (Praca zbiorowa), wyd. Polskie Towarzystwo Historyczne Cieszyn 1996, s. 45—56.
127. Kościół p.w. Św. Trójcy w Cieszynie. Dziedzictwo, miesięcznik religijno-społeczny Cieszyn, nr 9 (35).
128. Rotunda grodowa p.w. św. Mikołaja i św. Wacława na górze zamkowej w Cieszynie. Dziedzictwo nr 12 (38).
129. Szori. „Kalendarz Cieszyński” 1996, s. 242—243. (Wspomnienie o Edwardzie Biszorskim.)

1997

130. Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra dla ludu polskiego, cz. I. „Dziedzictwo” nr 4(42) i cz. II. „Dziedzictwo” nr 5(43).
131. Kościół parafialny (podominikański) p. w. św. Marii Magdaleny w Cieszynie. „Dziedzictwo” nr 9(47).
132. Kościół p. w. św. Krzyża i dawna rezydencja jezuicka. „Dziedzictwo” nr 3(41)7.
133. Matka Boska Cieszyńska, „Dziedzictwo” nr 5(45).
134. O przebudowach i wystroju architektonicznym kościoła św. Klemensa. 550 lat parafii pod wezwaniem św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu. Cieszyn—Ustroń 1997. praca zbiorowa, s. 53—58.
135. Pierwotny kościół parafialny p.w. Marii Magdaleny w Cieszynie. „Dziedzictwo” nr 6(44).
136. Roman Szczerzyński. Kalendarz Cieszyński 1997, s. 189—190.
137. Výtvarné umění. Polská národní ménšina na Těšínsku v České Republice. praca zbiorowa pod red. Karola Daniela Kadłubca, Ostrava 1997, s. 277—287. (O polskich plastykach na Zaolziu w latach 1920—1995.)
138. Zadni Groń przed powstaniem Zameczku Myśliwskiego Prezydenta RP w Wiśle-Kubalonce. Ziemia Śląska, t. IV. Muzeum Śląskie Katowice 1997, s. 197—207.

1998

139. Architektura skoczowskiego rynku na tle urbanistyki miasta. „Kalendarz Miłośników Skoczowa” 1998, s. 35—49.
140. Dziedzictwo bł. Jana Sarkandra. Cz. III. „Dziedzictwo” nr 10(60), i cz. IV. „Dziedzictwo” nr 11 (61).
141. Ludwik Brożek jako pracownik muzealny (wspomnienie). Ludwik Brożek „Śląski Estreicher”. Macierz Ziemi Cieszyńskiej Cieszyn 1998, s. 86—90.
142. Opowieść o kamienicy. „Kalendarz Cieszyński” 1998, s. 360—364. (Szkic historyczny o kamienicy przy ul. Szerokiej 1 w Cieszynie.)
143. Zameczek na Zadnim Groniu. „Kalendarz Cieszyński” 1998, s. 151—156.

144. Chambrez de Ryvos Ignacy (1758—1835), architekt, malarz, teoretyk sztuki. Śląski Słownik Biograficzny. Uniwersytet Śląski Katowice 1999. Seria nowa pod red. Mirosława Fazana i Franciszka Serafina, s. 45—46.
145. Horak Adolf Franciszek (1906—1976), zegarmistrz, złotnik, artysta filigranu. Śląski Słownik Biograficzny, Katowice 1999, s. 131—133.
146. Konarzewski Ludwik (1885—1954) malarz i rzeźbiarz. Śląski Słownik Biograficzny, Katowice 1989, s. 163—165.
147. Miejsca pątnicze na Śląsku Cieszyńskim. „Kalendarz Cieszyński” 1998, s. 91—93.
148. Nitra Henryk (1891—1948), rzeźbiarz i malarz, działacz narodowo-społeczny. Śląski Słownik Biograficzny. Katowice 1999, s. 200—201.
149. Polska plastyka terenu Zaolzia w XX wieku. Sztuka Górnego Śląska na przecięciach dróg europejskich i regionalnych, Materiały V Seminarium Sztuki Górnego Śląska w dniach 14—15 listopada 1977 r. w Katowicach, Katowice 1999, s. 283—305.
150. Wałach Jan (1884—1919) grafik, malarz, rzeźbiarz. Śląski Słownik Biograficzny, Katowice 1999, s. 294—295.

2000

151. Cieszyńska rotunda grodowa świętych Mikołaja i Wacława. Tagungsreihe der Stiftung Haus Oberschlesien: Die konfessionellen Verhältnisse im Teschner Schlesien vom Mittelalter bis zur Gegenwart — Stosunki wyznaniowe na Śląsku Cieszyńskim od średniowiecza do współczesności. Tagungsreihe der Stiftung Haus Oberschlesien, Band 9 Ratingen 2000, s. 339—351.
152. Kultura artystyczna Śląska Cieszyńskiego, Śląsk Cieszyński, zarys kultury materialnej i duchowej. Macierz Ziemi Cieszyńskiej, Cieszyn 2000, s. 27—46.
153. Pisanie kształtem i barwą. „Kalendarz Cieszyński” 2000, s. 128—134. (Artyści malarze na Zaolziu).
154. Plakat Edwarda Biszorskiego. Wystawa plakatu Edwarda Biszorskiego 8—21 kwietnia 2000, Skoczów, folder.
155. Samotnik na rzymskim bruku. „Kalendarz Cieszyński” 2000, s. 248—251. (Szkic o Karolu Badurze artyście malarzu.)

Edward Buława
CIESZYN

Uwagi w związku z wydawnictwem pod redakcją Adama Szczygła: „Ks. Mateusz Opolski — jeden z pierwszych i najznamienitszych budzicieli polskości na Śląsku Cieszyńskim”

W 1998 roku pojawiła się w Bielsku-Białej broszura pod redakcją Adama Szczygła poświęcona dokonaniom księdza doktora Mateusza Opolskiego, w latach 1843—1850 wikariusza generalnego, administrującego austriacką częścią diecezji wrocławskiej, w skład której wchodził Śląsk Cieszyński¹.

Wydawnictwo liczy 35 stron z czego 14 zajmuje opis dokonań księdza Mateusza Opolskiego na stanowisku dziekana i proboszcza frysztackiego, a od 1827 roku proboszcza i dziekana bielskiego. Ta część broszury, łącznie z załączonymi ilustracjami, posiada niewątpliwą wartość popularyzatorską. Problematyce działalności Opolskiego wśród polskich wyznawców poświęcono 11 stron. Spotykamy się tu z przedrukiem piątego rozdziału księdza Józefa Londzina: Historii Generalnego Wikariatu w Cieszynie, w którym, obok danych biograficznych księdza Mateusza Opolskiego spotykamy charakterystykę jego pracy wśród ludu, w służbie szkoły oraz opisem jego zasług dla rozwoju polskiego ruchu narodowego, wreszcie dość dyskusyjna próba przedstawienia dostojnika kościelnego jako świadomego Polaka i organizatora ruchu narodowego, czego dowodzić miało założenie Biblioteki Polskiej dla Teologów Wrocławskich w Ołomuńcu, zdecydowane poparcie dla sprawy nauczania dzieci polskich w ich języku ojczystym, a więc polskim oraz zainicjowanie w 1849 roku utworzenia Biblioteki Polskiej dla Ludu Kraju Cieszyńskiego. Na stronie 30-tej Jan Szymik w oparciu o ów tekst księdza Londzina sprzed lat ponad siedemdziesięciu, sprecyzował swoje zastrzeżenia wobec dotychczasowych ujęć sprawy genezy polskiego ruchu narodowego na Śląsku Cieszyńskim twierdząc, że ów ruch zainicjowany został przez duchowieństwo katolickie w pierwszej połowie XIX wieku, odmawiając równocześnie zasadniczego znaczenia w rozwoju kwestii polskiej wstrząsom z roku 1848, a więc roku Wiosny Ludów, bo ruch polski zapoczątkowany został przez wikariusza generalnego Mateusza Opolskiego założeniem Biblioteki Polskiej w Ołomuńcu, a nie wyprawą

Stalmacha i Cienciały do Krakowa. A do ruchu narodowego dopiero później dołączyli „co światlejsi różnowiercy”.

Trudno zgodzić się z powyższym ujęciem. Punktem wyjścia powyższego procesu dziejowego, a za taki trzeba uznać narodziny lokalnego, cieszyńskiego, polskiego ruchu narodowego, nie mogą być incydentalne działania pojedynczych osób, czy instytucji. Gruntem dla nich, warunkiem ich trwałości i historycznego znaczenia jest istnienie zaplecza społecznego, w którym ma on oparcie, a to stanowili na Śląsku Cieszyńskim polscy chłopci i mieszczenie, a ich związek z polskością naruszał w różnych formach przez całe wieki wstecz i w sumie przechodził przez dwie fazy, między którymi granicę stanowiły przełomowe wydarzenia zapoczątkowane w roku Wiosny Ludów roku ostatecznego załamania się systemu poddańczo-pańszczyźnianego.

Przed 1848 rokiem polskość Śląska Cieszyńskiego miała charakter zjawiska regionalnego, posiadającego oparcie społeczne we wspólnotach wiejskich, a z wyjątkiem Bielska, również w podstawowym trzonie mieszczaństwa posługującego się w życiu codziennym, podobnie jak chłopci, polską gwarą cieszyńską. Zbiorowości te żyły w kręgu własnej kultury ludowej zawsze posiadającej, co prawda fragmentaryczny, ale istotny związek z kulturą polską i życiem narodu polskiego.

W istnieniu i rozwoju tej regionalnej społeczności centralną rolę odgrywała wizja świata oraz system wartości wnoszony do sposobu myślenia tych ludowych wspólnot przez funkcjonujące na tym obszarze kościoły. Duchowieństwo obu wyznań, o ile chciało uzyskać pożądane wyniki swej duszpasterskiej pracy, musiało posiadać bliski kontakt ze swymi wyznawcami i budować łączące ich ze swoim kościołem więzi. To zaś było możliwe tylko przy posługiwaniu się w kontaktach z parafianami ich językiem, a więc polskim, bo taką była cieszyńska gwarą. Nie mógł znaleźć miejsca w życiu parafii i zborów niezrozumiały język niemiecki. Nic tu zmienić nie mogły wprowadzone, w wyniku bliskich kontaktów z Morawami, czeskie kancjonały i modlitewniki. Na co dzień śląsko-cieszyńskie wspólnoty wyznaniowe miały charakter polski i taki stan umacniali wybitni duszpasterze, którzy w czasie nabożeństw i licznych spotkań poza nimi rozmawiali z wyznawcami w ich gwarze i sięgali do bliskiej im, polskiej literatury religijnej.

Kolejnymi ważnymi ośrodkami życia kulturalnego ówczesnych Ślązaków były szkoły istniejące we wszystkich gminach od schyłku XVIII wieku. W roku 1804 cesarz Franciszek II zrezygnował z posiadanych przez Józefa II ambicji kierowania szkołami przez państwo i oddał je duchowieństwu, które potraktowało owe instytucje jako odcinek własnej, duszpasterskiej pracy. Odtąd szkoły ludowe prawie całkowicie zrezygnowały z nauczania języka niemieckiego, którego przyswojenie poddanym za centralne zadanie szkół uważał cesarz — wizjoner Józef II. Pod kierownictwem duchowieństwa uczono pisania, czytania i rachunków, przy podporządkowaniu klimatu pracy szkolnej potrzebom duszpasterstwa, a to było możliwe tylko przy bliskim kontakcie z dziećmi w ich ojczystym języku.

Z takich konieczności zdawali sobie sprawę proboszczowie i księża dziekani pełniący funkcje nadzorców szkolnych. Oni, to począwszy od wystąpień lokalnego luminarza księdza Leopolda Szersznika w drugiej dekadzie XIX wieku, sprzeciwiali się stosowaniu w szkołach położonych na etnicznie polskim obszarze podręczników

morawskich narzucanych przez gubernatorium w Brnie i domagali się wprowadzenia książek polskich stosowanych w Galicji. Ewangelicy rozwijali w tym zakresie twórczość własną.

Na przedstawionym powyżej tle trzeba spojrzeć na postać i działalność księdza Mateusza Opolskiego. Był on Górnolślązakiem wywodzącym się z etnicznie polskiego Wodzisławia, w którym urodził się w 1780 roku. Do służby austriackiej części diecezji wrocławskiej skierowały go władze tej diecezji, wysyłając wybitnego studenta wrocławskiej filozofii na teologiczne studia do położonego w Austrii morawskiego Ołomuńca. Ukończył je w 1803 roku i przyjął tam święcenia kapłańskie, co łączyło się z przysięgą wierności cesarzowi Austrii i otwierało możliwość sprawowania służby duszpasterskiej w jego państwie.

Nie napotykał na trudności na drodze do awansów w lokalnej hierarchii kościelnej. Po duszpasterskiej praktyce w latach 1803 do 1806 w Cieszynie został proboszczem a niedługo i dziekanem w ważnym ośrodku kraju, bo we Fryszacie — rezydencji lokalnego potentata, hrabiego Larischa. Niedługo powierzono mu ważne urzędy w wikariacie generalnym. W roku 1812 został komisarzem biskupim a w 1814 roku powierzono mu nadzór nad szkolnictwem. Stanowiska te, jak i przyjęte w 1827 roku urzędy proboszcza i dziekana bielskiego, co wiązało się z opuszczeniem tych stanowisk we Fryszacie, wykorzystał do wspierania pozycji języka polskiego w praktyce duszpasterskiej oraz do wprowadzania do pewnych szkół w dekanacie bielskim podręczników polskich używanych w Galicji.

Dał się poznać jako utalentowany gospodarz i organizator życia kościelnego oraz jako przyjaciel chłopów. Zyskał sobie ich sympatię występując w charakterze ich obrońcy, jak i pośrednika w sporach z feudalną zwierzchnością. Był gorliwym obrońcą i rzecznikiem zaspokojenia potrzeb materialnych szkół i nauczycieli żyjących często w skrajnej nędzy, starał się o poprawę ich losu i warunków pracy.

W kwietniu roku 1843, po zgonie wikariusza generalnego księdza Józefa Karola Prutka, ksiądz Mateusz Opolski mianowany został wikariuszem generalnym. Jednym z jego pierwszych dokonań było założenie w latach 1844—1845 Biblioteki Polskiej dla Teologów Wrocławskich przy Seminarium Duchownym w Ołomuńcu, która w kolejnych dziesięcioleciach, jako dobrze zorganizowana i wyposażona instytucja prowadziła systematyczną naukę języka polskiego przyszłych duszpasterzy na Śląsku Cieszyńskim i odegrała w kolejnym półwieczu doniosłą rolę w podniesieniu ich zawodowych kwalifikacji oraz w wychowaniu narodowym. Do pierwszego pokolenia księży wychowanych w kręgu tej instytucji, niewątpliwych Polaków i działaczy ruchu polskiego, zaliczał się, obok księży Jerzego Żmijki i Pawła Matuszyńskiego, ksiądz Antoni Janusz z Zebrzydowic autor popularnej „Pracy” — polskiego, katolickiego kancjonału i modlitewnika, podstawowej książki używanej w polskich parafiach na Śląsku Cieszyńskim w drugiej połowie XIX wieku.

W marcu 1848 roku Europę środkową objął potężny wstrząs społeczny, który zapoczątkował proces długotrwałych przekształceń sięgających poza wiek XIX. Na Śląsku Cieszyńskim ich treścią było dążenie polskich chłopów, mieszczań i robotników do osiągnięcia społecznego, politycznego i kulturalnego awansu.

W latach Wiosny Ludów Wikariusz Generalny, zgodnie z orientacją kościoła katolickiego, starał się wesprzeć władzę austriackiej monarchii w zapobieżeniu społecznemu kataklizmowi, co w świetle źródeł jest widoczne w działaniach cieszyńskiego dziekana księdza Józefa Paducha, który na tym polu blisko współpracował z miejscowymi władzami państwowymi, zwierzchnościowymi, miejskimi oraz ewangelicką wspólnotą. Nie ulega wątpliwości, że działania księdza Paducha inspirował i aprobował jego bezpośredni zwierzchnik ksiądz Mateusz Opolski rezydujący w Bielsku.

Wikariusz Generalny unikał angażowania się w starcia między aktywnymi w wydarzeniach Wiosny Ludów nowoczesnymi ruchami narodowymi, a więc zorientowanym na Ogólnoniemieckie Zgromadzenie Narodowe we Frankfurcie ruchem niemieckim, zdominowanym od początków lipca 1848 roku przez Czechów ruchem słowiańskim oraz ruchem polskim skupiającym się wokół Pawła Stalmacha i jego „Tygodnika Cieszyńskiego”. Katolicy księża i publicyści nie włączali się do ataków niemieckich liberałów na stalmachowskie pismo i jego orientację na połączenie się z narodem polskim. Do końca pierwszej dekady października nie odcinali się też od dominującego wówczas w miastach, szczególnie w Bielsku i Cieszynie, kursu na utworzenie Zjednoczonych Niemiec, w skład których wejść miał Śląsk austriacki.

Sam Opolski sympatyzował z ruchem politycznym zorientowanym na parlament w Frankfurcie nad Menem, bo takie nastroje dominowały wówczas wśród bielskich mieszczan — jego parafian, podobnie zresztą jak wśród ewangelików i Żydów. Jeszcze w dniu 17 września, kiedy w całej Austrii narastało napięcie między arystokratycznymi i dworskimi ugrupowaniami, a ruchami liberalnymi i demokratycznymi, bielski proboszcz i wikariusz generalny wziął udział w uroczystości poświęcenia sztandaru Bielskiej Gwardii Narodowej, zdominowanej przez liberałów i radykalne Towarzystwo Demokratyczne.

Ksiądz Mateusz Opolski odprawił na tej uroczystości nabożeństwo i wygłosił kazanie, w którym wskazał na wartości, których bronić miała Bielska Gwardia Narodowa. Symbolizowały je kolory ogólnoniemieckiej flagi, a więc biały oznaczający święty obrazek, czerń mówiąca o istniejących zagrożeniach i czerwień znak braterskiego związku z Niemcami. (Na podstawie broszury księdza Antoniego Hrczicza wydanej w Wadowicach w 1848 roku).

W początkach października katolickie duchowieństwo wycofało się z udziału w ruchu ogólnoniemieckim gdyż, niezależnie od pojawienia się wewnątrz niego nastrojów rewolucyjnych, było oczywiste, że Zjednoczone Niemcy, w wypadku ich powstania nie będą zdominowane przez Habsburgów, a tym samym katolików.

U schyłku października doszło w Wiedniu do decydującego starcia między siłami reprezentującymi arystokrację i kręgi dworskie, a rewolucjonistami. Zwyciężyli arystokraci i ugrupowania dworskie. Konsekwencje klęski sił liberalnych i demokratycznych ujawniły się wkrótce również na Śląsku Austriackim, gdzie od schyłku listopada 1848 roku do początków stycznia roku 1849 policja rozprawiła się z działaczami tutejszych towarzystw demokratycznych. Aresztowany został wówczas, między innymi, ksiądz Antoni Hrczicz — kapelan Bielskiej Gwardii Narodowej.

Po porażce liberalnych i demokratycznych ugrupowań niemieckich władze Austrii szukały oparcia społecznego. Toczyły się dyskusje na temat zmiany struktury austriackiej monarchii, między innymi rozpatrywano możliwość przekształcenia jej w federacyjne państwo austriackich narodów. Na Śląsku władze szukały poparcia wśród chłopów wykorzystujących ich zadowolenie i nadzieje z przeprowadzonych i zapowiadanych przez cesarza reform, przyrzekano wprowadzenie do urzędów i sądów języka polskiego, wyrażono zgodę na założenie w Cieszynie Czytelnii Polskiej. W lipcu 1848 r., a więc wtedy, kiedy dławiono węgierskie powstanie przy pomocy wojsk rosyjskich, wikariusz generalny ksiądz Mateusz Opolski wystąpił z inicjatywą utworzenia Biblioteki Polskiej dla Ludu Kraju Cieszyńskiego. Miała ona udostępnić polskim chłopom i mieszanom na Śląsku Cieszyńskim literaturę polską, a sprawną działalność i rozwój Biblioteki zagwarantować miało poparcie duchowieństwa, które do takiej postawy wzywał wikariusz generalny w swoim piśmie z dnia 18 lipca 1849 roku. Warto zaznaczyć, że nie inną była też wówczas postawa ewangelików, których reprezentantem w tej kwestii był ksiądz pastor Andrzej Żlik z Cieszyna.

Wikariusz generalny ksiądz doktor Mateusz Opolski zmarł 11 V 1850 roku. Jego pogrzeb był wielką manifestacją sympatii, jaką niewątpliwie żywiła do niego społeczność Śląska Cieszyńskiego i to ze względu na jej społeczne, wyznaniowe i narodowe podziały. Szczególnie serdeczne uczucia wobec niego żywili Bielszczanie. W swoim testamencie Opolski poczynił zapisy na rzecz szeregu osób oraz instytucji, w tym dla społeczności ewangelickiej i żydowskiej Bielska.

Przed próbą odpowiedzi na pytanie o stosunek księdza Mateusza Opolskiego do polskiego ruchu narodowego trzeba się przyjrzeć stosunkowi do tej sprawy jego bezpośrednich zwierzchników, szczególnie kardynała, w połowie XIX wieku biskupa ordynariusza diecezji wrocławskiej, Michała von Dieponbrocka. Nie był on zwolennikiem ukształtowania się jednolitego narodowo państwa niemieckiego, obawiał się bowiem, że w takiej sytuacji zostanie ono zdominowane przez liberałów i protestantów. Chciał umacniać pozycję katolików w Niemczech i wesprzeć w takich dążeniach katolicką Bawarię i Nadrenię. O przewadze katolików w jego śląskiej diecezji decydowało liczne skupisko polskojęzycznych Ślązaków w rejencji opolskiej, czyli na Górnym Śląsku. Tworzyli oni społeczność o stabilnych przekonaniach i poglądach, silnie związaną ze swymi parafiami i proboszczami, wierną kościołowi, stanowiącą mocne i spolegliwe oparcie dla rodzącego się u schyłku lat czterdziestych katolickiego ruchu politycznego w Niemczech.

Na potrzebę istnienia takiego ruchu wskazywały wydarzenia roku 1848 i lat następnych. Kardynał Michał von Dieponbrock sądził, iż umocnieniu katolickiej wspólnoty na Górnym Śląsku dobrze przysłuży się jego kulturalny awans możliwy tylko w oparciu o język polski. Stąd z jego polecenia, jak i z racji osobistych przekonań o słuszności takiego działania, zwierzchnik szkolnictwa w rejencji opolskiej ksiądz Bernard Bogedain wprowadził w 1848 roku do szkół ludowych na Górnym Śląsku język polski, jako wykładowy i pilnował ich działania na takich zasadach do 1858 roku, kiedy został powołany na urząd wrocławskiego biskupa sufragana.

W świetle przedstawionych powyżej zamierzeń i działań kierownictwa diecezji wrocławskiej w czasach ordynariatu biskupa Michała von Dieponbrocka, zrozumiałą się staje opisana powyżej duszpasterska praktyka w polskiej części Śląska Cieszyńskiego i towarzyszące jej działania, podjęte przez wikariusza generalnego księdza Mateusza Opolskiego, jak i jego poprzedników i podwładnych.

Z przedstawionych faktów i nakreślonego kontekstu wynika, że nieporozumieniem jest wysunięta przed ponad siedemdziesięciu laty teza księdza Józefa Londzina, iż ksiądz Mateusz Opolski był „świadomym Polakiem” i że zaliczyć go trzeba do „najznamienitszych budzicieli polskiego ruchu narodowego”, jak zatytułowano w 1998 roku poświęconą mu broszurę. Nie ulega wątpliwości, iż realizował on założenie przyjęte przez jego zwierzchników w Wrocławiu, tak jak czynił to w stosunku do szkół ludowych na Górnym Śląsku w tym samym czasie ksiądz Bernard Bogedain, czy w stosunku do przygotowania księży dla polskich parafii i nauczycieli, dla językowo polskich szkół sam kardynał Michał von Dieponbrock, wprowadzający język polski do niektórych gimnazjów i seminariów nauczycielskich. Kardynał von Dieponbrock i ksiądz Bernard Bogedain byli Niemcami, przekonany o tym, że awans kulturalny Górnolazaków oparty o język polski zbliży tę katolicką społeczność do kultury niemieckiej i niezależnie od ich języka dnia codziennego uczyni z nich dobrych obywateli państwa niemieckiego. W ostateczności byli więc oni zwolennikami germanizacji, tyle że powolnej i unikającej bezpośredniego przymusu.

Nie znamy stosunku Mateusza Opolskiego do narodu polskiego jako całości, do jego politycznych dążeń, do polskich ruchów wyzwoleniczych. Najprawdopodobniej, jeśli pominąć sytuację z 1848 roku, w której Polacy stać się mogli sojusznikami Austrii i Niemiec w wojnie z Rosją, oceniał polskie dążenia niepodległościowe jako ruchy powstańcze, burzycielskie, co oznaczało zdecydowanie negatywną ich ocenę. Wiemy, że dobrze mówił po polsku, że z wielką sympatią odnosił się do śląskich, katolickich wspólnot polskich. Nie atakował w latach 1848—1849 kielkującego wokół „Tygodnika Cieszyńskiego” i „Czytelnicy Ludowej” ruchu polskiego wypowiadającego się zdecydowanie za trwałym związkiem Śląska z narodem polskim. Stalmacha uważał za męża godnego zaufania. Niewątpliwie widział w tym ruchu narzędzie sprzyjające kulturalnemu rozwojowi Ślązaków. Wątpliwe, by przewidywał, iż ruch ten może się przekształcić w siłę polityczną zdolną do samodzielnego działania.

Ksiądz Mateusz Opolski nie rozumował kategoriami działacza polskiego na Śląsku ze schyłku XIX, czy XX wieku. Był kościelnym dostojnikiem, którego umysłowość ukształtowała się i okrzepła w pierwszej połowie XIX wieku, po Kongresie Wiedeńskim, wtedy i stale miał bliski kontakt z myślą niemiecką. W burzliwym 1848 roku znalazł się na progu epoki kształtującej się na całkiem odmiennych zasadach. Trudno wymagać od człowieka, który zmarł w 1850 roku, by zajął jasne, wyprzedzające jego czasy stanowisko wobec problemów, które przyniosła w kolejnym półwieczu i później nowa epoka, z którymi zmagano się w drugiej połowie XIX wieku, a potem jeszcze długo poza jego zasięgiem.

Nie podlegającym dyskusji faktem pozostają wielkie zasługi wikariusza generalnego Mateusza Opolskiego, które wiązały się z popieraniem przez niego stylu pracy

duszpasterskiej i służby dla Kościoła, co przyniosło korzystne skutki dla sprawy polskiej. Nie wchodzimy w to, czy taki wynik tych działań był przez ich inicjatora zamierzonym.

Przypisy

¹ A. Szczygiel: Ks. Mateusz Opolski — jeden z pierwszych i najznakomitszych budzicieli polskości na Śląsku Cieszyńskim. Bielsko-Biała 1998.

W artykule wykorzystano następującą literaturę:

A. Druki zwarte:

- E. Buława: Pierwsi szermierze ruchu narodowego na Śląsku Cieszyńskim, Cieszyn 1997.
J. Chlebowczyk: O prawach do bytu narodów małych i młodych, Warszawa — Kraków 1983.
J. Galicz: Biblioteka Polska Teologów Wrocławskich w Ołomuńcu i Widnawie, Cieszyn 1934.
T. Gospodarek: Ze studiów nad Lompą, Wrocław 1964.
E. Grim: Paweł Stalmach. Jego życie i działalność w świetle prawdy, Cieszyn 1910.
J. Londzin: Historia Generalnego Wikariatu w Cieszynie, Cieszyn 1926.
Idem: Polskość Śląska Cieszyńskiego, Cieszyn 1924.
Idem: Stan szkół ludowych w Księstwie Cieszyńskim na początku XIX stulecia, Lwów 1902.
Idem: Zaprorowadzenie języka polskiego w szkołach ludowych Śląska Cieszyńskiego, Lwów 1901.
M. Pater: Katolicki ruch polityczny na Śląsku w latach 1848—1871, Wrocław 1967.
Idem: Polskie postawy narodowe na Śląsku w XIX wieku (do 1870), Wrocław (1993).
Idem: Święci w dziejach Śląska, Wrocław 1997.
K. Popiołek: Dzieje Śląskie, Warszawa 1976.
Śląsk Cieszyński. Zarys dziejów, Cieszyn 1998.
W. Zabawski: Droga do Ziemi Obiecanej, Cieszyn 1934.

B. Artykuły:

- J. Chlebowczyk: Kształtowanie się świadomości narodowej i początków ruchu narodowego na Śląsku Cieszyńskim. „Kwartalnik Historyczny” 1959, s. 423—455.
Z. Hierowski: Józef Bernard Bogedain. In: Słownik Biograficzny Katolickiego Duchowieństwa Śląskiego XIX i XX wieku (red. M. Pater), Katowice 1996, s. 38—39.
Idem: Legenda biskupa Bogedaina. In: Nauczyciel z Lubczy, Katowice 1961, s. 77—94.
J. Londzin: Przyczynek do historii ruchu narodowego w Księstwie Cieszyńskim. In: Księga o Śląsku, red. A. Targ, Cieszyn 1929, s. 125—131.
W. Ogrodziński: Bernard Bogedain. In: Polski Słownik Biograficzny (dalej: PSB). T. II. Kraków 1936, s. 192.
M. Pater: Biskup wrocławski Michał von Dieponbrock wobec kwestii języka polskiego na Śląsku. „Studia Śląskie — Seria Nowa” 1976. T. XXX, s. 37—55.
F. Popiołek: Szkoły ewangelickie i ich organizacja. „Zaranie Śląskie” 1932. Z. 2 s. 143—149.
A. Zajac: Mateusz Opolski. In: PSB. T. X, Wrocław 1979, s. 130.



Książnica Cieszyńska

KN II 10086/15